

PAMIĘTNIKI HISTORYCZNE

WYDAŁ

LEOPOLD HUBERT.

TOM DRUGI



WARSZAWA.

NAKŁADEM I DRUKIEM JANA JAWORSKIEGO.

Ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (17).

1861.

SPIS NAZWISK

w Tomie II.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa dnia 11 (23) Czerwca 1860 roku.

p. o. Starszego Cenzora,

Antoni Funkenstein

- Adyl-Girej*, han tatar., 95, 138, 147. — *Aleb-Girej* sult. hord tatar. 96, 142. — *Andruszów*, 100. — *Asverus*, 68.
- Berens Jan*, obersztł. 44, 68, 84. — *Białoskórski Miko.* 12, 23; — *Bianki Hyacynt*, pisarz skarbu kor. 29, 39. — *Bidziński*, star. chęciń, 56, 80. — *Bielicki Stanis.* 67, 84. — *Bieliński Franc.* marsz. w. kor. 237. — *Bielski Fel.* stol. bract. 228. — *Biliński Michał*, woj. chełm. 233. — *Bobowski Jakób*, 13, 24. — *Bogusz*, porucz. 71. — *Bohm*, obersztł. 68. — *Branicki Jan*, podkomo. krak. 12, 24. — *Branicki*, łow. w. kor. 352.
- Cetner Alex.*, kasz. kali. pułk. 56. — *Chelchowski Ant.* 26. — *Chelmski*, Mar. Sci. podcz. sand. pułk. 59, 81. — *Chlebowicz Jerzy Kar.*, woj. wil. star. żmudz. 100. — *Chojnaeki And.* poru. ro. panc. 60, 82. — *Chrzanowski Kazim.* 352. — *Chrzgostowski Stanis.* podse. krak. 30. — *Ciekliński Józ.* 12, 23, 24. — *Corrazini Fran.* obersztł. 62, 82. — *Czarnecki Stefan*, woj. kijo. 49. — *Czarnkowski Adam*, woj. łączy. 4, 24. — *Czartoryski August Alex.* woj. ruski, 219, 232, 243, 256, 259, 352. — *Czartoryski Fryd. Mich.* 242. — *Czartoryski Teo.* bisk. pozn. 243.
- Dniłowicz Jan*, woj. rus. 4, 24. — *Daniłowicz Mik.* podsk. kor. 4, 18, 24. — *Dewlet-Girej*, sult. tatar. 142. — *Dewlet-Naradyn*, sult. tat. 96. — *Dębicki Marc.* 33. — *Dienar*, gene. 172. — *Dobczyc Wacł.* oberszt. 68. — *Dobczyc Wilhelm*, 68. — *Dobiecki Andrzej*, chor. chęc. 352. — *Doroszenko*, 124, 135. — *Druszkiewicz St.* stol. pozn. pułk. 61, 82. — *Duka*, hosp. 93. — *Dworzycki Adam*, regim. 14, 26. — *Dylowski*, 67. — *Dziewulski Stan.* 71.
- Ejdepol*, maj. 68. — *Eljasz Alex.* hosp. mołd. 92. — *Esterhazy*, 260.
- Firlej Hen.* bisk. 4, 24. — *Fredro*, star. hrości. 63, 82.
- Gąsiecki Kar.* tow. us. 72, 86. — *Gdeszyński Mar.* 64, 83. — *Gębicki Wawrz.* prymas 4. 24. — *Gniński Jan*, podsk. nadw. kor. podko. pomor. 98. — *Godlewski Jerzy*, miecz. nowg. 98, 111, 149. — *Godzik Bernard*, 242. — *Gołstomski Jan*, woj. kali. 4, 24. — *Graf Jan*, 68. — *Gurdzia Bohd.* rotm. 75, 87. — *Gurowski*, stol. podol. 174. — *Gutnyr Jędrzej*, maj. 68.
- Hankiewicz Ste.* 67, 84. — *Hondorf*, cześ. nowog. 175. — *Hrunicki Mikołaj*, chor. 65.
- Jajkowski Krzysz.* 12, 23, 24. — *Jałowicki Krzysz.* 71. — *Jasiński Wojciech*, 26. — *Jaworski Michał*, 14, 25. — *Izdebski Alexander*, podst. łuk. se. wojsk. 59, 81.
- Kamiński Krzysz.* 67. — *Kamiński Jan*, tow. panc. 62, 83. — *Karpiński Szymon*, 14, 25. — *Karśnicki Flor.* 64. — *Karwowski Jan*, skarb. lwo. 95, 111, 137, 140. — *Kazimierski Stefan*, 14, 25. — *Kicki Ant.* p. z. gen. 352. — *Kiniarski Sta.*, sekr. hosp. mołd., 92. — *Kłodnicki Jan*, 13, 25. — *Kobyłecki Fr.* podcz. miel. 70, 84, 109, 141. — *Koc Wojc. Kazim.* cześ. miel. 59, 81. — *Kochowicz Stan.* 59, 81. — *Komarnicki Konst.* 24. — *Komorowski Jan*, 25. — *Komo-*

rowski Samu. 25. — Konarski Michał, kasz. wiśł. 216. — Konarski Stanisław, 273. — Kopyciński Szym. 12, 24. — Korf, 258. — Korycki Krzysz. gen.-maj. 72, 85. — Kossobudzki Jan, 26. — Koszutski Mich. star. lityń. 69, 84. — Kozanecki Stan. star. krośn. 13, 25. — Kożubski Mich. star. lityń. poru. 44. — Krasieński Jan Każ. podsk. w. kor. 27 i n. — Krayze, oberszt. 68. — Kreczyński Alex. rotm. 70, 85. — Krzewski Jan, skarb. luk 44, 70, 84. — Kuberski Jan, 60, 82. — Kuberski Stan. 60, 82. — Kucharski, cześ. biel. 96, 142, 143. — Kumernicki Woj. 67, 84.

Lassy, gen. 167, 170, 191, 192, 193. — Leśniowski Maciej, 18. — Leszczyński Jan, kancl. w. k. gen. wiel. 96, 112, 138. — Leszczyński Raf. woj. bel. 4, 24. — Leszczyński Wac. pod. k. 4, 24. — Linkauz, oberszt. 62, 82. — Lipski Jan, bisk. krak. 216. — Lipski Jan, chor. belz. 64. — Lipski Jerzy, bisk. 4, 24. — Lubiński Łuk. 26. — Lubomirski Ant. star. kazim. 233, 267. — Lubomirski Jerzy, 50, 69. — Lubomirski Stan. podsk. koron. 18. — Lubomirski Teod. woj. krak. 164, 167, 234, 237. — Lubowidzki Mat. podcz. dobrz. 68, 84. — Lubowidzki, kaszt. woły. 68, 84.

Łabęcki Jak. 65, 83. — Łabęcki Kazi. star. kiszy. 83. — Łahodowski Jan, kaszt. woły. 18. — Ławrentiewicz Atan. 100. — Ławski Kazi. 76. — Łycho-owski, sęd. hali. 19.

Machowski Seba. pułk. 58, 80, 91, 137. — Malczewski Karol, gen. k. 352. — Mańkowski Wład. kapi. 70. — Maśalski Mich. pis. w lit. 160. — Medelniczarz And. 92. — Mężyński Jak. rot. 66, 84. — Miaskowski And. opat przem. 35, 40. — Mier, gener. 172, 176. — Miniszewski Jan, 61, 82. — Miłin kap. 268. — Młocki Jed. 12, 24. — Mniszech Bonif. 18. — Mniszech, marsz. w. kor. 212. — Modliński, Win. chor. brz.-kujaw. 352. — Modrzejowski And. podcz. sierz. straż. w. kor. 44, 72, 85. — Mołdavia, jej żądania, 93. — de Moren, kapit. 68. — Morski And. 15, 26. — Morski Ant. miecz. przem. 242. — Morsztyn And. refer. kor. 98, 99. — Moszyński Leon, kaszt. lub. 252. — Mycielski Mat. kaszt. pozna. 233.

Narzymiski Jak. woj. czern. 216, pomor. 233. — Nieborski Woj. tow. pan. 64, 82. — Nowodworski Ad. bisk. 4, 24.

Ogiński Marc. woj. witeb. 186. — Ogiński Mich. woj. wil. het. w. lit. 287. — Oleśnicki Mik. woj. lub. 18. — Opaliński Łuk. marsz. nadworny, 4, 24. — Ossoliński Zbig. woj. sand. 4, 24. — Ossoliński, podk. w. kor. 190. — Ostafiejowicz Jan, 67. — Ożarowski Jed. mars. sej. 160, 165, 168, 181, 187, 190, 195, 196, 198, 200. — Ożga Piotr, ref. kor. 4, 18, 24.

de Pary, maj. 70. — Piwnicki Kazm. tow. usar. 63, 82. — Piwo Jan, rotm. król. 67, 84. — Podczaski Stan. tow. panc. 62, 82. — Podolski Mik. wojew. i kasz. plocki, 158, 216. — Poniatowski Kazim. podkom. kor. 235, 237, 238, 239, 244, 245, 255, 256, 259, 264, 266, 352. — Poniatowski Stan. woj. mazo. 197, 243, 243, 247, 259. — X. Poniński Adam, star. kopaj. 288, 290. — Popławski Jan, 25. — Potocki, woj. brack. 93. — Potocki, regim. kor. 164, 167, 168, 177. — Potocki Adam, woj. wól. 194. — Potocki And. chor. kor. (kasz. krak.) 56, 80, 87. — Potocki Feliks, podsk. kor. (kasz. krak.) 87. — Potocki Jakób, pis. pol. kor. 44, 80. — Potocki Michał, woj. belz. i woły. 233, 260. — Potocki Mik. star. kaniow. 248, 258. — Potocki Stef. pis. pol. kor. 18. — Prażmowski Fran. opat siecie. kan. krak. 99. — Prażmowski Samu. chor. nadw. kor. 63. — Prochnicki And. arey. lw. 18. — Pruszkowski Krzysz. 25. — Przeździecki Alex. 67. — Przeździecki Stan. 67. — Puc Sebas. 68.

Radliński Adam, rotm. 66, 83. — Raduła Flor. 67. — Radziejowski Hier. 26, poselstwo jego do Turcyi 91, 151. — Radzikowski (Ale.) 14, 25. — Radziwiłł Albert, podk. lit. 4, 24. — Ronikier Mich. cześ. lit. 352. — Ks. Rostkowski, 260. — Rudziński, kaszt. czer. 168, 173, 183, 194, 211.

Serves de Gaves, oberszt. 68. — Siemaszko Jan, rotm. panc. 87. — Sieniawski Mik. kraj. kor. 18. — Sieniawski Prokop, 19. — Sierakowski, star. mo-zań. 162. — Sikorski tow. usar. 63. — Silnicki Gabr. łow. lwow. 44, 58, 81. — Skolmowski, poruc. 65. — Skorczycki And. skarb. przem. 72, 85. — Sliwowski Kap. 13, 25. — Stawiński Stan. 66, 84. — Sobieski Jak. 18. — Sobieski Jan, het. i marsz. w. k. 80, 134, 135. — Sobolewski And. kap. 68. — Sobolewski Maciej, pis. z. war. 291. — Soltyk Bazy. podcz. czer. 66. — Soltyk, kasz. przem. 216. — Stachórski, gen.-maj. 76, 88. — Stadnicki Ad. Paw. marsz. konf. 175. — Stadnicki Jan, 166. — Stawicki Stanisł. 26. — Stecki Kazim. 216. — Stelczner Krz. kap. 68. — Stempkowski Józef, kom. 352. — Strzałkowski Jan, Re-gim. 44, 60, 82. — Swidziński, regim. ukr. 175. — Swidziński Stan. Ant., 228. — Święcicki Stan. 167. — Święcicki, szamb. 232. — Świerczowski, 67. — Swirski Jan, 170. — Szamocki Adam, skar. 259, 260. — Szembek, prymas, 243, 244, 265, 266. — Szulc Sal. maj. 68. — Szydłowski Mich. chor. pl. 185. — Szy-szkowski Mar. bisk. 4, 24.

Tarło Adam, woj. lub. jego życie 155—280. — Tarło Adam, star. goszcz. 170, 260, 261, 266. — Tarło Ant. star. złotoryj. 170, 259. — Tarło Jan, woj. lub. 158, 159, 164, 165, 168, 169, 170, 171, 180, 182, 189, 190, 191, 192, 198, 214, 258, 273. — Tęczyński Jan, woj. krak. 4, 24. — Teleżyński Wacł. rotm. 71. — Tetens Tytus, maj. 70. — Tetera star. brack. 76. — Tokarzewski Józ. 259, 267, 268. — Trembiński Stef. podrz. trem. 186. — Troga Krzy. gener. andy. 68. — Trzebiński bisk. krak. 91. — Trzebiński Alex. 19. — Tworzyński Sew. 14, 25.

Uliński, sęd. przem. 19. — Uncya, tow. usar. 70.

Waskawier Bazy. 67. — Waskawier Jan, 67. — Wądołowski Fr. 260. — Wężyk Jan, bisk. 4, 24. — Wiczliński Tom. 14, 25. — Wielopolski Hier. kón. 352. — Wieniawski Torosowicz Jan, 31. — Wierchowski, 60. — Wiesiołowski Krzy. marsz. n. lit. 4, 24. — Wiesiołowski Piotr, mar. w. lit. 4, 24. — Wilam Krzysz. pułk. 12, 24. — Wiśniowski Mar. wojs. czer. 72, 86. — X. Wi-szniowiecki Dym. woj. belz. 63, 82. — Wiszniowiecki Mich. regim. lit. 164. — Włostowski Wł. oberszt. 68, 84. — Wodzicki Jan, pis. skar. kor. 29, 39. — Wojakowski, 275. — Wojna, tow. 64, 82. — Wojnarowski Wojc. oberszt. 44. — Wojsza Albr. 13, 24. — Wolski Mich. marsz. w. koron. 4, 24. — Wollowicz Eustachy, bisk. 4, 24. — Wołucki Paw. bisk. 4, 24. — Woroniec Teod. podcz. kij. 12, 24. — Wysocki Fr. sekr. pos. do Turcyi, 103, 113, 116, 117, 122, 123, 124, 127, 128, 129, 130, 131, 133, 134, 150. — Wyżycki Stan. chor. kij. 72, 86.

Zaborowski Waw. 67. — Zaborowski Stan. 67, 84. — Zagórowski, 67. — Zaklika Gab. maj. 44. — Zaliwski Stan. rotm. 14, 26. — Załuski And. bisk. chełm. kanc. kor. 244, 246, 266, 273. — Zamoyski Tom. woj. kij. 18. — Za-moyski, podst. ko. 94. — Zawisza, woj. miń. 175. — X. Zbarański, kasz. kr. (konju. kor.) 4, 24. — Zebrzydowski Mich. woj. kr. 87. — Zielonka Paw. 13, 23. — Żorawiński St. 18.

SPIS RZECZY w TOMIE II.

Stron.

1. Punkta od wojska podane na sejmie 1622 r.	1
Odpowiedź króla.	16
Noty	24
2. Pokwitowanie Jana Kaz. Krasieńskiego, podsk. w. k. 1662 r.	27
3. Instrukcja posłom od wojska na sejm wysłanym i t. d. 1666 r.	41
Odpowiedź króla	77
Noty	80
4. Zatargi z Turcyą i poselstwo Hier. Radziejewskiego 1667 r.	89
a) Legacya do hana kryms. przez Jana Karwowskiego 1667 r.	137
b) List kanclerza w. kor. do hana krymskiego.	138
c) Instrukcja Janowi Karwowskiemu posłowi do hana krym.	140
d) e) Listy dwa króla do hana tatarskiego i sultana hordy.	142
f) Instrukcja Kucharskiemu cześć. biel. posłowi do tatarów.	143
g) <i>Senatus Consilium</i>	145
h) List hana krymskiego do króla.	147
i) k) Listy dwa sultana tureckiego do króla	149, 150
5. Adam Tarły woj. lubel.	154
<i>Dodatki:</i>	
a) Urywek listu.	262
b) List Kaz. Poniatowskiego do A. Tarły.	264
c) List prymasa do kanclerza kor.	265
d) List prymasa do woj. lubelskiego (A. Tarły)	265
e) List prymasa do starosty lubel.	266
f) Areszt pojedyńku.	266
g) Opis pojedyńku pod Markoszewem.	267
h) List kanclerza do woj. sandomierskiego (Jana Tarły).	273
i) List Stan. Konarskiego do Jana Tarły woj. sandom.	273
k) List Adama Tarły do Wojakowskiego	275
l) Reflexya nad śmiercią Adama Tarły	275
6. O zamiarach uszlachetnienia rzek za St. Augusta	281
7. O sądzie konfederacyi gener. 1773—1775.	297
8. Regulamen przepisany regimentom kawalerji	309

PUNKTA OD WOJSKA PODANE DO SEJMU

1622 R.

(METRYKA KOR. KS. 169, f. 25-35, i ks. 346 f. 15).

Punkta od wojska podane, i z JMM. panami kommisarzami z konwokacy Warszawskiej do koła generalnego Lwowskiego wojska J. Kr. Mci ekspedycyi tureckiej zesłanemi, umówione, które aby przez sejm approbowane były, wojsko uniżenie prosi W. Król. M. Pana swego Miłościwego.

Nie dla żadnych seditij od W. Kr. Mci, Pana naszego Mił. o sejm pokornie prosiliśmy, ale jako wolni szlachcicy ojczyznę swą miłą w starych chcąc wiedzieć wolnościach, i cieszyć się z nich komu to Bóg obiecać raczył, w domach swoich osiadłszy. Czego poświadczają ucieczki nasze do JMP. senatorów, którzycheśmy o to sollicytowali, aby nam odmówić JMP. kommissarzów do uspokojenia wojska *cum plenaria facultate*, (1) tak w zapłacie jako i w inszych postulacyach zesłać raczył. My jako wierni poddani, słowo W. Kr. Mci. P. n. M. sobie za największy warunek kładąc, przy woli W. Kr. Mci zostajemy. A jakie się naleść mogły, takimi sposobami idąc, uspokojenia sobie niechcąc ni w niczym naruszyć łaski W. Kr. Mci P. n. Mił. życzymy.

(1) z zupełną władzą.

Naprzód za zasługi i straty podjęte, szcząc się dalszą szczodroblewością i chojną łaską W. Kr. Mci P. n. Mił., na ten czas zapłatą umówioną kontentujemy się, a mianowicie trzema ćwierciami, i tem co się której chorągwi w skarbie winno.

Jako nic nie wykruciliśmy, coby było z urazą majestatu W. Kr. Mci Pana n. Mił., tak bezpieczni będąc na ten czas assekuracją od W. Kr. Mci przez IMP. kommissarzów namówioną, przyjmujemy, i komprobacją jej na blisko przyszłym sejmie uniżenie prosimy.

Assekuracyi od jaśnie w-go xiedza imci arcybiskupa gnieźnieńskiego, primasa korony naszój, I. (1) potrzebujemy i o nią prosimy.

Warując punkta swoje, aby effect na blisko przyszłym sejmie wzięły, kontentujemy się obligacją IMP. senatorów z odniesieniem zwłaszcza (dla większego bezpieczeństwa) ewikcyi dostatecznie namówionój i u ksiąg przyznanej od tych IMciów, których sobie wojsko obiera, mianowicie JW., krakowskiego, płockiego, kujawskiego, wileńskiego, łuckiego na ten czas kanclerza kor. przemysłnego, kamienieckiego, biskupów, JWych Jm. xięcia Zbarawskiego kasztelana krakows. I. IMP. krakowskiego, sandomierskiego, kaliskiego, łeczyckiego, ruskiego, bełzkiego, wojewodów: J. W-go JP. kanclerza W. X. Lit., pp. koronnego i litew. podkanclerzych. JW. xięcia Jm. Zbarawskiego koniuszego koronnego, JmP. podskarbiego kor. JmP. marszałków koronnych obódwóch tudzież i W. X. Lit. JmP. referendarza kor

(1) Cyfry rzymskie są odsyłacze do not.

JmP. kommissarzów od W. Kr. Mci do wojska zesłanych *nemine excepto* (1). II.

Prosimy W. Kr. Mci P. n. Mił., aby całość starszych wojskowych i wojska wszystkiego była, a na znak łaski swój pański, żebyś W. Kr. M. P. n. Mił. słowem swém królewskim, JmP. podczaszemu koronnemu, jako starszemu wojska tego, przyrzec i potwierdzić raczył, przy obecności drugich JMP. kommissarzów i posłów naszych. Prosimy W. Kr. Mci pana n. Mił., iż obostrzenie zbytnie prawa przeciwko żołnierzom, którym do konfederowania przychodzi, a mianowicie konstytucyi *anno* (2) 1609 abyś W. Kr. M. P. n. Mił. i teraz w assekuracyi swój wojsku naszemu przyobiecanej i na potem, da Pan Bóg na sejmie, rzetelną deklaracją umoderować raczył; mając wzgląd na to, że człek rycerski w omieszkaniu długiem zapłaty zasłużonego, i do ostatniej prawie zguby przyjsćby musiał, i inakszym sposobem zasłużonego swego nigdyby nie doszedł. Gotowe wojsko i stan nasz rycerski i na to przypaść, aby zawsze zapłaty swój i ćwierć jaką czekali, na leżach jednak, z dosięganiem żywności ukazanej przez JPP. hetmanów. Lecz oto prosi W. Kr. M. pana swego Mił., aby to rigoru praw nie zaciągało, gdyby po takowym czasie, w zapłacie zasłużonego swego omylone i przywłaszczone było. A za taką przyczyną słuszną do związku jakiego, w dościu zasłużonego przyjsćby musiał.

Prosimy W. Kr. Mci pana n. Mił., abyś W. Kr. M. władzę hetmańską, ile w sądach kryminalnych, gdzie żołnierzowi o uczciwe albo o gardło idzie, do praw i wolności daw-

(1) nikogo nie wyłączając. (2) roku.

nych, konstytucjami *annorum* (1) 1591 i 1593 objaśnionych, przywrócić raczył, żeby się bardzo *severitas* (2) hetmańska, która podczas z gorącym affektem przypada, nie rozciągała, gdyż w wolnej Rzpltej urodziwszy się w stanie wolnym szlacheckim, jeśli przez W. Kr. M. bez senatu sądowni, ani przez przekonania imani być nie możemy pogotowiu od namiestników W. Kr. Mci; oto jednak prosimy aby dekreta hetmańskie według dawnych praw i zwyczajów wagę swą miały.

Aczkolwiek każdy człek rycerski, z ochoty swej ku miłej ojczyźnie i sławie dobrej, więcej niż z jakiego inszego respektu, zaciąga się na służbę Rzpltej i panów swoich, jednak iż rzecz jest bardzo słuszną, aby *merita* (3) takowe, które się krwią pieczętują, miały swoje nagrody, czymby i pamiątkę familii swój i zapalenie do takiejże ochoty, każdy w domu swoim zostawiał, — prosimy W. Kr. Mci P. n. Mił., abyś przykładem ś. pamięci przodków swych i innych państw na świecie, słowa swego pańskiego, któreś W. Kr. M. wiele razów, ale mianowicie głośną konstytucją roku 1604 uczynioną stanowi rycerskiemu postanowić raczył, zachowując *justitiam distributivam ex aequo* (4) tak jakośmy się równo w jednakiój porodzili wolności, w rozdawaniu wakancyi wszelakich tak honorów jako i chleba, nie czyniąc w tem except żadnych, tak starostw jako i wójtowstw, pewny czas a mianowicie miesiący cztery, *Januarium, Februarium, Martium, Aprilem* (5) oznaczyć raczył, i na przyszłym da Pan Bóg sejmie, *in codicem legum* (6) włożyć, wktórymby za-

(1) lat. (2) surowość. (3) zasługi. (4) sprawiedliwość dającą każdemu co się należy. (5) styczeń, luty, marzec, kwiecień. (6) w kodeksie praw.

den inszój kondycyi nie miał, ani mieć mógł, żadnego accessu do łaski i szcudroblowości W. Kr. Mci P. n. Mił. prócz żołnierza, z oznaczeniem znacznej kary ua *transgressory*, (1) którzyby nie będących żołnierzami, pod ten czas ważyli się co upraszać, i stracenia do dellatora uproszonego beneficium, o coby się na trybunale sprawić powinien.

Iż W. Kr. M. P. n. Mił. względem wszelkich szkód dóbr W. Kr. Mci, wojsku to z wrodzonej dobroci swój Miłościwie ono assekurować raczyłeś, aby też i respektem *privatorum* (2) obojga stanu ludzi, był pewny kres w dościu sprawiedliwości oznaczony, zaczymby już rozjechawszy się każdy na potym od wszelkiego pociągania i trudności był bezpieczny. Prosimy o to W. Kr. M. P. n. Mił., aby z uniwersałami swemi raczył W. Kr. M. to ogłosić po wszech grodach i czas *determinato* naznaczyć *ad hunc actum*, (3) zapłaty wojskowej, w którymby każdy ukrzywdzenie sobie jakie pretendujący, do uskarżania się płac miał, kazawszy wszystkim poborcom na jednoż miejsce i do jednegoż podskarbiego pieczędnie znieść. Reassumowawszy na ten czas sposób sądów żołnierskich w r. 1592, przy assekuracyi takowegoż rycerstwa, namówiony, we wszystkim a nawet i w kryminałach JmP. kommissarzom swoim i deputatom wojskowym *absolutam facultatem* (4) dawszy z tą deklaracją, że ktoby się przez ten czas sądów z swą krzywdą nie ozwał, aby już na potém żadnego regresu w żadnym sądzie dochodzenia przeciw żadnemu z nas nie miał. Oto téż uniżenie prosimy żeby żołnierz nie *in duplici foro*, (5) był pociągany, to jest który będzie pociągany do sądów trybunalskich, aby przed

(1) przestępców. (2) prywatnych. (3) stanowczo naznaczyć do téj czynności. (4) zupełną moc. (5) do dwojakiego sądu.

hetmanem nie respondował, a który do hetmana, aby od inszych sądów był wolen.

Prosiemy W. Kr. Mści Pana n. Mił., aby towarzystwu wypowiedziawszy służbę według czasu i porządku wojskowego, z pod chorągwi wyjeżdżać wolno, gdyż z ochoty, nie z niewoli służemy. A ci wszyscy, których oto rotmistrze turbują żeby wolnemi byli.

Prosiemy W. Kr. Mści P. n. Mił. exempty, żeby i hetmańskie, które do sądu *in promptu*, (1) być mogą żołnierzowi, tak jako i z kancelaryi W. Kr. Mści ważne były.

Prosiemy W. Kr. Mści P. n. Mił., aby wszelkie przewody prawne, podczas ekspedycyi teraźniejszej na nas otrzymane, były *in integrum* (2) refuturowane, tudzież i respektem niebytności, na okazowaniach powiatowych aby żaden z rycerstwa turbowany nie był.

Prosiemy W. Kr. Mści P. n. Mił., iż w exemptach od rozpuszczania wojska, termin do prawa w niedziel dwanaście naznaczony jest, aby to rozpuszczenie wojska teraźniejsze, a nie wyjście deklarowane było.

Prosiemy W. Kr. Mści P. n. M. *desertores* (3) obozu, aby *in personis et bonis* (4) karani byli, a dobra ich nikomu, tylko w tymże wojsku zasłużonym dawane były, gdyż jest słuszną jako *bene merentibus praemia tribuere* (5) tak *excessimis paenas irrogare*. (6)

Prosiemy W. Kr. Mści P. n. Mił. aby na tych, którzy w tak ciężkim razie ojczyzny naszej niebytnością swoją na pospolite ruszenie, jako jacy *proditores* (7) Rzpltej, święto-

(1) na pogotowiu. (2) zupełnie. (3) zbiegów. (4) na osobach i majątkach. (5) dobrze załużonym wyznaczać nagrody. (6) na wykraczających wymierzać kary. (7) zdrajcy.

bliwe prawo przodków naszych zgwałcili, aby bez odwłoki *paenae legum* (1) na nich extendowane były, a te dobra po nich ludziom rycerskim rozdawane.

Prosiemy W. Kr. Mści P. n. Mił. aby W. Kr. M. *in posterum* (2) przychylając się do konstytucyi *anni* (3) 1591, nie raczył podawać kommissarzów takowych, którzyby się hetmanom w regiment wtrącać mieli, gdyż to jest z niemłą przeszkodą i omieszkaniem podczas *rei bene gerandae*, (4) ale raczej jeśliby *consilarii bellicii* (5) być mieli, abyś W. Kr. M. tak z senatu swego, jako i z izby poselskiej ludzi rycerskich, wojennych, którzyby się tym rzemiosłem bawili, deputować raczył.

Prosiemy W. Kr. Mści P. n. Mił. abyś W. Kr. M. jako pan chrześcijański, z szcudrobliwój łaski swojej, na oswobodzenie więźniów w tych ekspedycjach zabranych sumę jaką znaczną konferować raczył, tudzież i do JMP. P. duchownych *authoritatem* (6) swoją pańską *interponere* (7) raczył, aby i oni ratunkiem takowymże byli, gdyż to jest *opus misericordiae* (8) więźnie oswobadzać.

[Prosiemy W. Kr. Mści abyś W. Kr. M. porządek dostateczny, około monety, wagi i ceny jej, tak wielą konstytucyi przyobiecany, skutecznem jakim zesłaniem kommissarzów do państw pogranicznych, do kluby swój przywieść raczył. A bicie monety drobniej, bez której wielką angarię ludzie ponoszą, nieodwłocznie przyczynieniem minnice na miejscu którym w koronie pp. podskarbin zlecić i do ekspedycyi przywieść rozkazał. A nakoniec jeśliby to tak snad-

(1) kary podług prawa. (2) nadal. (3) roku. (4) do-brego prowadzenia rzeczy. (5) radcy wojenni. (6) władzą. (7) pośredniczyć. (8) uczynek miłosierny.

nie i prędko być nie mogło, abyś W. Kr. M. nie czekając sejmu przez uniwersały swe po koronie to ogłosić raczył, żeby cena czerwonych złotych i talarów, tak jak już teraz idzie a niewyżej, i jako wojsku w zapłacie dana będzie, nie spadała, aż się około tego da Pan Bóg na przyszłym sejmie dokładnie prawo jakie zawrze, i aż to według dawnych praw do swój kluby przywiedziono będzie.

Prosiemy W. Kr. Mci P. n. Mił. starostwa ukraiinne, obecnym tam obywatelom, według praw dawnych dawać raczył, jakoby kraje pograniczne zawsze patrony swoje mieć mogły, i winę na upraszających i forum trybunalskie założyć raczył.

Iż wiele na spokojnem odprawowaniu zjazdów i konsultacyi wszelkich stanowi rycerskiemu zależy, aby w tak wolnej ojczyźnie *libere* (1) każdy szlachcic o wolnościach swoich mówić mógł, a częstokroć się to przydaje, że ubożsi od możniejszych na sejmikach opprimowani bywają, — prosimy W. Kr. Mci P. n. Mił. że bydo tych warunków *securatis* (2) sądów, zjazdów i sejmików, które wielą konstytucyi opisane są, dołożono i tego, aby JMP. P. senatorowie i starostowie sądowi po odprawieniu wotswych, przykładem inszych województw szlachcie ustępowali z koła i żeby także na te zjazdy i na sejmiki, jako i na trybunał w większych gwardiach nie zjeżdżano pod takową winą, której w konstytucyi *anni* (3) 1616 o zjazdach nie dołożono.

Prosiemy W. Kr. Mci P. n. Mił. aby korektura *jurium*, (4) według dawnych affektacyj stanu szlacheckiego, jako najwięcej dojść mogło.

(1) swobodnie. (2) bezpieczeństwa. (3) roku. (4) praw.

Prosiemy W. Kr. Mci P. n. Mił., aby zawieranie sejmowych konstytucyi przez p. marszałka izby poselskiej, według opisu konstytucyi *anni* (1) 1613, odprawowane i do grodu aklikowane było z deklaracją feryi i forum trybunalskiego, gdzieby tego pan marszałek zaniechał uczynić. Protestacye przeciwko konstytucyom posłów ziemskich, każdego jako szlachcica wolnego aby przyjmowane były. A któryby ich urząd lub grodzki, lub ziemski, nieprzyjął, aby o to respondował pozwany na trybunale *inter causas officii*. (2)

W niemałym i to między wszystkimi stany koronnemi było i jest podziwieniem (by nie sama opatrność boska) do pomnożenia znaczniejszego sławy W. Kr. Mci i wojska tak daleko mniejsza liczba od komputu sejmowego JMP. P. hetmanom przyobiecanego jako się to po tym okazało padła, a przed się wszystkie kontrybucye przez Rzpltę pozwolone i chętnie złożone, jako nam dają sprawę, wystarczyć i temu i nie mogą. Prosi o to wojsko W. Kr. Mci aby na przyszłym da Pan Bóg sejmie, słuszną liczbą perceptom i distribucyom, także i aukcyi znacznej pieniędzy być mogła, gdyż stąd i stany szlacheckie całe mogą być ukontentowane i do dalszych, gdy ich czas i okazyja wyciskać będzie, kontrybucyi, tym snadniej przywiedzeni być będą mogli.

Prosiemy W. Kr. Mci aby wójtowstwa wsze duchownym osobom także rozdawane nie były.

Prosiemy W. Kr. Mci P. n. Mił. abyś W. Kr. M. z miłości przeciwko narodowi naszemu, prawa i swobody nasze i zwyczaj, jakie nam od ojców naszych podane zostały, weale

(1) roku. (2) między sprawami urzędu.

zachować, nowemi konstytucjami praw starych nie znosić, i wszystko cokolwiek ku ozdobie korony należy, w swą klubę wprawić raczył, przychylając się w tym do recessów dawnych sejmowych i artykułów na sejmikach wielu przed tém proponowanych.

Prosiemy W. Kr. Mci P. n. Mił., aby punkta umówione z przyobiecaniem ich przywiedzenia do skutku na sejmie blisko przyszłym, *ex nunc* (1) patentem W. Kr. Mci P. n. M. objaśnione i do kancelaryi koronnej z rozkazania W. Kr. Mci żeby podane były, których ekstrakty równo z assekuracyami z kancelaryi W. Kr. Mci posłowie nasi *authentice* (2) nam przywiesić mają.

Prosiemy W. Kr. Mci P. n. M. aby mandaty z kancelaryi W. Kr. Mci, na różne osoby o przeszłą konfederacyą Moskiewską wydane, z tych wszystkich osób, mianowicie z p. Krzysztofa Wilama, z p. Jana Branickiego, z p. Suliszowskiego, z p. Młockiego, z p. Woronicza i inszych wszystkich zniesione były, i żeby już więcej oto impędjowani nie byli, uniżenie prosimy. (III.)

Prosiemy W. Kr. Mci P. n. M. za utrapionemi poddanemi W. Kr. Mił., Józefem Cieklińskim, Krzysztofem Jaykowskim, Mikołajem Białoskórskim, za któremi nie po jeden raz intercessye swoje wojsko do W. Kr. Mci wnosi, uniżenie i teraz prosimy, aby W. Kr. M. jako pan dobrotliwy, miłosierdzie swe onym pokazać raczył. (IV.)

Za p. Symonem Kopycińskim, który od lat dwudziestu i dawniej ustawicznie służy W. Kr. Mci P. n. M. i Rzpltej, któremu i teraz pod tę ekspedycyą żona i dziadki przez nie-

(1) odtąd, (2) dowodnie.

przyjaciela w niewolę są pobrane, majątność wszystka szablą i ogniem jest zniesiona, a potem i sam w obozie substancyą wszystką stracił, żeby miłościwą łaskę W. Kr. Mci odniósł uniżenie prosimy. (V) Za p. Jakóbem Bobowskim, który do siwego włosa służąc sławie W. Kr. Mci i Rzpltej nagrody żadnej nie odnosi, uniżenie prosimy W. Kr. Mci abyś W. Kr. M. łaskę swą onemu pokazać raczył. (VI.)

Za pp. Olbrychtem Wojszą i Gasprem Śliwnickim, którzy od młodości lat swych aż dotąd służą sławie W. Kr. Mci i Rzpltej, a żadnej nieodnoszą nagrody, żeby miłościwą łaskę znali W. Kr. Mci uniżenie prosimy. (VII.)

Za p. Janem Kłodnickim, który od lat dwudziestu kilku ustawicznie służy na sławę W. Kr. Mci P. n. Mił. i Rzpltej, który i teraz w obozie wszystko stracił, żona i dziatki przez nieprzyjaciela w niewolę są pobrane, majątność wszystka zniesiona, jeszcze i dotychczas w więzieniu dziatki swe ma, a nie ma ich czym oswobodzić, żeby miłościwą łaskę W. Kr. Mci P. n. Mił. odniósł uniżenie prosimy (VIII.)

Za p. Stanisławem Kazanowskim, który także od kilkunastu lat służy W. Kr. Mci i ojezyźnie, z niemałym uszczerbkiem zdrowia i substancyi swój, który i teraz podczas niebezpiecznej ekspedycyi wszystko straciwszy do więzienia był wzięty, zaczyn dla oswobodzenia siebie, wszystkiój swój substancyi pozbyć musiał, jednak i teraz z ochoty swój i tój terażniejszej ekspedycyi nie opuściwszy znowu do takowejże straty przyszedł, uniżenie prosimy W. Kr. Mci P. n. Mił. abyś W. K. M. onemu szczodrobliwą łaskę swą pańską pokazać raczył. (IX.)

Za p. Pawłem Zielonką, który podczas tejże ekspedycyi Cecorskiej, wszystko straciwszy do więzienia był wzięty

z rodzonym swym, zaczym dla oswobodzenia siebie wszystkij swęj substancyi pozbyć musiał, jednak i teraz tēj expedyeyi terażniejszej nieopuściwszy, znowu do takowejże straty przyszedł a rodzony jego i po dziś dzień w Kajmie siedzi, którego nie ma czém wykupić, uniżenie prosimy W Kr. M. abyś W. Kr. M. obiema im szczerobliwą łaskę swą pańską konferować raczył. (X)

Za p. Michałem Jaworskim, który z młodości lat swych ustawicznie nieomieszkując żadnej expedyeyi Rzpltej, służy sławie W. Kr. Mci i ojczyźnie, z wielkim szwankiem zdrowia swego i stratą substancyi swęj, przez częste zwłaszcza okupy z rąk pogańskich, a to i w terażniejszej expedyeyi w potrzebie Czwartkowej palce mu są postrzelane i na rękę okaleczony jest i postrzał w nogę odniósł, uniżenie za nim prosimy W. Kr. Mci P. n. M. abyś W. Kr. M. hojną łaskę swą onemu pokazać raczył. (XI)

Za pp. Komorowskim i Karpińskim, którzy dawno służy W. Kr. Mci i ojczyźnie, którzy i w Moskwie w więzieniu będąc lat siedm zasłużonego z skarbu W. Kr. Mci, dla ich zatrzymania wziąć nie mogli, prosimy W. Kr. Mci P. n. M. (XII).

Za p. Kazimierskim i za p. Radzikowskim, ludźmi dobrze W. Kr. Mci zasłużonemi, prosimy W. Kr. Mci P. n. M. także za p. Sewerynem Tworzańskim prosimy W. Kr. Mci, który nie tylko w obozie stratę wielką odniósł, ale i majątność jego wszystka z gruntu zniesiona przez częste przechody żołnierza, a nakoniec przez nieprzyjaciela koronnego. (XIII)

Za p. Stanisławem Zaliwskim, także i za p. Dworzyckim,

ludźmi dobrze W. Kr. M. i Rzpltej zasłużonemi, uniżenie prosimy W. Kr. M. P. n. M. (XIV)

Za p. Andrzejem Morskim, którego ojcu za jego zasługi, województwo krakowskie dać obiecali dwadzieścia tysięcy, prosimy W. Kr. Mci P. n. M. abyś W. Kr. M. raczył *interponere auctoritatem suam* (1) żeby go to dojść mogło. Za p. Łukaszem Lubniewskim, który w terażniejszej expedyeyi okaleczony, za p. Mielewskim którego na posłudze Rzpltej pod Kamieńcem rozbito i pieniądze na chorągiew jego i substancyą wszystko pobrano, także za pp. Przylęckim i Ciepłowskim, prosimy W. Kr. Mci, P. n. M. (XV)

Prosimy nakoniec W. Kr. Mci. P. n. M. za pp. rotmistrzami województwa łęczyckiego, aby nagrodę zasług swych, od województwa tego sobie obiecaną, mieć mogli.

(pod.) Alexander Kowinicki.

Marszałek Wojska W. Kr. M

(1) wdać się powagą swoją.

Respons J. Kr. Mei Posłom od Wojska Expedycji Tureckiej w Warszawie dnia 23 Maja 1622 r. dany.

Jako J. Kr. M. z dobroćliwości swój zwykł mile i słuchać i przyjmować prośby i postulata poddanych swych, które do J. Kr. Mei przy oświadczeniu wiernego poddaństwa swego donoszą, tak i terazniejsze postulata od wojska swego, lubo nad zwyczaj dawny, ludzi żołnierskich, którzy mimo to co im właśnie należy, spraw Rzpltej stanom koronnym należących nigdy, za panowania J. Kr. Mei na się niebrali, łaskawie przyjmować raczy i taki respons za zdaniem pp. Rad miłościwie dawa.

Wiele poważnych miał J. Kr. M. konsyderacyi, że do złożenia sejmu przystąpić się na ten czas nie zdało, bo mimo to że czas sejmu za zdaniem pp. Rad, wedle prawa o tem pisanego, składany być ma, przyszło téż i to osobliwie uważać, że powszechna wszędzie drogość dla złych rodzajów i dla zniszczenia, przez przechodzenia tak częstych wojsk ubogich ludzi; więc pospolitem ruszeniem i inszemi ciężarami narażone dostatki stanu szlacheckiego i insze tym podobne *impedimenta* (1) lubo tak dla téj rozprawy wojskowej, jako i dla inszych uważnych i bardzo wielkich spraw Rzpltej, potrzebny ten sejm być rozumiał, wstręt czyniły takowemu przedsięwzięciu J. Kr. Mei. Jednak gdyby wojsko w gromadzie czekać było miało sejmu tego, do ostatniego prawie zniszczenia wszystka korona przyjsięby była Wdzięcznie to tedy J. Kr. M. przyjmować raczy, że wojsko

(1) przeszkody.

uważając słuszne od J. Kr. Mei podane racye, do namów z pp. kommissarzami od J. Kr. Mei naznaczonemi przystąpili i powolność swoją w téj mierze J. Kr. Mei i Rzpltej oświadczyli.

Nie zaniecha J. Kr. M. wedle opisanego prawa pospolitego, sejm za radą pp. senatorów złożyć, na którym powagą swoją i wszelakiem staraniem z pp. radami przyłożyć będzie raczył, aby i assekuracya od J. Kr. Mei wojsku dana, dla tem większego ich bezpieczeństwa, konstytucją sejmową (acz i słowa J. Kr. Mei bezpiecznemi ich czynić może) stwierdzona, i te insze punkta od wojska podane, których wielka część sejmowi należy, zgodą wszech stanów approbowane były.

Ułożyć się będzie raczył J. Kr. M. przez listy swoje do pp. senatorów od wojska mianowanych gdyż *absolute* (1) tego na nich wymagać nie może, których zwłaszcza tu na ten czas nie było, aby assekurację i ewikcyę wojsku uczynili, o których pewien tego J. Kr. M., za przykładem J. Kr. Mei i drugich pp. senatorów, tu na czas przy boku J. Kr. Mei będących, *etiam absentes propter bonum pacis* (2) do tego się skłonić zechcą, zwłaszcza za tą powolnością wojskową, że przy zapłacie przy pp. kommissarzach i deputatach, z pośrodku siebie wysadzonych, każdemu ukrzywdzonemu sprawiedliwość przystojną czynić chcą. A nadto aby wojsko tym gruntowniej *de indemnitate* (3) upewnione było, rozkazać raczył pp. pieczętarzom, tak koronnym, jako i W. X. Litt. aby żadnych mandatów na sejm z kancelaryi nie wydawali przeciwno żadnemu, którego by bądź insty-

(1) samowolnie. (2) także nieobecnych, dla dobra pokoju. (3) o wynagrodzeniu.

gator, bądź kto inszy chciał na sejm o podniesienie konfederacyi i inszych rzeczy, w assekuracyi JKr. Mci zamkniętych pozywać.

Acz JKr. M. był tego pewien, że wojsko bacząc tak wielkie wszystkiój korony zniszczenie, bacząc potrzeby różne Rzpltej, które oraz prawie z podatków publicznych odprawowane być muszą, więc wybrawszy nie małą sumę pieniężną, przez exakcyę łanową w dobrach JKr. Mci i stanu duchownego, miało się słusznie dwiema ćwierciami darowanemi i dopłaceniem tego coby komu z winnych ćwierci należało, kontentować i dalej jój nieobciążać; jednak iż pp. kommissarze z wojskiem, na trzech ćwierciach darowanych stanęli, przestawać na tem raczy JKr. M. i starania przyłożyć nie zaniecha, żeby jako najprędzej będzie mogła być, ta summa wojsku oddana była. Po której płace i uiszczenia się wojsku, tudzież i do sądów odprawowania pp. kommissarzów, to jest Wielebno w Chrystusie Wych. Urodz. X. Andrzeja Prochnickiego arcybiskupa lwowskiego, Tomasza Zamoyskiego wdę kijowskiego, knyszyńskiego, Mikołaja z Oleśnicy Oleśnickiego wdę lubelskiego, opoczyńskiego starostę, Jana Łahodowskiego wołyńskiego, Stanisława Żorawieńskiego bełzkiego kasztelanów, Mikołaja z Żurowa Daniłowicza podskarbiego kor. krasnostawskiego, samborskiego, Piotra Ozgę referend. kor., trembowelskiego, Stanisława Lubomirskiego podczaszego kor., sandomierskiego, spiskiego białocerkiewskiego, Mikoła Sieniawskiego krajczego kor., Stefana Potockiego pisarza polnego kor. kamienieckiego, Macieja Leśniowskiego podkom. bełzkiego, kaniowskiego, Bonifacyusza Mniszcha z Wielkich Koneczyn lwowskiego, starostów, — Jakóba Sobieskiego wojewodzica lubelskiego,

Prokopa Sieniawskiego, Łychowskiego halickiego, Ulińskiego przemyskiego, sędziów, Alexandra Trzebińskiego pisarza ziem. lwows. naznaczać raczy, *absentia nonnullorum non obstante*; (1) która to płaca tamże we Lwowie dnia 9 meca czerwca zaczynać się ma, a ukończyć się za cztery niedziele będzie.

Całość i bezpieczeństwo, tak starszych wojskowych jako i wojska wszystkiego, doskonale assekuracja JK. Mci, ręką J. Kr. Mci podpisana i pieczęcią koronną utwierdzona okrywa, i nikt większej pewności w prawie swoim, wedle zwyczajów dawnych téj Rzpltej nie potrzebował, jednak i słowem swem p. podczaszemu koronnemu obiecuje to strzypać, co się w assekuracyi zamyka.

Konstytucyi sejmowych *privata autoritate* (2) J.Kr. M. podnosić i moderować nie może, zaczym i téj konstytucyi r. 1609 umoderowanie do uznania blisko przyszłego sejmu zostawować raczy.

Władza hetmańska, iż prawem pospolitem jest ocerklowana, znosić jój także *privata autoritate* JKr. M. nie może; co jednak i w tym za zgodą wszech stanów stanie, temu J. Kr. M. z osoby swój przeczyć nie będzie raczył.

Ma to J. Kr. M. na osobliwem baczeniu, aby *in iustitia distributiva* (3) takim się wiernym poddanym swym stawić raczył, jako i prawa tak dawne jako i świeże, i zwyczaje téj Rzpltej, i cokolwiek zwykło przychodzić do dyspozycyi JKr. M. tak tym szafuje, jakoby się ludziom zasłużonym wygodzić mogło. Dawać raczy JKr. M. ludziom rycerskim, nie tylko wójtostwa i sołtystwa, ale téż za zasługami większe-

(1) bez względu na nieobecność niektórych. (2) własną mocą. (3) w wymiarze sprawiedliwości.

mi, starostwa, dzierżawy i honory, czego i z metryk mogłoby się wielka liczba pokazać, ale i teraźniejszy świeży czas, łatwo to każdemu przełożyć może, że JKr. M. starostwy, wedle podawających się okazji tych, którzy z nimi pospół byli, opatrzyć raczył. Radby i w tém żądaniu wojska strony, naznaczenia pewnych miesięcy w któreby żołnierze opatrzenia swoje brali, wygodził, jednak iż ta rzecz jest nowa, i która wszystkie stany *concernit* ⁽¹⁾, do sejmowej zgody odkładać to raczy JKr. M.

Rozkazać będzie raczył JKr. M. wydawać takie uniwersały, o jakie wojsko prosi JKr. M. dla większego bezpieczeństwa swego, aby ukrzywdzeni i uszkodzeni stawili się do Lwowa na czas zapłacie naznaczony, i tam krzywd swych dochodzili u żołnierzy, przeciwko którym jużby więcej akcy żadnych podnosić nie mogli. Ma jednak opatrzyć to wojsko, aby przyjeżdżający dla odniesienia sprawiedliwości, mieli zupełną *securitatem*, ⁽²⁾ i od żołnierzy żadnej przykrości i besprawia przyjeżdżając i odjeżdżając nie odnosili.

Słusznie i to *postulatum* ⁽³⁾ JKr. M. baczyć raczy aby *in duplici foro* ⁽⁴⁾ żołnierz nie był pociągany; iż jednak konstytucye w téj mierze uczynione zachodzą, do sejmu JKr. M. odkładać to raczy, jako i to strony wyjeżdżania z pod chorągwi, za wypowiedzeniem służby wczesnem. Exempty także iż konstytucyą sejmową są opisane, skąd mają być wydawane i jako długo termin ich być miał, do sejmu tego decyzją JKr. M. odkładać także raczy, jako i przewidzenie processów prawnych, których JKr. M. prywatną władzą nie może ni z kogo znosić. Wszakże beneficya zwyczajne podług konstytucyi roku 1588 dawać z kancelaryi każe.

(1) dotyczy. (2) bezpieczeństwo. (3) żądanie. (4) do dwojakiego sądu.

Desertores ⁽¹⁾ obozu, aby powinne karanie odnieśli życia tego JKr. M., uważając jakie niebezpieczeństwo wszystkiemu wojsku ludzie takowi przynosić zwykli, rozkazać będzie raczył instygatorowi tak koronnemu, jak i litewskiemu aby pozwy przeciwko tym powydawał, tylko imiona ich niechaj będą od wojska podane. Dobra po takowych rozdać będzie raczył JKr. M. zasłużonym ludziom wojska teraźniejszego, jako téż i po tych, którzy się na pospolite ruszenie nie stawili, czynić już raczy, i wiele przywilejów jest wydanych za wniesionemi prośbami.

Kommissarze do wojska stany wszystkie na sejmie przydawają i naznaczają; jaka w téj mierze zgoda sejmowa nastąpi, nie będzie jej przeczył JKr. M.

Na tych co się do więzienia pogańskiego dostali -- i z pobożności swéj i z litości chrześcijańskiej, zwykł zawsze JKr. Mość mieć miłościwe baczenie i ile skarbowe JKr. M. dostatki pozwalają, rad takowych ratuje; toż i dalej za prośbą wojska uczynić będzie raczył, tegoż i o pp. duchownych rozumienia będąc, że i oni w tym pobożnym uczynku nie dadzą się nikomu upośledzić.

Porządek około monety do gruntownej decyzji sejmowej należy, to jednak co jest w ręku JKr. M. ci, rozkazać już raczył czynić, aby na monecie drobniejszej ludziom nie schodziło. Cenę też monety złotéj i srebrnéj obwołać tu rozkazać raczył, aby ją tak brano od żołnierzy, jak im z skarbu jest i będzie dano.

Starostwa ukraiinne takim JKr. M. rozdać raczył, którzy nie tylko w teraźniejszej, ale i w przeszłych różnych expe-

(1) zbiegi.

dycyach, zdrowia i dostatki swoje odważali, i o których tego jest rozumienia, że i tam często przemieszkiwać i tak to opatrować będą, jakoby na powinnym ich dozorze nie nie schodziło. Jeśli jednak i w tym sejm co postanowić będzie chciał nowego, od tego nie będzie raczył być JKr. M.

W odprawowaniu vot pp. senatorów na sejmikach, dawne są zwyczaje po różnych miejscach, tychże JKr. M. *privata autoritate* (1) znosić nie może, odkładać raczy do decyzji sejmowej; także *correcturam iurium* (2), zawieranie sejmowych konstytucyi, czynienie przeciwko nim kontestacyi, które wszystkie rzeczy zgody wszech stanów *requirunt* (3).

Rachunki z podatków publicznych i wedle prawa i wedle dawnych zwyczajów na sejmie zwykły się przed pp. senatory i posły deputowanemi przez pp. podskarbiech odprawować. Toż i teraz uczynią i jako wiarę, tak i pilność swą w wybieraniu i szafowaniu pokarmów pokazać będą gotowi.

Wójtostwa aby duchownym miały być dawane jakie od JKr. Mci, po tym jako tego konstytucya zabroniła, nie ma w pamięci JKr. M.

Prawa, wolności, swobody, zwyczaje narodów tych, którym JKr. M. przez tak wiele lat szczęśliwie panować raczy, nie tylko żeby w klubie swój zatrzymane były, ale żeby też pomnożenie brały, za tém był zawsze i jest JKr. M.; nie chce i starych praw nowemi konstytucyami znosić i w takich rzeczach referuje się do zgody sejmowej. Wojsko też niechaj dobrze uważy, jeśliż w tym czego po JKr. Mci strony nieznoszenia praw starych rekwiruje, tak stawia, jako całość praw ich mieć chce.

(1) własną mocą. (2) korekturę praw. (3) wymagają.

Respons ten swój JKr. M. rozkazać będzie raczył do xiąg kancelaryi swęj koronnej wnieść i ekstrakty pp. posłom wojсковым, z assekuracyami do tego należącemi, wydać; pewien tego JKr. M. będąc, że wojsko uważywszy taką JKr. Mci dobrotliwość przeciwko sobie, że z niemi jako ojciec z synami łaskawie się znosi, do tego się skłania, jakoby Rzpłtą prędko od tak wielkiego ciężaru, który ponosi, uwolnili a w braniu płacy swęj tak się miarkowali, żeby do nię ci tylko należeli, którym ze skarbu powinno się płacić.

Prośby i przyczyny wojskowe za temi, którzy są od instygatora o przeszłą konfederacyę Moskiewską zapoznani przyjmować raczy J. Kr. M. i nie każe więcej tych prośb przyjmować instygatorowi swemu. Na Cieklińskim i Jackowskim, iż infamie sejmowe zaszły, do bliskiego także sejmowi JKr. M. zniesienie ich odkładać raczy, także i Białostockiego.

Prośby za ludźmi JKr. Mci i Rzpłtej zasłużonemi, od wojska wniesione, chce mieć JKr. M. na Miłościwem swem baczeniu, i w podawających się okazjach, łaskę i szczodropliwość swoją pańską, za odwagi, koszty i utraty ich będzie im raczył pokazywać. I acz o tem nie wątpi JKr. M. że wojsko po odebraniu skutecznej od pp. kommissarzów, skrypt związku swego przy tychże kommissarzach spali i z kup się swych zaraz rozjedzie, ludziom żadnego przy rozjeżdżaniu nie czyniąc uciążenia; jednak i JKr. M. w tym wojsko wszystko napominać raczy. Łaskę przytym swoją pańską J. Kr. M. wojsku wszystkiemu i każdemu z osobna miłościwie ofiarować raczy.

Na własne JKr. Mci rozkazanie

Jakób Zadzik Sekr. W. K.

NOTY.

(I) Wawrzeniec Gębicki herbu nałęcz.

(II) **Biskupi:** Marcin Szyszkowski h. ostoja; Henryk Firlej h. lewart później arcybiskup gnieźnieński; Paweł Wołucki h. rawicz; Eustachy Wołowicz h. bogoria; Jerzy Lipski h. lewart; Jan Węzyk h. wąż; Adam Nowodworski h. nałęcz.

Wojewodowie: Jan Tęczyński h. topór; Zbigniew Ossoliński h. topór; Jan Gostomski h. Nałęcz; Adam Czarnkowski h. nałęcz; Jan Daniłowicz h. sas; Rafał Leszczyński h. wieniawa.

Podkanclerze: koronny, Wacław Leszczyński h. wieniawa; litewski, Wojciech Radziwiłł h. trąby.

Mikołaj Daniłowicz h. sas, podskarbi W. Kor.

Marszałkowie: wielki koronny, Mikołaj Wolski h. półkozic; wielki litewski, Piotr Wiesiołowski h. ogończyk; nadw. koronny, Łukasz Opaliński h. łódzia; nadw. litewski, Krzysztof Wiesiołowski h. ogończyk. Piotr Ozga h. hawicz, referendarz koronny.

(III) Krzysztof Wilam h. radwan, pułkownik w wojsku kor. (Donat Gr. Warsz. 40 f. 2257).

Jan z Ruszczy Branicki, później podkomorzy krak. star. bocheński, pułkownik wojew. krakowskiego.

Suliszewski, może Stanisław, którego w tym czasie wzmiankuje Metr. kor. 172 f. 23.

Młocki Jędrzej h. prawdzic, pułkownikownik, star. chełmicki.

Woronicz Teodor h. pawęza, podczaszy i rotmistrz kijowski.

(IV) Ciekliński Józef h. abdank i Jaykowski Krzysztof h. jelita, na sejmie Warszawskim 1623 r. do czci przywróceniu zostali (V. Leg. III f. 459).

Białoskórski Mikołaj h. abdank.

(V) Kopyciński Szymon h. topacz, żołnierz chorągwi usarskiej (M. K. 168 f. 150).

(VI) Bobowski Jakób h. gryf. W 1623 za męstwo i zasługi w czasie wojny Moskiewskiej otrzymał 1000 złp. z żup Samborskich (M. K. 170 f. 372).

(VII) Albrecht Wojsza h. pilawa. W 1624 r. za zasługi w wojnie tureckiej, gdzie walczył pod chorągwią Stanisława Lubomirskiego otrzymał prawem kaduka dobra, tak ruchowe jak nieruchome, zabrane na skarb król. po Konstantym Komarnickim (M. K. 171 f. 28). Tenże w 1625 podobnie dobra równie prawem kad. po Michale i Ce-

cylii małżonków Tokarzewskich, za zasługi wojenne odebrał (M. K. 171 f. 28).

Kacper Sliwnicki h. korab (M. K. 153 f. 219).

(VIII) Jan z Kłodnicy Kłodnicki h. łada, rycerz zasłużony w wyprawach inflanckiej, moskiewskiej i tureckiej, gdzie walczył pod chorągwią Stanisława Koniecpolskiego hetm. polsk. kor., otrzymał od Zygmunta III w 1624 r. wszelkie dobra ruchome i nieruchome po Łukaszu Gałęskim aptekarzu i obywatelu miasta Stryja w ziemi przemyskiej, które przeszły na skarb (M. K. 172 f. 33).

(IX) Kozanecki. Stanisław, mąż rycerski w 1624 dostał starostwo Krośnieńskie wraz z żoną Maryą Kleofą z Bleheminów (Metr. Kor. 172 f. 246). Nie ma go w Niesieckim.

(X) Paweł Zielonka h. Jastrzębiec.

(XI) Michał Jaworski h. kościeszka. W 1623 r. w nagrodę zasług wojennych dostał od króla wszystkie dobra ruchome i nieruchome, które po śmierci Jana Popławskiego przeszły na skarb, a nadto pensję 150 złp. z ceł wołyńskich (M. K. 170 f. 67, 78).

(XII) Komorowski albo Jan h. dołęga, pisarz ziemski, sędzia wielkomierski, rotmistrz i pułkownik król., który się odznaczał w wojnie Inflanckiej (Nies. t. V f. 169); lub Samuel choraży wilkomierski, potem obożny litewski, rotmistrz i pułkownik (Nies. V f. 169).

Karpiński Szymon herbu korab, o którym Niesiecki mówi: „od młodych lat do sędziwego wieku, w obozie życie swoje na usługę ojczyzny trawił, już pod Smoleńskiem, już pod Cecorą, już pod Bednarem i t. d., w których okazjach wyniósł marsowe piętna na czole i piersiach (Nie. 5 f. 45). Utwierdza nas w tem nadanie Zyg. III z r. 1627 Szymonowi Karpińskiemu, rycerzowi zasłużonemu, który w wojnie Pruskiej pod chorągwią Bogusza i w wielu innych wyprawach mężnie stawał, wszystkich dóbr po Tomaszu Wiclińskim zdrajcy, który pomagał Gustawowi w czasie napadu jego na Prussy, (Metr. Kor. 176 f. 52). Innych Karpińskich w tym czasie nie spotykamy.

(XIII) Kazimierski herbu bibersztejn (Stefan mąż wojenny, Nies. V f. 70).

Radzikowski herbu ogończyk, Alexander, któremu w 1622 roku król dał dobra ruchome i nieruchome po Krzysztofie Pruszkowskim (M. K. 168 f. 220), a w 1623 r. 250 złp. pensji rocznej z ceł wołyńskich, za zasługi wojenne (M. K. 170 f. 74).

Tworzyński Seweryn h. abdank, w 1622 r. za zasługi wojenne z Turkami, gdzie walczył pod chorągwią Stanisława Potockiego rotmistrza i w innych wyprawach, otrzymał dobra ruchome po Janie Karsie. (Metr. Kor. 169 f. 18).

Dworzycki Adam, regimentarz wojsk posłanych przez Mniszcha celem przywrócenia Dymitra na państwo Moskiewskie (Nies. III f. 443), otrzymał 1623 r. od króla za zasługi wojenne wszelkie dobra po Andrzeju Chelchowskim. (M. K. 169 f. 178).

(XV) Morski Andrzej h. topór. W 1623 r. za zasługi wojenne otrzymał od króla dobra po Stanisławie Stawickim w powiecie wiślickim i po Wojciechu Jasińskim w powiecie checińskim, zabrane obudwom za niestawienie się na wojnie przeciw niewiernym. (Metr. Kor. 169 f. 66).

Łukasz Lubieński, nie ma go w Niesieckim. *Miles veteranus* za zasługi wojenne pobierał dożywotnią pensję 150 złp. z starostwa łomżyńskiego, którą w 1626 r. za zezwoleniem króla, za pewną umową ustąpił Janowi Kossobudzkiemu. (Metr. K. 174 f. 33). Tenże w 1641 powyższą pensję za zezwoleniem króla Władysława ustąpił Hieronimowi Radziejowskiemu, staroście łomżyńskiemu. (Metr. Kor. 185 f. 383).

Mieleski N. nie ma go w Niesieckim.

Przyłęski N. h. sreniawa.

Cieplowskich nigdzie nie znajdujemy. Może to Ciepielowski z Prochna.

Ceder Maciej h. gryf z Pokucia, mężny żołnierz który poległ pod Kuniejkami. (Nies. 3 f. 120).

JANA KAZIMIERZA NA KRASNYM KRASIŃSKIEGO

PODSKARBIEGO WIELKIEGO KORONNEGO.

1662 R.

(Metryka Kor. ks. 369, f. 78).

Pokwitowanie Jana Kazimierza na Krasnym Krasień-
skiego, Podskarbiego W. Kor. Star. Prasnyskiego d. 1go
Maja 1662 roku.

JAN KAZIMIERZ

Z BOŻEJ ŁASKI, KRÓL POLSKI etc.

Wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, oznaj-
mujemy. Iż W. Jan Kazimierz na Krasnym Krasieński, Podskarbi te-
raźniejszy W. Kor. prasnyski, nowomiejski, etc. starosta nasz, czy-
niąc dosyć powinności swojej, tudzież do dawnych praw koronnych
o urzędzie podskarbiego obszernie napisanych, przychylając się, uczy-
nił na blisko przeszłym sejmie walnym Warszawskim w roku 1661 d.
1 Maja złożonym, dostateczne rachunki i one znowu na teraźniejszym
sejmie extraordinaryjnym dwuniedzielnym d. 20 mca Lutego zaczę-
tym, przed W. Kr. tak od nas z senatu, jako i z koła poselskiego de-
putowanemi do liczby sejmowej deputatami, powtórnie rekapitulował
i reassumował. Na których powtórnych za urzędu swego rachunkach,
pokazał przez urodzonych Hiacynta Biankiego i Jana Wodzickiego
pisarzów swych skarbowych, różne publiczne
percepty. Ale osobiłwie resztę z pierwszych
rachunków swoich, na sejmie w r. 1659 od-
prawionych pozostają.

Potym *deduxit* i retent podatków dawniej-
szych, a mianowicie z poborów 24, na zapła-
tę wojsku i jednego extraordinaryjnego na o-

Złotych	Groszy	Pienię- dzy
3,860	24	9 $\frac{1}{2}$

patrowanie artylerji i innych extraordinaryjnych expens w r. 1650 uchwalonych . . .

Powtore, z poborów półtrzęci pod Beresteczkiem 1651, na supplementowego żołnierza *in vim* uwolnienia od pospolitego ruszenia uchwalonych, pokazał percepty . . .

Potem tenże W. Podskarbi z poborów 34ch, w r. 1652 uchwalonych, a potem sejmem Brzeskim approbowanych, pokazał wziętych, albo raczej assygnacyami skarbowemi przekazanych . . .

Z poborów półosmu pierwszej raty w roku 1654 odpawionym uchwalonych, a do skarbu po d. 25 Nowembra t. r. zwieść było powinny, *deduxit* . . .

Z poborów 15tu drugiej raty t. r. uchwalonych, a po ostatni Maj 1655 rok na on czas zwieść było powinny . . .

Z poborów tychże 15tu trzeciej raty t. r. uchwalonych, a w t. r. 1655 na on czas po 1 Grud. zwieść było powinny . . .

Z poborów 25 1/2 na sejmie 1658 uchwalonych i na komissyą Lubelską po d. 2 Styczn. następnego 1659 roku zwieść było powinny, pokazał . . .

Naostatek z poborów trzech z suplementu tychże 25 1/2 poborów w rymże 1659 r. uchwalonych . . .

Tenże Wielki Podskarbi wywiódł perceptę drugą z prowentów ordynaryjnych Rzeczypospolitej, a mianowicie z pogłównego żydowskiego w roku 1656 płacić było powinno . . .

Potem z mennicy Krak. reszty ratione prowentów r. 1657 według kalkulacyi od SSów Ur. Stanisława Chrzastowskiego podsędka krakowskiego przychodząc . . .

Z czopowego tegoż roku w wtwie sieradzkim wybranego . . .

Złote	Grosze	Pieniądze
3,460	16	12
6,700	—	—
2,523	3	5
18,826	11	4 1/2
33,429	26	9
6,395	25	2 1/2
2,506,484	25	10 1/2
488,229	23	11
3,000	—	—
4,047	10	16 1/2
1,232	15	15

Z takowychże prowentów ordynaryjnych p. r. 1658 płacić powinny pokazał wybranych, a mianowicie:

z cel Rzpłtej Ruskich.
z retent składnego winnego.
z pogłównego żydowskiego
z mennicy krakowskiej
z donatium kupieckiego t. r. uchwalonego
z akcyzy na niektórych miejscach t. r. wybranej.
z czopowego t. r. wybranego

Potrzenie. Z takowychże prowentów ordynaryjnych z r. 1659 skarbowi należących, pokazał wybranych częścią w gotowych, częścią za assygnacyami, to jest:

z kwarty starój i nowój, tak w Rawie, jako i na Komissyi Lwowskiej
z cel Rzpłtej Wielko i Małopolskich, za 5 zupełnych kwartałów po ostatni d. Czerwca 1660 r. podług rachunku skarbowego skończonych.
z cel drugich Rzpłtej Ruskich przez szlach. Jana Torosowicza Wieniawskiego, za jeden kwartał po d. ostatni Czerwca skończony weszło
a zaś za nowym kontraktem od 1 Lipca t. r. zaczęty przez sław. Jana Bab. Amorettego i Mikołaja Boima społecznych arendarzy całorocznej arendy zapłacono.
z prowentów składnego winnego
z pogłównego żydowskiego
z mennicy Krakow. według porachowania za 5kwartałów po d. ostatni Lipca 166 skończonych
z akcyzy wielko i małopolskiej na zapłatę wojsku t. r. uchwalonej
z akcyzy takowejże Ruskiej
z akcyzy prowentów skadowego winnego.

Złote	Grosze	Pieniądze
9,955	6	9
1,500	—	—
2,000	—	—
16,300	—	—
36,499	29	—
5,459	10	16
2,258	20	—
94,334	28	2 3/4
75,000	—	—
2,000	—	—
40,000	—	—
42,235	13	9
53,465	6	15
58,750	—	—
133,672	27	9
40,000	—	—
28,428	—	—

Z osobna z takowych prowentów ordynaryjnych po r. 1660 płaćć skarbowi powinny pokazać, a naprzód:

	Z ł o t e	Grosze	Pieniądze
z kwarty Rzpltej, tak starej jako i nowej w Rawie wybranej	135,540	13	7 1/2
z cel Rzpltej Wielko i Małopolskich z t. r.	70,000	—	—
z drugich cel Rzpltej Ruskich	31,646	—	—
z prowentów składnego winnego	42,123	3	9
z pogłównego żydowskiego według konstytucyi	100,000	—	—
z mennicy Krakowskiej srebrnej	12,000	—	—
z mennicy drugiej Poznańskiej	10,000	—	—
z mennicy trzeciej Bydgoskiej	3,000	—	—
z mennicy czwartej Lwowskiej	12,000	—	—
nadto z mennicy szelągnej od miliona złotych szelągów na sejmie w tymże roku wybić pozwolonych podług kontraktów	360,000	—	—
z akcyi cel Wielko i Małopol. przez uchwałę senatu na konwokacyi na on czas extraordinaryjnej, cła na kupców włożone	32,317	7	9
z takowej aukcyi cel Ruskich	20,000	—	—
z aukcyi składnego winnego	6,896	6	—
z kolekty piwniej na niektórych miejscach wybranej	1,301	15	—
Z takowychże prowentów ordynaryjnych z r. 1661 do skarbu płaćć było powinny złożył wybranych, t. j.	16,378	—	—
z cel Rzpltej Wielko i Małopolskich	19,234	—	—
z składnego winnego w administracyę puszczonego	70,000	—	—
z pogłównego żydowskiego	800	—	—
z prowentów kolekty piwniej z m. Krakowa wybranej	—	—	—
Tenże W. Podskarbi Kor. pokazał trzecią perceptę z prowentów extraordinaryjnych na dwóch sejmach w latach 1658 i 1659 od Rzecyzpospolitej obmyślonych a mianowicie:	53,927	23	5
z pieniędzy szlacheckich	—	—	—
z pieniędzy i różnych fantów od różnych,	—	—	—

osobliwie podczas Kommissyi Lwowskiej w tymże 1659 r. odprawionej, tak na zapłatę wojsku, jako i na wypłacenie upominków tatarskich zaciąganych
z kościelnych sreber od dycezyi Chełms. z kar publicznych
a nadto summy niektóre w rachunkach generalnych skarbowych na sejmach 1658 i 1659 r. w dystrybucyach położone, reassumował, a mianowicie:

	Z ł o t e	Grosze	Pieniądze
z Adratiunkowej (sic) zapłaty wojskowej z donatyw wojskowych na poselstwa różne wojskowym wydanych	1,881,962	2	—
z pieniędzy na przysposobienie prowiantu dla wojska, ur. Marcinowi Dębickiemu chorąż. sandom. i generalnemu proviant-magistrowi danych a potem powróconych	23,453	22	9
—	627	6	—
In summa wszystkich percepty pokazał od pierwszych rachunków swoich na sejmie w r. 1659 odprawionych aż do drugiego sejmku 1661. Z której to publicznej percepty, takową na tychże powtórnych rachunkach swoich pokazał distribute.	346,426	—	1
Naprzód powróconych assygnacyi 24, na przeszłych sejmach pro perceptis kładzionych a nie zapłaconych, zapłacił na ten czas	53,553	12	—
Potem wydał na tractamenta wojskowe na przeszłej kommissyi lwowskiej w r. 1659 odprawionej	10,000	—	—
Potrzenie: zapłacił wojsku, jako: chorągwiom usarkim, kozackim, wołoskim, tatarskim, rajtaryi, regimentom pieszym, regimentom dragoniskim, ćwierci niektóre zupełne z coequacyi wojskowej we Lwowie naznaczone to jest:	7,034,237	16	16 1/2
za rok 1655	113,236	18	8 1/2
za rok 1656	12,470	—	—
za rok 1657	10,353	—	—
za rok 1658	10,692	—	—
—	215,570	—	—
—	3,224,235	9	11

Zaś ad rationem tak dawniejszych jako i zasług dzisiejszych, co rekognicyami weryfikował	Złote	Grosze	Pieniądze
Na praesidia Spiskie i Puckie	1,689,005	—	—
Na jurgielta zwyczajne wojskowe, mianowicie :	12,508	21	9 1/2
za rok 1654	800		
za rok 1655	2,000		
za rok 1656	6,900		
za rok 1657	6,900		
za rok 1658	6,900		
za rok 1659	5,001		
za rok 1660	1,140		
Donatywy Żwanieckiej na on czas 1653 r. wojsku od Rzpltej pozwolonej, dał.	10,136		
Drugiej donatywy na kommissyi lwowskiej w r. 1659 na koń po zł. 10 ordynowanej wyliczył	120,953	15	—
Potem na upominki tatarskie ex pactis conventis płacić winne a przez lat 5 zatrzymane, wydał z prowizyą poselską i traktamentami zwyczajnymi.	583,820	18	—
Na prowizye posłów różnych: moskiewskich, tatarskich, kozackich i ich kontentacye	134,113	17	—
Na różnych posłów do różnych państw i monarchii w sprawach Rzpl. wysłanych	233,661		
Na expensa artyleryi koronnej, częścią gotowemi wyliczył, częścią assygnacyami przekazał	173,805	6	9 1/2
Długów likwidowanych i od różnych na potrzeby Rzpltej pozaciąganych upłacił	756,133	20	16 1/2
Na różne expensa, jedne ordynaryjne drugie extraordinaryjne, a niektóre też z ordynansu kommissarzów lwowskich płacić nakazane wydał.	337,834	3	9
Na okupy więźniów wojskowych, Korusińskich, Batochowskich	3,180	—	—
Na postrzelanych żołnierzy	1,066	—	—

Na różne missye w sprawach sejmowych i skarbowych, także na trzymanie poczty publicznej	Złotych	Groszy	Pieniędzy
A nadto wydał posłom wojskowym i innym różnym osobom anticipative ad rationem donatywy im od wojska pozwolonej, a potem powinien będzie wytrąciwszy wojsku pro perceptis położyć	30,126	3	9
A naostatek na salaria zwyczajne skarbowe wyliczył	25,173		
Zaczynam comportując wszystkie summy expensarum od pierwszych rachunków d. 18 kwietnia 1659 w Warszawie concludowanych, aż do sejmu 1661 r. na którym likwidowane były, i na powtórny terazniejszy sejmie rekapitulowane, i według wyżej obszernie wywiedzionej specyfikacyi reassumowane, pokazał wydanych.	10,140		
Z której to publicznie dystrybucyi wykazał, iż więcej wydał nad wybraną perceptę, co z różnych kredytów wynosi sumę	7,792,728	6	1 3/4
które jako na potrzeby publiczne wydane, w następujących rachunkach na pierwszym miejscu pro distributis położył	758,490	19	3 1/4

które jako na potrzeby publiczne wydane, w następujących rachunkach na pierwszym miejscu pro distributis położył.

Z takowego tedy dosyć uczynienia i dostatecznego wyrachowania się wzwyż pomienionego w-go podskarbiego i oraz urodz. Hyacyntta Biankiego i Jana Wodzickiego pisarzów skarbu, za zgodą i konsensem wszystkich stanów koronnych obojga narodów, także i osobliwą affektacyą dyrektora koła poselskiego, przy konkluzyi sejmu terazniejszego extraordinaryjnego, ten niniejszy kwit nasz generalny dajemy, i z tych wszystkich percept, abjurat i dekretów jakoteż i dystrybut, aż do d. 2 mca Maja w roku blisko przeszłym 1661 uczynionych, kwitujemy i wiecznemi czasy z potomkami jego uwalniamy. Na co się dla większej wagi i pewności ręką naszą podpisaliśmy, i pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie przy konkluzyi terazniejszego sejmu d. 1-go mca Maja r. pań. 1662, panowania Królestw naszych: Polskiego XIV-go, Szwedzkiego XV roku.

(m. p.)

Jan Kazimierz król.

Andrzej Miaskowski Abb. Praem. Regis. Canc. Regni.

Drugie pokwitowanie.

JAN KAZIMIERZ etc. etc. etc.

Wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, oznajmujemy: iż W. Jan Kazimierz na Krasnym Krasieński podskarbi teraźniejszy W. Kor., prasnyński, nowomiejski star. nasz, czyniąc dosyć powinności swój, tudzież do dawnych praw koronnych o urzędzie podskarbiego obszernie napisanych, przychylając się, uczynił na teraźniejszym sejmie dwuniedzielnym extraordinaryjnym Warszawskim d. 20 Lutego w roku niniejszym złożonym, dostateczny rachunek przed ww. i ur. tak od nas z senatu jako i koła poselskiego deputowanemi do liczby sejmowej deputatami. Na których to, za urzędu swego rachunkach trzecich, pokazał przez ur. Hiacynta Biankiego i Jana Wodzickiego, pisarzów skarbowych, różne publiczne percepty, tak gotowemi jako i assygnacyami powyższe ale osobliwie:

	Złote	Grosze	Pieniądze
Z rent podatków dawniejszych na zapłatę wojsku przed wojną szwedzką uchwalonych, jako to z poborów półosmu pierwszej raty na sejmie 1654 r. postanowionych, a do skarbu po dz. 25 listop. tegoż roku zwieść było powinnych sprowadził wybranych	2084	7	—
Potem z poborów piętnastu drugiej raty tegoż roku uchwalonych, i po 2 maj w r. 1655 na on czas zwieść do skarbu powinnych pokazał	1490	—	—
Z poborów 20-stu półszostu na sejmie r. 1658 uchwalonych i na kommissyą Lubelską po 2 styczeń 1659 r. przypadającą, zwieść było powinnych pokazał	24,280	17	7
Z poborów czterech na posilek wojska przez Senatus Consilium z konwokacyi Warszawskiej w r. 1660 odprawionej, województw proponowanych, a potem sejmem w r. 1661 odprawionym cum abjuratis deklarowanych, przywiódł.	439,163	27	4

	Złote	Grosze	Pieniądze
Z pieniędzy łanowych in vim hybernorum na tejsze konwokacyi Warszawskiej itidem per Senatus Consilium województwom do wydania wojsku proponowanych	240,896	25	—
Z poborów 20-stu pierwszej raty na sejmie przeszłym 1661 uchwalonych, a po d. 26 września za zapłatę wojsku z ziemi lwowskiej wnieść było powinnych pokazał	8,000	—	—
Tenże W. podskarbi wywiódł perceptę drugą z prowentów ordynaryjnych Rzpltej a mianowicie:			
z pogłównego żydowskiego po r. 1656 r. nie dopłaconej z takowegoż pogłównego żydowskiego z r. 1658 przychodzącego	10,698	6	15
z takowegoż pogłównego por. 1659 nie dopłaconego, pokazał z donatium kupieckiego t. r. 1659 deklarowanego.	12,908	—	—
Powtóre, z aukcyi składnego winnego per Senatus Consilium na konwokacyi warszawskiej w r. 1660 odprawionej podwyższonej, przywiódł.	8,294	17	13 1/2
Potem z takowychże prowentów ordynaryjnych po r. 1661 przychodzących pokazał osobliwie:			
kwarty starój i nowój, także quadrupla z ceł Rzpltej generalnych ruskich	228,032	18	9 1/2
z ceł Rzpltej ordynaryjnych Wielko i Małopolskich	11,582	—	—
z tychże ceł ruskich ordynaryjnych	24,591	22	9
z aukcyi ceł Wielko i Małopolskich po rok bież.	6,250	—	—
z składnego winnego	21,682	22	9
z aukcyi tegoż składnego winnego	43,729	5	—
z mennicy Krakowskiej srebrnej	594	—	—
z drugiej mennicy Bydgoskiej	950	—	—
z trzeciej mennicy lwowskiej	9,000	—	—
z kollekty piwniej na niektórych miejscach wybranej	1,000	—	—
	3,350	—	—

	Złote	Grosze	Pieniądze
z monopolium tabacznego, także na niektórych miejscach wybranego . . .	4,490	7	15
z donacium kupieckiego assygnacyami przekazanego na miastach i miasteczkach	160,000	—	—
a na ostatek z pogłównego żydowskiego po r. 1662 przychodzącego deduxit.	29,150	—	—
Tenże W-ny Podskarbi Koronny pokazał trzecią perceptę z prowentów extraordinaryjnych Rzpłtęj, to jest z pieniędzy in fidem publicam od różnych zaciągniętych	17,600	—	—
zaś z paen publicznych na kommissyi lwowskiej wybranych	812	24	
In summa wszystkiej percepty pokazał od ostatnich rachunków na sejmie r. 1661 wywiedzionych i powtórnie reasumowanych, aż do terażniejszego sejmu.	1,328,166	14	13
Z której to publicznej percepty, takową na tychże rachunkach trzecich pokazał distribute i onę autentycznymi dostatecznie weryfikował dokumentami. A naprzód:			
Plus dystrybuty z przeszłych rachunków winnej którą z różnych kredytów położył primo loco	728,176	21	12 1/4
Powtóre: Uplacił od wojska ad rationem tylko, jako chorągwiom: usarskim, kozackim, tatarskim, wołoskim, rajtaryi, regimentom pieszym, regimentom dragońskim i piechocie polskiej in summa od przeszłego sejmu aż do terażniejszego	726,411	15	1 3/4
Na praesidia Spiskie, Krakowskie, Pułskie wyliczył	33,020	12	12
Na jurgielta zwyczajne wojskowe . . .	4,770	—	—
Traktamentu Wybranieckiego na wyprowadzenie piechoty z w-dztw krakowskiego i sandomirskiego	300	—	—
A mimo taką distribute na wojsko uczynioną z osobna expensa hetmańskie			

	Złote	Grosze	Pieniądze
podług konstytucyi anni 1654 płacić nakazane traktamenta i inne spezy wojskowe. Więc ad rationem różnych donatiw posłom wojskowym, od wojska pozwołonym wyliczył anticipative, co potem powinien będzie wytrąciwszy wojsku pro perceptis położyć.	91,230	25	—
Na artylerję koronną częścią gotowemi dał, częścią assygnacyami skarbowemi przekazał	185,540	13	14 1/4
Na prowizye różnych posłów: moskiewskich, tatarskich i kozackich	10,388	21	—
Nadto na różne ordynaryjne i extraordinaryjne a niektóre z sejmu, także z ordynansu kommissyi lwowskiej naznaczone expensa, jako to: poselstwa i missye tak w sprawach sejmowych jako i skarbowych, testamenta kommissarskie i zwyczajne salaria skarbowe, wyliczył	91,221	27	—
Zaczym komportując wszystkie summy expensów od ostatnich rachunków d. 11 Czerwca 1661 r. w Warszawie konkludowanych, aż do terażniejszego sejmu, podług wyżej obszernej wywiedzionej specyfikacyi, pokazał in summa wydanych.	1,871,050	6	4 1/2
Z której to publicznej dystrybuty pokazało się, plus nad wybraną perceptę przez W. Podskarbiego wydanych	542,883	21	9 1/4
którą sumę na przyszłych rachunkach primo loco in distributis położyć winien będzie.			

Z takowego tedy dosyć uczynienia i dostatecznego wyrachowania się wzwyż pomienionego W-go Podskarbiego i oraz ur. Hiacynta Biankiego i Jana Wodzickiego pisarzów naszych skarbowych, za zgodą i konsensem wszystkich stanów koronnych obojga narodów, także osobliwą attestacyą dyrektora koła poselskiego, przy konkluzyi sejmu terażniejszego extraordinaryjnego, ten niniejszy kwit nasz generalny dajemy, i z tych wszystkich percept, abjurat i defektów, jako téż i distribut, aż do dnia dzisiejszego uczynionych kwitujemy i wiecznemi czasy z potomkami jego uwalniamy.

Na co, dla większej wagi i pewności, ręką naszą podpisaliśmy i pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie przy konkluzji teraźniejszego sejmu d. 1-go mca Maja r. 1662, Panowania Królestw naszych, Polskiego XIV a Szwedzkiego XV roku.

Jan Kazimierz król.

(m. p.)

Andrzej Miaskowski Abb. Pr. Reg. Can. R.

INSTRUKCYA OD WOJSKA J. K. M. IRZECZYPOSPOLITEJ

TAK POLSKIEGO JAKO I CUDZOZIEMSKIEGO

ZACIĄGU,

POSŁOM, NA SEJM WALNY KORONNY, W KOLE GENERALNEM
W OBOZIE POD KOZLINEM ZGODNIE OBRANYM I POSŁANYM,
dana d. 10 Novembris 1666.

(Metr. Kor. 206 f. 687)

INSTRUKCYA

od wojska J. Kr. Mości i Rzeczypospolitej, tak polskiego jako i cudzoziemskiego zaciagu, WJP. **Jakobowi Potockiemu**, pisarzowi polnemu koronnemu i IMPP. panu **Gabryelowi Silnickiemu** łowczemu lwowskiemu, porucznikowi roty usarskiej JW-go P. wojewody krak. hetmana w kor., panu **Michałowi Kozubskiemu** staroście litińskiemu, porucznikowi roty pancerniej JK.Mci, panu **Andrzejowi Modrzejowskiemu** podczaszemu sieradzkiemu strażnikowi wojskowemu, — panu **Remianowi Strzałkowskiemu** pułkownikowi J. Kr. Mci, — panu **Janowi Krzewskiemu** skarbnikowi łukowskiemu, towarzyszowi roty, usarskiej JMci P. Jerzego Lubomirskiego, z polskiego, a z cudzoziemskiego panu **Janowi Berensowi** oberszterlejtantowi regimentu dragońskiego JW-go P. wojewody ruskiego, — panu **Wojciechowi Wojnarowskiemu** oberszterlejtantowi regimentu IMPanu Dynamarka, od wojska, w Ukrainie na fortecach będącego, wyslanemu, — panu **Gabryelowi Zaklicze** majorowi regimentu dragońskiego JW-go P. marszałka w. hetmana pol. kor. posłom, na sejm walny koronny w kole genalnym w obozie pod Kozlinem zgodnie obranym i posłanym, dana d. 10 *Novembris* 1666.

Jest za co Panu Najwyższemu pokorne oddawać dzięki, że ojczyznę matkę naszą, *tot quassatam malis* ¹ tak wielą nieprzyjaciół obtoczoną, nawet *interno motu* ² bardzo zatrząsnioną *in pacato constituere* ³ raczył *statu* ⁴ i wszystkie *adversitatum nebulas* ⁵ rozpędził, tak że teraz *securius de bono Reipublicae consilia formari* mogą i *firmitus robur* ⁷ za zjednoczeniem animuszów rycerskich i złączeniem wojsk na obronę całej Rzeczypospolitej jest *accommodowane*. Co iż *primario* ⁸ łaska i providencya nad nami Boska a przytem *solida vigilantia, assidua cura* ⁹ i nieustawające JKr.

¹) tak skolataną nieszczęściami ²) wewnętrznym rozruchem ³) w spokojnym postawić ⁴) stanie ⁵) przeciwności chmury ⁶) bezpiecniej o dobru Rzpltej rady tworzone być ⁷) trwalsza moc ⁸) naprzód ⁹) stała czujność, ciągle staranie.

Mci Pana n. M. sprawiły prace. Albowiem przez wszystkie lata panowania swojego częściej pod namiotami dzienne i nocne podejmując fatygi, aniżeli w pałacach królewskich przebywając, *cum impendio*¹ zdrowia, jako najwyższy stróż *pro omnibus vigilando*² jako *pater patriae obtuitu corporis sui*³ całą Rzpltę zastanawiając jako dobrotliwy i kochających poddanych pan, chcąc ich *conservare, omnia incommoda bellorum*⁴ tak w lecie jako zimie *fortissime et placidissime sustulit*⁵ zawsze usiłując, starając, pracując, aby Rzplta i wszyscy w niej *cives*⁶ pożądanego zażywali pokoju i *remotis omnibus dissensionibus*⁷ w staropolskiej miłości i konfidencyi zostawali. Za co jak najpokorniej i jak najumięniejszej, przez Imów panów posłów swoich, wojska JKr. Mci panu n. Mił. dziękują, zdrowia dobrego, szczęśliwego w późne lata panowania, Rzpltej uspokojenia winszują, i aby Pan Najwyższy wszystkich nieprzyjaciół prosternat pod nogi JKr. Mci.

*Celebrando invictissimum, augustissimum nomen, innumeris lauris et triumphis condecorando caput J. Kr. M. intimo wojska apprecantur pectore*⁸

Poczuwają się w należytej przeciwko prześwietnemu senatowi i stanowi rycerskiemu, naszym Mwym panom i bracię starszym, obserwacyi wojska i *debitam*⁹ oddają przez Imciów pp. posłów JJM. M. panom *venerationem*¹⁰ zdrowia

1) z narażeniem 2) za wszystkich czując 3) ojciec ojczyzny patrząc, ciałem swem 4) zachować, wszystkie przykrości wojen 5) najwytrwalej i najspokojniej ponosił 6) obywateli 7) i dalecy od wszelkich niezgód. 8) wysławiać niezwykłe najdosłowniejsze imię, nieukończonymi laurami i tryumfami zdobiąc głowę J. Kr. z głębi serca prosi wojsko 9) winny 10) szacunek.

dobrego i zgromadzenia na ten sejm winszują. Zaczęte *de bono publico consilia*¹ aby *cum desiderato effectu et comodo*² całej Rzpltej szczęściwie Ichm. panowie kończyli, uprzejmie życzą.

Nie bez podziwienia przypatrują się wojska *indefessis laboribus*³ czulemu *de salute Reipublicae*⁴ staraniu, zdrowym radom i *singulari circa bonum publicum studio*⁵ JW-o. JP. wdy krak. het. w. kor., iż w tym podeszłym wieku swoim *non parcendo*⁶ zdrowiu, nie upatrując wczasu *bono exemplo*⁷ wszystkiemu *praest*⁸ rycerstwu, ochotnie *opponendo*⁹ piersi swoje *omnibus*¹⁰ za ojczyznę *periculis, saluberrimis*¹¹ dźwigając się *consiliis i fortissime*¹² zawsze po wszystkie lata swoje za nią się zastawiając. Teraz *impedio*¹³ zdrowia własnego ojczyznę *salvando*¹⁴, wszystkie niewczasy dla niej miłe mając *impudentibus provide satis*¹⁵, stara się *obviare malis*¹⁶, przez co nie tylko tu w naszym polskim świecie, ale też *apud exteros immortalem comparavit*¹⁷ imieniowi swemu JMPan nasz Mciwy *gloriam*¹⁸. Także i teraz winne *meruit*¹⁹ od Rzeczypospolitej podziękowania, wdzięczność wszelaką, ale i *post sera Fata immortales laudes*²⁰ za co i wojska JMci naszemu Mciwemu panu, jako tu w kole braterskiem *grates se prestant*²¹ tak *et in facie*²² całej Rzeczypospolitej przez JMów pp. posłów *condigne*²³ podziękują. (I)

1) obrady koło dobra publicznego 2) pożądanym skutkiem i pożytkiem 3) nieustannym pracom 4) o ocalenie Rzpltej 5) szczególnemu około dobra publicznego staraniu 6) niefulgując 7) dobrym przykładem 8) przodkuje 9) wystawiając 10) przeciw wszystkim 11) niebezpieczeństwom, najzdrowszemi 12) radami i najmocniej 13) kosztem 14) ratując 15) przezornie grożącym 16) zapobiedz nieszczęściom 17) u obcych nieśmiertelną zgotował 18) sławę 19) zasłużył 20) po najdłuższem życiu nieśmiertelne chwały. 21) wdzięcznymi się okazują. 22) i w obec 23) przynależnie.

A że *omnis gratitudo non nisi grata mente rependi solet*; ¹ widząc i znając wojska wielką miłość przeciwko sobie Jasnie w-go Impana marszałka wiel. hetmana pol. kor., którą jeszcze pułki wodząc, w okazjach krajowych dzielnie i odważnie z nimi stawając *certabat* ² Impan z wojskiem, *multum se debere*, ³ JMci Mciwemu panu wojsko *declarat* ⁴ i niskiem te zadatki zawdzięcza podziękowaniem. (II)

Jako żałosne zostawają wojska bywszy synami tejsze utrapionej matki ojczyzny naszój, iż *iniquo Reip. fato* ⁵ trzy sejmy zerwane, *multa causaverunt Reipl. mala magnis innotuerunt* ⁶ ją *difficultatibus* ⁷ wojska, poróżnili i *a continuatione* ⁸ prac wojennych ześcia okazyją dali, wypowiedzieć i wypisać trudno. Bo nie mając *certitudinem* ⁹ zapłaty, nie odnosząc konsolacyi, tracąc zdrowia i substancye, przysługując a nie spodziewając się posiłku, musi tępieć w najlepszym żołnierzu ochota. Pokornie upraszać będą imp. posłowie J. Kr. Mci pana naszego Mił. i całej Rzpltej, aby po tak długiej expektatywie, skutecznie generalną zapłatę na województwa rozebraną, ukontentowane były wojska, tylko województwa *exposita hostico, in consideratione* ¹⁰ mieć potrzeba; aby zaś żołnierz *elus* ¹¹ nie został i do takich województw po zapłatę nie był odesłany. A jako teraz ochotnie z ordynansu JW-go Impana wojewody krakowskiego hetmana w. kor. (III) na obronę i szczyt Rzeczypospolitej *processerunt* ¹² w Ukrainę, tak ostatek

1) każda wdzięczność tylko wdzięcznością się odplaca 2) potykał 3) się wiele należy 4) oświadcza 5) na nieszczęście Rzpltej 6) wiele klęsk na Rzpltę sprowadziły, w wielkie powikłały 7) trudności 8) od prowadzenia 9) pewności 10) wystawione na napady nieprzyjaciela na względzie. 11) zawiedziony 12) wystąpiły.

krwie swojej *litare* ¹ za ojczyznę *non gravabuntur*, ² gdy *emeritis* ³ krwawie cieszyć się będą *stipendiis*. ⁴ Jeżeli jednak jaka złość ludzka, przez zerwanie sejmu, rycerstwo z podziału na województwa i z płace krwawych zasług zrazić usiłowała, tedy rycerstwo krzywdę tak jawną Bogu sprawiedliwemu poleciwszy, zleca Imp. posłom, aby JK. Mci, jako Namiestnikowi Bożemu, a Panu swemu i Ojcu miłościwemu, usługę wierną w tym razie ofiarowali; widząc prace i starania i affekta JKr. Mci pana swego Mił. wdzięczni iż za przysiężonemu dość czyni traktatowi i amnestyą rycerstwu daną, prawdziwem popiera staraniem, krwią swoją zaszczycać Majestat JKr. Mci będą. A ktoby zaś *studiose* ⁵ sejm ten rwał, z którego tęskliwie wojsko oczekiwania zapłaty i krwawych zasług swoich, Bogu i ojczyźnie odpowiadać musi. O długu winnym wojsku, informować się Rzeczplta może z regestrów wszystkich chorągwi i regimentów, które W-y Imp. pisarz polny koronny, czyniąc dosyć *officio suo, producet*. ⁶

Uskarżają się na niedolę wojsk wszystkich Imp. posłowie nasi JKról. Mci Panu n. Mił. i całej Rzpltej, iż w borgowej zostawając służbie, nie tylko żadnego nie uznawając *solutum*, ⁷ ale téż i w rozdawaniu hybernów *more et tempore solito* ⁸ na święty Marcin, traktatem pod Łegonicami postanowionym, *coarctatam potestatem et ligatus manus* ⁹ widząc JW-go Imp. wojewody krakowskiego hetmana w. kor., i upraszać będą, aby najdalej za niedziel cztery odednia dzisiejszego, mogli mieć decyzję o tych hybernach; bo inaczej assygnacye sobie dane, każda chorągiew musiałaby *ad exe-*

1) wylać 2) nie będą się ociągaly 3) wysłużonemi 4) płacami 5) usilnie 6) obowiązkowi swemu, przedstawi 7) pocieszenia 8) podług zwyczaju i w zwykłym czasie 9) ścieśnioną powagę i związane ręce.

cutionem ¹ przywodzić, i nie czekając dnia jednego, po wyjściu czterech niedziel, zaraz z niemi deputatów po chleby zimowy rozsyłać. Gwoli czemu *properabunt* ² Impp. posłowie do Warszawy.

Regimenty cudzoziemskiego zaciągu dla wielkich defektów, iż nieodziane, głodne, bez prowiantu w Ukrainie tego czasu, boby ich zwojowały *injuriae Coeli*, ³ zaprowadzić się *nulla tenus* ⁴ nie mogą. Sama to Rzplta *imputet sibi* ⁵ iż przykładem tych województw, które wypłaciły trzy ćwierci, weszły inne województwa. Bo gdyby zapłatę odniosły były regimenty, wszystko wojsko bez dysmembracyi musiałoby iść *ad operationes bellicas*. ⁶ A nagich, głodnych aby *pro fame et frigore*, ⁷ ginęli, prowadzić *per ipsam conscientiam* ⁸ nie godzi się.

Grivissime afficere ⁹ to musi w honorach i reputacyi kochające się rycerstwo, iż dla złych i dobrych *pati* ¹⁰ muszą *odia et invidiam civium* ¹¹ braci naszej, wielą przymówek i traductyi *aggravati* ¹² zostające, o czym z sejmików generalne doszły quaerimony. Deklarują wojska iż sami między sobą chcąc *compescere hanc licentiam*, ¹³ to donoszą Rzpltej ktokolwiek brał chleby poboczne a mianowicie pieniężne, aby za dowodem słusznym był o to sądzony, albo oddawał je, albo w zasługi potrącone mu były, a nie winnym, przez skaranie złych, ujma w honorze i reputacyi nagrodzić się mogła.

Na zjednoczenie animuszów rozróżnionych *civium*, ¹⁴

1) do skutku 2) pośpieszą 3) niepogody 4) w żaden sposób 5) przypisze sobie 6) na wojnę 7) z głodu i zimna 8) przez samo sumienie 9) Nacieżej tracić 10) cierpieć 11) nienawiść i zazdrość obywateli 12) uciążeni 13) uśmierzyć tę swawolę 14) obywateli.

na uleczenie wszystkich uraz, którekolwiek między nimi, tak teraz jako i na potem znajdowałyby się mogły, najlepszy jest *remedium, oblivio praeteritorum* ¹ wszystkie errorry, niesnaski, krzywdy, szkody, wieczną *expedit* ² zatrzeć niepamięcią i *perpetuo* ³ umorzyć, aby nie była okazy *dissensio-num* ⁴ między bracią *tam publice quam privatim*. ⁵ Przeto cokolwiek komu krzywd, szkód, przez przechody wojsk i obozowania, po te czasy stało się *publicae infelicitati et pae-nae Divinae* ⁶, za grzechy to nasze przypisać. Dla tego insisten do wojska traktatowi zlecając Im-om pp. posłom swoim, aby JKr. Mci i całej Rzeczypospolitej o generalną upraszali amnystyę taką, jaka sławniej pamięci Zamojskiemu kanclerzowi i hetmanowi w kor. *in anno 1588 per Constitutionem* ⁷ była dana. O czym szerzej w traktacie wyrażono.

Terrere ⁸ musi każdego z wojsk JKr. Mci *judicatum* ⁹ trybunału lubelskiego, którym *aggravatos* ¹⁰ widząc *successores* ¹¹ sławniej pamięci imp. Stephana Czarnieckiego wojewody kijowskiego, o to że tenże nieboszczyk pan w-da kijowski z woli J. Kr. Mci był ordynowany z częścią wojska *in succursum* ¹² W. X. Lit. przeciwko Moskwie zawojowane przez nieprzyjaciela recuperował męstwem odwagą i dzielnością tak swoją, jako i rycerstwa na ten czas przy nim będącego, włości, i wypędziwszy nieprzyjaciela sam w nich *sradente sic belli ratione* ¹³ wojsko lokować musiał. O to

1) środek, zapomnieć przeszłe rzeczy 2) należy 3) wiecznie 4) poróżnień 5) tak w rzeczach publicznych jak prywatnych 6) ogólnemu nieszczęściu i karze Boskiej 7) w roku 1588 przez konstytucyę. 8) Zastraszać 9) wyrok 10) uciążonych 11) spadkobierców 12) na pomoc 13) z przyczyn wojennych.

ciężki dekret w trybunale lubelskim na successorach nieboszczykowskich stanął, którym wojsko *codolendo*, ¹ gorąco *instant* ² do Majestatu JKr. Mci i całej Rzpltej aby to *judicatum tanquam de novo emergenti* ³ postanowione, zniesione było; gdyż tak teraz, jako i na potem żadnego z pułkowników nie zażyje do kommandy nad wojskiem.

Wnosi wojsko pokorną supplikę za Imp. Lubomirskim, aby *ab exilio ad patrios lares* ⁴ był *revocatus et pristinae gratiae* ⁵ jako i clementyi pańskiej był *redintegratus* ⁶ (IV).

Dobroczynności i hojnej łasce J. Kr. Mci Pana n. Mił. przypisuje to wojsko, cokolwiek *tam in reali quam in promissis* ⁷ odnosi contentyi od J. Kr. Mości. A że przez ww. Impanów pisarza polnego koronnego i p. starostę kaniowskiego, gdy posłani byli Ichm. odniosły wojska obietnicę dwóch ćwierci od J. Kr. Mci, upraszać będą Impanowie posłowie, aby przed zapłatą mogły być wypłacone wojsku, gdyż są pieniądze po województwach gotowe (V).

Cieszyło się i tą deklaracją łaski JKr. Mci wojsko, że w miesiącach namówionych wakansy ludziom rycerskim rozdawane być miały, co iż przez nie mały czas w zapomnienie poszło, i nikomu nic z wojskowych po te wszystkie czasy z Miłościwój J. Kr. Mci łaski nie dostało się, pokorną do JKr. Mci wnoszą Impanowie posłowie supplikę, aby te wszystkie miesiące łaską JKr. Mci nagrodzić i wakansy w nich będące, wojsku rozdawać raczył.

Pieniądze dubieńskie *in vim donativi* ⁸ są od JKr. Mci

1) ubolewając 2) prosi 3) osądzenie jako nowo powstałe 4) z wygnania w ojczyste progi 5) przywołany i do dawnej łaski 6) przywrócony 7) tak w czynie jak w obietnicy. 8) prawem darowizny.

obiecane wojsku, upraszać będą Impanowie posłowie J. Kr. Mci i całej Rzeczypospolitój aby tę *gratitudinem in reali* ¹ oznaczyły wojska.

Wielkie *praejudicium sentit* ² wojsko przez to, że o konstytucye ukraińskie, kędy ustawicznie przez lat ośmnaście od zaczęcia wojny kozackiej, jakie rewolucye wiadomo każdemu, bo lada okazy, skłonny lud do mieszanin *facite* ³ nakłania, rycerstwo zaś zdrowie i substancye tracąc, Ukraińne prowincye krwią recuperując, miasto wdzięczności, trybunalskimi kondemnaty *gravantur*. ⁴ Dla czego i teraz lubo jawne *pericula* ⁵ za rewolucją Ukrainy buntem w kilku pułkach kozackich ogłoszeniem, zbliżeniem potężnych wojsk tureckich ku granicom naszym, potrzebują *ad resistendum* ⁶ wszelkiej gotowości naszej. *Metuere* ⁷ każdy z rycerstwa musi i wzdrygać się kommandy nad wojskiem *edoctus aliorum exemplis*. ⁸ Upraszać będą Impanowie posłowie JKr. Mci i całej Rzpltej, aby takowe kondemnaty, jako niesłusznie otrzymane, o dobra *in hostico* ⁹ zostające, także i inne wszystkie na żołnierzu, gdy *in opere belli* ¹⁰ zostawał, gdy zniesione były dekreta *in contumaciam prolata*. ¹¹ A sprawy wszystkie *constituantur in principali termino* ¹² o które sprawić się każdy żołnierz *ad instantiam* ¹³ ukrzywdzonego powinien w sądzie hetmańskim; gdyż w tym wielka przeszkoda żołnierzom do usługi Rzpltej, że nie wie czego ma pilnować, czy prawa czy wojny. Także *causae*

1) wdzięczność w rzeczywistości. 2) ukrzywdzenie czuje. 3) łatwo. 4) jest obciążone 5) niebezpieczeństwa 6) dla obrony 7) Obawiać się. 8) nauczony przykładem innych. 9) na ziemi nieprzyjacielskiej. 10) na wojnie 11) wydane na upadek 12) mają być stanowione w głównym terminie 13) na żądanie.

fundi ¹ aby *ad regestrum causarum militarium*, ² w trybunale pociągane nie były, o wyraźne w tych punktach prawo upraszać będą Impanowie posłowie JKr. Mci i całej Rzpltej.

Sądy assessorskie jako *asylum justitiae* ³ i *intacta pupilla libertatum nostrarum*, ⁴ nie mogą *culpari* ⁵ od wojsk, iż przecie ordynans prawa, miasto dwóch niedziel sądzenia spraw żołnierskich, cały trybunał niemi *involvitur* ⁶ i żołnierze dla tego *distracti* ⁷ zostawać muszą i okazyi wojennych omieszkwać. Aby tedy nie więcej tylko dwie niedzieli *juxta praescriptum legum* ⁸ czasu brały, *instabunt* ⁹ do J. Kr. Mci i Rzpltej, Impp. posłowie nasi.

Wielka to musi być krzywda wojsku JKr. Mci i Rzpltej, iż krwawie wysłużonym żołdem, dzielić się *impertinenter* ¹⁰ muszą, opłacywając drogo assygnacye, jako po wszystkie lata przeszłe bywało, i workowe Imp. podskarbiemu w koronnemu oddawając które że ani *per legem* ¹¹ ani *per consuetudinem currere* ¹² niepowinno. Upraszać będą Impp. posłowie, aby *lege* ¹³ nakazane było i cokolwiek kto z skarbowych przeszłych lat *extorsit* ¹⁴ na wojsku *restituat* ¹⁵, bo za assignacyę płaciły chorągwie po kilku tysięcy panom skarbowym, aby te summy *in vim depactionis* ¹⁶ wyciśnione, oddane były wojsku. (VI)

Ex omnibus rationibus ¹⁷ i z tej niemniej, znaczną nie zyczliwość, nie miłość, i owszem złe obeście panów skar-

1) sprawy gruntowne 2) do rejestru spraw wojskowych 3) ucieczka sprawiedliwości 4) nietykalna żrenica wolności naszych 5) być obwiniane 6) jest zabawiany 7) rozerwani 8) według przepisu praw- 9) wnosić będą 10) nie właściwie 11) przez prawo 12) przez zwyczaj iść 13) prawem 14) wydarł 15) powrócił, 16) wyłudzeniem 17) Ze wszystkich przyczyn.

bowych uznawają z sobą wojska, że gdy fantami płacił skark sukna francuzkie, które szły po złotych siedmiu, dawano po złotych trzynastu. Paklaki szły po pół talara dawano po złotych trzy; gdzie się *auctia* ¹ ta poddziela *reddat rationem* ² Impan podskarbi z pisarzami swemi. (VI)

Pretia rerum ³ tak dalece podwyższone nie są, iż za każdą najmniejszą rzecz, we dwójnasób płacić trzeba, aby też i żołdu przyczyniono, upraszać będą Impp. posłowie, bo ledwie na 15 złotych wyniesie, według ceny terażniejszej. Albo żeby dobrą monetą płacono wojsku, a gdy dojdzie zapłata, aby moneta nie spadła i wojsko szkody nie miało, starać się będą Impp. posłowie.

Kupcy, że *privata autoritate* ⁴ taxę wszystkich towarów podnieśli, aby się tego Rzpltej sprawili i depactatie wszystkie *a privatis* ⁵ wyciśnione *restituant* ⁶ na zapłatę wojsku *sub amissione mercium*. ⁷

Nie chce wojsko *investigare*, ⁸ kto był *author* ⁹ wprowadzenia szelągów wołoskich na kommissyą lwowską, nie chce i tego kto był początkiem i radą wykorzenienia dobrej monety przez przebijanie onę na tymphy, bo to Rzpltej badać się o tym i *vindicare injuriam publicam* ¹⁰ należy. Iż jednak wiele dobrych znajduje się żołnierzów, którzy na Imci p. podskarbiego w kor. *conqueruntur*, ¹¹ iż im monetą wołoską płacić kazał, ta zaś pręko wzgardzoną została i ubodzy żołnierze wielką szkodę ponoszą,—uprasza za takimi wojsko, aby *moneta currenti* ¹² wypłacone im zasłu-

1) przewyżka 2) zda sprawę 3) Ceny rzeczy 4) samowolnie 5) od osób prywatnych 6) żeby wrócili 7) pod utratą towarów 8) poszukiwać 9) sprawcą 10) dochodzić krzywdy publicznej 11) oskarżają 12) pieniędzmi kurs mającymi.

gi były, a wołoskie pieniądze nazad do skarbu oddane były bez odwłoki. (VI)

Uskarża się i na to nie pomahu wojsko, że assygnacye od skarbu i kommissyi przeszłych po zasługi wydane oschły; bo za jednemi jeżdząc żołnierz, prawując się o wielką przypawil szkodę, drugie tylko *in elusionem* ¹ wojsko powychodziły. Aby i te bez odwłoki wypłacić kazał Imp. podskarbi, *instat* ² do JKr. Mci wojsko. (VI)

Aby błogosławieństwo Boże ustawicznie sekundowało wojska, *vota et promissa omnia reddenda sunt Deo*. ³ Dawało wojsko na kommissyi lwowskiej OO. Franciszkanom 4 tysiące, wytrącił je skarb wojsku, a dotąd mianowanemu konwentowi nie oddał. *Instabunt* ⁴ pokornie Impanowie posłowie nasi, aby tej summy dłużej nie zażywał skarb i *in instanti* ⁵ onę oddał.

Starzy i pokaleczeni żołnierze, którzy lata swoje wszystkie w wojsku strawili, zdrowie utracili i substancye prześlezyli, nie mają innego recursu, tylko do szpitalów żołnierskich, od pobożnych fundatorów fundowanych. Znajduje się taki szpital i we Lwowie od godnej pamięci Imp. Aleksandra Zborowskiego na przedmieściu lwowskim fundowany, i aby poddani onego i żołnierze, tam lata swoje kończący, nie należeli do żadnego prawa, tylko do hetmańskiego, a od stanowisk i chlebów wolni zostawali, *lege publica* ⁶ obwarować to postarają się Impp. posłowie.

Traktat generalny ichm-ów pp. kommissarzów od JKr. Mci i Rzpltej na kommissyą przesłał lwowską z sejmu na-

1) dla uwiedzenia 2) wnosi 3) śluby i przyrzeczenia wszelkie Bogu dotrzymać należy 4) Wnosić będą. 5) zaraz 6) prawem publiczném.

znaczonych, z wojskiem infanteryi zawarty i podpisany, aby *in toto* ¹ konstytucyą sejmu terażniejszego approbowany był, uprasza wojsko.

Iż podług assekuracyi kommissarskiej, w sześciu kroć stu tysięcy, za dziesięć miesięcy *in obsequo* ² J. Kr. M. i Rzpltej przesłużonych, *de proprio* ³ sustentujących się satisfakcyą nie stanęła, lubo z województw bractawskiego i kijowskiego i czerniechowskiego, była przekazana, tedy *pro modo exolutionis* ⁴ tej summy i *juxta mentem* ⁵ assekuracyi kommissarskiej, do sejmu terażniejszego wojsko *recurrit*. ⁶

Także aby względem raty tak do mennicy srebrnej, *ex mente* ⁷ tejże kommissyi przez assygnacye skarbowe przekazanej, a dotąd od pp. Tymphów niewypłaconej, jako i *ratione* ⁸ klejnotowej, który termin exolucyi już także minął, z sejmu tego, tak długo czekaną mogło odnieść wojsko satisfakcją, pokornie *instabunt* ⁹ Ichm. pp. posłowie.

Regimenty dragońskie jakie prace ponoszą, nie tajno J. Kr. Mci i całej Rzpltej wszystkiemu wojsku, iż zawsze w pracach zostawać muszą, podjazdy równo z jazdą odprawując, około przepraw i innych wszystkich okazji prace podejmując i officerowie na konie i inne monderunki koszty nie małe muszą ponosić, tedy to do Miłościwój J. Kr. Mci i całej Rzpltej ichm. pp. posłowie nasi podadzą konsideracyi, jeżeli dwunastą złotych może się kontentować żołnierz, aby tedy na piętnaście złotych był ten żołd podwyższony dragonom upraszać będą Impp. posłowie nasi.

1) w całości 2) w posłuszeństwie 3) własnym kosztem 4) o sposób wypłacenia 5) stosownie do 6) ucieka się 7) z uchwały 8) z okazji 9) wnosić będą.

Merita ¹ JW. Ip. Andrzeja Potockiego, chorążego kor. pułkownika JKr. Mci lubo są jawne JKr. Mci i całej Rzpltej, jednak IMépp. posłowie nieprzepomną *recommendare innatum* ² do usługi Rzpltej Impana *studium* ³ prac i kosztów *pro bono publico* ⁴ w Ukrainie podjętych, aby tych *spe* ⁵ mógł Imp. odnieść *refusionem* ⁶ i łaską JKr. Mci do dalszej usługi był wsparty, pokornie JKr. Mci i całej Rzpltej upraszać będą Im. pp. posłowie. (VII)

Chorągwie które z woli J. Kr. Mci pana n. Mił. w Moskwę z imp. Bidzińskim star. chęcińskim chodziły, wielkie straty tak w koniach jako i rynsztunkach poniosły; odwagę zaś swoją i dzielnością nietylko w ziemi Moskiewskiej na kilku miejscach nieprzyjaciela potężnie gromiąc, nieśmiertelną imienia polskiego zostawili sławę ale też po odejściu JKr. Mci i Rzpltej uczynili. Aby tedy za nią od JKr. Mci i Rzpltej ukontentowani zostali jakoby i drudzy przykładem ich do podobnych czynów wojennych zachęcenie byli prosi wojsko (VIII).

Optime ⁷ to *meruit* ⁸ W. IMP. Alexander Cetner kaszt. kaliski pułkownik JKr. Mci, aby we wszystkich okazjach, uznawał pomocne sobie wojskowe suffragia; bo wszystkie lata swoje strawiwszy w wojsku, na usługach Rzpltej, *nul-lam gratitudinem* ⁹ nie odnosi, aby przynajmniej za usługi swoje, które przez kilkadziesiąt lat ojczyźnie wyświadcza, *hanc gratitudinem* ¹⁰ odniósł, a wioskę bardzo małą Stoki nazwaną, *jure haereditario* ¹¹ otrzymał, *instat* ¹² wojsko.

1) zasługi. 2) przedstawić wrodzonego. 3) usiłowania. 4) dla dobra publicznego. 5) w nadziei 6) zwrot 7) najlepiej. 8) zasłużył. 9) żadnej wdzięczności. 10) tę wdzięczność. 11) prawem dziedzicznym. 12) uprasza.

Znaczne zdrowia i fortun W. Impana pisarza pol. kor. na usługach JKr. Mci i Rzeczypospolitej erygowane *dispendia recommendabunt* ¹ Ichm. pp. posłowie wojskowi *nomine* ² wojska JKr. Mci. Upraszać oraz będą aby *in vim gratitudinis* ³ otrzymał od Rzpltej dziedzictwem Tłumackie spustoszone starostwo, lub też *jus emphitheuticum* ⁴ na nie, albo znaczną jaką sumę konstytucją obwarowaną na temże starostwie, której to instancyi swojej będą mieli *authoritatem* ⁵ niedawnej *gratitudinis* ⁶ Rzpltej nie jednemu z wojskowych z ukontentowaniem *praestitae* ⁷ na przeszłych sejmach.

Instat ⁸ i o to wojsko aby tym chorągwiom, tak polskim jako i tatarskim, które po kommissyi przeszłej równo z wojskiem weszły z JKr. Mcią w Zadnieprze Ukrainne, prace i dotąd za ordynansem J. Kr. Mci w usługach Rzpltej *indesinenter* ⁹ zostawają, były równo z wojskiem przyznane za usługi, lubo *in casu exigentis necessitatis* ¹⁰ na potrzebę Rzpltej nad komput wojska JKr. Mci nie teraz się prodziły (sic) ale po kommissyi zaraz równo z inszem wojskiem weszły w Ukrainę i różne wojenne odprawowały powinności.

Kwarta podług dawnego zwyczaju, aby we Lwowie nie w Rawie oddana była za kwitami pisarza polnego kor. według dawnego prawa, które aby reassumowane były upraszać będą IM. panowie.

Zapłata wojsku, lubo na województwach, jako tego sobie życzą (i wojsko o toż prosi) podzielona będzie *in integro*, ¹¹ jednak powagą wodzów i pisarza polnego *manere* ¹²

1) straty, zalecą 2) w imieniu 3) w dowód wdzięczności 4) prawo emfiteutyczne 5) powagę 6) płacy 7) udzielonej 8) wnosi 9) ciągle 10) konieczności 11) w całości 12) pozostawać.

ma, dawne w tym zachowując zwyczaje, *instabunt* ¹ IMpp. posłowie.

Niepotrzeba żadnego *testimonium* ² dawać Imp. Sebastianowi Machowskiemu pułkownikowi JKr. Mci dawnemu i dobrze zasłużonemu żołnierzowi, bo *merita* ³ dobrze znajome JKr. Mci i całej Rzpltej, bo nietylko w teraźniejszych z Kozakami, Moskwą, Węgrami, Wołochami, Szwedami, Tatarami, wojnach pułki wodząc, chorągwie nie małym kosztem na usłudze Rzpltej trzymając, nieraz krwią pieczętował całość ojczyzny swojej, lecz i dawniejszych czasów zawsze życzliwie Rzpltej służył. Aby tedy przynajmniej na starość za krwawe zasługi swoje, mógł jakiegokolwiek odnieść *praemium*, *instat* ⁴ za nim wojsko do J. Kr. Mci i całej Rzeczypospolitej, aby Kołomak pustynia wiecznością była mu dana. (IX)

Nie mogąc *deesse* ⁵ wojska Imp. Gabryelowi z Silnice Silnickiemu łowczemu lwowskiemu, pułkownikowi JKr. M. który od lat dwudziestu kilku *indefesso studio* ⁶ usługę Rzpltej traktując, wiele krwi za dostojęństwo Majestatu JKr. Mci i całość Rzpltej rozlał, ciężkie więzienia wycierpiał; *merita* ⁷ wysokie i Rzpltej Impa *recommendabunt* ⁸ IMpp. posłowie J. Kr. Mci i Rzpltej i pokorną wniosą supplikę aby Dubmów, Puków, za własne Imp. pieniądze kupione i już na przeszłych sejmach *pro haereditariis* ⁹ deklarowane teraz *in effectum* ¹⁰ wyraźną konstytucją na dziedziczne deklarowane były. (X).

Jako w przeszłych wszystkich okazyach wojennych tak

1) będą prosić 2) świadectwa 3) zasługi 4) wynagrodzenie, wnios 5) niespełnić 6) niezmordowaną usilnością 7) zasługi 8) zaleca 9) za dziedziczne 10) w skutku.

i nie dawno przeszłej *probarit* ¹ dzielność mężstwo i odwagę swoją Imp. Marcin Scibor Chełmski podczaszy sandomierski, pułkownik gwardyi JKr. Mci rajtarskiej, gdyż zostawiając go przy dostojęństwie Majestatu JKr. Mci P. n. Mił., znaczny uszczerbek i na zdrowiu i na substantie swojej żołnierskiej poniósł,—przeto aby z Miłościwej łaski JKr. Mci osobliwy znał respekt, wnosi za nim prośbę swoją wojsko. (XI)

IMP. Alexander Izdebski podstoli łukowski sędzia wojskowy, od lat dwudziestu kilku służąc Rzpltej w wojsku, szwanków, postrzałów nie mało poniosłszy, pocztów natraciwszy, substancję uroniwszy, zasłużył to dobrze, aby przyczyną od wojska był wsparty, a od Rzpltej wdzięcznością był ukontentowany. *Instabunt* ² za nim IMpp. posłowie, aby na wiosce Zuchorzycach, którą za swoje własne pieniądze kupił i naprawuje sumptem nie małym, sumę dzieściu tysięcy miał sobie i potomkom swoim assekurowaną i po śmierci onego i małżonki jego *non prius donatarius adeat possessionem* ³ pomienionej wioski, ażby oddał successorowi jego mianowaną sumę. (XII)

Nic nie jest słusniejszego, jako to, aby każda rzecz *ad suam naturam, ad suam ordinem et in suam orbitam redigatur*. ⁴ A że Targowica w województwie ruskiem, ziemi halickiej leżąca, dzierżawka mała spustoszona, z produkowanych dokumentów *deducitur esse haereditaria*, ⁵ a nie wiedzieć jakim sposobem w królewszczynę obrócona, w dzierżawie imp. Wojciecha Kazimierza Koca cześnika mielnickiego, dawnego żołnierza będąca, aby *tam intuili*

1) dowiódł. 2) wnosić będą. 3) nie pierwój donataryusz wejdzie w posiadanie. 4) do swęj natury do swego porządku i do swego zakresu przywiedzioną została. 5) okazuje się być dziedziczną.

juris sui primitivi haereditarii ¹ jako i respekt i znacznych ojczyźnie zasług dobrze zasłużonego żołnierza, *pro haereditaria per legem* ² była deklarowana, *instantissime* ³ upraszać będą Impanowie. (XIII).

Nie tajno to jest J. Kr. Mci P. n. Mił., jako ciężkie postrzały odniósł w Moskwie, zastawiając się dzielnie i odważnie za dostojęństwo Majestatu JK. Mci i całej Rzpltej Imp. Strzałkowski pułkownik JKr. Mci, który przez te lat półtora z ordynansu Jw-go Ip. w-dy krakow. hetmana w. kor. w Ukrainie z imp. Chorążym koronnym zostając i sam komendę nad wojskiem mając *dexterime* ⁴ się sprawował i cokolwiek spezłożyć musiał, trzymając na Winnicy, Brahiłowce i inszych miejscach serdeniackie, ludzkie, którzy i teraz *persistunt* ⁵ w służbie, aby tak za przelaną krew swoją z uszczerbkiem zdrowia, mógł być łaską JKr. Mci wsparty, jako errogowanych spez odniósł rekompensę, *supplicabunt* ⁶ Majestatowi J. Kr. Mci i Rzpltej imp. posłowie, ponieważ w różnych okazjach usługi Rzpltej ma w sobie dwanaście postrzałów, a żadnej ani od JKr. Mci. ani od Rzpltej nie odniósł wdzięczności. (XIV)

Szeroko wywodzić nie trzeba, jakie *incommoda* ⁷ uczyniły wojska, stojąc tu pod Kozlinem, majątnością zastawną Imp. Jana i Stanisława Kuberskich, p. Wierzchowskiego, p. Bzowskiego, wójtostwo tu w Kozlinie mającego, którym obóz terazniejszy wszystko *absumpsit*. ⁸ Aby z osobliwego respektu JKr. Mci i całej Rzpltej mogli odnieść nagrodę, przyczyni się za nimi wojsko. (XV)

Jmp. Chojnacki, porucznik rotty pancerniej nieboszczyka

1) ze względu na pierwotne prawo swe dziedziczne. 2) za dziedziczącą przez prawo. 3) najusilniej. 4) najlepiej. 5) dotrzymują. 6) prosie będą. 7) przykrości. 8) zniszczył.

Impana w-dy sandomierskiego, *meritissimus in Repblica* ¹ żołnierz, dobrze to zasłużył, aby mógł uznać za swoje straty i szwanki, od J. Kr. Mci i Rzpltej *gratitudinem*, ² nisko za nim uprasza wojsko, aby Klusów wioskę mógł *jure emphitheutico* ³ otrzymać. (XVI)

Bardzo w tym *compatitur* ⁴ wojsko JMP. Stanisławowi Druszkiewiczowi stolnikowi poznańskiemu, pułkownikowi JKr. Mci, dobrze zasłużonemu kawalerowi, który lat dwadzieścia kilka służąc w wojsku, wiele krwi rozlał, więzienia dwoje, raz na Złotyach wodach, drugi raz pod Batochem wzięty będąc do ordy wycierpiał, skąd własną substancją eliberowany został, potem w wojnie szwedzkiej, kozackiej, tatarskiej, moskiewskiej, węgierskiej, dzielnie i odważnie stawał, iż za stanowisko, które miał za assygnacją hetmańską w dobrach kapituły łuckiej już lat temu dziesięć, teraz kondemnata w trybunale nakryty, ponieważ *per decennium situit* ⁵ i ani na kommissyi, których tak siła minęło, ani w sądach wojskowych nieupominał się, aby tedy ta kondemnata kassowana była i *nil honori* ⁶ dobrze zasłużonego żołnierza nieszkodziła, *instat* ⁷ wojsko. (XVII)

Za JMP. Janem Miniszewskim, od lat dwudziestu szwankiem zdrowia i stratą substancyi zasługującym się JKr. Mci i Rzpltej, wniesioną na przeszłych sejmach od sławnej pamięci JmP. w-dy kijowskiego instancją, aby kilka poddanych jego dziedzicznych na Ołobsku będących, wolni byli od szarwarku miastu lwowskiemu oddawanego, *reassument* ⁸ pilną prośbę do JKr. Mci i Rzpltej, aby ten żołnierz

1) najzasłużeńszy w Rzeczypospolitej 2) wdzięczność. 3) prawem emfiteutycznym. 4) okazuje współczucie. 5) przez dziesięć lat milczał. 6) w niczem honorowi. 7) wnosi. 8) mają wznowić.

dobrze *emeritus* ¹ na starość swoją tą małą, *meritorum suorum* ² mógł się cieszyć z Miłościwej łaski JKr. Mci i całej Rzpltej konsolacją. (XVIII).

Za JMP. Linkauzem Oberszterem J.Kr. Mci, jako dobrze zasłużonym żołnierzem wnosi wojsko do J. Kr. Mci i Rzpltej instancją, aby na wioskach Unin i Goździk w starostwie garwolińskim leżących, które on za swoje własne pieniądze kupił, summę dwanaście tysięcy złotych polskich miał assekurowaną, choć ad *extannationem* ³ do lat kilkadziesiąt. (XIX)

Za IMP. Kamińskim z pod chorągwi JKr. Mci pancerną towarzyszem dobrze zasłużonym, wnosi wojsko instancją, aby wójtostwo które mu odebrał p. starosta guzowski, przywrócone było. (XX)

IP. Franciszek Corrazzini Oberszter-lejtnant regimentu Wielm. P. chorążego kor. w indzienierskiej nauce wielką experientią mając, w wielu okazyach wojennych *probat* ⁴ naukę i odwagę swoją, przez co słusznie *meruit* ⁵ rekomendację całego wojska, aby indigenatem Rzpltej został obdarzony, uprasza za nim pokornie Majestatu JKr. Mci i całej Rzpltej wojsko. (XXI)

Za IMPanem Stanisławem Podczaskim, dawnym towarzyszem roty pancerną JW-go IP. w-dy krakowskiego het. w. kor. wnosi wojsko instancję do J. Kr. Mci i Rzpltej aby grunt pusty, nazwany Jabłonówka w w-dztwie podolskiem leżący, był obrócony w dziedzictwo. (XXII).

W pamięci wojska wszystkiego zostają szkody i straty

1) wysłużony. 2) zasług swych. 3) do wyczerpania. 4) dowiódł. 5)

pułków JO-go Xcia IMPana w-dy bełzkiego, gdy w Lisiance i Bersadzi wszystkie wozy z pieniędzmi, które na ten czas przywiezione były z ryszunkami, nieprzyjacieli pobrali, aby jakiegokolwiek *solatium* ¹ od Rzpltej otrzymać mogli ubodzy żołnierze pułku tego, prosi za nim wojsko. (XXIII)

Z ordynansu JW Ip. wdy krak. het. w. kor. dostała się assygnacja do Krosna chorągwi IMP. Samuela Prażmowskiego chor. nadw. kor. w roku przeszłym, gdzie IP. Fredro star. krośnieński zgodziwszy się o chleb z kompanią, chłopstwo pobuntował; miasto wytechnienia i chleba nazabijano i nakaleczono towarzystwa, o co sprawa w sądzie referendarskim *magno sumptu et impensa agitur* ² aby prędki mogła wziąć koniec. Także i infamia w sądach trybunalskich *ex instantia* ³ tegoż IMP. starosty na mianowanej kompanii *indebite* ⁴ otrzymana, aby była kassowana *instat suppliciter* ⁵ wojsko. (XXV)

IMP. Piwnicki towarzysz rotы ussarskiej WIMP. chor. kor. czas nie mały służąc w wojsku, *meruit* ⁶ ten respekt aby wojsko wniosło za nim instancję do JKr. Mci i Rzpltej, aby sprawa o Haczowskie wójtostwo, *indecisa* ⁷ bez procrastynacji sądzona i decyzję otrzymać mogła. (XXVI)

IMP. Sikorski, teje rotы ussarskiej IMP. chorążego kor. towarzysz, dziewięć lat więzieniem moskiewskim *coflictatus, supplex* ⁸ upada do JKr. Mci i całej Rzpltej, aby osobliwy mógł uznać na się respekt i przynajmniej na jeden koń przez ten czas więzienia jego, żołdem mógł być ukontentowany (XXVII)

1) wspomnienie 2) z wielkim kosztem i wydatkami prowadzi się 3) na instancję 4) niewłaściwie 5) prosi pokornie 6) wysłużył 7) nierozstrzygnięta 8) udęczony, błagając.

Za IMP. Wojnem towarzyszem z pod chorągwi x-cia IM Swiatopelka Czetwertyńskiego, który lat półtora w ciężkiem więzieniu moskiewskiem będąc, kajdany dźwigając, znaczny uszczerbek na zdrowiu *sentire* ¹ musi i teraz w o-
chocie do usługi Rzpltej *non deficit*, ² aby Miłościwą łaską JKr. Mci i Rzpltej do dalszej usługi był wsparty, uprasza wojsko. (XXVIII)

Uskarżał się w kole naszym braterskim IMP. Niebor-
ski towarzysz z pod chorągwi pancernej JKr. Mci na IMP. w-dę płockiego, iż go niesłusznie trudni. Zleca wojsko Impp. posłom, aby tę sprawę zalecili JKr. Mci jakoby *per interpositionem* ³ Majestatu pańskiego nie był trudniony ten żołnierz od IMP. wojewody. (XXIX)

JP. Lipski chorąży bełzki wiele lat w wojsku na usłu-
dze JKr. Mci i Rzpltej strawiwszy, substancją przesłużyw-
szy, za ostatnią i resztę kupił dzierżawę nazwaną Jastrzębi-
ce i trzymał ją *pacificę* ⁴ lat kilka. W roku przeszłym nie-
wiedzieć z jakiego praetextu IP. Radziejowski onę *violente modo* ⁵ zajechał i odebrał. Jako za dobrze zasłużonym żoł-
nierzem, pokornie uprasza Majestatu JKr. Mci Rzpltej woj-
sko, aby ta dzierżawa jako gwałtownie odebrana przywró-
cona mu była, gdyż to i za dawnych lat obserwowali Kró-
lowie panowie nasi, że mniejszych od potęgi większych *vin-
dicabant* ⁶ (XXX)

Nic nie jest słuszniejszego, jako rękę podawać utrapio-
nym, w ciężkiem więzieniu będącym braciom. IMP. Flo-
ryan Karśnicki służąc z p. Markiem Gdeszyńskim podczas

1) czuć 2) nie ustaje 3) przez wdanie się 4) spokojnie 5) gwałto-
wnie 6) zaskłaniali.

Korsuńkię do Ordy wzięty, lat ośmnaście w więzieniu sie-
dzui Kotli-Gierej-Murzy. Aby z tak ciężkiego więzienia
mógł być eliberowany, uprasza za nim wojsko. (XXXI)

Instat ¹ także za IMP. Skolmoskim porucznikiem IMP.
Grudzieńskiego wojewodzica rawskiego, który z więzienia
moskiewskiego nie dawno wyszedł, rekomendując go ła-
sce JKr. Mci i Rzpltej.

Za IMP. Mikołajem Hrunickim chorążym IMP. staro-
sty osieckiego, uniżoną prośbę wnosi wojsko, aby mógł być
przy wójtostwie, z łaski Jego Królewskiej Mości w staro-
stwie Sochaczewskiem leżącym konferowanym. Także dwo-
rek pusty od lat kilkunastu porzucony w mieście Drohiczy-
nie, który *proprio sumptu* ² restauruje, aby mu był przy-
wilejem J. Kr. Mci konferowany i od wszelakich ciężarów
żołnierskich i jursydykcyi miejskich wyjęty, uprasza wojsko.

Nie tajne zostają *merita* ³ godnej pamięci IMP. Jakóba
Łabęckiego, który dosyć znamienite chorągwie dla całości
Majestatu J. Kr. Mci i zaszczytu Rzpltej w różnych stawał
expedycyach, i sam pod Ochmatowem na placu zapieczeto-
wał zdrowie. W tejsze i rodzony jego IMP. Kazimierz Ła-
bęcki chorąży chorągwi ussarskiej IMP. chorążego kor. zo-
stając przeciwko Panu i ojczyźnie życzliwości, statecznie
onę wyświadczał i teraz przy kommandzie nad wojskiem
zostając czas nie mały, wielkie prace i koszty ponosił; za
którym upraszać będą IMP. posłowie J. Kr. Mci i Rzpltej,
aby pustynia jego nazwana Markusze, w w-dztwie podol-
skiem leżąca pod Chmielnickim, w dziedziczne dobra obró-
cona była. (XXXII)

1) wnosi 2) własnym nakładem 3) zasługi.

Summa Trubecka że jest dotąd w skarbie Rzpltej zatrzymana IMPP. Sołtykom, a pozostali potomkowie zesłego p. Bazylego Sołtyka podczaszego czerniechowskiego, statecznie dotąd przy dostojenstwie JKr. Mci usługę Rzpltej z stratą zdrowia i substancyi traktując, niskąd dla zrujnowanych dóbr swoich, nie mają posiłku. Uprasza wojsko aby, jeśli nie summa realna, przynajmniej prowizya od lat kilku zatrzymana, Imciów dojść mogła i na czasy dalsze dochodziła.

Nie maż nic cięższego, jako gdy żołnierz krwawie wysłużonem, nie może cieszyć się zdrowiem. JP. Radliński rotmistrz JKr. Mci, przez lat dwanaście odszukać zasług swoich nie mogąc, wielką trudność i koszty ponosi, pozywając się z IMPP. Małachowskiemi. Aby ta sprawa *indilate*¹ sądzona była i decyzję swoją odniosła, *instabant*² IMPanowie posłowie do JKr. Mci i Rzpltej. (XXXIII)

Kompania teraz chorągwi IMP. Jakóba Mężyńskiego rotmistrza JKr. Mci, która przedtem zostawała z p. Roździewiczem, zasług swoich nie a nie nie wzięła z skarbu Rzpltej; a od warszawskiej ekspedycyi, aż do kommissyi lwowskiej *in opere belli*³ zostawała. *Recomendabunt*⁴ tę kompanię IMP. posłowie J. Kr. Mci, i aby w zasługach swoich recommendowana została, pokornie J. Kr. Mci upraszać będą. (XXXIV)

IMP. Stanisław Sławiński, towarzysz rotty ussarskiej J. Kr. Mci pewną summę zasług z kommissyi przeszłej lwowskiej, na dzierżawie swojej Topola i Zabrodnia nazwanę o-

1) bez zwłoki 2) wnosić będą 3) na wojnie 4) Zaleca.

trzymał przez dekret assekurowaną. Aby teraz *lege publica approbatum*¹ to było, uprasza za nim wojsko. (XXXV)

Za chorągwią tatarską IMP. Piwa, rotmistrza JKr. M., która w Ukrainie podczas bytności JKr. Mci będąc, wszystkie prace ponosząc, wielkie straty tak w ludziach, koniach i rynsztunkach poniosła, aby za te ćwiercie, które *in opere belli*² strawiła, zapłatę odnieść mogła, *instat*³ za nią wojsko. (XXXVI)

W dobrej pamięci mieć będą IMPP. posłowie, sprawę p. Stanisława i Alexandra Przedzieckich, którzy *extra omnem complicitem*⁴ zabicia nieboszczyka p. Zagórowskiego bywszy, bo się do tak bezbożnego, niewiązali ani radą, ani uczynkiem przyczyniali, aktu. *Successores*⁵ p. Zagórowskiego przy p. Swierczowskim pryncypale zabicia, na nich infamię otrzymali. Upraszać przeto IMcie za niemi będą stanów Rzpltej, aby ten dekret *paenae Infamiae*⁶ przez konstytucję był skassowany a na Swierczowskich *pars actorea*⁷ tego zabicia dochodziła.

Nie może nikt lepiej wysługować prerogatywy szlacheckiej, jako ci którzy zdrowie za całość ojczyzny odważyli, i krwią zasługują się Rzpltej. Trybem i przykładem dawanym idąc *recommenda*⁸ wojsko JKr. Mci i całej Rzpltej p. Stanisława i Wawrzeńca Zaborowskich, p. Jana i Bazylego Waskawier, p. Floryana Raduła, p. Stefana Hankiewicza, p. Krysztofa Kamieńskiego, p. Kochowicza p. Jana Ostafiejowicza, p. Dylowskiego, p. Stanisława Bielickiego, p. Wojciecha Kumernickiego, aby klejnotem szlachectwa

1) przez prawo publiczne potwierdzone 2) na wojnie 3) wnosi 4) nie wyłączeni od udziału 5) sukcesorowie 6) kary infamii 7) strona powodowa 8) poleca.

insigniti,¹ ochotniejszemi byli do dalszej usługi JKr. Mci i Rzpłtej. (XXXVII).

Także z wojska cudzoziemskiego zalecą JKr. Mci P. n. Mił. i Rzpłtej, p. Wilhelma Wacława Dobczyca Oberszterlejtantów; p. Jana Berensa, p. Serves de Gaves, oberszterlejtanta, p. Jana Grafa, p. Salomona Szulca majora, p. Krysztofa Trogę generał-auditora wojska cudzoziem., p. Sebastjana Puca, p. Andrzeja Sobolewskiego kapitanów, p. Bohma, p. Krayze oberszterlejtantów, p. Asverusa, Eydepola majora, i p. Jerzego Gutnyra majora, p. Krysztofa Stelcznera, p. de Moren, kapitanów, aby przez otrzymanie indygenatów i nobilitacyi mogli *gaudere jure et titulo nobilium*² uprasza za niemi wojsko. (XXXVIII)

JP. Obeszterlejtant Włostowski aby przy dekrete kommissarskim zachowany był w sprawie z IP. Lubowickim podczasym dobrzyńskim, i IMP. kasztelanem wołyńskim bratem jego, *ratione*³ majątności nazwanój Lubeza, a we dwunastu tysięcy, w exekucyi od skarbu podanej *per vini*⁴ jeszcze odebranój prosi za nim wojsko. (XXXIX)

Ponieważ niektórzy z IMP. pułkowników, za assekuracją kommissarską z raty wzwyż pomienionój klejnotowój, względem zasług regimentów swoich, na dobra niektóre JKr. Mci, do czwartego dożywocia pewną wzięli kwotę *de proprio*⁵ swoim placąc *pro interim*⁶ officerom i żołnierzom; w czym aby nie szkodowali i przy assekuracyi kommissarskiej *in toto per legem publicam*⁷ zachowani byli, upraszać będą IMP. posłowie *ordines Regni*.⁸

1) ozdobieni 2) cieszyć się prawem i tytułem szlachty 3) z powodu 4) gwałtem 5) z własnych funduszków 6) tymczasowo 7) w całości przez prawo publiczne 8) stanów korony.

Officerowie regimentu IMP. Jerzego Lubomirskiego przed tym, a teraz JO. X. IMP. w-dy wileńskiego zostając przez wszystek czas *in opere belli*¹ w Ukrainie, zachowali *fidem integram et obsequium*² JKr. Mci P. nasz. Mił. *meruerunt non demeruerunt*³ łaskę JKr. Mci. A że *ad malam*⁴ snadź *informationem*⁵ wyszedł przywilej *juris caduci*⁶ na zasługi tegoż regimentu, uprasza wojsko, aby ci officerowie, jako nic nie winni, w zasługach pokrzywdzeni nie byli i ten przywilej kassowany został. (XI)

*Praesidia*⁷ ukraińskie, aby pod ten czas rewolucyi ukraińskich i zbliżenia wojsk tureckich, jak najlepiej prowiantem i amunicją opatrzone; także i żołnierze żołdem posileni byli; pilnemu staraniu całej Rzpłtej zalecą IMPP. posłowie.

Tym się zawsze *bene meriti*⁸ w stratach i szwankach swych, z placów marsowych odniesionych, ratowali, kiedy od królów, panów i monarchów swych osobliwą łaską wsparci, ochotniejsi w dalszych stawali okazyach. A że IMP. Michał Koszutski, starosta lityński mężnie i odważnie w wielu okazyach, za dostojęństwo Majestatu JKr. Mci i całej Rzpłt. *decertando*,⁹ znaczne postrzały i szwanki na ciele swem, *cum summo dispendio*¹⁰ zdrowia odniósł i dalej tąż ochotą z znakiem JKr. Mci *bene mereri adnuitur instat suppliciter*¹¹ wojsko, aby Litynia, dość przez nieprzyjaciela i wojska koronne spustoszona, *in haereditatem*¹² obrócona była. (XLI)

1) w działaniach wojennych 2) wierność i posłuszeństwo zupełne 3) zasłużyli 4) ze złego 5) uwiadomienia 6) prawa kaduka 7) Załogi 8) dobrze zasłużeni 9) walcząc 10) z wielkim uszczerbkiem 11) usiłuje obrze się zasłużyć, wnosi pokornie 12) na dziedzictwo.

Doświadczona cnota, męstwo i odwagi w wielu okazach wojennych IMP. Franciszka Kobyłeckiego, podczaszego mielnickiego, sama do Majestatu J. Kr. Mci i całej Rzpltej, przy pokornej całego wojska instancyi, suplikuje, aby w nagrodę strat i szwanków jego, summa dwanaście tysięcy na... assekurowana była. (XLII)

Nie może *deesse*¹ wojsko IMP. Janowi Krzeskiemu, skarbnikowi łukowskiemu, dobrze zasłużonemu żołnierzowi i w wielu okazach *probato viro*² swoją supplikę pokornie JKr. Mci i Rzpltej upraszać, aby w nadgodę strat, kosztów i szwanków jego, summa dwanaście tysięcy złotych, na pewnej dzierżawie jego assekurowana była. (XLIII)

Wielka to jest kontentacya ludzi rycerskich, kiedy w desideryach swoich konsolatie odnoszą. Za czym za IMP. de Pary majorem regimentu JW-go IMP. w-dy ruskiego i IP. Uncyą towarzyszem rotty usarskiej JW-go IMP. w-dy krakowskiego pokornie do JKr. Mci i Rzpltej suplikuje wojsko, aby indygenatem téj ojczyzny, o której dobro *bene merentur*³ do dalszych okazji zachęcenie zostali.

Za IMP. Kazimierzem Tytusem Tetensem majorem, Władysławem Mańkowskim kapitanem z regimentu IMP podkomorzego derpskiego, którzy na Ukrainie w służbie Rzpltej zostawając, wzięci są w niewolę do Moskwy; aby o onych pamiętać i jak najprędzej poda się sposób, starać się o ich wyswobodzenie; bo jako dobrzy żołnierze znidą się na usługę Rzpltej.

Za IMP. Alexandrem Kreczyńskim, rotmistrzem J. Kr. Mci dobrze zasłużonym żołnierzem, przyczynia się wojsko

1) niepomódz 2) doświadczonemu mężowi 3) dobrze się zasługują.

aby przez konstytucyę obwarowana była *securitas*¹ kupienia jakich dóbr dziedzicznych. Jakoby za krwawe zasługi swoje. mógł *beneficium*² uznać od Rzpltej, upraszać będą IMPP. posłowie JKr. Mci.)XLIV)

Wnosi i za IMP. Boguszem, porucznikiem IMP. generała podolskiego i za IMP. Krysztofem Jałowickim, towarzyszem chorągwi usarskiej IMP. w-dy krakowskiego wojsko do JKr. Mci i Rzpltej gorącą prośbę, aby w sprawie successorów nieboszczyka p. Krzczowskiego, której niewinnie są *insimulati et condemnati, ab eadem condemnatione et paena publica liberi per legem*³ deklarowani byli.

Także z p. Stanisławem Dziewulskim, aby kondemnata w trybunale labelskim *in contumaciam ex instantia*⁴ pana chorążego nowogrodzkiego otrzymana, *per constitutionem*⁵ zniesiona była, *salvo jure principalitatis*⁶ do rozprawienia się z stroną, podług konstytucyi 1662 *reservato*.⁷

Za IMP. Teleżeńskim rotmistrzem JKM. supplikacyą pokorną wnosi wojsko, aby uroczysko i pustynia pewna, na szlaku samym nieprzyjacielskim, Anczaryskich polach, Lelutka i Porubince od dawnych czasów nazwane i jemu przez przywilej JKr. Mci miłościwie nadane *jure haereditario, per legem*⁸ konferowane były. (XLV)

Ponieważ przed lat kilkunastą naznaczeni kommissarze od JKr. Mci do obaczenia restauracyi pustyni Czuchowa i Zubowa, która teraz *proprio aere*⁹ kupił IMP. Modrzejow-

1) pewność 2) dobrodziejstwo 3) oskarżeni i skazani, od teje kon-
demnaty i kary publicznej, za wolnych przez prawo 4) zaocznie na po-
wództwo 5) przez konstytucyę 6) zastrzegając prawo pierwszeństwa
7) zastrzeżone 8) prawem dziedzicznym, przez prawo 9) za własne pie-
niądze.

ski podczaszy sieradzki, *instat* ¹ pokornie za nim do JKr. Mci i Rzpłtej wojsko, aby te wszystkie dekreta od lat kilkunastu *circa reparationem* ² pustyni ferowane, terażniejszą konstytucją approbowane były i summa *adinventa* ³ na tych dobrach assekurowana. (XLVI)

Za IMP. Andrzejem Skorczyckim skarbnikiem przemyskim, wnosi wojsko do JKr. Mci i całej Rzpłtej supplikę, aby na dzierżawie Czerniechów nazwanój, pustej, którą za swe krwawe zasługi kupił, summa sześć tysięcy złotych, co za nią dał, była assekurowana (XLXII)

Za IMP. generał-majorem Korickim wojsko wnosi prośbę do Majestatu J. Kr. Mci i Rzpłtej, aby mu starostwo lisiańskie, konferowane za zasługi jego, które nie tajne są JKr. Mci i całej Rzpłtej, *per edictum* ⁴ JKr. Mci przywrócone było. (XLVIII)

Za IMP. Stanisławem Wyżycim chorążym kijowskim, którego *merita* ⁵ tak dawne nie są tajne JKr. Mci i Rzpłtej, uprasza wojsko aby w miłościwym respedcie zostawił, ponieważ dobra swoje ustąpił na potrzebę Rzpłtej pod czas kommissyi hadziackiej, kontentuje się asselwacją daną JKr. Mci P. n. Mił. (XLIX)

Za IMP. Marcinem Wiśniowskim wojskim czerniechowskim, dobrze zasłużonym żołnierzem wnosi wojsko pokorną do J. Kr. Mci i Rzpłtej supplikę, aby na dzierżawę jego Szade nazwanój, w ziemi przemyskiej będącej, summa którą dał za nią, sześć tysięcy złotych assekurowana była. (L)

Za IMP. Karolem Gąsieckim, towarzyszem rotty usarskiej JKr. Mci dawnego zaciągu, którego *merita* ⁶ i straty

1) wnosi 2) około uprawy 3) przyznana 4) przez rozporządzenie, 5) zasługi 6) zasługi.

przy dostojęństwie Majestatu J. Kr. Mci i całości ojczyzny opponującego się, nie tajne są, wnosi wojsko do JKr. Mci i Rzpłtej uniżoną prośbę, aby wieś Brylenice w w-dztwie ruskim ziemi przemyskiej leżącą, którą *proprio aure* ¹ kupił *jure emphithesis*, ² nazwaną, albo summa złotych ośm tysięcy, którą za nią dał, na tejsze wiosce *lege publica* ³ assekurowana była. (LV)

(L. S.) Stanisław Potocki W. K. H. W. K.

Additament do instrukcyi anni 1666 tymże Imciom PP. posłom od wojska J. K. M. i całej Rzpłtej wyprawionym, na powtórny sejm 1667.

JKr. Mci Panu n. Mił. wieńnego poddaństwa oddawszy ukłon IMPP. posłowie nasi, powinszują na niezmierzone lata zdrowia i szczęścia nad nieprzyjacielem.

Podziękują przytem za pieczołowanie ojcowskie około zasług, strat i szwanków rycerstwa; opowiedzą to, do czego zna się rycerstwo *in vim gratitudinis* ⁴ biorąc, że gdy ustała Rzpłta w prowizyi około wojska, *non defuit* ⁵ J. Kr. Mci *cura*, ⁶ czego dowodem przeszłe lat dwie podczas, lub zerwanych, sejmów. *Recurrit* ⁷ do tejsze dobroczynności wojsko, prosząc pokornie Majestatu J. Kr. Mci, aby tejsze szczerobliwój nie odbierał ręki od wiernego rycerstwa swego (*in casum* ⁸ czego niech sam Bóg broni rozerwania sejmu) przewidując defekta pomienione, na usłudze całej Rzpłtej i

1) za własne pieniądze 2) prawem emfiteutycznym 3) przez prawo publicznie 4) przez wdzięczność 5) nie brakło 6) starania 7) ucieka się 8) w razie.

dostojeństwa swego, co inaczej opowiedzieć musimy, czego *respectivo generoso pectori pudet fateri*,¹ że niech się Rzplta tym obwieści, że z nas jako sług tak pewnie żadnego *prae-sidium*² mieć nie będzie i nie może *ob summam egestatem*³ który już *praevaluit omne posse*⁴ jako po tak wielu rozerwanych sejmach miała, czekając i wyglądając *feliciorem*⁵ téj ojczyzny, przez stany onejże *gubernationem*.⁶ Której gdy się jeszcze na tymże sejmie nie doczeka rycerstwo, już więcej sejmować *excludet*⁷ nas od czasu tak ja-dowitej nieprzyjaźni Rzpltej, i w takowem rozporządzeniu, gdyby nas miał zastać *actum*⁸ o miłej ojczyźnie, samemu Majestatowi WKr. Mci pana n. Mił. *cura*⁹ zostaje, *inire omnes modos*¹⁰ któremiby mógł być wsparty w stratach żołnierzy i tak długo borgową służbą wyniszczony zaszczycił się supplementem, tak jakoby jeszcze mógł *succurrere*¹¹ upadającej ojczyźnie. Też *vota*¹² wojska W. Kr. Mci i całej Rzpltej manierą cudzoziemską zaciągnięte, przy pokornej supplicie oddają pod nogi WKr. Mci pana n. Mił.

Jawna *clades*¹³ wszystkiemu światu nie tylko *patriciis*¹⁴ także ojczyzny, na wojsko J. Kr. Mci i całej Rzpltej, które jako z synów koronnych *magis constat*¹⁵ tak tym większą, tą klęską, cierpi szkodę, ciężką niewolę tatarską dźwigając jedni, drudzy *pro hac solo patriae*¹⁶ poledz na temże miejscu dekretem Boskim musieli. Pokorną wnosi rycerstwo supplikę do Majestatu J. Kr. Mci i całej Rzpltej, aby

1) właściwie szlachetnemu umysłowi wstyd jest wyznać 2) obrony 3) dla wielkiego niedostatku 4) przeszedł wszelką możność 5) szczęśliwszego 6) rządu 7) wyłączy 8) sprawa 9) staranie 10) użyć wszelkich sposobów 11) dopomódz 12) głosy 13) klęska 14) szlachcie 15) powiększyć się części składa 16) za tę ojczyzną ziemię.

pewna summa ordynowana była, na okóp ciężkiej niewoli z rąk pogańskich, którzy oswobodzeni, zejść się do obrony tejże ojczyzny. O którym nie wątpiąc rycerstwo dobrodziejstwem *ex vi compassionis et gratitudinis*,¹ a mając go zawsze po te lata wojny z nieprzyjacielem Krzyża Ś., pokornie *iterato*² do Majestatu J. Kr. Mci i całej Rzpltej suplikuje. Nie czyniąc *taedium*³ W. Kr. Mci P. n. Mił. w dawnych gorących desideryach wojska przeszłego sejmu, jużśmy to pod nogi Majestatu W. Kr. Mci P. n. Mił. rzucili toż tylko *reassumendo*⁴ pod nogi W. Kr. Mci kładziemy: *In speciali*⁵ jednak sprawę kryminalną poddanych IMPana starosty krośnińskiego z chorągwią IMP. chorążego kor. przypomina wojsko W. Kr. Mci aby w sądach referendarskich mogli otrzymać sprawiedliwość. Ponieważ też querimonie przychodzą do nas że *simili modo*⁶ deputatów chorągwi JP. Siemaszka, do tychże dóbr posłanych za assygnacją IMP. w-dy krakowskiego, znieść kazał *in levipendium*⁷ stan rycerski puszczając, którzy nie tylko substancją lecz i krwią ojczyźnie i W. Kr. Mci codziennie zasługiwać *conantur*.⁸ W czym opowiedziawszy przed Majestatem W. Kr. Mci te swoje querimonie wojsko, przyszkoby mu te jego *temerarios ausus compescere*,⁹ kiedy toż świeżo uczynił deputatom chorągi IMP. podstolego koronnego. (LII)

Nie może nikt lepiej wysługować prerogatywy szlacheckiej, jako ci, którzy zdrowie za całość ojczyzny odważyli i krwią zasługują się JKr. Mci i całej Rzpltej. IMP. Bohdana Persa Gurdzie rotmistrza nadwornego W. Kr. Mci, aby

1) przez współczucie i wdzięczność 2) powtórnie 3) uprzykrzenia 4) wznawiając 5) szczególnie 6) w podobny sposób 7) z lekceważeniem 8) usiłują 9) zuchwałość uśmierzyć.

klejnotem szlachectwa *insignitus* ¹ ochotniej służył W. Kr. Mci i Rzpłtej. Toż czynią za p. Kazimierzem Ławskim, tłumaczem W. Kr. Mci rekomendując tak potrzebnego do usług W. Kr. Mci sługę, ponieważ w całym narodzie polskim, sam jeden tak zdolny znalazł się. (LIII)

Supplikuje do W. K. Mci i całej Rzpłtej wojsko, za IMP. Teterą starostą bractawskim, którego jako W. Kr. Mci tak i Rzpłtej wiadoma *fidelitas* ² i życzliwość na urzędzie hetmaństwa Zaporowskiego była, który za rebellią kozacką jako *privatus* ³ gdy ustępować musiał z wojskiem W. Kr. Mci, IMP. Wołyńskiego *ratione* ⁴ spustoszenia wsi, otrzymał na nim kondemnację, aby jako *innocuus* ⁵ mógł być liberowany przez klementę W. Kr. Mci Pana n. Mił.

Jako to jest jawna całemu światu, cokolwiek *infelicitatis* ⁶ w ojczyźnie naszej a państwie W. Kr. Mci P. n. Mił. za rebellią kozacką, tak gdy Bóg najwyższy przy szczęściu W. Kr. Mci da sposób do zatrzymania tej prowincyi przez fortece i *praesidia*, ⁷ — uprasza pokornie wojsko W. Kr. Mci aby tamci ludzie zostający na tamecznych fortecach, jak municjami tak liberiami i proporcją zasług swoich bydz mogli posiłkowani, aby strzeż Boże *per egestatem et inopiam in casum* ⁸ te tak chwalebne dzieło rycerskie nie poszło, a Rzpłta *novitate infortunii* ⁹ nie przyszła *ad aliquem casum*. ¹⁰

Cokolwiek zaś kawalerska każe IMP. pana Stachórskiego generał-majora W. Kr. Mci *dexteritas* ¹¹ a ku ojczyźnie miłość, a ku W. Kr. Mci ochota, gdy tak długo rzuciwszy

1) ozdobiony 2) wierność 3) prywatny 4) z okazji 5) niewinny 6) nieszczęścia 7) załogi 8) przez brak i niedostatek napróżno 9) przez nową klęskę 10) do jakiego wypadku 11) biegłość.

w czas i *patrimonium* ¹ swoje *incessanter* ² wykonywa or-den WKM. na tamtych fortecach tak osobliwemu, jako dawno zasłużonego kawaliera recommenduje respektowi. (LIV)

R E S P O N S

na Instrukcyą wojskową, urodzonym Jakóbowi Potockiemu pisarzowi polnemu koronnemu, Gabryelowi Sielnickiemu stolnikowi podolskiemu etc etc. *ut supra*,³ posłom od wojska koronnego polskiego i cudzoziemskiego zaciągu, do JKr. Mci i całej Rzpłtej na sejm przysłanym, z kancelaryi W. Kor. dany w Warszawie d. XXVI mca Maja, roku Pańskiego 1667.

Wdzięcznym przyjmować raczy J. Kr. Mci Pan n. Mił. affektem, życzliwe wojska za podjęte fatygi i niewczasyswoje i ojcowskie koło dobra pospolitego tej ojczyzny pieczęlowania, podziękowanie które zawsze *solo amore* ³ miłej ojczyzny podejmowały, tak wielkich zażywał środków, które-miby *tranquillare* ⁴ onę i pożądanem kiedykolwiek zaszczytu swego mógł *reficere* ⁵ owocem.

Jawnym i oczywistym są tego dowodem, tak wiele złożonych w krótkim czasie sejmów praefixie, na których *inter continua* ⁶ niemal dzienną i nocną konsultacyi *impendia* ⁷ zdrowiu swemu królewskiemu i wczasowi nie folgując, między innemi około dobra pospolitego zabiegami, przy publicznej *in urgentissimis necessitatibus* ⁸ obradzie, to *potissimum spectabat*, ⁹ aby tak dobrze zasłużonemu wojsku wszelaka *gratitudo* ¹⁰ wyświadczona i zapłata obmyślona była skutecznie.

1) ojcowiznę 2) bez przerwy 3) przez samą miłość 4) uspokoić 5) ożywić 6) pośród ciągłych 7) uszczerbek 8) w najgwałtowniejszych potrzebach 9) na to szczególnie uważał 10) wdzięczność.

I nie inszą za prawdę intentyą, tak na przeszłym, jako i na terażniejszym sejmie, *desideria* ¹ wojskowe do pańskich swych miłościwie przypuściwszy uszu, *paterne egit* ² z całą Rzpltą, aby eni ryćerstwo za swoje krwawe zasługi powagą sejmową nie tylko w zapłacie ale téż *et in desideriiis suis* ³ ukontentowane zostało.

Lecz *tanta moles* ⁴ spraw Rzpltej temu wszystkiemu zmieścić się niedopuszcila, materye tylko te, które *urgentissimos* ⁵ téj Rzpltej *contingebant necessitates* ⁶ przedsięwzięte i na tym sejmie *longae deliberatione* ⁷ kończone być musiały. Ztąd tedy co do uspokojenia wojska należało, *lege et constitutione publica*, ⁸ zapłata uchwalona, trybunał radoski we Lwowie naznaczony, wojska po województwach podzielone, *in futurum* ⁹ żołd po części obmyślony, amnestya wojsku dana, kondemnaty zniesione, i inne *principalia desideria* ¹⁰ wojskowe skutek swój pożądaný wzięły. Które materye im większą w sobie zawierały trudność, tem więcej brać czasu, i sejm ten *ultra praescriptum* ¹¹ prawa przewlec musiały. Dla czego i *desideria* ¹² niektóre prywatne wojska do przyszłego da Pan Bóg sejmu w recess (jednak nie w zapomnienie) puszczone. Za których dilatją żąda J. Kr. M. aby wojsko tę zwłokę *aequanimiter ferre* ¹³ chcieli, gdy jako całe wojsko dobrze sobie i Rzpltej zasłużone, tak i tych kawalierów (za któremi instancye publiczne wniesione) upewnia w skutecznej na tymże sejmie przyszłym satysfakcyi.

1) żądania 2) po ojcowsku działał 3) i w żądaniach swoich 4) taki ogrom 5) najgwałtowniejszych 6) dotyczyły się potrzeb 7) po długiej naradzie 8) przez prawo i konstytucyą publiczną 9) na przyszłość 10) głównejsze żądania 11) nad przepisy 12) żądania 13) spokojnie znosić.

Dla czego jako *publice* ¹ na sejmie blisko przeszłym, od tronu swojego Pańskiego pp. posłów wojskowych za zgodą wszech stanów koronnych W. X. Lit. assekurował, tak i teraz upewnia i przyrzekł słowem swoim miłościwie, iż na pierwszym przyszłym, da Bóg sejmie, téż *desideria* ² wojska tak polskiego jak cudzoziemskiego zaciagu, w osobliwym zostawać będą respekcje, i aby do rzetelnego, pomyślnego skutku przywiedzione były, powagą swoją królewską *concurrent*, ³ dla czego i instrukcye wojskowe w kancelaryi koronnej chowane będą.

Wzajemnie ojcowsko żąda J. Kr. M. oraz cnotą i *amore boni publici* ⁴ zawiezuje, aby wojsko w teje ochocie i życzliwości ku J. Kr. Mci i Rzpltej zostając, synowskim całość onęj affektem *et illibata* zaszczycałi *fide*, ⁵ pewni będąc nie tylko deklarowanę za krawe swe zasługi kontencyi, ale i wszelakię w każdej okazyi od JKr. Mci i Rzpltej na potem wdzięczności.

1) publicznie 2) żądania 3) przyczyni się 4) miłością, dobra publicznego 5) niewzruszoną 6) wiernością.

NOTY.

- (I) Stanisław Rewera Potocki h. piława.
 (II) Jan Sobieski h. janina, późniejszy król Jan III-ci.
 (III) Stanisław Rewera Potocki h. piława.
 (IV) Jerzy Lubomirski h. szreniawa.
 (V) Potocki Jakób w 1666 pisarz polny kor. (Metr. kor. 206 f. 687)
 Stefan Stanisław Czarniecki h. łódzia star. kaniowski od 9 stycz. 1660 (sig. 3 f. 70).
 (VI) Jan Kazimierz Krasieński h. ślepowron.
 (VII) Andrzej na Stanisławowie Potocki h. piława. W 1651 byrotmistrzem (Metr. k r. 192 f. 148) w 1660 był starostą halickim, kołomyjskim i leżajskim, (sig. 3 f. 64.) Dnia 19 stycz. 1665 został chorążym koronnym (sig. 9 f. 12). W 1667 miał także starostwo mościńskie (sig. 10 f. 66) a w 1668 i medyckie (sig. 10 f. 188). W 1668 r. spotykamy go już wojewodą kijowskim (sig. 11 f. 12). Około 1680 postąpił na wojew. krakowskie, a 1682 na kasztelanę krak. W 1684 został hetmanem polnym kor. Walczył pod Chocimem, a pod Wiedniem miał powierzona władzę nad wojskiem i strzeżenie granic. Z Jazłowca, Ufiatyna, Czorkowa, i Jagielnicy wyparł Turków i do zamknięcia się w Kamieńcu podolskim zagnął; powściągnął także napady Tatarów. Ufortyfikował swym kosztem Stanisławów na Pokuciu, gdzie także fundował kolegiatę w której pochowany 1691 r.
 (VIII) Bidzieński Stefan h. janina. W 1664 r. będąc podstolim sandomierskim i rotmistrzem chorągwi tatarskiej, (sig. 10 f. 102) z Połubińskim wysłany został z 30 chorągwiami koronnemi i 3 tysiącami tatarów, przeciw Moskwie, wtenczas kiedy Jan Kazim. stał pod Siewskiem. Wracając ztamtąd, po długich utarczkach, Machowskiego w Horodyszczu uwolnił od Sierki. W 1665 Biedziński już starosta Checiński z Jaskolskim Mariuszem kasz. santockim mieli oddane pieniądze do wypłacenia wojsku zasięg zimowych. Podczas wojny na Ukrainie za Dnieprem Jana Kazimierza otoczonego od nieprzyjaciela wycieczką zrobioną w głąb kraju, z niebezpieczeństwa ratował. Później był wojewodą sandomierskim.
 (IX) Machowski Sebastyan h. abdank, w 1656 r. był już pułkownikiem (Metr. kor. 199 f. 43. W 1663 cztery tygodnie zamknięty bronił się w Białej cerkwi z rezerwą ukraińską oblegającemu Sulimeńce i Wysoczonowi. Namówiony przez Teterę, zatrzymał w Korsuniu Wy-

howskiego, a złożwszy sąd wojenny, skazał go na śmierć i kazał rozstrzelać. W czasie napadów tatarskich, został w 1667 roku regimentarzem wojsk na Ukrainie, przez protekę biskupa Trzebieckiego i pod Batochowem otrzymał się w niewolę tatarską, z której za wielkim okupem wypuszczony, dostał w 1668 r. d. 18 czer. starostwo włodzimierskie (sig. 10 f. 196). Mężny rycerz w bitwie, nie posiadał żadnych zdolności wodza, stąd małe miał u wojska poważanie, a przytem znany był jako pierwszy gracz w kości.

(X) Silnicki Gabryel, h. jelita, był porucznikiem chorągwi usarskiej Rewery Potockiego, pod Korsuniem dostał się w niewolę tatarską, z której uwolniony wycierpiał oblężenie Zbarawskie. Pod Cudnowem i w innych bitwach odznaczał się mężstwem. D. 16 czerwca 1659 r. został łowczym lwowskim (sig. 3 f. 282) a w roku 1665 19 września w obozie pod Małogoszczem naznaczył mu król 3000 złp. rocznej pensyi z cel ruskich (sig. 9 f. 83). Z sejmu elekcyjnego 1669 r. już będąc stolnikiem podolskim, naznaczonym był do obrachowania kosztów reperacyi Kamieńca Podolskiego (V. Leg. 4 f. 933); 1669 r. (26 grudnia) został kasztelanem sanockim (sig. 11 f. 106), a w następnym roku (5 grudnia) posunął go król na kasztelanę czernichowską (sig. 11 f. 228); wreszcie w 1676 postąpił na kaszt. kamieniecką. Od r. 1662 miał w posiadaniu wieś Durniów i Puków w ziemi halickiej, które mu dały sejmujące stany w nagrodę zasług do śmierci, a potomkom jego do lat 15-tu (V. Leg. 4 f. 860). Posłował kilkakrotnie na sejmy; w 1669 jako stolnik podolski podpisał akt przysięgi króla Michała i potwierdzenie praw korony i Litwy (vol. Leg. 5 f. 33 37 i 48). W r. 1673 z sejmu delegowany do rady wojennej przy boku hetmanów koronnych (V. L. f. 103), a z sejmu 1678 do rady przy boku króla (V. L. V f. 552). Fundował szpital Bonifratrów w Kamieńcu; — pisał się z Bawczowa.

(XI) Marcin Scibor Chelmski h. ostoja. W 1664 w czasie wojen na Ukrainie i z Moskwą był pułkownikiem dragońskim; walczył pod Gluchowem, gdzie pokłuciwszy się z Dobezyem oberszteljtantem piechotnym odprawił z nim pojedynek z którego oba rannemi wyszli. W 1668 r. był podstolim krakowskim (sig. 10 f. 188).

(XII) Izdebski Aleksander h. pomian 1658 r. (9 sierpnia) mianowany podstolim łukowskim (sig. I f. 45). W 1669 (11 paździer.) będąc sędzią wojskowym w czasie sejmu koron. zrzekł się dobrowolnie podstolstwa (M. kor. 210 f. 8). Był towarzyszem chorągwi Stanisława Rewery Potockiego.

(XIII) Kazimierz-Wojciech Koc h. dąbrowa. W 1659 spotykamy

go cześnikiem mielnickim (sig. 1 f. 235) a 1660 towarzyszem chorągwi wojewod. krakowskiego (sig. 3 f. 102). Był podsędkiem ziemi buskiej a 30 grud. 1685 został sędzią teje ziemi (sig. 14 f. 35).

(XIV) Strzałkowski Remigian Jan h. prawdzic. W 1661 r. (25 Lipca) będąc rotmistrzem w wojsku kor. został łowczym trebowelskim (sig. 5 f. 24). W 1663 (29 lipca) łowczym chełmińskim (sig. 7 f. 147) a w 1676 mianowany łowczym lwowskim (sig. 13 f. 1). W 1666 był pułkownikiem (Metr. kor. 206 f. 687).

(XV) Kuberski Jan h. dołęga, Kuberski Stanisław tegoż herbu.

(XVI) Chojnacki h. trzaska, może Andrzej, cześnik bełzki, który w 1665 r. otrzymał list przypowiedni na chorągiew kozacką, 120 koni liczącą (sig. 9 f. 52).

(XVII) Druszkiewicz Stanisław h. bożawola, pod Żółtymi wodami dostał się w niewolę tatarską, jeździł 5 razy do Ordy w legacyi i od wojska do króla szwedzkiego; z Kalinowskim służył w usaryi przez lat 32 (Nieś. 3 f. 410). Był rotmistrzem; w 1658 r. 20 sierpnia został łowczym kijowskim (sig. 1 f. 45) pod koniec tegoż roku (20 grudnia) był już pułkownikiem i dostał starostwo konińskie (sig. 1 f. 119). Wkrótce w 1660 (20 kwiet.) stolnikiem parnawskim został. (sig. 3 f. 76).

(XVIII) Miniszewski Jan, nie ma go w Niesieckim, w Metryce Kor. i w Sigillatach.

(XIX) Linkhauz Jan, pułkownik, nobilitowany na sejmie 1662 (vol. leg. IV f. W 1658 był majorem w regimencie Jana Sapiechy (sig. 3 f. 278). Wsie Unin i Goździk trzymał do 1672 r. w którym otrzymał konsens na lat trzy, z możliwością wydzierżawienia (z okienkiem) (sig. 12 f. 15). W r. 1673 (7 lutego) został chorążym owruckim (sig. 12 f. 37).

(XX) Kamiński Jan, towarzysz chorągwi pancerniej (sig. 15 f. 20)

(XXI) Corrazzini Franciszek nie objęty żadnymi aktami.

(XXII) Podczaski Stanisław h. rawicz, później rotmistrz w wojsku kor. w 1673 (4 maja) mianowany stolnikiem czerniechów. (sig. 12 f. 55.)

(XXXIII) Dymitr X-e Wiśniowiecki od r. 1678 wojew. krakowski.

(XXIV) Fredro Jan Karol z Pleszewic h. bołcza, był starostą krośnieńskim (sig. 8 f. 31) zabity 1669 r.

(XXV) Piwnicki Kazimierz h. lubicz, w 1667 r. otrzymał pozwolenie ustąpienia wójtostwa haczowskiego Stanisławowi Golińskiemu (sig. 10 f. 33).

(XXVI) Sikorski N.

(XXVII) Wojna, h. nałęcz.

(XXVIII) Nieborski Wojciech towarzysz chorągwi pancerniej, wraz

z żoną Alexandrą z Dzierżanowskich, otrzymał w dożywocie w 1672 wieś Stupniki i wójtostwo we wsi Zuków (sig. 12) f. 138).

Jan Wessel h. rogala wojewoda plocki.

(XXIX) Lipski Jan h. grabie chorąży bełzki. W 1660 kupił od podskarbiego nadwor. litewsk. dzierżawę Jastrzębiec (sig. 3 f. 81).— W 1662 Konstancya Grudzińska, żona Kazimierza wojewodzica rawskiego, pozwała Lipskiego przed trybunał lubelski oskarżając go o zamach na jej życie i bezpieczeństwo, uczyniony na drodze publicznej, skutkiem czego skazany był na infamię (sig. 5 f. 123). Odjęto mu wtedy chorążostwo bełzkie które oddano mężowi skarżącemu (sig. 5 f. 100). Przechodziła sprawa po trybunałach. Lipski wreszcie uwolniony, nie mógł powrócić do chorążostwa bełzkiego, i dopiero w 1672 r. dano mu chorążostwo buskie (sig. 12 f. 99). Wojownik wielki za Jana Kazimierza, Michała i Jana III królów; za Jana Kazim. województwo bełzkie prowadząc przeciwko Szwedom na Pradze, potkał się z nimi mężnie; siedmiu tam wtenczas Lipskich odważnie stawając, na placu poległo, on sam z niewielu wyszedł (Nieś. 6 f. 113).

(XXX) Gdeszyński Marek, h. gozdawa, rotmistrz królewski, pod Korsuniem miał być wzięty w niewolę (Kochowski, Niesiecki t. 4 f. 84) W 1660 tenże rotmistrz za okazane dowody mężstwa w ciągu 12 lat służby wojskowej, w różnych wojnach i zasługi dla Rzeczypospolitej, uzyskał prawem dożywotniem wieś Karaczyńce w pow. latyczowskim wraz z żoną swą Elżbietą Wierzchowską (Metr. kor. 201 f. 404.)

(XXXI) Łabęcki Jakób h. korab'.

Łabęcki Kazimierz h. korab' starosta kiszynski mąż dla walecznego w rycerskich dziełach serca i odwagi, *wojakiem* pospolicie rzeczony, jako o tem wyraźnie Jana Kazimierza kr. polskiego, dany jemuż na starostwo kiszynskie i na Markuszę królewsczyznę w Ukrainie leżącą, dwadzieścia i kilka wsi w sobie zawierającą, świadczy przywilej, (Nieś. t. 6 f. 179). Markusze nadane mu były w 1665 roku po śmierci bratowej jego Anny z Kucharskich Jakóba Łabęckiego żony. (dnia 15 września. sigil: 9 f. 93).

Potocki na Stanisławowie Jędrzej h. pilawa chorąży koronny.

(XXXII) Radliński Adam h. gryf. 1658 rotmistrz pancerniej chorągwi (Nieś. t. 8 f. 13). W 1664 roku (8 lut.) w obozie pod Głuchowem, król nadał mu wszystkie dobra po Maxymie Kitiminowiczu protopopie Niżańskim zdrajcy i po synach jego (sigil. 7 f. 3); tegoż roku (30 wrz.) został łowczym łukowskim (sig. 7 f. 31). W 1683 otrzymał list przypowiedni na chorągiew pancerną, (metr. kor. 215 f. 188)

(XXXIII) Mężynski Jakób h. kościeszka był miecznikiem wiskim (sig. 14 f. 56).

(XXXIV) Sławiński Stanisław h. leliwa.

(XXXV) Piwo Jan h. prawdzie. W 1664 r. walczył na Ukrainie z kozakami; jako rotmistrz w 1665 r. (8 maja) uzyskał list przypowiedni na chorągiew tatarską, w liczbie 150 koni (sig. 9 f. 96). W 1671 był pułkownikiem (sig. 11 f. 290).

(XXXVI) Nobilitowani na sejmie 1673 r. (V. L. V) Stanisław Zaborowski (f. 129), Stanisław Balicki (f. 131). Wojciech Kumernicki (f. 131) Stefan Hankiewicz (f. 126). Kochowicz Stanisław na sejmie 1676 r. (V. Leg. V. f. 403).

(XXXVII) Berens Jan oberszteljtmat nobil. na sejmie 1683 roku (Vol. Leg. V f. 673.)

Graf Jan nobil. na sejmie 1673 (V. Leg. V f. 131).

(XXVIII) Władysław Adryan Włostowski, w 1665 był podpułkownikiem (sig. 9 f. 48). W 1668 r. Jan Lubowidzki kasztel. wołyński i Mateusz Lubowidzki, na powództwo Wład. Włostowskiego, skazani 1664 roku przez trybunał lubelski na bannicy, otrzymali z kancelarii króla list bezpieczeństwa, dla rozprawienia się w tej sprawie, prowadzonej o wieś Lubczę (sig. 10 f. 269). Sprawa między nimi ciągnęła się jeszcze w 1673 r. kiedy Lubowidzki, znów sobie glejt wyrobił. (sig. 12 f. 59).

(XXXIX) Paweł książę Sapiecha h. lis, wojew. wileński.

(XL) Koszutski Michał h. leszczyce.

(XLI) Franciszek Kobylecki h. godzlemba, w 1663 był podczaszym mielnickim (sig. 7 f. 144) i rotmistrzem w wojsku koron., dostał wszelkie dobra ruchome i nieruchome po Wasilu Dworeckim pułkownikowi kijowskiemu przy Moskwie zostającym (sig. 7 f. 206). W 1667 r. kiedy tatarzy z kozakami wtargnęli na Ukrainę, jeździł w poselstwie do Krymu, dla wyjednania uwolnienia Machowskiego i cofnięcia ordy. Po powrocie tegoż roku dostał dobra i majątek po kozaku Michale Zienienieckim pułkownikowi braclawskiemu, zdrajcy. (sig. 10 f. 85). W 1674 sędzią generalnym wojskowym, — podpisał elekcyę Jana III (V. L. V f. 300). W 1676 potwierdzenie praw przez tegoż króla (tamże f. 337) Sejm z tegoż 1676 r. przyznał mu 12,000 złp. i ubezpieczył na dzierżawie Grzendzie (v. Leg. 5 f. 373) o czem jeszcze na sejmie 1677 r. (tamże f. 471).

(XLII) Krzewski Jan, h. bończa, 1662 r. (13 marca) został skarbnikiem łukowskim (sig. 5 f. 64); a w 1667 r. (2 stycz.) został łowczym chełmskim (sig. 10 f. 11). Po nim tegoż dnia skarb. łukowskim Adam Krzewski (sig. 10 f. 11).

(XLIII) Kreczyński Alexander w 1665 był rotmistrzem chorągwi tatarskiej; posiadał wieś Ceceniewce, w wojew. wołyńskim pow. krzemienieckim (sig. 9 f. 100).

(XLIV) Teleżyński Wacław h. gozdawa był rotmistrzem w wojsku kor. (sig. 10 f. 198).

(XLV) Modrzejowski Andrzej h. rola. W r. 1660 rotmistrzem, — otrzymał prawem kaduka po zdrajcy Bereżowskim część we wsi Bereżowie powiecie żydaczowskim (sig. 3 f. 127), i list przypowiedni na 100 koni kozackich (sig. 3 f. 82). W 1663 (8 maja) został podczaszym sieradzkim (sig. 7 f. 112); w 1666 wysłany od wojska na sejm, gdzie odebrał powyższą instrukcyę (Metr. kor. 206 f. 687); w tymże roku otrzymał od króla list przypowiedni na chorągiew kozacką, 60 koni liczyć mającą (Metr. kor. 206 f. 450). W 1669 był na sejmie elekcyjnym (Vol. Leg. V f. 32) i otrzymał star. medyckie po Potockim wojewodzie kijow. (9 paździer., sig. 11 f. 10). Pułkownikiem był w r. 1676; sejm z t. r. assekurował mu 30,000 złp. na star. medyckiem, wydane na potrzeby Rzeczypospolitej (Vol. Leg. V f. 375). 1678 roku z sejmu deputat do rady przy boku króla (Vol. Leg. V f. 559); a w r. 1683 był podskarbin nadwornym koron. starostą przemyskim i medyckim, z sejmu deputatem na kommisję do rozgraniczenia od Węgier, Szlązka, Wołoch i ziemi Siedmiogrodzkiej (Vol. Leg. V f. 668).

Niesiecki nazywa go Modrzewskim, kiedy wszelkie akta urzędowe piszą go Modrzejewskim albo Modrzejowskim.

(XLVI) Skorczycki Andrzej h. jastrzębiec, chorąży w wojsku kor. i skarbnik ziemi przemyskiej (sig. 10 f. 114). W 1668 został wojskim przemyskim (sig. 10 f. 160). W 1690 z sejmu (chorąży przemyski) deputat do kommisji granicznej z Węgrami (Vol. Leg. V f. 786; żył jeszcze 1697 i podpisał elekcyę Augusta II. (Vol. Leg. V f. 911.) W 1659 nabył wieś Czerniechów w ziemi przemyskiej (sig. I f. 110) a w 1667 uzyskał pozwolenie (z okienkiem) na odstąpienie jej (sig. 10 f. 114).

(XLVII) Korycki Krzysztof h. prus I-szy; pod Korsuniem 1648 r., dowodził jako pułkownik, gdzie widząc otoczone wojska przez kozaków i tatarów, zawołał „daremnie myśleć o ocaleniu wszystkiego, daremnie ufać w wóz, a hańba ufać w nogi. Na koń i na tatarów, ja was powiodę!” Sprzeciwili się hetmani, ale rozległy się okrzyki: „na koń, na koń!” i w oka mgnieniu, już dwa tysiące wrąbało się w tłumy tatarskie. Legła czwarta część walecznego rycerstwa ale tysiąc pięćset przebiło się z Koryckim na czele. Ten Korycki w 1659 r. był chorążym nowogrodzkim, i wraz z żoną, Heleną Kon-

stancją z Konarskich, wdową po Jakobie Sumińskim, dostał starostwo nieszwaskie (sig. 1 f. 271). Tegóż roku posunięty na chorążostwo kijowskie (sig. 2 f. 24) i dostał list przypowiedni na szwadron 600 ludzi piechoty cudzoziemskiej (sig. 3 f. 2). W 1661 r. otrzymał dowództwo nad załogami pruskimi (sig. 5 f. 36), a w następnym 1662 był już generał-majorem (sig. 5 f. 86). W 1662 został podkomorzym chełmińskim (sig. 9 f. 26 i 53) a wkrótce t. r. (7 lipca) dostał starostwo borzechowskie po Leszczyńskim podkanclerzym koron. Posłował kilkakrotnie na sejmy: W 1648 wybrany kommissarzem do obliczenia zapłaty wojsku kwarcianemu (Vol. Leg. 4 f. 1668); podpisał (1668) abdykację Jana Kazim. (Vol. Leg. 4 f. 1019) i znów posłował na sejmie elekcyjnym w następnym 1669 r. z którego wyznaczonym został do sądu mieszanego (*judicium compositum*) (Vol. Leg. 5 f. 7). Sejm 1673 przeznaczył go do rady wojennej przy boku hetmanów koronnych (Vol. Leg. 5 f. 103). Na sejmie 1674 podpisał elekcyę i akt przysięgi Jana III (Vol. Leg. 5 f. 281, 322), a w 1676 potwierdzenie praw przez Jana III (Vol. Leg. 5 f. 336).

(XLVIII) Wyżycki Stanisław h. osmoróg, o którym tak mówi Niesiecki (t. 9 f. 465) „wprawdzie fatalną burzą i torem drugich uwiedziony, z ludźmi swemi do Karóla króla Szwedzkiego przyłączył się 1655 roku ale widząc że ta liga na zgubę ojczyzny dążyła, tak ją rozerwał, że na potem Janowi Kazimierzowi królowi, wierność swoją oświadczając, tak z tymże Karolem, jako i z innemi nieprzyjaciółmi, w różnych potyczkach życie swoje na szanie wystawując, szwanki i rany niebezpieczne wynosił” i t. d. Był podczaszym nowogrodzkim (tamże f. 465).

W 1661 będąc pułkownikiem otrzymał list przypowiedni na chorągiew kozacką 150 koni liczącą (sig. 5 f. 17); był wtedy stolnikiem nowogrodzkim. W r. 1663 (3 lipca) został chorążym kijowskim po Krzysztofie Koryckim (sig. 7 f. 129). Był starostą wąwolnickim i tymborskim. Posłował kilkakrotnie na sejmy. W 1662 sejm za ustąpienie dóbr na Ukrainie Murzwibrody i Taborowce, naznaczył mu 3000 złp. rocznej pensyi z cel ruskich (Vol. Leg. 4 f. 860). W 1673 przeznaczony do rady wojennej przy boku hetmanów kor. (Vol. Leg. 5 f. 103); posłował w następnym roku, na elekcyi Jana III-go (Vol. Leg. 5 f. 298); oraz w 1678 r. i znów został deputatem do rady przy boku króla (Vol. Leg. 5 f. 552).

(XLIX) Wiśniowski Marcin herbu prus I.

(L) Gąsecki Karol h. bożawola towarzysz (sig. 5 f. 90).

(LI) Fredro Jan Karol star. krośnieński (*vide notam* XXIV).

Andrzej na Stanisławowie Potocki h. pilawa, mianowany chorążym koronnym 19 stycznia 1665 r. (sig. 9 f. 12).

Jan Siemaszko h. łabędź, rotmistrz pancerny (sig. 8 f. 12).

Michał Zebrzydowski h. radwan, wojewoda krakowski.

Felix Potocki h. pilawa, d. 2 stycznia 1664 mianowany podstolim koronnym (sig. 8 f. 32), postąpił 1 paźd. 1669 r. na województwo sieradzkie. Potem był wojewodą a wreszcie kasztelanem krakowskim. Był polnym a następnie wielkim hetmanem koronnym.

(LXII) Gurdzia v. Grudziecki Bohdan, rotmistrz nobilitowany na sejmie 1673 r. wraz z bratem swym Persidonom (vol. Leg. 5 f. 403). Rotmistrzem spotykamy go już w 1662 r. (sig. 5 f. 140). Wysłany był w 1668 w poselstwie do Persyi, a instrukcją jaką wtedy odebrał zapisaną w Metryce koron. (ks. 206 f. 784) podajemy:

„Instrukcyja urodz. Bogdanowi Gurdziemui, Rotmistrzowi Nadwornemu J. Kr. Mci i Posłannikowi do Persyey z Kancellaryi W. Koron. dana dnia 30 meca Czerwca roku Pańskiego 1668.”

Tę instrukcyą pan posłannik nikomu nie pokazując jęj dla siebie trzymać będzie i podług nięj sprawować się powinien.

A naprzód z Warszawy wyjechawszy pojedzie do Cara JMci Moskiewskiego, tam hramotę odda i opowie się iż z listami jedzie do króla JM. perskiego, w żadne nie wdając się dyskursy, prosić będzie o *confuj* do granicy perskiej i obstatuje tam sobie, aby listy jego z Persyi przez stolicę dochodziły do Warszawy, a te ostróżnie pisać powinien, dając znać o sobie jako tam będzie przyjęty.

Ztamtąd spieszyć będzie do Persyi. A ponieważ przez ziemię Xięcia JMci Gurdzieckiego pojedzie, dla snadniejszego przyjazdu, tam list odda od najwyższego kanclerza korony polskiej Xiążęciu IMci, opowiedziawszy mu się iż z listami jedzie do króla IMci perskiego.

Stanąwszy u króla IM. Perskiego, opowie się wprzód wezyrowi tamiecznemu, iż z przyjaznym listem do króla IM. Perskiego przyjechał i o prędką prosić będzie ekspedycyę.

List potem odda królowi JM. Perskiemu. Jeżeli tam będzie o co pytany, to tylko odpowie: iż pokój z Carem IM. Moskiewskim zawarty; iż państwa Pana mego w pokoju zostają, w głębokie nie wdawając się discursy.

Sam zaś jeszcze przez ziemię Xięcia JM. Gurdzieckiego jadąc, rozumieć kształtnie będzie i uważać, jakoby i któredy najsposobnięj

kupce różne do korony polskiej wchodzić mogły, materye wszystkie i inne towary, któreby się do korony prowadzić mogły. Także złota, srebra funt po czemu, i insze kupce aby o nich zasięgał informatyey.

Dat *ut supra*. (Locus sigilli majoris Cancel. Regni).

Na własne JKr. Mości rozkazanie.

(LII) Stachórski Jan, w 1660 był komendantem grudziąckim (sig. 3 f. 36) a w roku następnym (14 list.) dostał list przypowiedni na regiment pieszy (sig. 6 f. 190). Pułkownikiem już był 1663 i wtedy otrzymał dobra Podgrudzie i uroczyszcze Sokół w ziemi halickiej (we Lwowie 16 sierpnia sig. 7 f. 180). W r. 1665 będąc komendantem w Białocerkwi, został generał-majorem (20 kwietnia sig. 9 f. 48). Dostał wtedy 40 łanów w starostwie białocerkiewskim (sig. 9 f. 51). Umarł 1669 r. zostawiwszy córkę Maryannę Franciszkę (sig. 11 f. 3) żonaty był z Elżbietą Massalską (Metr. kor. 209 f. 120).

ZATARGI Z TURCYĄ

W 1667 ROKU

I POSELISTWO HIERONIMA RADZIEJOWSKIEGO.

Dorozenka po poddaniu się Turcyi polaczony z 40000 Tatarów i z 30000 Kozaków wstąpił w granice Polski, przeciw ktoremu król na przedzie Trzemeskiego bisk. i k. mianował regimentem krasnowodowskiego Machowskiego. Mała armia, do 40000 wstąpiła w kraj, reszta bowiem opuściła granicę, powróciła do domów, czując dla siebie zbyt wielkie wywołanie.

ZATARGI Z TURCYJĄ

W 1697 ROKU

I POSŁYSTWO HIERONIMA RADZIEJOWSKIEGO

...

I.

Kiedy jeszcze w Polsce wrzały kłótnie domowe wywołane sprawą Lubomirskiego, kiedy nieuspokojone fakyce groziły jeszcze wewnętrzną klęską; kiedy od lat kilku trwająca wojna z Moskwą i wewnętrzne niespokojności rozerwały siły polskie, a swawola kozaków groziła coraz bardziej Rzeczypospolitej, — wówczas jakby dla dopełnienia smutnych, brzemennych nieszczęściami ostatnich lat panowania Jana Kazimierza, zagroziła jej wojna turecka; wówczas właśnie Piotr Doroszenko odpada i poddaje się Machometowi IV. Przybyli z Konstantynopola czauszowie do Rusi, ogłosili całe księstwo zostającym w posiadaniu sułtana, a Geskona Chmielnickiego księciem, hołdującym Porcie.

Doroszenko po poddaniu się Turcyi, połączony z 40,000 Tatarów i z 20,000 Kozaków wkroczył w granice Polski, przeciw któremu król, na przedstawienie Trzebieckiego bisk. krak., mianował regimentarzem Sebastjana Machowskiego. Z małą liczbą, bo zaledwie 6,000 wojska, wystąpił on do bitwy, reszta bowiem opuściwszy chorągwie, powróciła do domów, częścią dla sejmu który miał być zwołany, częścią

dla odebrania obiecanego żołdu, częścią nakoniec przez niesforność i niekarność żołnierza, z którym wódz nie mógł nic poradzić, bo uzuchwalone poprzednim rokoszem, tłomaczyło się niedotrzymaniem umowy i zatrzymaniem zapłaty. Pobity więc łatwo przez tak ogromne siły nieprzyjaciela pod Batowem, gdzie poległ kwiat rycerskiej młodzieży, dostał się sam do niewoli. Smutne te zdarzenia, jako szereg poprzednich zawichrzeń na Ukrainie, przypadły w 1666 roku. Już wtedy Krym dotąd sprzymierzony z Polską, wystąpił jako jawny jej nieprzyjaciół, a Porta sprzyjając hordzie, wbrew dawniejszym paktom, zachęcała ją do dalszego utrzymania kozaków Ukrainy i Rusi, obiecywała pomoc, a nawet odwołała z rządu Mehmet-Gireja hana krymskiego, przyjaciela Polski.

Tymczasem dochodziły wieści, że cesarz turecki robi przygotowania do wojny, co potwierdził wysłany przez króla ormianin Piotrowicz, który potajemnie, udając kupca, wywiedział się dokładnie o tém, w Konstantynopolu.

Turecja korzystając z każdej sposobności rozszerzenia swego panowania w wschodniej Europie, oświadczyła zrazu że występuje tylko jako protektorka Tatarów, którzy wprzód wyrobili obietnicę swobód dla kozaków; a dla zapobieżenia reklamacyom, poleciła Eliaszowi Alexandrowi wojewodzie i gospodarowi ziem mołdawskich, wyprawić posła do Polski z przedstawieniem swych żądań.

Wojewoda wyprawił Andrzeja Janowicza Medelnicarza i Stanisława Kiniarskiego sekretarza swego, przez których przysłał listy do Jana Kazimiérza.

1) Oblat w ks. Metr. kor. 206 f. 631.

W pierwszych dniach stycznia 1667 r., przybywszy do Warszawy złożyli takowe na audyencyi, a następnie przedstawili żądania przesłane od Porty i Mołdawii:

„Opowiedzą i przełożą to posłowie,¹ (są słowa tych żądań), jako Porta Ottomańska i przodkowie moi i ja, przestrzegam tego, aby w najmniejszej rzeczy naruszone nie zostało wiecznie i nierozzerwane z J. Król. i Rzeczpospolitą przymierze, czego jasny dowód dała Porta, kiedy podczas spiknionych na koronę nieprzyjaciół, nie przeciwko niej nie myślała, a Potocki wojewoda braclawski ważył się deptać państwo cesarza tureckiego, osadziwszy na granicy państwa mołdawskiego słobody, czego Porta nie dopuści. Upraszać będą posłowie o zniesienie tych słobód, aby był między temi monarchami stały i gruntowny pokój sąsiedzkiej przyjaźni.“

To było pierwsze żądanie; dalej domagano się:

1. zesłania kommissarzy celem rozpoznawania krzywd, jakie skutkiem różnych zaborów nieprawnych poczynili pogranicznicy mieszkańcy obu narodów. Uskarżali się, szczególnie na lud z okolicy Kamieńca Podolskiego, mieszkańcy tamtejsi i inni, że aż z pod Mohilewa przechodzić miał granice i nie słuchając panów swych, dopuszczał się rozbojów. Porta więc żądała od Polski zesłania którego z senatorów, opatrzonego pełną mocą poskromienia i ukarania przestępnych; w przeciwnym razie groziła poczytaniem tego za naruszenie paktów;

2. aby towar jedwabny, wysłany przez Dukę hospodara do Polski celem spieniężenia a zabrany przez wojewodzica

1) Oblat. w ks. Metr. kor. 206 f. 632.

sandomierskiego był mu powrócony, właściciel bowiem miał zań zapłacić 200,000 talarów w Konstantynopolu;

3. aby król przysłał, jak dawniej, sukna na potrzeby dworu mołdawskiego i cesarskiego; ¹

4. aby wypuszczono zatrzymanych przez wojewodzą sandomierskiego kupców jasskich i tureckich, którym tenże miał odebrać 20,000 talarów;

5. skarżyła się że ludzie Zamoyskiego podstolego lwowskiego, zabili 4 kupców i 4 ich sług wracających z Moskwy z towarami i zabrali im 13,000 tatarów, co jak utrzymywali nastąpić miało z wiedzą Zamoyskiego.

Wrazie nie wypełnienia tych żądań groziła zerwaniem pokoju.

Tak błahe powody nie zdawały się być możliwą przyczyną wojny, raczej pretextem, który przez proste zniesienie się między państwami można było załatwić. Co do spodziewanej wojny z Turcyą miał radzić sejm do Warszawy zwołany; król jednak chcąc zadosyć uczynić tym, jak słusznie powiedział, wstępnym pozorom, dał zaraz w dniu 15 stycznia posłom następującą odpowiedź: ²

1. że mile przyjmuje oświadczenie przyjaźni hospodara, życząc sobie i jemu jak najdłuższego jęj utrzymania;

2. że przez czas panowania jak najtroskliwiej przestrzegał pokoju tak z Portą jak z Mołdawią, a dla przekonania o tem przyrzekł wysłać kommissarzy, którzyby rozpoznali

1) Przy dworze mołdawskim pierwsze urzędy zajmowali poddani tureccy jako radcy hospodara, który z niemi znosił się w sprawach państwa; dla nich to część tęj daniny przeznaczoną była.

2) Obl. w ks. metr. kor. 206 f. 634.

położenie owęj słobody założonej przez wojewodę bractawskiego;

3. że co do krzywd popełnionych na pograniczu, takowe rozstrzygnie generalna kommissya, którą tylko sejm naznaczyć jest mocen, przeto rzecz co do tego punktu odkłada aż do sejmu wkrótce zwołać się mającego;

4. że dał rozkaz komendantowi Kamińca Podolskiego trzymania w karności wojska i ludu tamecznego, by żadnych nie dopuszczano się nadużyć;

5. że wezwał listownie wojewodzą sandomierskiego o powrócenie zabranych towarów, czego jeśliby nie uczynił, przyrzekł przed sąd go swój zawezwać;

6. że powściągnie surowem przykazaniem szlachtę i rycerstwo, by nie ważyli się zatrzymywać ani utrudniać przejścia i stosunków handlowych poddanym tureckim i mołdawskim;

7. że zajmie się gorliwie dojściem istotnej winy co do zabójstwa, jakoby przez ludzi Zamoyskiego i z jego wiedzą popełnionego.

Jednocześnie prawie, kiedy Jan Kazimierz przyjmował poselstwo mołdawskie, wyprawiał drugie do Adyl-Gireja hana tatarskiego, a inne znów do Konstantynopola. Do hana pojechał, Jan Karwowski, skarbnik ziemi lwowskiej i zabrał listy króla w których tenże powołując się na dawniejszą jego przysięgę przyjaźni, wymawiał mu, że zamiast połączenia się z wojskiem, hordy uderzyły nieprzyjacielsko na Machowskiego i na inne chorągwie, a następnie zapuściwszy zagony na kilkadziesiąt mil w głąb posiadłości polskich, takowe ogniem i mieczem plądrowały, mordując i uprowadzając w niewolę lud bezbronny i niewinny. Żądał tedy

król, aby han przez posła potwierdził dawniejsze przymierze, aby ukarał winnych tego nadużycia, aby wrócił wszystkim lud w jassyr zabrany, oraz wszystkie chorągwie, rynsztunki, konie i t. p.

Do powyższego listu króla dołączył pismo swe Jan hr. z Leszna Leszczyński kanclerz w. kor. generał województw wielopol.;¹ popierając ze swjej strony żądania króla i wystawiając całą możność podobnego naruszenia zaprzysiężonych traktatów. Poseł opatrzony instrukcjami wyjechał w lutym. Stanąwszy na miejscu, miał ustnie przedstawić zażalenia i żądania, a zarazem wybadać zrećźnie przyczyny nieprzyjaźni tatarów, turków i kozaków. Przytém kazano mu się wywiedzieć potajemnie o siłach nieprzyjaciela i stanie jego fortecy.

W dalszym ciągu negocjacyi wysłano Kucharskiego cześnika bielskiego do Dewlet-Naradyna i Aleb-Gireja sułtanów hord krymskich, którzy wkroczyli byli w Ukrainę. Ten w imieniu króla miał im także wymówić złamanie traktatów, naruszenie stosunków przyjaznych, i żądać zawarcia nowego przymierza. Poseł wyrozumiewał czy od Porty, czy wprost od kozaków poszła ta nieprzyjaźń, oraz którzyby z nich byli tego powodem; obwiniał głównie tatarów, że gdy Doroszenko poddał się Porcie, sułtani, do których pojechał Kucharski, przyjęli od Kozaków poddanych króla przysięgę i onym pomoc przeciw panu swemu dawali.²

Naznaczono wówczas sejm w Warszawie. Wszyscy pragnęli teraz najmocniej zająć się ratunkiem kraju, a król

1) Oblat. w ks. Metr. kor. 206 f. 622, 624.

2) Instrukcye te są oblatowane w ks. Metr. koron. 206 f. 629 i 630.

obawiając się grożącego napadu Turków na szlachtę w uniwersałach na sejmiiki przedsejmowe. Ale słowom jego nie wielu zrazu chciało wierzyć utrzymując że Porta zajęta pod tę porę wojną z Wenecją, nie rozpocznie drugiej wojny; myślano tylko że król dla tego straszy żeby wymóżyć z województw podatki.

Lękano się jednak, czy Francya dla poparcia elekcji Kondeusza nie poruszy Turków i Tatarów, obawiano się głoszone o tém, ale choć istotnie działała w tej myśli, nie można było niezbitym dowodem przekonać. Partya Lubomirskiego, najwięcej przytem podejrzeniu obstawała.

Gdy się to dzieje, Turcya niezadowolona odpowiedzią daną posłom mołdawskim, pragnąc korzystać z sposobności dopięcia dawnych zamiarów, do czego tak wycieńczone siły polskie dawały jēj łatwość, czyniła przygotowania wojenne, a basza Sylistryi począł gromadzić wojska, które miały wkroczyć w granice. Tymczasem sułtan przysłał był posła do Polski, który już w ówczas przybył do Lwowa z wypowiedzeniem wojny. Zewsząd gromadziły się chmury; Rossja z którą nie zawarto dotąd traktatu dążyła w granice Litwy; horda stojąc na budziackich polach, gotowa była wkroczyć do Polski; Ukraina wyprzysięgłszy się poddaństwu królowi, zupełnie już poddała się Turcyi.

Wieści te zatrwożyły wszystkich; już teraz uwierzono wprawdę słów uniwersatu królewskiego. Na sejmie zaczęty burzliwie z powodu wykrytych intryg z Francją, uchwalono podatki na zapłacenie dawnych, przynależnych wojsku zasług, jakoteż na potrzeby Rzeczypospolitej, dla uzbrojenia się przeciw turkom i tatarom, wrazie gdyby układy nie zapobiegły wojnie. Postanowiono nadto, jak naj-

prędzej wyprawić posła do cesarza z żądaniem potwierdzenia dawniejszych paktów.

W skutek więc tej uchwały posłano do Porty Jerzego Godlewskiego miecznika Nowogrodzkiego, w charakterze gońca, który powiózł cesarzowi list od Jana Kazimierza, z oświadczeniem przyjacielskiego usposobienia Polski i zapowiedzeniem przybycia wielkiego posła do zawarcia układów. Nadto dano mu podobnej treści pismo do w. wezyra i paszy Sylistryi.¹

Groźna postawa Turcyi, obecność tatarów na granicy, swawola Kozaków, a głównie niewiadość i niepewność co do skutku zawiazanych z Moskwą układów, wszystko to w smutnem stawiało króla położeniu. W obec tak licznego, silnego a zewsząd okrażającego nieprzyjaciela, trudno było myśleć, by wystarczały własne siły rozerwane; trzeba więc było myśleć o obcej pomocy. Sprawa turecka obchodziła całe chrześcijaństwo, chrześcijańscy więc monarchowie ujrzeni u siebie posłów polskich, którzy żądali od nich pomocy w imię obrony świętej wiary, w imię ludu nieszczęśliwego nad którym zawisł miecz i jassyry u bissurmana.

Jan Gniński podskarbi nadwor. kor. podkom. pomorski powziął w tym przedmiocie listy do Fryderyka Wilhelma, elekt. Brandeb., do Fryderyka III króla Duńskiego, do Karola XI Szwedzkiego, do księcia Brunszwickiego i Holsztyńskiego.

Andrzej Morsztyn referend. kor. pojechał do Ludwika XIV kr. Franc. starać się także o pomoc, ale było to raczej tylko upozorowanie stosunków, jakie głównie z nim

¹) Oba znajdują się w ks. Metr. kor. 206 f. 619 i 720.

prowadziła Marya Ludwika, względem elekcyi Kondeusza na następcę Jana Kazimierza. Na trwającym w ówczas sejmie, gdy powstawano na posłów mocarstw ościennych, że znoszą się, jakimby sposobem skłonić Polaków do tego wyboru, przekonywano, że ci utrzymywali, iż trzeba głównie wywołać trwogę o Turcyę i Tatarów, zabawić buntem kozaków, niedopuszczać potwierdzenia traktatu wiecznego pokoju z Moskwą.

Wniesiono nawet na sejm żądanie, aby starano się o odwołanie obcych posłów, ale mogłoby to stać się powodem do zerwania stosunków między narodowych. Zaniechano więc tej myśli, a Jan Kazimierz, który po traktatach łęgonickich, rzekł się już niby zamiaru popierania kandydata, podobnie jak od innych państw zażądał i od Francyi posiłków; ale Morsztyn, stronnik widoków Maryi Ludwiki opatrzonej w instrukcyę od niej, miał zarazem starać się o sprowadzenie Kondeusza do Polski. Dwór francuzki zwlekał odpowiedź, czekał skutku układów z Turcyą nie obowiązuje się do niczego stanowczego; obiecywał i pomoc, jeśli się wojna rozpocznie, ale głównie nie spuszczał z oka swych widoków. Później śmierć królowej i postanowienie sejmu przeszkodziły dalszym zabiegom, a Morsztyn nie spełniwszy posłannictwa, z niczem powrócił.

Franciszek Prażmowski opat sieciechowski, kan. kated. krak. i łucki pojechał również w przedmiocie pomocy do Leopolda I cesa. austr. od którego król żądał pośrednictwa w sprawie z Rossją, kozakami a szczególnie z Turcyą, zagrożającą i sąsiednim z nią posiadłościom cesarskim. Prosił w liście swym Jan Kazimierz, by Austria wyjednała przez siebie wpływ Rzymu na państwa katolickie od których ża-

dano pomocy. Oddzielnie zносиła się Polska co do tego z Rzymem.

Wszystkim monarchom do których rozesłano posłów, wystawiano czem groziło państwom ich powodzenie oręża tureckiego, nieprzyjaciela chrześcijaństwa, co nieszanował zaprzysiężonych traktatów, samowolnie wpadł do Polski i dopuszczał się tak wielkich zniszczeń. Sprawa kozaków, a głównie przyjęcie przez Portę ich poddaństwa, przeciwne wszelkim prawom i stosunkom politycznym, jakżeż powinny były poprzeć rzecz całą w oczach państw zawezwanych. ¹

Tymczasem ważna dla Polski zaszła okoliczność. Był to pokój z Rossją choć na trudnych dla Rzeczypospolitej ułożonych warunkach, jednak co do zatargów z Turcją polepszył nieco opłakane jej położenie. Dnia 30 stycznia Jan Kazimierz przez pośrednictwo Jerzego Karola Chlebowicza wojew. wileń. star. ziemi żmudzkiej, zawarł w Androszewie między Smoleńskiem i Mściśławiem traktat przymierza na lat 10 z Alexym Michałowiczem W. Ks. Moskiewskim, od którego stanęli jako kommissarze Atanazy Lawrentejewicz, Ardinin, i Naszczekin. W traktacie tym przyrzekły sobie strony wzajemną pomoc przeciw turkom i tatarom, a mianowicie, gdyby ci w jakie związki z kozaczną wchodzili. Z obu stron miano posłać wiadomość do Turcyi i do hana Krymskiego o podpisanych paktach, o przyrzeczeniu niesienia wzajemnej pomocy przeciw każdemu nieprzyjacielowi, wezwać o szanowanie posiadłości obu państw, i oświadczyć, że jeśli chcą, mogą zawarłszy pakta przystąpić do tego związku.

1) Wszystkie listy do tych monarchów i instrukcje dane posłom, są oblatowane w Metr. Kor. 206 f. 635 i następnych.

Tak polepszony nieco stan Polski, pozwolił przyspieszyć dalszy bieg układów z Portą. Czauszego, przysłanego z wypowiedzeniem wojny, zabawiano umyślnie we Lwowie, póki by król nie rozpoczął przygotowań wojennych, i nie wyprawił posła do Konstantynopola.

Jan Kazimierz, nie czekając na zapewnienie pomocy innych państw, zaraz wyznaczył wielkiego posła, który miał udać się do Turcyi. Wybór ten padł na Hieronima Radziejowskiego dawnego podkanclerzego wówczas świeżo mianowanego wojewodą inflanckim, może dla tego, aby tą usługą zatarł pamięć wojny z Szwecją, i słuszny przydomek zdrajcy. Mianowanie posła w istocie należało do sejmu, — a sejm rozpocząć się miał dopiero w początkach marca. Okoliczności zmuszały szybko go wyprawić, by zdołał co prędzej zasłonić od grożącej ciężkiej wojny. Czyż już król nie mógł znaleźć nikogo coby i zdolnością i stanowiskiem uzyskał ogólne zaufanie narodu i właściwie odpowiedział na tak ważnem poselstwie?

Jan Kazimierz, czy istotnie nie umiał znaleźć nikogo takiego; czy też wyborem tym chciał Radziejowskiemu dać dowód zapomnienia przeszłości; czy wreszcie uległ jakim nowym wpływom dworu, a zwłaszcza Prażmowskiego — tego stanowczo twierdzić niemożemy, nie mając pod ręką niezbitych dowodów, któreby wytłomaczyły wybór królewski. Expodkanclerzy już by roku 1662 siedział spokojnie, nie mieszając się do żadnych spraw publicznych. Śladu żadnego nie znajdujemy w tych kilku latach, a akta urzędowe z owiej epoki życia jego, czasem tylko wymieniają Hieronima Radziejowskiego, kiedy mu szło o uregulowanie interessów majątkowych osobistych lub z synami. Od-

kładając więc do dalszych badań wyjaśnienie téj kwestyi, wracamy do samego faktu rozwiązującego stanowisko ówczesne Porty względem Polski i dopełniającego życiorysu posła.

Król więc, przed rozpoczęciem jeszcze sejmu, mianował go posłem, już bowiem w d. 20 lutego, wyszły z jego kancelaryi zwykłe listy wyjmujące z pod wszelkich sądów Hieronima Radziejowskiego, posła do porty ottomańskiej i te rozesłane zostały po ziemstwach i grodach ¹⁾. Początkowo niektórzy tylko senatorowie wiedzieli o tem mianowaniu, ale gdy przybył czausz, otrzymał audyencyę u króla i usłyszał że jużznaczony poseł wyjedzie wkrótce z żądaniem potwierdzenia złamanych przez Portę paktów, przy których Polska obstaje, gdy z kancelaryi ogłoszono wszystkie listy, rzecz cała wyszła na jaw. Większość szlachty nieświadoma danych mu wówczas od króla, a przez sejm niepotwierdzonych instrukcyi, nie mająca zaufania w Radziejowskim jako w człowieku, który sprowadził ościenné mocarstwo, nie przeciw królowi (jak to głównie miał na celu), ale przeciw ojczyźnie; szlachta trwożliwa wtedy aż do podejrzeń o swe swobody, tłumaczyła sobie (jak w tym razie, niewłaściwie), że król dla tego wysłał to poselstwo, by za pomocą wroga chrześcijaństwa osadzić na tronie następcę. Podejrzowano, że za staraniem Radziejowskiego, Turcyja zniosłszy się z Francją, siłą popierać będzie jój kandydata; utrzymywano, że poseł mimo amnestyi sejmowej urażony odebraniem poprzedniego urzędu i królewszczyn, nie będzie się starał o potwierdzenie dawnych pak-

tów, ale podburzy jeszcze Turków na Rzeczpospolitę, aby tym sposobem odzyskał co utracił.

W Polsce coraz więcej przybawało nienawiści, obawiali się albowiem urojonych nowych knowań tego, którego nazywali zdrajcą, a niecierpieli podobnych fakcyi, największe jednak podejrzenie wywołały niewiadome im instrukcyje, które według prawa winny były być przeczytane i rozebrane na sejmie. Więcej jeszcze szemrano na wybór królewski, gdy prymas Prażmowski przydał mu na sekretarza Franciszka Wysockiego, który nie miał żadnej posiadłości w kraju, a był jego zaufanym przyjacielem, na co niechętnie i z podejrzeniem patrzano.

Jan Kazimierz żalił się na podobną nieufność a tak list jak instrukcyje które publikował, nie obejmowały nic z tego o co go posądzano. List własnoręczny króla do Mahometa IV posłany przez Radziejowskiego, zawierał odwołanie się na dawniejsze traktaty i przymierza, oświadczenie chęci potwierdzenia ich, wreszcie dodał:

że co do dawniejszych nskarżeń się Porty na napady kozaków, takowym surowo już zakazano wypływać na morze Czarne i napadać na jój posiadłości;

że tatarzy, mimo obietnicy sułtana, utrzymania ich w pokoju napadli podstępnie na nieprzygotowane wojsko polskie, które właśnie miało się z niemi łączyć przeciw kozakom, naruszyli więc traktaty, których odnowienia król zażądał a zarazem zwrotu zaborów i wynagrodzenia krzywd i szkód poczynionych;

że Wołoszczyzna wbrew paktom przepuściła tatarów przez swe posiadłości w ziemie ruskie, a nawet ludzi swych

1) Sigil. N. 7 f. 39.

z niemi wysłała, — wreszcie doniesiono, że Polska zawarła z Moskwą przymierze, którego odpis przesłano Porcie.

Posel powiolił w tym przedmiocie listy od króla do wiel. wezyra i baszy Silistryi, do czego kanclerz kor. dołączył swe pisma.¹ Senat i król polecili przytem najmocniej Radziejowskiemu, aby za odebraniem potrzebnych papierów, bezzwłocznie udał się w drogę, by tem przybyciem do Porty, zapobiegł spodziewanemu wkroczeniu wojsk jej do Polski. Polecono mu przytem wstąpić do hospodara wołoskiego i żądać od niego wytłomaczenia, jakim prawem pozwolił przejść tatarom przez swą ziemię i powracać tą drogą, z ogromnym łupem uprowadzonym z Polski, kiedy podług listownej obietnicy cesarza, tak han jak i inne państwa hołdujące Turcyi, miały z nią żyć w przyjaznych stosunkach. Przy hospodarze znajdował się naówczas sekretarz jego Kiniarski życzliwy Rzeczypospolitej, od niego miał posel zasięgnąć wiadomość, co się dzieje u dworu cesarza i jego hołdowników. Tu także wymówił sobie posel wolny przejazd dla posłańców i gońców od siebie i do niego z Polski wyprawianych.

Po drodze miał wstąpić do baszy Sylistryi oddać mu listy i zażądać by pochód wojsk tureckich do granic królestwa ciągnących, wstrzymał do powrotu jego z Konstantynopola

Według instrukcyi, Radziejowski miał wnieść do cesarza następujące żądania:

Powinien był wymówić naprzód postępowanie Wołoszczyzny i Tatarów, którzy buntowali kozaków, a uśmierzonych

1) Wszystkie te listy oraz cała instrukcja dana Radziejowskiemu oblatowane są w ks. Metr. kor. 206 f. 673 i następnych.

do nowego podniecali buntu, następnie przedstawić napad tatarski na wojska i posiadłości polskie. Na wypadek zarzutu że Polska była przyczyną zerwania traktatu, bo przyrzekła nie umawiać się z Moskwą bez udziału Porty, mógł posel tłumaczyć, że skutkiem tego warunku, traktaty z Moskwą kilkakrotnie już niedoszły końca, i że za staraniem Polski, poprzedni han Mehmet-Girej zezwolił na traktowanie bez swego udziału, byleby komunikowano mu zawarte pakta. Ostatni więc traktat, zawarty na mocy tego układu, nie mógł być uważany za naruszenie przymierza z ordą, tem bardziej, że han nie był w nim przepomniany. Posel mógł dowodzić, jak tenże nie dotrzymał przyrzeczonego związku i przyjaźni, napadając jeszcze przed zawarciem traktatu w kilkadziesiąt tysięcy Polskę; jak mimo wezwań nie przysłał do króla posła dla zawarcia układów. Wszakże pierwsi tatarzy napadli na Polskę, zerwali sami przymierze, wystąpili jako nieprzyjaciele, nim kommissarze polscy zawarli traktaty z Moskwą i zyskali przeciw nim pomoc. Tatarzy utrzymywali, że wojnę prowadzą z woli Turcyi, co jeńcy ich i kozacy zabrani przez żołnierzy polskich zeznali.

Mógł Radziejowski dowodzić w przypadku zarzutu Turcyi, co do sprzymierzenia się przeciw niej Moskwy z Polską, że warunki przyjęte przez strony iż obie dla przyjaciela jednej z nich będą przyjaciółmi a dla nieprzyjaciela nieprzyjaciółmi, są zwykłe między wszystkimi monarchami, bo wszakże stoją one i w dawniejszych paktach z Turcyą. A nadto wszakże wyraźnie zastrzeżono w paktach andruszowskich, że strony wyprawia posłów do sułtana i ordy z zawiadomieniem o zawarciu ich i oświadczeniem, że może przystąpić do związku.

Gdyby zarzucano, że kozacy, pomimo zobowiązania się Polski w dawniejszych paktach co do utrzymania ich w posłuszeństwie, wpadali Czarnem morzem do Turcyi, to mógł dowodzić Radziejowski, że król nie był obojętny na swawolę, ale owszem, jak i brat jego Władysław IV, poskramiać ją zawsze usiłował. Dowodem tego, sprawy ostatnich lat z niemi, dowodem kудak przez poprzedniego króla wystawiony, gdzie trzymano kosztowną załogę; czajki zaś i inne statki kozackie topiono, buntowników głównych, jak np. Pauluka tracono, a wojskiem trzymano ich w karności, by wbrew paktom i zaręczeniom, nie wpadli w tureckie posiadłości.

Przyczyną zaś ostatnich nieszczęść wynikłych przez kozaków było połączenie się ich z tatarami. A że Turcyja spokojnie, z zezwoleniem a nawet poparciem, patrzyła na te bezprawia kozaczyzny i tatarów, mógł się poseł na tem opierać i dowodzić że sułtan ma już zadosyć uczynienie przez napad i własne postępowanie i że nie powinien żądać odpowiedzialności za kozaków, którzy wprzód Polskę a potem jego niepokoiili. Miał poseł przyrzec, że król uśmierzy kozaków, zwłaszcza obecnie po paktach z Moskwą, jeżeli Porta zabroni tatarom, tak ścisłego z niemi związku i dalszych napadów; — przytém Radziejowski miał wystawić niebezpieczeństwo, jakieby nie tylko już Polsce, ale i jój samėj z czasem groziło, gdyby związek ten, nadal się utrzymał.

Żądano dalej od cesarza: aby hana i sułtanów ord ukarał za napad, iżby z Ukrainy ustąpili, aby wypuścili lud wzięty w niewolę, a nadto aby zwrócili szkody i łupy. Od Porty żądano potwierdzenia dawniejszych paktów, do któ-

rych nie dodano żadnych nowych warunków, oraz przyrzeczenia, że nie wystawi żadnych fortec na obu brzegach Dniepru.

Miał nadto zbić dowodzenia Turcyi, że kozacy, jako poddający się jój dobrowolnie, winni już przy niej pozostać, chociaż byli poddanemi króla i należeli do Rzeczypospolitej, na co Polska nigdyby nie była pozwoliła.

Tatarom, w razie odnowienia paktów obiecano przysyłać jak dawniej podarunki, za co ci podług poprzednich zobowiązań winni byli słać posiłki w razie wojny.

Co się zaś tyczy rozesłania posłów do monarchów chrześcijańskich, oświadczyła Polska że nastąpiło to na wieść o ciągnących wojskach Porty do granic i po wypowiedzeniu wojny.

Dla ułatwienia posłowi układów, przy odnowieniu paktów, dano mu kopie wszystkich dawniejszych traktatów, przymierzy, listów, instrukcyi i t. p. odnoszących się do spraw Polski z Turcyą i tatarami.

Kiedy tak pilnie zajęto się śpiesznem wyprawieniem Radziejowskiego, państwa wezwane o posiłki oświadczyły się z gotowością przysłania takowych. Jak wprzód na wybór posła bez sankcyi sejmu, tak teraz na te wezwania coraz głośniej szemrać poczęto. Sejm zaczęty w marcu ukończył się w końcu kwietnia, a wiadomości od państw przyszły pod sam jego koniec. Naród podejrzewał ciągle króla, że sprowadzenie obcych wojsk do Polski, zrządzi iż te nie przeciw Turcyi, ale wspólnie z jój potencją osadzą Kondusza na tronie. Ci, co przybywali z nad granic Ordy lub cesarstwa, rozpowiadali jak w Krymie i Ukrainie pieniądze francuzkie rodziły niezgody i ustawne zamieszanie. Po-

wstawano więc, krzyczano na posła francuzkiego, który głównie czynił fakeye na zgubę Polski z nieprzyjacielem gotowym do wtargnięcia, domagano się sejmu, któryby uchwalił względem spodziewanej wojny, i pomocy państw ościennych. Jan Kazimierz, obawiając się nowej burzy na sejmie, pragnąc ułagodzić umysły i zyskać choć chwilę odwłoki, dopóki by nie widział jakiegokolwiek skutku dopiero co odjechać mającego poselstwa, zamiast przedstawić na sejmie, i żądać zezwolenia na układy z państwami, wydał z kancelaryi swój następujące objaśnienie:

„Jan Kazimierz, etc. etc... Oznajmujemy tym listem naszym wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć będzie należało. Iż Nam dla niedotrzymania wiary tatarskiej i rozgromienia wojsk naszych, *ex consilio* wielu panów senatorów, przy boku naszym będących, przyszło *auxiliares apud vicinos Principes* szukać *copias*, w czymśmy przyjacielską od nich odnieśli deklaracją. Iż jednak *speramus*, że za posłaniem posła naszego do Porty, *extra periculum* wojny tureckiej zostaniemy, tedy assekurujemy w tym, słowem naszym królewskim, wszystkie Rzeczypospolitęj stany, że tych posiłków teraz potrzebować nie będziemy i onych w państwa nasze wprowadzać nie dopuścimy. Ażeby przecie Rzeczypospolita *consilio et auxilio destituta* nie była, gdybyśmy jaką o imprezie tureckiej wiaść mieli wiadomość, sejm dla dalszej obrony Rzeczypospolitej złożemy, na którym *si videbitur* Rzeczypospolitej o posiłki monarchów postronnych prosić, wtenczas one *ex consensu* tylko *omnium ordinum* przyjąć będzie nam wolno. Na co dla lepszej wiary ten skrypt etc.”

Dan w Warszawie d. 17 kwietnia r. P. 1667 panowania naszego polskiego i szwedzkiego XIX roku.

(pod.) Jan Kazimierz król.

(pod.) Mikołaj Prażmowski arcyb. gnieźń. Prymas. ¹

Uspokoił się nieco naród, bo usunięto obawę wprowadzenia wojsk obcych, a tymczasem Radziejowski wyruszył w drogę. Ale z chwilą jego wyjazdu jeszcze nie było żadnej odpowiedzi na listy wysłane do Turcyi, hana i sułtanów. Dopiero w końcu maja przybył do Warszawy z Fr. Kobyleckim podczaszym mielnickim Ahmet-Aga, poseł Adyl-Gireja hana krymskiego; ten na audyencji 6 czerwca, oddał królowi listy, w których han usprawiedliwiając się z napadu na Ukrainę, zwała całą winę na Polskę, a naprzód na zawarcie paktów andruszowskich, do których nie chciał należeć; wymawiał jak sam żądał dla Polski zwrotu Smoleńska i innych fortec oraz Zadnieprza, a nie chciał w czasie wojny z Rosją zawierać, pomimo jej wezwań przymierza, czem dowodził swą wierność dla traktatów. ²

Drugą przyczynę pokładał że Polska nie dotrzymała obietnic danych dawniej kozakom, czego domagał się han poprzedni; przyznawał jednak, że żadnego do nich prawa nie rości. Dalej szło hanowi, że nie wysłano do niego zaraz po objęciu rządów poselstwa, że przejęto listy tatarskie, jakie sułtani ord przed wejściem w Ukrainę znosząc się pisywali do siebie, a które to listy znaleźli potem u Machowskiego. Wymawiał także nieprzysłanie zwykłej rocz-

1) Oblat. w Metr. kor.

2) Ks. metr. kor. 206 f. 703. Listy tureckie i tatarskie oblatowane w metrykach tłomaczone były przez Zajerskiego, sekretarza króla a zarazem pisarza i tłomacza pism wschodnich.

nój daniny, jaką w Krymie nazywano podarunkiem. Oświadczył wprawdzie han gotowość zawiązania na nowo ściślej — jak dotąd przyjaźni, przywołując dawniejsze wypadki w którym Krym bywał wiernym Polsce; a jednak czynił przygotowania nowe do wojny, jednak nie zrywał z kozakami, ale pragnął żeby król dokonał zerwania z Moskwą. Trudny warunek, — Jan Kazimierz ani przystać, a tym bardziej uczynić tego nie mógł bez sejmu, który już potwierdzał rozejm i zawarcie stałego pokoju. Sejm spełniając żądania Turcyi i Wołoszczyzny, wyznaczył z grona swego kommissarzy, którzy winni byli zjechać na miejsce i porozumiewać się wspólnie z kommissarzami wołoskiemi, rozstrzygnąć wszelkie spory między pogranicznymi mieszkańcami, wywołane skutkiem zajęcia gruntów, pokrzywdzenia, zatrzymania lub zabicia kupców i t. p. a to pod karą infamii, którą miał na nich przysłać sejm orzec, co sobie zawarowano ze strony Wołoszy. ¹

Po skończonym już sejmie, król z senatem zajął się obmyśleniem środków wyprawienia hetmanów, z wojskiem przeciwko nieprzyjacielowi. W przykrem Jan Kazimierz znajdował się położeniu; zmartwiony śmiercią królowej, która umarła wkrótce po ukończonym sejmie — widział brak w skarbie, brak wodzów, brak starego i doświadczonego żołnierza. Wprawdzie sejm uchwalił ściąganie po województwach ordynaryjnych podatków na wojsko, które sami żołnierze wybierać sobie mogli, oraz nadzwyczajnych jakie do skarbu miały być składane, ale na to trzeba było czasu dłuższego, tu zaś wypowiedziana wojna od Turczyna, a Ta-

1) Volum: leg. IV f. 941, pod tyt: *Kommissya z ziemią Wołoską.*

tarzy znów się do Polski gotowali. Wtedy to Jan Sobieski i Dymitr książę Wiśniowiecki, rozpoczęli zbierać siły i myśleć o środkach ratowania ojczyzny. Nim jednak przyjdzie nam mówić o skutku usiłowań hetmana, wrócimy do dalszego ciągu układów i do poselstwa Radziejowskiego.

W jednym prawie czasie z Kobyleckim powrócił i Jerzy Godlewski, wysłany jako goniec przed wielkim posłem. Mahomet IV obawiając się pomocy Rossji i innych państw chrześcijańskich, a nadto chcąc lepiej poznać istotne położenie Polski i czy jej wystarczą siły własne lub połączone, oświadczył się z razu z chęcią zawarcia przymierza i pokoju. Tem chętniej zgadzał się na wstrzymanie wojny choćby do jakiegoś czasu jeszcze, że walczył w tej właśnie porze z Wenecją. Choć myśl rzucona w liście króla, co do niebezpieczeństwa, jakieby groziło z czasem Turcyi gdyby się związek tatarów z kozaczną na dłuższą utrzymał, znalazła pewne echo w dywanie, — jednak Francya, Tatarzy i Doroszenko, nie przestawali popierać, każde swych żądań i widoków. Sułtan jednak postanowił przyjąć wielkiego posła i wysłuchać żądań Rzeczypospolitej.

Godlewski przywiózł także listy do króla, do kanclerza w. koron. i do hetmana koron. od Mustafy-paszy, zastępcy wielkiego wezyra, w których, było wiele pozorniej chęci pokoju ¹ Gdy się to działo, niespokojnie oczekiwano wiadomości od Karwowskiego, posłanego do hana krymskiego, którego wojska stały na granicy. Doszły wieści, że go umyślnie zatrzymano w hordzie, nie zawierając poprzednio o biecivanego przymierza. Odezwał się więc naprzód do hana

1) Oblat. w ks. metr. kor. 206 f. 706 i n.

Andrzej Olszowski podkanclerzy kor. biskup chełm. i pom.; w liście swym¹ wymawiał Nuradynowi postępowanie, który przed marszałkiem w. kor. tem usprawiedliwiał się z wtargnięcia na Ukrainę, że chorąży koronny z ludźmi swemi Ukrainę płądrował i lud niewinny mordował. Niegodna ta potwarz niczem nie dowiedziona, choćby nawet była i prawdziwą, nie mogła służyć za pozór, bo czyż han miał jakie prawo robić się opiekunem Ukrainy, a jeśli to czynił przez jakową litość, chociaż nie właściwą w tym stanie rzeczy, to winien był odnieść się do króla albo do w. hetmana. Żądał przytem biskup, wypuszczenia Machowskiego, Pągowskiego i innych obojęd pći jeńców, cofnięcia wojska i odnowienia paktów. Król a za nim Jan Leszczyński kancl. w. kor. pisali także do hana, dopominając się uwolnienia posła i albo zawarcia z nim traktatu, albo bezpiecznego odesłania do granic. Wyrzucano mu takowy postępek, który miał w Turcyi wielki poseł przełożyć jako naruszający prawa polityczne i nietykalność osoby posła.

Mimo tych listów i układów, nie ustawały z obu stron przygotowania do wojny, a tymczasem Radziejowski jechał do Turcyi; przejdziemy więc teraz do niego.²

II.

Radziejowski odebrawszy w końcu kwietnia pod Buczaczem potrzebne instrukcje i papiery, spiesźnie puścił się

1) Oblat. w ks. Metr. kor. 206 f. 711.

2) Relacya tego poselstwa oblatowana jest w ks. Metr. kor. 206 f. 796 i nast.

w podróż, a stanawszy pierwszego maja w Żwańcu przy granicy wołoskiej, nie chciał zaniedbać dawnego zwyczaju i czekał na posłów hospodara, którzy go mieli przeprowadzić. Dojeżdżając do Jass, spodziewał się że sam wojewoda wyjedzie na jego spotkanie, gdy zaś nie było go widać, Wysocki sekretarz legacyi, wysłał przodem z ostatniego noclegu Kiniarskiego sekretarza hospodara, aby tenże, przez uszanowanie dla króla, wyjechał na spotkanie jego posła. Przedstawiono mu, jako z dawnych lat na mocy paktów z Turcyą, winien to uczynić, jako zostający co do wiary pod protekcją Polski. Na dowód przytoczono, że dawniejszych, a nawet ostatniego księcia Zbarawskiego wielkiego posła r. 1623 jadącego do Turcyi, hospodar osobiście przyjmował więc i obecny poseł żąda tegoż samego. Ale hospodar nie uznawał słuszności żądania, i posłał do Radziejowskiego kilku bojarów, którzy dowodzili, że podobne oznaki szacunku, pan ich winien okazywać tylko cesarzowi turec. i że bawiący na dworze jego turcy przysłani z Stambułu, nie pozwalają mu zadość uczynić żądaniu. Odjechali na powrót bojarowie, nie wskórawszy nic u Radziejowskiego, obiecali jednak wrócić z stanowczą odpowiedzią. Odjeżdżającym zaś oświadczone, że jeśli hospodar nie zrobi czego żąda poseł, wówczas tenże minie miasto nie zatrzymawszy się w niem, a potem wniesie zażalenie do sułtana. Turcy utrzymywali że poseł winien poprzestać na zaproszeniu hospodara; ten zaś wysłał blisko 3 tysięczny orszak, złożony z jego rodziny, dworzan, wojska i ludu, który wyjechawszy przeszło pół mili za miasto; powitał w jego imieniu poselstwo i wprowadził do Jass. Niepodobna było uniknąć przymusowego prawie zaproszenia, a poseł z orszakiem swym,

około 300 ludzi wynoszącym, zajął najprzedniejsze domy bojarские, wprzód dla niego przygotowane.

Dnia 10 maja Wysocki udał się na audyencyę, a oddawszy gospodarowi listy od króla i kanclerza wielk. koron. oświadczył że poseł nie będzie u niego z powodu nieporozumień przy wjeździe.

Nazajutrz, to jest 11 maja wyjechał poseł, odprowadzony przez lud i wojsko wołoskie daleko za miasto, zkąd udał się ku Galaczowi leżącemu nad Dunajem, a 16-go stanął na granicy tureckiej, oczekując czauszch, (posłów cesarza), którzy przez całe państwo przeprowadzać go mieli.

Po trzech dniach oczekiwania usłyszawszy o zbliżaniu się czauszch, ruszył cały orszak naprzód, a nie mogąc się tutaj przeprawić przez Dunaj z powodu głębokości, skierowali polacy na prawo i przybyli do Ibraiła miasteczka multan-skiego, gdzie na ich przyjęcie wyjechał kady (sędzia turecki) oświadczając gotowość urządzenia bezpiecznego przewozu. Jakoż nazajutrz 20 maja stanęli na prawym brzegu rzeki i pierwszy nocleg odbyli w Mecinie miasteczku turekiem. Jeszcze nie przybyli a raczej nie spotkali się z niemi czauszowie; przeprowadzał ich tylko posłaniec, który odwoził do Jass Godlewskiego. Wyruszywszy przebyli przykrą drogę przez Bałkany; dopiero 3 czerwca z posłaniami przodem przez Radziejowskiego ludźmi, przybyli czauszowie cesarscy, którzy 8-go tegoż miesiąca, doprowadzili ich szczęśliwie o milę od Adrianopola, gdzie bawił cesarz; odpocząwszy zaczęli się gotować do wjazdu. Przyprowadzono nazajutrz 32 koni cesarskich, poseł jednak, znużony podróżą jechał w karecie. W połowie drogi spotkał go czausz-basza z oddziałem janczarów, oraz wojskiem pieszem i jazdą. Wte-

dy poseł wsiadł na konia, podjechał bliżej, a powitawszy orszak turecki, jechał dalej. W koło posła znajdowała się kawaleria węgierska, a świta turecka assystowała całemu orszakowi.

Cesarz dnia tego wyjechał był na łowy; usłyszawszy jednak o przybyciu poselstwa, powrócił i przypatrywał się świetnemu orszakowi; lud nie zwykły podobnego widowiska, tłumnie także wyległ. Przybyłych polaków umieszczono wdomach paszów, którzy się musieli usunąć z mieszkań. Zaraz po wejściu Radziejowskiego do pokoju, wniesiono przysłane od kajmahana owoce i bakalie, za co poselstwo hojnie płaciło obnoszącym czerwonymi złotem i talarami. Nazajutrz poseł austriacki, bawiący w Adrianopolu, odwiedził Radziejowskiego, który dopiero w 10 dni po przybyciu, to jest 20 czerwca odebrał przez czausz-baszę zaproszenie na audyencyę do cesarza, stojącego obozem pod Demitoką. Wyjechawszy 22, nazajutrz dopiero przybyli do obozu. Zbliżywszy się do namiotu cesarskiego, wsiadł poseł z orszakiem swym na konie i tak przejechał ku namiotom, przeszło o wiorstę dalej dla niego przygotowanych.

Dwudziestego czwartego czerwca naznaczoną została wizyta u kajmakana. Radziejowski w 30 osób z 24 pieaszemi Węgrami przybył do namiotu, gdzie wszedł z całym orszakiem. Czekali tu już na niego urzędnicy dworu a zaraz wszedł i kajmakan. Po powitaniu i oddaniu listów, podano dla obojwóch kawę, a potem sorbety, któremi częstowano wszystkich obecnych. Rozdano następnie podarunki dla kajmakana, jego żony i dworu, oraz dla wielkiego czausz-paszy. Przed pożegnaniem oświadczył przyjmujący, że za trzy dni nastąpi audyencya u cesarza.

Nie czekając jęj przysłano do Radziejowskiego z żądaniem rejestru podarunków dla sułtana, a choć odpowiedziano, że takowe poseł złoży przy audyencji wraz z spisem, nie przestano się ich domagać. Musiał Wysocki jeździć do kajmakana i przekazać mu, że poseł złoży je od siebie przez uszanowanie, z dobrej chęci i jakie mu się dać podoba, bo te nie są od króla, który zwyczaju rozsyłania ich nie miał i nie był do nich obowiązany. Kajmakan odpowiedział, że żaden poseł a zatem i polski, nigdy nie przyjeżdżał bez podarunków od króla, bądź wreszcie od siebie, ale nigdy i żaden nie dawał ich podług widzimisię. Odrzekł na to Wysocki, że innych różne są z Portą interessa, Polacy zaś mają tylko przyjaźń sąsiedzką, droższą nad wszelki upominek, którą właśnie utrwalić przybył poseł; podarki zaś da od siebie na znak uszanowania. Zgodzono się wreszcie, że takowe oddadzą zaraz po audyencji, ale poseł odesłał je dniem wprzód przez syna swego Jana Szczęsnego starostę soleckiego.¹

Dnia 28 czerwca przyprowadzono dla orszaku konie cesarskie; Radziejowski pojechał na audyencję a stanąwszy na wzgórzu blisko namiotów cesarskich zatrzymał się czekając na czausz-baszę, który winien go być z orszakiem wprowadzić. Ujrzeni Polacy około 3000 os. należących do orszaku cesarza, zebranych w koło jego mieszkania. Przybył wnet czauszy i powiódł ich ku pierwszemu namiotom, gdzie po obu stronach stało przeszło 100 najpiękniejszych koni z bogatemi siodłami i rzędami, wysadzanemi drogimi kamieniami. Zatrzymano się przed wschodami, a poseł zsiadłszy z konia

1) później kasztelana wieluńskiego, który zginął w pojedynku.

wszedł do namiotu, gdzie go powitali: kajmakan, Kalil-pasza faworyt cesarza i dwóch kadych Azyi i Afryki. Tu zasiadł poseł na przygotowanym miejscu i zaraz zaproszono go na ucztę, do której wezwano 15 osób z jego orszaku, to jest te, co wraz z nim miały iść do cesarza. Reszta poselstwa złożonego z młodzi szlacheckiej, podejmowaną była w innych namiotach. Przy jednym stole siadł poseł, sekretarz jego i dygnitarze tureccy, i tym usługiwali jako marszałkowie, czausz-basza i wielki podskarbi; inni usiedli przy oddzielnych stołach. Po obmyciu rąk wodą różanną, podano 24 potraw i sorbety, a gdy się uczta skończyła, przyniesiono kajmakanowi emiry cesarskie, na które wszyscy powstali.

Gdy już czas był iść na audyencję i powkładano na wszystkich kaftany, Radziejowski polecił Marcantoniemu, tłumaczowi kajmakana, aby mu oświadczył, żeby nie ważyło się nikomu z orszaku nachylać głów przed sułtanem, jak to było w zwyczaju, obiecując uczcić go dobrowolnie jak należy. Poseł uniesiony szlachetną dumą, zagroził policzkiem każdemu, coby to śmiał uczynić komubądź z jego orszaku, mówiąc, że woli umrzeć, niżeli ścierpieć podobnie poniżenie, kajmakan dowiedziawszy się o żądaniu posła, kazał mu zadosyć uczynić.

Włożono więc kaftany na 40 osób, każdą prowadzili 2 kapudziejowie, trzymając za krańce sukni. Do téj części namiotu, gdzie pod baldachimem na krześle z srebra i złota siedział Mahomet IV wprowadzono tylko 16 osób. Poseł i jego orszak skłoniwszy się nisko ale bez pochylenia głów do ziemi, stanęli po prawej stronie o kilka sążni od tronu, a Wysocki przeczytał pismo obejmujące cel i żądanie poselstwa,

następnie wręczył czausz-paszy listy do cesarza, który je oddał kajmakanowi, a ten z wielką ceremonią złożył je na krześle, umyślnie obok tronu postawionem. Marcantoni przetłumaczył sułtanowi treść mowy poselskiej, na co sułtan wkrótkości odpowiedział, że chętnie i rad widzi u siebie posłów króla Polskiego, którego chce być przyjacielem i że według możliwości zadosyć uczyni jego żądaniom. Na tem skończyło się posłuchanie.

Nieszczęśliwi kapudziejowie własnymi głowami zapłacili nienachylenie głów poselstwa; rozgniewany cesarz nie wyłączył z razu od tej kary i dwóch ciotecznych swych braci, którą dopiero na prośby kajmakana i dworu zamienił na knuty.

Powiedzieliśmy już wyżej, czego miał się poseł dopominać od Porty, nie chcąc więc powtarzać obecnie tych żądań, opiszemy dalszy ciąg pobytu Radziejowskiego w Turcyi.

Dnia 30 czerwca, przysłano 15 koni po posła i jego towarzyszy, których czekał u siebie kajmakan, oraz wyznaczeni na konferencyę: mufty, kaznodzieja sułtana uważany za bardzo uczonego, wielki sekretarz i kilku jeszcze dworzan. Zasiadłszy na dywanie, po przedstawieniach i oświadczeniu ścisłej i statecznej przyjaźni dla króla i Rzeczypospolitej, przystąpiono do rozbierania żądań ze strony Polski podanych.

Przedstawił Radziejowski, że zabraniano kozakom wycieczek na Czarne morze; opowiedział swawole ich, pomoc jaką mają od tatarów, jaką mieli przed paktami andruszowskiemi od Moskwy, potem od szwedów. Żalił się na postępowanie hana, przeciwne traktatom i żądał jak najob-

szerniejszego zadosyć uczynienia. Skarżył się na Wołoszczyznę za udział i przepuszczenie wojsk oraz na hospodara za nieuszanowanie posła. Usilnie domagał się zniesienia fortec na ziemi polskiej nad Dnieprem zbudowanych. Żądał aby patriarcha konstantynopolitański bezzwłocznie za twierdził metropolitę kijowskiego, czego przez fakcyę kozacką dotąd nie uczynił.

Ministrowie tureccy odpowiedzieli tak jak tatarzy, którzy wprzód zawiadomili Portę o swęj odpowiedzi. Utrzymywali że z powodu przymierza z Moskwą, Polska stała się winną naruszenia pokoju, przywodząc (jak już mówiliśmy wyżej), że nie powinna go była zawierać bez udziału hana; że pakta te przeciw nim zostały zawarte, że przez lat 19 nie potwierdzono przymierza z cesarzem, że hana lekceważono nie przysławszy ani posła ani podarunków do ordy, i że sama Polska pobudzała wprzód przeciw niej kozaków. Na tej zasadzie tłumaczyli i Wołoszczyznę, jako swą hołdowniczkę, że ta w niczem nie naruszała pierwszej przymierza.

Co do fortec na gruncie Rzeczypospolitej pobudowanych aby były zniesione, Radziejowski obszernie wywodził nieprawość tego czynu, jako niezgodnego z postępowaniem przyjaciela, usilnie więc domagał się ich zburzenia. Rada łagodnie zrazu zbywała, dając do zrozumienia że ustąpienie tak małej części ziemi, nicby nie znaczyło dla cesarza; gdy jednak poseł zażądał stanowczej odpowiedzi, oświadczyła naówczas, że to być nie może, by ustępować to, co już raz zabrano.

Ale Radziejowski pilnie obstawał przy tym pierwszym a tak ważnym punkcie poselstwa, a rada rozgniewana odpowiedziała mu, żeby niepowtarzał żądania, inaczej bowiem

zmuszoną będzie uważać poselstwo za nieprzyjacielskie, domagające się od Porty rzeczy niepodobnych, i pragnęła aby obwarowano w paktach, że Turcyja przy zajętej ziemi i fortecach pozostaje.

Posel jednak śmiało i energicznie dowodził, że takim sposobem dawniejsze pakta nicby nie znaczyły, kiedy nie są jak należy wykonywane.

Po przedstawieniu wszelkich dowodów i dokumentów, popierających żądanie posła co do zburzenia fortecy, przystąpiono do tłumaczenia paktów z Moskwą, które Turcy koniecznie uważać chcieli za sprzymierzenie się przeciw nim, teraz—a nie dopiero na przypadek wojny, nie wspominając że wprzód Tatarzy zrobili napad nim takowe stanęły;

Tatarzyn zbuntowawszy się obietnicami kozaków, zdradliwie napadł na wojsko polskie, czekające na połączenie się z nim przeciw nieprzyjacielowi.

Przedstawiał posel, że za żołd odbierany, a nazywany podarunkami, tatarzy winni byli stawać przeciw każdemu z kim Rzplita wojowała, co także i wówczas być miało, gdy jeszcze w czasie tylko co ukończonej wojny z Moskwą, obiecywali sobie odzyskać dawniej utraconą Astrachańską orde. Wykazywał, że Turcyja i tatarzy nie są przepuszczeni w paktach andruszowskich; że wolny naród chrześcijański nie może cierpieć żadnego mieszania się do zawieranego z innemi chrześcijańskimi państwami pokoju, i że wreszcie nikt mu nie może zabronić szukać u nich obrony, jaką wrazie wojny z Turcyą niezawodnie uzyska.

Przyjazne zapewnienia Polski dla Porty, stały zawsze w paktach zawieranych od Kazimierza Jagielloń. i Bajazeta; później nie były one wykonywane jak chciały strony, bo

najczęściej kozacy mieszały pokój. Domaganie się więc o potwierdzenie paktów należało raczej do Turcyi lub hana, których własne dobro wymagało tego.

Daliej przekładał Radziejowski, jako urazy hana są nie-słuszne i niesprawiedliwe. Król dawniejsze jego poselstwo obdarzył podarunkami; han przez Dedes-Agę posła swego poprzysiągł dawniejszą przyjaźń, obiecał dopomagać w czasie wojny z Moskwą, tymczasem zdradziecko złamał przy sięgę własną, a wymógł ją od podburzonych kozaków.

Czém więc posel dowodził słuszności żądań Polski, tembardziej burzyła się rada, szczególnież mufty, którego kajmakan musiał powstrzymywać. Nie podobała się Turkom wolna mowa Radziejowskiego, a na te jego słowa: „jeżeli satysfakcyi żadnej, względem szkód takich przez tatarów podjętych, otrzymać nie będziemy mogli, nie miejcie za złe że szable mając i rąk dodamy, a tych którzy do nas chodzą odnawiedzimy siedliska,” — odpowiedział kajmakan powstrzymując gniew: „Bóg to wie jak będzie, my ich nie odstąpimy ale bronić będziemy, lubo się wam zda wojna czy pokój; Porta na wszystko gotowa, jest otwarta, nikogo się nie boi, choćbyście się i wszyscy gajdourowie poruszyli. Mówcież więc już albo co do pokoju a my jako z przyjacielem, albo co do wojny, to już jako z nieprzyjacielem, postępować będziemy.”

Radziejowski, mimo takiego przemówienia, nie odstąpił od najgłówniejszych punktów, ale zostawił im je do dalszego namysłu.

Pierwsza ta narada trwała trzy godziny, w ciągu której zwyczajem wschodnim obnoszono owoce bakalie i sorbety.

Następnie zastawiono ucztę, nie ustępującą w niczem poprzedniemu przyjęciu u sułtana. Umówiono się, żeby poseł, któremu wiek i zdrowie nie pozwalało fatygi, używał w zastępstwie sekretarza swego, i aby przysłał na piśmie żądania, co do głównych punktów.

Pierwszego lipca przywiózł Wysocki kajmakanowi punkta proponowane, które przeczytawszy, oświadczył, że musi się wprzód raz jeszcze pozoznać z posłem, jeżeli chce co o pokoju traktować. Umyślano więc nie jątrzyć nowemi żądaniami, owszem, przedewszystkiem mówić o pokoju i przekonać o usposobieniu przyjaznem. Trzeciego lipca, na naznaczoną u kajmakana audyencyi, przedstawił Radziejowski żądania swe co do Tatarów, ale gdy widział że nie podobna jeszcze przystąpić do tego punktu, poczęto rozbierać pokój Andruszowski, uznany przez Turcyę za naruszający z nią przymierze. Radziejowski przekładał, że pakta te zawierały zobowiązania na przyszłość w razie wojny jednej ze stron, że wyrażenie: „przyjacielem dla przyjaciela, a nieprzyjacielem dla nieprzyjaciela,” tylokrotnie powtórzono w dawniejszych paktach z Turcyą. W ostatnich nawet czasach, w paktach przywiezionych od Porty przez ks. Zbarawskiego, a potem przez Miaskowskiego podkomorzego lwowskiego nie przepuszczono tego wyrażenia; Porta zobowiązała się dotrzymać téj obietnicy, a jakżeż ją spełniła w czasie wojny z Szwecyą, Moskwą, kozakami, tatarami i t. p.? Tych ostatnich sama podburzała, a teraz chce, by Polska zerwała pokój z Moskwą, żyła znów z nią po nieprzyjacielsku. Porta przyjęła kozaków wbrew wszelkim prawom i paktom dawniejszym; jeżeli więc chce zgody, powinna przedewszystkiem potwierdzić na nowo wszystkie, poprzednich pak-

tów warunki. Poseł tego głównie żądał, nie dodając nic nowego.

Dywan uchwalił przedstawić żądania Radziejowskiego, wielkiemu wezyrowi, znajdującemu się naówczas w Kandy; przez ten czas chciał poseł, by niektórzy z jego orszaku udali się do Konstantynopola i Azji dla wykupienia niewolników i poczynienia układów handlowych; odłożono jednak zamiar z powodu nieukontentowania z téj podróży dywanu.

Tymczasem kozacy i tatarzy, niespokojni o siebie, obawiając się jakich pomyślnych dla Polski układów, wysłali do cesarza w delegacyi kozaków, których przyprowadzono dn. 5-go lipca z Adrianopola, i zaraz nazajutrz otrzymali audyencyę.

Radziejowski słał do nich, przedstawiając jako król obiecywał im opiekę przebaczenie i łaskę. Ale kozacy już ani mówić o tém nie chcieli, i oświadczyli posłowi, że są tak dalekimi od dalszego poddaństwa i przyjaźni z Polską jak daleko niebo od ziemi.

Po takim oświadczeniu wyprawił poseł Wysockiego do kajmakana, przekładając całą zniewagę, jaką Porta popełnia względem króla i Rzeczypospolitej, przyjmując w obec wielkiego posła zdrajców i zbuntowanych. Wystawił jak Turcyja obiecując protekcyę kozakom, w chwili samego zawarcia przymierza, do którego oświadczyła się być gotową, łamie dawniejsze pakta. Przekładał dalej, jak kozacy byli z natury niestali i niecierpliwi pod jednym panowaniem, jak łatwo chwyтали byle okazję do przyjęcia nowéj protekcyi, lub znowu do jéj porzucenia; ostrzegał że i ich z czasem zdradzą i wciągną w nową wojnę. W końcu dodał, że dla tego nie chcą należeć do Polski, iż im zabroniono wybiegać

na morze Czarne, i robić napady, czyż więc tak Porta odpłacać się była powinna?

Ale już nie nie pomagała wymowa; Porta coraz więcej skłaniając się ku kozakom, którzy teraz jeszcze zapewniali ją o swem wiecznem poddaństwie, zachęcana tak silnym sprzymierzeńcem, inną już od przybycia posłów kozackich przybrała postawę. Cała praca Radziejowskiego, wszystkie rozpoczęte układy znikły, a natomiast rość poczęło nieprzyjacielskie usposobienie.

Na przedstawienia Wysockiego odpowiedział kajmakan, że Porta dla każdego otwarta, a nie opierając się na niczem dowodził, że kozacy nie dopiero do niej się udają, bo są zdawna w jej protekcyi, jako zostający w związku z tatarami jej poddanymi, poczem wstał i wyszedł. Przyjęcie takie zmieszało poselstwo, bo już wyraźnie teraz poznali zamiary Turcyi, która dotąd czy nie zdecydowana, czy lękająca się, ukrywała chęci przywłaszczeń pod maską obiecywaną zgody i przyjaźni.

Postanowiono natychmiast zawiadomić króla o takowem usposobieniu Turcyi, kiedy zaraz nazajutrz rano po zejściu u kajmakana, przysłano do nich z żądaniem aby się wrócili do Adrianopola i tam czekali na odpowiedź. Poseł zostawił umyślnego ormianina, aby się wywiedział co na audyencyi mówili kozacy. Nie było tam wcale nowych rzeczy; poddali się całkiem Porcie, pod jej protekcyą zostawać miało jej wojsko, a wojnę z Polską kończyć mieli przy pomocy Turków i tatarów; oświadczały przytem ciągłą gotowość na jej usługi, i wynosili własną potęgę i bogactwa. Sułtan przyjął oświadczenie kozaków, postanowił wysłać dla Doro-

szeńki insignia hetmańskie, posiłki i agę, któryby pojechał z posłami i odebrał od całego wojska przysięgę.

Nie wiedząc że poseł wie już o obietnicy danej kozakom, a nie chcąc jeszcze zrywać zupełnie układów, zaraz po ich odprawieniu, przysłał Mahomet do Radziejowskiego tłumacza Marcantoniego, z przełożeniem, by nie troszczył się o to że Porta łaskawie przyjmuje kozaków pokrzywdzonych, uciekających się pod jej opiekę. Jednocześnie przysłano emir dla gońca jeżeliby go poseł chciał wyprowadzić do króla. Radziejowski wkrótce zawiadomił Jana Kazimierza o wszystkim, a oddzielnie przez posła austriackiego sekretnie i obszernie doniósł o prawdziwym stanie rzeczy.

Wówczas Wysocki, korzystając z udzielonego pozwolenia, udał się do Konstantynopola w interesie okupu niektórych jeńców. Odjazd jego nastąpił 15 lipca.

Zaledwie opuścił Adrianopol, kiedy sułtan podburzany coraz więcej przez nieprzyjazne partye i stronnych im członków dywanu, kazał mieć pilniej na oku całe poselstwo. Odjazd Wysockiego wzięli za wycieczkę niebezpieczną dla Porty a aga janczarów obwiniony o niedozór, wsadzony został do więzienia. Przy drzwiach mieszkania Radziejowskiego postawiono warty.

Główną przyczyną gniewu sułtana była wiadomość o ruchach w Ukrainie, o porażkach wojsk ordy, mającej głównie popierać zamiary jego względem kozaków a którą już poczynął gromić oręż Sobieskiego, oraz niefortunne wiadomości z Kandyi.

Kilka jeszcze miał Radziejowski posiedzeń z kajmakaniem, na których rozbierano pojedyncze punkta żądań, ale obie strony nie przystawały na nie. Coraz wyraźniej widział

grożącą Polsce wojnę, a harda postawa Turcyi, przekonywała go, że sułtan wie dobrze o słabości siły wojennej i o jej stanie wewnętrznym.

Posel trzymając się ciągle odpornie, nie pokazał nigdy że przybył prosić o wzgląd i pokój; owszem stanowczo a i słusznie domagał się potwierdzenia dawnych paktów i oostrem słowem gromił poselstwo Doroszenki. Ale ani przekonywania, ani śmiała jego postawa, nie złagodziły Porty. Radziejowski gryzł się tajemnie przewidując nowy sąd, jakimby go zarzucono, gdyby wojna z téj strony wybuchła. On teraz miał ją odwrócić, a powstrzymać nie miał środka, chyba ofiarą własnej godności lub kraju, błagającego jakby o łaskę o słuszny pokój; chciał pewno przekonać, że mimo wieku i sił starganych śpieszył na pomoc Rzeczypospolitej, a tu za powrotem czekała go powtórna hańbiąca opinia, że dla osobistych może widoków sprowadził nową burzę. Taką wewnątrz walka, takie moralne przejścia, połączone z dokuczającą mu od lat kilku chorobą, musiały go być powalić i powaliły.

Do tego dołączyła się jeszcze obawa o przyszłe losy całego poselstwa; zaczęto bowiem głosić w Adrianopolu że zagniewany Mahomet uwięzi wszystkich niezawodnie i osadzi w jakiej twierdzy odległej. Skutkiem tych trosk i obawy Radziejowski 20 lipca mocno zaniemógł.

Wciągu następnych dni nie zmniejszały się cierpienia, kiedy oto 29 t. m. przybył do niego czausz-basza z rozkazem cesarskim, aby z całym orszakiem ustąpił z dotychczas zajmowanych domów i przeniósł się do przeznaczonego mu karawan-seraju, dusznego, ciasnego, niewygodnego a nawet dla chorego niebezpiecznego z powodu braku powietrza.

Odmówiono posłowi mieszkania choćby przez kilka dni dłużej w zajmowanym domu; nie miano względu na rozpoczętą kurację, a hardy zastępca kajmakana oświadczył, że rozniewany pan jego, każe wrazie oporu powyrzucać ich, nie lękając się gniewu ani obrażenia gjaurów.

Przewieziono więc chorego, strzeżono pilnie cały orszak, wzbroniono mu chodzić po mieście, a obawę powiększały jeszcze wieści o wściekłym gniewie Mahometa, który kazał jednym z dworzan swych ścinać, drugich więzić, innym obrzynać uszy i nosy. Wszystko to wywołała wiadomość o gromadzonych siłach polskich w Ukrainie.

Bawiący w Konstantynopolu Wysocki, dowiedziawszy się o chorobie posła i obejściu się z nim Porty, czempredziej kończył układy o odzyskanie jeńców szlacheckich. Posel angielski bawiący wówczas w stolicy Porty i angielska kompania kupiecka, wykupili dwóch, drugich dwóch patriarcha ormiański i jego współwyznawcy, resztę Wysocki. Oswobodzeni wsiedli zaraz na odpływający okręt.

Piątego sierpnia w Czerle, na pół drogi do Adrianopola, wracający sekretarz spotkał posłańca od Radziejowskiego, który go śpiesznie wzywał; kiedy nazajutrz przybył Wysocki, chory nie mógł już rozpoznawać obecnych. Za wejściem sekretarza odzyskał był nieco przytomności, zaczął jeszcze mówić o niebezpiecznym położeniu Rzeczypospolitej i dopytywał o skutek podróży. Później poczęły go znów siły i przytomność opuszczać, środki lekarskie nie skutkowały, tak że trzeciego dnia po powrocie Wysockiego, to jest 8 sierpnia po południu, Radziejowski życie zakończył.

Wystawiliśmy umyślnie niepomyślny stan Polski, z powodu tego nowego zatargu z Portą, by tym wybitniej wykazać

ważne i trudne położenie, w obec którego miał działać wielki poseł.

Śmierć poprzedzona moralnem cierpieniem,, o ile w jakiejś małej części jest zadosyć uczynieniem za dawniejsze przewinienia, o tyle znów rzuca pewne światło na charakter Radziejowskiego. Prawda, że nie dawne dopiero studia nad źródłami, pomoc ciągle odkrywanych materyałów, wyjaśniły w czem leży jego wina co do poprzednich wypadków. I dużo i strasznie zgrzeszył on przeciw krajowi, choć może właściwiej że nie przeciw niemu, ani na jego zgubę konspirował, ale przeciw komu innemu, do którego wiele miał powodów żalu a nawet nienawiści. Nieszczęścia wojny wywołały zgubne dla kraju następstwa, za które nad jego wyłącznie imieniem ciążyła klątwa dwóch wieków. Fakt zaś przez nas podany, posłużył pisarzowi dziejów tak ważnej i niepospolitej figury jakim jest Radziejowski, za materyał do wyjaśnienia charakteru, który mógłby nie w jednym dobrze się przysłużyć krajowi, gdyby był żył w innych okolicznościach. Poselstwo to lepiej przyświeca ostatniej części jego karcie z których wszystkie poprzednie, skutkiem może więcej nieszczęścia, jak samą złą woli, smutnie zapisane.

Nie rehabilitując więc Radziejowskiego, bo na to więcej niż jednego potrzebaby fakt, nie cofając się do jego przeszłości, bo ta nie wchodzi w nasze zadanie, oddajemy pod sąd historyi znalezienie się jego na tem ostatnim stanowisku, jak je nam opisała reakcja, złożona przed narodem a sami wróćmy do zakończenia i rezultatu zatargów i poselstwa, które teraz w najtrudniejszym znalazło się położeniu.

Wysocki nie wiedział czy ma próbować układów czy wracać do Polski. Wreszcie postanowił zostać; szło jednak

o to, czy Porta uzna, że jest mocen prowadzić dalsze układy. Posłał więc zaraz do kajmakana zawiadomieniem o śmierci Radziejowskiego i oświadczeniem, że jako znający dobrze żądania i instrukcje posła, jako obecny a nawet pośredniczący w zatętych układach pragnie, poselstwo przyprowadzić do skutku; zatem z charakteru swego jako pierwszy sekretarz chce zastąpić posła, bo to w obecnym stanie rzeczy nie jest przeciwnie przyjętemu przez Portę zwyczajowi; prosił więc o udzielenie posłuchania. Kajmakan udzielił mu takowe, a Wysocki przybywszy z ośmiu osobami, spotkał ceremonialne jak i poselstwo przyjęcie. Spytał czy miał jakie pismo od xóla, któreby go uwierzyteliło w charakterze posła pprzypadku śmierci Radziejowskiego, odpowiedział że choć takiego pisma nie ma, bo wypadek ten nie był przewidziany, jednak prawa nie mogą mu być zaprzeczane. Kajmakan uznał słuszność, zapytał czyli ma inne żądania nad te, jakie zmarły poseł przedstawił i oświadczył, że w przedmiocie układów pragnie z nim mieć naradę, wprzód jednak odniesie się do sułtana.

Na następnej więc konferencji, na którą cesarz zezwolił, zażądał kajmakan ostatecznego przedstawienia żądań Wysocki podał:

- 1) nagrodzenie szkód przez tatarów poczynionych,
- 2) zburzenie fortec nad Dnieprem.
- 3) potwierdzenie paktów, które pociągało za sobą zadosyć uczynienie wszystkim innym warunkom.

Kajmakan odpowiedział, że co do ostatniego otrzyma zadosyć uczynienie, ale na dwa pierwsze żądania, niepodobna żeby usłyszał inną odpowiedź, jak zmarły poseł. Kazał zaraz dać listy bezpieczeństwa dla posłańców, którzy pojechali

do króla z wiadomością o śmierci Radziejowskiego i uwiadomieniem o stanie interessów.

Tymczasem wezyr pisał z Kandyi, żeby jak najlepiej przyjąć poselstwo polskie i choć do czasu załagodzić naruszenie pokoju przez tatarów, które obecnie mogłoby się stać przyczyną niebezpiecznej dla Turcyi wojny, jaką radził odłożyć do czasu.

Zaczęto więc starać się o pakta; aby zaś nie włożono w nie nic nowego, znosił się Wysocki z wielkim sekretarzem sułtana. Pakta te przygotowywano w kancelaryi jego i dopiero na pożegnalnej audyencji wręczone być miały poselstwu. Ale trudno było wiedzieć stanowczo, czy Porta zrobi jakie ustępstwa, czy zostanie przy pierwotnem odmówieniu. Piętnastego sierpnia z rana, jako w dniu przeznaczonym na pożegnalną audyencyę przysłano konie a Wysocki przeprowadzony przez czausz-baszę, udał się do namiotów cesarskich o ćwierć mili za Adryanopolem rozbiitych, dokąd przed niedawnym czasem przyjechał był Mahomet. Na żegnającego i szesnaście osób z jego orszaku, włożono kaftany i wprowadzono do namiotu cesarza, ale już tym razem poddać się musieli zaniechanemu przy pierwszej audyencji zwyczajowi, pochylania głów przez kapudziejów. Nie chcąc przez opór przerywać końca układów, a nadto gdy w instrukcyi polecono jak najmocniej unikać wszelkiej do nieporozumień okazyi, zezwolono na wykonanie zwyczaju, poczem Wysocki zaczął mowę do sułtana. Naprzód życzył mu zdrowia i pomyślności w imieniu króla, Rzeczypospolitej i swoim, dalej prosił o przyjacielską odprawę i potwierdzenie dawnych paktów, co jeśli otrzyma, zapewniał wierną przyjaźń Polski.

Odpowiedział na to Mahomet, że jeśli Polska nie zerwie przymierza z Moskwą, ani myśleć może o pokoju z Portą. Wysocki oświadczył, że co do tego punktu nie może nic stanowić, bo to czego żąda cesarz jest przeciwne instrukcyi posła, król dopiero i stany Rzeczypospolitej mogą o niem wyrzec; a tak nic nie zyskawszy odjechał.

Nazajutrz był u kajmakana, który w imieniu sułtana, raz mu jeszcze powiedział, że Polska wtedy uzyska pakta dawne kiedy zerwie z Moskwą, z którą ona była w nieprzyjaźni; kiedy zrzeknie się kozaków, których uważa teraz po dobrowolnem ich oświadczeniu się, za poddanych tureckich i kiedy przesyłać będzie tatarom dawniej składane podarunki, za co ci zawsze dostarczą pomocy wojskowej w czasie wojny, za każdym jednak razem z wiadomością Turcyi. Wysocki odpowiedział że na nic innego zgodzić się nie może, jak tylko na potwierdzenie dawniejszych paktów, do których nie ma być nic nowego dodane. Wręczył mu wówczas kajmakan, spisane podług żądania Porty pakta datowane jeszcze 21 lipca, to jest za życia Radziejowskiego. Nic więc nie ustąpiono z pierwotnych żądań, a w paktach umieszczono następujące warunki. ¹

1. że jeśli król zabroni tym kozakom, którzy przy nim pozostali, łączyć się z kozakami do Moskwy należącemi i napadać na posiadłości Turcyi i Tatarów, wówczas on zabroni ostatnim czynić jakiegokolwiek szkody i napadać na wsie, miasta i posiadłości polskie;

2. żeby król składał hanowi zwykłe podarunki coroczne, za co tenże obowiązany będzie na każde wezwanie Pol-

1) Oblat. w Aktach Metr. kor. 206 f. 779.

ski, pośpieszyć na pomoc z wojskiem swem; za to w razie wojny z obcem państwem, będzie mu wolno przechodzić z wojskiem przez ziemie polskie a sułtan zapewniał nietykalność własności i spokoju mieszkańców;

3. że w razie napadu tatarów na Polskę i zabrania łupu lub jeńców, sułtan przyrzekał na pierwsze zawiadomienie o tém przez króla, wszystko powrócić. Toż samo stosowało się co do napadu z Wołoch. Król zaś ze swjej strony miał przyrzec, że zabroni kozakom przy nim pozostałym, napadów i powróci łup przez nich zabrany;

4. że w razie wojny Turcyi z jakim państwem chrześcijańskim, król nie będzie temu ostatniemu pomagać skarbem ani ludźmi, nie dopuści przechodu wojsk jego przez swe posiadłości i zabroni dowódcom sił polskich nieść im jakie bądź posiłki;

5. że zbiegłych do Polski zbrodniarzy lub nieprzyjaciół Porty z Siedmiogrodu, Węgier, Multan i Wołoszy, król każe chytać i wydawać;

6. że król dla przyjaciół Porty będzie przyjacielem a dla jej nieprzyjaciół nieprzyjacielem;

7. że kupcy z Polski do Porty przybywający nie będą w niej gościć w żadnym skrytym lub szkodliwym jej celu i zamiarze;

8. że tak Porta jak Wołoszczyzna obowiązują się oddać wszystkich jeńców w czasie nieporozumień jak i przed nimi zabranych; sprzedanych zaś pozwolono wykupywać za sumę, jaką za nich płacono. Jeżeli który z nich został Mahometanem, ten już musiał pozostać,

9. wreszcie zastrzegła sobie Porta warunki co do prze-

jazdu kupców, wzajemnego zachowania się pogranicznych mieszkańców, powracania szkód i t. p.

Ale przedewszystkiem domagała się Porta dwóch warunków, t. j. zerwania przymierza i podniesienia wojny przeciw Moskwie, tudzież aby Polska do kozaków, poddających się Turcyi z Doroszenkiem, żadnego sobie odtąd prawa nie rościła. Żądano przytem zaprzysiężenia powyższych paktów.

Przeciwnie były, jak widzimy, a nawet ubliżające powyższe warunki. Turcyja łatwoby mogła uchwycić z nich pozór do nowej wojny; dając je już o nią myślała. Tylko niepowodzenie wyprawy do Kandyi i niepewność co do dalszych układów z Moskwą, zmusiły ją do dania takich paktów na jakie wiedziała że Polska nie przystanie. Śmierć królowej a przez to upadek fakcyi francuzkiej, dużo także pomagały do umiarkowańszego postępowania Turcyi; chciała ona coś skorzystać, czekała na rezultat wypadków wojennych w Ukrainie, dokąd posłała małe posiłki; wiedziała że układy na podanych warunkach nie przyjdą do skutku; wyraźnie chciała skorzystać na czasie i zobaczyć jaki obrót wezmą rzeczy w Polsce.

Po kilku jeszcze dniach pobytu, po odebraniu listów bezpieczeństwa i emirów dla hospodara Multan i Wołoszczyzny, z rozkazami by jak należy przyjmowali poselstwo polskie, wyruszył Wysocki z Adryanopola 19 sierpnia. Podejmowany w drodze z jak największemi honorami, przez kilka dni gościł u hospodara, poczem odprowadzony został na własne żądanie przez czauszycy sułtana, dla bezpieczeństwa przeciw grasującym w Ukrainie i pograniczu, tatarom — aż

pod Kamieniec Podolski, gdzie stała właśnie wówczas część wojska marszałka w. k.

Wysocki przybywszy do Warszawy przedstawił królowi i senatorom cały stan sprawy. Niepodobieństwem było przystać na przywiezione warunki a dla postanowienia o nich, król chciał zwołać sejmu na d. 14 grudnia, na którym uchwalonoby dalsze postępowanie.

Tymczasem rzeczy wzięły inny obrót, a najważniejsze żądanie, t. j. sprawa kozacka, w inny sposób załatwione zostało. Dla tego wspomnieć nam wypada słów kilka o działaniu Sobieskiego w Ukrainie.

Z chwilą ukończenia sejmu i wyjazdu Radziejowskiego, widział król, jakieśmy to już wyżej powiedzieli, zupełny brak środków obrony przeciw grożącemu nieprzyjacielowi. Kraj prawie bez wojska, bo go rozpuszczono, bez pieniędzy; pragnął, szukał ratunku, ale od razu nie zebrano sił potrzebnych.

Wówczas Sobieski hetman i marsz. w. kor. wezwał wojsko aby zebrało się pod Skwarzawą, nakazał werbunki i rekruta po państwie, a na uzbrojeniełożył nie mało własnego grosza. Widząc jednak grożącą horde, która odprawiając z niczem posła Rzeczypospolitej, gotowała się lada chwila wtargnąć, wzywał ciągle o pomoc i pieniądze. Właśnie wtedy kozacy dowiedziawszy się o poselstwie Radziejowskiego i braku obrony w Polsce, udali się do cesarza, gdzie odstępując króla i Moskwy poddali mu całą ziemię ukraińską.

Kiedy Sobieski zbierał siły w Podhajcach, a horda w 80,000 wkraczała w granice Rzeczypospolitej, wówczas wra-

cało poselstwo z Adryanopola, nie zyskawszy czego pragnęło, nie pewne co do podanych paktów.

Mądre rozporządzenia i rozlokowanie wojska przez Sobieskiego, który rozstawił je po wielu miejscach, sprawiło że tatarzy wszędzie spotykając opór nie mogli poznać istotnych sił jego, a sułtani hord nie wiedząc czy wiadomość o słabych środkach obrony jest prawdziwą, odnieśli się z tym do Konstantynopola. Mahomet, któremu także groziła druga wojna, dla postrachu polskiego wojska, przysłał nieco oddziałów janczarskich i nieco armat, myśląc że tym wpłynie na przyjęcie warunków podanych. Z obozu nieprzyjacielskiego głoszono, że cała armia tatarska jest tylko przednią strażą ciągnących ogromnych wojsk tureckich.

Oprócz wojny, którą prowadził cesarz turecki z Wenecją, rozpoczęła niepokoić go Persya. Sąsiednie to jego państwo w Azji, z zawiścią i obawą patrzyło na rosnącą potęgę Turcyi a z powodu pretensyi jakie miało do niej o dawne ziemie, pragnęło z każdą, dla odzyskania ich, korzystać sposobności. Powodzenie oręża Sobieskiego, a głównie rozdwojenie między ludem ukraińskim, który z Sierkiem przeciw Doroszence i tatarom wystąpił, przyspieszyło pokój. Splądrowanie Krymu przez Sierkę, zrodziło w tatarach podejrzenie, że Doroszenko jest z nim w zмовie. Doroszenko znów dowiedziawszy się o nim, lękał się zdrady; a tak obie strony nie dowierzając sobie, nie próbowały, mimo tak wielkich sił, powodzenia oręża, ale zawarły d. 16 października, znany z dziejów pokój Podhajecki. W pokoju tym przyrzekli tatarzy żyć w zgodzie z Polską, nie napadać jej posiadłości i wypuścić wszystkich poprzednio i teraz zabra-

nych jeńców. Kozacy zaś wrócili do posłuszeństwa królowi i Rzeczypospolitej.

Cesarz turecki, mimo zagrożenia wojny od strony Persyi, nie przestając zrazu uzbrojeń przeciw Polsce, czekał na jej odpowiedź lub potwierdzenie paktów. Wiadomość jednak o pokoju z Krymem, o powrocie się do Polski Doroszenki, którego dywan podejrzewał od czasu jak Radziejowski rzucił myśl, że z czasem może z tatarami stać się groźnym Turcyi, wreszcie dawniejszy traktat z Moskwą, spodziewana wojna w Azji i wszczynające się nieporozumienia z Węgrami, wszystko to sprawiło, że mimo wypowiedzenia wojny, wojska jego nie weszły w granice Rzeczypospolitej i nie sprowadziły nieszczęść, jakimi jej zagrażał początek roku 1667.

DODATKI

I.

*Legacya do Hana Krymskiego przez Jana Karwowskiego
skarbnika ziemi lwowskiej w mcu styczniu r. 1667.*

LIST KRÓLA DO HANA ¹⁾.

Od Nas, Najjaśniejszego i Najpotężniejszego między Monarchami, Jana Kazimierza, z Bożej łaski, króla Polskiego, Wielk: X. Litt. Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Zmudzkiego, Inflantskiego, Kijowskiego, Wołyńskiego, Smoleńskiego, Czerniechowskiego, a Szwedzkiego, Gottskiego, Wandalskiego, dziedzicznego króla, — Jaśnie Wielmożnemu wielkich ord. wolnemu carowi Adil-Gierejowi, Krymskiemu, Oczakowskiemu, Nahajskiemu, Pietiorskiemu, Perekopskiemu, Czerkieskiemu, Budziadzkemu, Dobrudzkiemu, Sejmańskiemu, Kipczakiemu, Bieloherodzkiemu, Tatów, Tumanów wielkich i innych, hanowi, bratu i przyjacielowi naszemu, pozdrowienie i wszelkich szczęśliwości powinszowanie. Że przez te czternaście lat z sławnymi hanami, Ordami Krymskimi, mieliśmy poprzysiężoną przed Bogiem i światem przyjaźń, i sami ufaliśmy i poddani nasi bezpieczni od was byli jako od przyjaciół poprzysiężonych, a tym bardziej, gdy w tych dniach posłali sułtanowie Aleb-Giréj i Dewlet-Giréj listy swoje, oznajmując że przyszli na wojowanie spólnych nieprzyjaciół, prosząc także abyśmy przytem wojsk naszych cokolwiek posłali, na znak tego, żeśmy są przyjaciele. Gdy tedy z ordynansu Wielmożnego hetmana naszego koronnego w kilkadziesiąt chorągwi, zbliżył się ku Winnicy urodzony Machowski pułkownik nasz, miasto przyjacielskiej wiadomości o dalszem łączeniu się z wojskami krymskimi, ordy na ubezpieczonego przyjaźnią, nieprzyjacielsko nastąpiły, toż i drugim poblizszym czyniąc na stanowisku chorągwiom. A po tym zagony rozpuściwszy, ziemię naszą na kilkadziesiąt mil ogniem i szablą popładowali, ubogie ludzkie zabijając, a drugie w niewolę biorąc. Wyprawiliśmy byli przed kilku niedziel urodzonego Kobyleckiego rotmistrza naszego do was, brata i przyjaciela naszego. Zaczynamy teraz powtórnie dajemy ten list nasz, z którym posyłamy urodzonego Jana Karwowskiego, skarbnika ziemi lwowskiej, rotmistrza naszego, z takowym or-

¹⁾ Metr. Koronna ks. 206 f. 602.

dynansem: jeśliż urodzonego Kobyleckiego rotmistrza i posła naszego nie zastanie, aby go on sam, jako powtórnie od nas posłany, wam bratu i przyjacielowi naszemu oddał, a to wszystko chcąc wiedzieć z jakiej przyczyny i jeśli z waszą brata naszego wiadomością, ta nieprzyjaźń ord waszych stała się przeciw garści wojska naszego, które ubezpieczone poprzysiężoną przez Dedyz-Agę przyjaźnią waszą, szło wam na pomoc przeciw spólnym, jakoście pisali nieprzyjaciółom waszym i naszym. A że jeszcze niewątpimy, iż pamiętając na sprawiedliwość Boską, który wszystkich nie dotrzymujących przyjaźni karze, dotrzymacie nam statecznej przyjaźni. Tedy jeśli ta zwada i szkody tak wielkie są bez woli waszej brata naszego poczynione, pokażesz to rzeczą samą, gdy tę swawolę surowo karać będziesz, i tym tatarom, którzy tego przyczyną, należycie zganisz i jassyr wszystek, także chorągwie, konie i rynsztunki powracać każesz, o naszej nie wątpiąc stateczności iż wam, bratu naszemu szczerze zawsze dotrzymamy i jeżeliby spólni nieprzyjaciele opacznie udawali, żadnej nie dając im wiary, bo to jest zwyczajna wszystkim nieprzyjaciółom, iż zawsze przyjaciół wadzić usiłują. W czym was brata naszego obowiązujemy, życząc powtórnie od Boga zdrowia dobrego. Dan w Warszawie dnia 30 miesiąca grudnia, Roku od Narodzenia Zbawiciela Jezusa Chrystusa 1666, Panowania królestw naszych Polskiego i Szwedzkiego XVIII roku.

III.

List Kanclerza W. Kor. do Hana Krymskiego ¹⁾.

Odemnie Jaśnie Wielmożnego Jana hrabiego na Lesznie Leszczyńskiego kanclerza najwyższego korony polskiej, generała województw wielko-polskich, malborskiego, korszunkiego et starosty, Jaśnie Wielmożnemu wolnych ord, wolnemu Carowi Adyl-Gierejowi, krymskiemu, oczakowskiemu etc. etc. etc. hanowi, pozdrowienie i wszelkich życzliwości powinszowanie. Ta jest osobliwa najwyższego kanclerza korony Polskiej powinność, i ten urzędu jego najpierwszy obowiązek, aby i całość dostojenstwa króla pana swego, także praw i wolności państw i prowincyi polskich pilnie przestrzegał i pokoju z postronniemi paną a królestwem Polskiem zawartego stałość, a osobliwie sprzysiężonego od lat kilkunastu państwa Krymskiego z królem panem moim i całą Rzeczpospolitą Polską braterstwa świeżo od was

¹⁾ Metr. Koron. ks. 206. f. 623.

przyjaciela mego przez umyślnego posła zwyczajem przeszłych hanów, Królowi Panu memu i Koronie Polskiej, wieczną przysięgą stwierdzonego i od Porty Ottomańskiej przez osobliwego czausza ugruntowanego całość nienaruszenie piastował. Zaczyn i ja, mając na się od Króla JMci Pana mego, teraz niedawno włożony urząd *Najwyższego Wezyrstwa Królestwa Polskiego*, a bacząc że te wyżej mianowane powinności, do starania i opatrności mojej wezyrskiej należą, tedy pragnąc wszystkie dzieła urzędu mego jako najskuteczniej a osobliwie w zatrzymaniu przyjaźni waszej przyjaciela mego i państwa krymskiego, z Królem Panem moim i całą Rzeczpospolitą Polską, po trzykroć ponowionemi z obudwóch stron przysięgami ugruntowane, sprawować; umyśliłem wprzód z życzliwym moim wam, przyjacielowi memu oświadczyć się affektem, w tym was upewniając, że najmniejszej okazji opuścić nie zechcę, przez którąbym szczerę wam przyjacielowi memu i państwu Krymskiemu nie wyświadczył przychylności i wszystkimi siłami do tego się nieprzykładał, aby tych obu państw poprzysiężony związek, nie tylko na strach i zgubę spólnych naszych i waszych nieprzyjaciół, ale też na obfite dobro obojga narodów w niezamierzone wieki kwitnął. To tylko gorąco od was przyjaciela mego żądam, abyście wzajemnie pilnie tego przestrzegali, żeby z strony waszej i państwa Krymskiego, poprzysiężona Królowi panu memu i koronie naszej przyjaźń, szczerze od was dotrzymana była, która teraz znacznie jest z strony waszej naruszona, kiedy wielmożni sultanowie w Ukrainie z ordami przeszłego miesiąca będący, na część wojska naszego, które na affektację ich i waszą, Król JMci w Ukrainę, aby się z ordami złączyło, wyprawić kazał, nieprzyjacielską szablą nastąpili i tę część wojska naszego, żadnej się nieprzyjaźni od ord niespodziewającego, znieśli a potem zagony w państwa Króla JMci głęboko puściwszy, jassyru znaczną liczbę nabrali, pewne prowincye z dostatków i ludzi obrali i niektóre ogniem spustoszyli. I dla tego z woli i rozkazania Króla JMci Pana mego ten nieprzyjazny wielmożnych sultanów i ord waszych postępki przeciwko przysiędze popełnione, donoszą do wiadomości waszej, w tym was przyjaciela mego obowiązując, aby pomnąc na to iż Bóg Najwyższy, sam zawsze jest surową nad wiarołomcami zemstą o to w państwa Króla JMci wtargnienie i szkód znacznych poczynienie wódzów ord pomienionych i tych z tatarów, którzy tego są przyczyną surowo skarą, jassyr i chorągwie zabrane powrócić rozkazał i ostrym emirem temu zabiegał, aby oddał ordy w państwa Króla JMci wtargać nie ważyły się, co iż z obowiązku, poprzysiężonego Królowi JMci

i Rzeczypospolitej braterstwa, zaraz uczynicie, tój jest Król JMci Pan mój z państwa swojemi nadziei i ja to sobie po was przyjacielu moim na zadatek szczerę przeciwko mnie przyjaźni waszjej nieomylnie obiecuję. Życząc na ten czas wam przyjacielowi mojemu dobrego od Pana zdrowia i pomyślnę we wszystkim szczęśliwości uprzejmym affektem. Dan w Warszawie dnia ósmego miesiąca stycznia, roku od Narodzenia Zbawiciela Naszego Jezusa Chrystusa 1667 roku.

Wam życzliwy etc.

III.

Instrukcja, Janowi Karwowskiemu skarbnikowi ziemi lwowskiej, rotmistrzowi JKr. M. dana dnia 4 Stycznia 1667 r. z kancelaryi W. Koronnej, jako powtórnemu posłowi do hana krymskiego ¹⁾.

Przed kilką niedziel, ponieważ wyprawiony ur: Kobyłecki rotmistrz Króla JMci posłem do hana, a tym czasem zaszła wiadomość Króla JMci jako JMci Dewlet Nieradyn i Aleb Gieriejowie sułtanowie, z ordami na zaproszone wojsko do pomocy przeciwko nieprzyjacielowi wspólnemu, gdy część onego z ur: Machowskim wysłał do nich, wielmożny p. wojewoda krakowski hetman w. koronny, — oni, na ubezpieczone przyjaźnią i przysięgą przez Dedyz-Agę oddaną, uderzyli i oczywistą nieprzyjaźń pokazali; nie tylko te chorągwie, ale i drugie po stanowiskach znieśli i ogniem jako i szablą, nie mało państwa Króla JMci spustoszyli, jassyru tak wiele zabrali, po nieprzyjacielsku w tem wszystkim sobie postąpiwszy.

Za tą tedy wiadomością z odebraną expedycją posłany ur: Karwowski powinien spieszyć i starać się o to, jakoby co najprędzej zbieżał do hana i aby tam zastał ur: Kobyłeckiego, którego gdy zastanie opowie mu od Króla JMci, jako z takiego postępku jest żaloszny Król JMci i żeby przy oddaniu listu, wprzód sam urodzony Kobyłecki opowiedział ten żal Króla JMci hanowi expostulowanie z nim w punktach niżej opisanych, a jednak i terazniejszy poseł dawszy pierwsze miejsce ur: Kobyłeckiemu, kilka słów przymówi się. Naprzód jako Porta oświadczyła się królowi i koronie polskiej z dotrzymaniem wiecznego pokoju, hana terazniejszego deklarując być przyjaźniejszego koronie polskiej i Królowi JMci niż pierwszego. Na tym fundamencie han

terazniejszy przysłał Dedez Agę, nie tylko dawną przyjaźń i przysięgę strzymać obiecując, ale świeżą przez Dedez-Agę przysięgą, wszelką przyjaźń i braterstwo przeciwko spólnym nieprzyjaciółom utwierdził przychylnego hanowi i ordom wszystkim Króla JMci Pana n. Mił: Prędko potem sułtanowie Dewlet i Aleb-Gieriejowie, zaprosiwszy wojska w posiłek (jako się to wyżej namieniło) znieśli niespodzianie. W tem tedy wszystkim, expostulować powinien p. Kobyłecki jeźliże to słuszny i sprawiedliwy postępek, który nie może tylko pomstę Bożą za sobą pociągać.

Zarazem i w tym expostulować będzie, jeżeli to z sławą hana JMci i wszystkich wolnych ord krymskich, poddanym kozakom przeciwko Panu swemu dopomagają i z niemi lubo poddanymi Króla JMci łączą siły swoje. A jako nierównie rzecz im to była pożyteczniejsza, kiedy spólnymi siłami wojowali nieprzyjaciół i jassyrem i dostatkami ziemię swoją napełniali. Byłe tylko tedy od hana na to był słuszny respekt, jeźliże sobie dotrzymania przyjaźni życzyć będzie sobie gdy skarże tę swawolę i jassyr zupełny powrócony będzie, ludzie, konie i rynsztunki; jako dotychczas przyjaźń zostawała, tak nie pewniejszego tylko że Król JMci Pan nasz Miłościwy za odebraniem w tój sprawie usprawiedliwienia jednostajną dotrzyma przyjaźni.

Jako tedy (jeśli zastanie p. Karwowski p. Kobyłeckiego) naprzód znosić się powinien z p. Kobyłeckim o wszystkim, który tę kontynuację poselstwa przy liście do hana odprawować będzie, i wprzód ur. Kobyłecki mówić będzie, a p. Karwowski po nim kilka słów odezwaszy się list odda. Tak jeźliby nie zastał p. Kobyłeckiego u hana, sam wszystko sprawić powinien, list oddać hanowi i w tym wszystkim expostulować.

Jeźliby co w drodze przestrzegł takiego, coby należało do przestrogi, dawać znać powinien jako najostrożniej.

Skądby ta nieprzyjaźń być miała, wyrozumie p. poseł i tak z strony tatarów jako i kozaków i z strony turków.

Tę instrukcję mieć sobie powinien sekretną, której nikt nie powinien widzieć, i gdyby *hostilitas* uczynić miała niebezpieczeństwo albo też *curiositas*, raczej powinien zgubić tę instrukcję albo ją zdrapać, niżeli miałaby rąk dojść inszych.

Jaką potencją gotowaby się miał nieprzyjaciel, o forticach także dowiedzieć się powinien. To wszystko sprawić, *juxta suam dexteritatem*, której to cale porucza się.

¹⁾ Metr. kor. 206. f. 626.

IV.

List do Dewlet Gireja sultana przez Kucharskiego cześnika ziemi bielskiej przestany ¹⁾.

Od Nas, Najjaśniejszego i Najpotężniejszego między monarchami Jana Kazimierza z Bożej łaski, Króla Polskiego etc. etc. Wielmożnemu ord krymskich w Ukrainie zostających wolnemu sultanowi, pozdrowienie. Ubezpieczeni pokojem i poprzysiężoną niedawno przyjaźnią a przytym pełnemi przychylności wielmożnych Dewlet-Gireja i Aleb Gireja sultanów listami przyjaciół naszych, posłaliśmy na żądanie ich obódwoch, część wojska naszego z ur. Machowskim pułkownikiem naszym w Ukrainie na uskromienie spólnych nieprzyjaciół naszych i waszych, kazawszy mu się łączyć z wojskiem waszem. Ażci gdy o tem złączeniu wiadomości wyglądamy, z żalem nadspodziewanie odbieramy, że oni obadwaj na tę część wojska naszego nastąpili i z niem się po nieprzyjacielsku rozprawiwszy, zagony potem głęboko w ziemię naszą rozpuścili, ogniem i szablą wszystko znosząc, a lud niewinny, spólną przyjaźnią naszą ubezpieczony, zabijając, w niewolę biorąc. Za którą krzywdę naszą i tak obłudny z nami postępek a nadewszystko za niedotrzymaną nam i Bogu samemu przysięgę, pewnej sprawiedliwości Boskiej i surowej nad sobą pomsty spodziewać się mogą, jeżeli nam tego dalszą przyjaźnią swoją, skutecznie nie nadgrodzą i jassyr, chorągwi, koni i rynsztunku nie powrócą. Ty zaś, jako przyjaciel nasz, pamiętając na poprzysiężoną między nami przyjaźń a oraz i na sprawiedliwość boską, pewniśmy że się po nieprzyjacielsku z państw naszymi obejść nie zechcesz, jako o tem wszystkim szerzej urodzony Kucharski cześnik ziemi bielskiej, towarzysz rotys usarskiej naszej, z tobą przyjacielem naszym zniesie się, tylko mu zupełną chciej dać wiarę. Zatym pokój od Pana Boga nad dobrze czyniącymi. Dan w Warszawie dnia 30 grudnia, roku od Narodzenia Boga i Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa 1666 roku, panowania królestw naszych Polskiego i Szwedzkiego 18-go roku.

V.

List do Aleb-Gireja, Sultana ²⁾.

Od Nas, Najjaśniejszego i Najpotężniejszego między monarchami Jana Kazimierza etc. etc. etc. Wielmożnemu Aleb-Gierejowi wolne-

¹⁾ Obl. w Metr. Kor. 206. f. 627. ²⁾ Obl. Metr. Kor. 206. f. 628.

mu ord krymskich sultanowi pozdrowienie. Przyszło się nam zadziwić, gdy odebrawszy list twój przyjaciela naszego, w którym nam oświadczasz życzliwą i zupełną przyjaźń swoją, i piszesz abyśmy posłali część wojska naszego na wojowanie spólnych nieprzyjaciół, prędko potem wzięliśmy wiadomość żeś ty, przyjacielu nasz, na toż wojsko Nasze tobie na pomoc idące nieprzyjacielsko napadł i z niem jako z największym nieprzyjacielem, bez dania żadnej przyczyny, rozprawileś się a potem zagony rozpuściłeś w ziemię naszą, i onę szablą i ogniem przez mil kilkadziesiąt popładowałeś, lud ubogi zabijając i w ciężką zabierając niewolę. Co że jest i przeciw prawom Bożym i ludziom, aby kto z ubezpieczonemi przyjaźnią i przysięgami, bez odpowiedzi i przyczyny żadnej, miał się po nieprzyjacielsku obchodzić, pytamy się ciebie przyjacielu nasz, dla czegoś to czynił, i jeśli się godziło tak obłudnie postępować, co inszego pisać a co inszego uczynić. A że Bóg jest surowym sędzią i karze wszystkich wiarołomnych, tedy jeżeli nam tego dalszą przyjaźnią nie nadgrodzisz i jassyr, chorągwi, koni i rynsztunku nie powracasz, bądź pewien pomsty od Niego. W czem wszystkim umyślnego posyłamy urodzonego Jacka Kucharskiego, cześnika ziemi bielskiej, towarzysza rotys naszej usarskiej, aby się z tobą, przyjacielem naszym zniósł szerzej, tylko mu we wszystkim zupełną chciej dać wiarę. Zatym pokój od Pana Boga nad dobrze czyniącymi. Dan w Warszawie dnia 30 miesiąca grudnia, roku od Narodzenia Boga i Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa 1666go, panowania królestw naszych Polskiego i Szwedzkiego 18go roku.

VI.

Instrukcja urodzonemu Kucharskiemu, cześnikowi ziemi bielskiej, towarzyszowi rotys usarskiej JKr. Mei, do Dewlet Nieradyna i Aleb Gierajów wolnych ord krymskich sultanów, w Ukrainie zostających, postowi dnia 4go stycznia roku od Narodzenia Boga i Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa 1667, panowania państw naszych Polskiego i Szwedzkiego 18go roku, dana; — a w niebytności tych sultanów, do tego sultana jeśliby był który w Ukrainie ¹⁾.

Spieszyć się naprzód ma p. poseł jako najpilniej, prosto do sultanów pomienionych, na żadnem nie pozostawiając się miejscu, to wzięwszy z sobą, co ma w zleceniu ze Lwowa, i na którym tylko

¹⁾ Metr. Kor. 206. f. 630.

najprędzej miejscu onych dojedzie, listy odda a ustnie expostulować będzie.

Naprzód jako nie tylko z hanem przeszłym i z ordami ścisła bardzo zaszła przyjaźń i przysięga stwierdzona, z którą zobopólną było bardzo dobrze ordom wszystkim, kiedy tak częste wspólnego nieprzyjaciela odnosili zwycięstwa, plonem i dostatkiem nieprzyjacielskimi swoją napelniali ziemię, jednak po nastąpieniu na państwo nowego hana terazniejszego, przełoży p. poseł, jako Porta przysłała do króla, nie tylko stwierdzając pakta między nami zawarte, ale deklarując terazniejszego hana być lepiej przyjaźniejszego koronie polskiej aniżeli pierwszego.

Na tym fundamencie Dedyz-Agę przysłał han terazniejszy z opowiedzeniem jednostajnego, na spólnych nieprzyjaciół braterstwa, a oraz nową imieniem pana swego i wolnych ord wszystkich krymskich pomieniony Dedyz-Aga oddał i stwierdził to przysięga.

Na fundamencie zaś podanej Najwyższemu Królowi JMci i całej koronie polskiej przysięgi, wielmożni Dewlet i Aleb-Girejowie sułtanowie, przysłali, potrzebując złączenia wojska naszego z sobą przeciw wspólnym nieprzyjaciółom; na które żądanie gdy p. hetman ur. Machowskiego pułkownika, z częścią wojska posłał, — na to wszystko wojsko, takową przyjaźnią ubezpieczone, ordy sułtanów JMów nastąpiły i zniosły. Jeśliż to słuszny i sprawiedliwy przed Najwyższym, i światem wszystkim postępki; jeżeli nie pomstę od Najwyższego na się zaciągający, niech sami sułtanowie zważą, i do tego gdy tak wielką nieprzyjaźń wywarli, kiedy szablą i ogniem państwa zarazem pustoszyć poczęli.

Wyrozumiewać przytem mocno będzie p. poseł z jakiejby przyczyny była ta nieprzyjaźń; czy od Porty, czy też z kozaków urosła i którzyby z kozaków byli do tego powodem.

Przełoży i to sułtanom, jeżeli się godziło od poddanych Króla JMci, od kozaków przysięgę odbierać, co nie może z sławą onych samych, w towarzystwo do wojny brać poddanych, a tem bardziej rebelizantom dopomagać wojować pana swego, do którego żadnej wolne ordy nie mają przyczyny.

Jeśliżby zaś sułtanów tych p. poseł nie zastał, tedy ma list do sułtana (ileby inszy przyszedł z ordami świeżymi w Ukrainę) i to wszystko temu przełożyć; a gdyby potkał się z zagonami tatarskimi, ile być może aby zatrzymywał, opowiadając się być posłem do sułtanów; a jak najprędzej powinien się przebierać.

List dać do p. Stachurskiego i swoje insze do inszych fortiec, aby nie turbując się tak stawali, iż prędki swój succurs mieć mogą.

Pytać się będzie o Sierkę, kędy zostawa i z którymi kozakami, jeśli do traktowania przyszło, traktować i to im namieniając, iż pod żadnym Panem większych mieć nie mogą wolności, jako pod Królem JMcią, który wolnym narodom panuje.

Cokolwiek potem *dexteritas* będzie mogła *suggerere* p. posłowi, aby chciał jako najlepszą w terazniejszej uczynić okazyi przysłużenia się panu i ojczyźnie.

A tę instrukcją będzie mieć p. poseł prywatną, którą jeżeliby niebezpieczeństwo jakie nastąpiło, żeby miała dojsć ręką nieprzyjacielskich, tedy raczej onę spalić powinien, albo zedrzeć, to co tu jest wprzód w głowie ułożywszy.

Jeśliżby co też takiego wyrozumiał o czemby potrzebna była wiadomość Królowi JMci, aby co prędzej znać dawał.

VII.

Senatus Consilium odprawione w Warszawie d. 21 *Januarii* 1667 przy bytności Wielbnych, Zuckiego, Nominata Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Chełmieńskiego podkanclerzego koronnego, biskupów; Wielmożnych Sandomierskiego, Płockiego i Lubelskiego, wojewodów; Wojnickiego, Małogoskiego, Dobrzyńskiego kasztelanów; Kanclerza W. Koronnego, Kanclerza W. X. Lit. Podskarbiego W. Kor. i Podskarbiego W. X. Lit: ¹⁾.

Proposuit JMPan Kanclerz W. Kor. iż gdy jawnie *constat de inevitabili bello Turcico* przeciwko Rzeczypospolitej, *inhaerendo antioribus Senatus Consiliis*, posła wielkiego do Porty Ottomańskiej jako najprędzej, za gońcem już wyprawionym *expedit* wyprowadzić. A że *integra spes sistendi tantam belli molem consistit in delectu viri consilii et dexteritatis*, tedy tak Jego Królewska Mość jako i my senatorowie przy boku Króla JMci będący, *capacem tantae functionis* uznaliśmy JP. Hieronima Radziejowskiego, który się za usilną tak Króla JMci jako i nas przy boku JKr. M. instancją tej funkcji podjął, na którą naznaczyliśmy *exnunc* w monecie dobrej w Turczach *curentis*, złotych sto tysięcy, które *exnunc* JP. podskarbi jako najprędzej wy-

¹⁾ Z oryginału w Arch. kor. znajdującego się w księdze rachunków VI po Nr. aktu 198

dać powinien. A iż tak *sumptuosa legatio* tą summą odprawić się nie może, tedy osobną dajemy assekurację, na pięć tysięcy czerwonych złotych, z pierwszych da Pan Bóg podatków po sejmie konkludowanym, które JMci albo sukcesorom jego przez JP. podskarbiego oddane być mają. Na co się własnymi podpisujemy rękoma. — Działo się w Warszawie, *die et anno ut supra*:

(tu idą podpisy). *Na tymże akcie na odwrotnej stronie następujące własnoręczne pokwitowanie Radziejowskiego:*

Podług téj *Senatus Consilium* odebrałem skarbu koronnego szostakami na co się podpisuję to jest złp. sto tysięcy. *Datum die 3 Martii 1667.*

Hieronym Radzieiowski.
mp.

My Rady duchowne i świeckie, dygnitarze i urzędnicy koronni i W. X. Lit. przy boku JKr. Mci natenczas rezydujący, wiadomo czyniemy komu o tém wiedzieć należy, iż jako *priori Senatus consulto* naznaczona jest na legację do Turek, tak na expensa podróże jako i upominki summa sto tysięcy złotych w momencie takowej, jakowa w Turczach *curret*. JMP. Hieronimowi Radziejowskiemu, tak gdy z nowo utworzonej mennicy i innych prowentów ordynarynych, szostaki tylko do skarbu wchodzi, które *extra Regnum* żadnej nie mają kurencyi a wzamianie onychże na czerwone złote po groszy piętnastu nadawać potrzeba, przeto *unanimi consensu* zgodziliśmy na to, aby na zdobycie szesnastu tysięcy sześciuset sześćdziesięciu i sześciu czerwonych złotych *in specie*, Jaśnie Wiel. JP. podskarbi W. Kor. temuż, wyżej mianowanem JWP. Radziejowskiemu po pół złotego na każdy, co czyni im summa ośm tysięcy trzysta trzydzieści i trzy złote w szostakach, z prowentów wydał ordynarynych, tak jakoby summa JM. dała, mimo pięć tysięcy czerwonych złotych osobno assekurowanych, wyniosła sto i ośm tysięcy trzysta trzydzieści i trzy złote.

(tu podpisy). Andrzej Olszowski Bisk. Chelmiński. Pod. kor. podpisuję się na additament czterech tysięcy, jako przedtem potrzebował JP. Poseł, względem zaś assekuracyi pięciu tysięcy czerwonych złotych jako *in priori Senatus consulto* — Mikołaj Prażmowski Arcyb. Gnieź. — Krzysztof Pac kan. W. Kor.

Odebrałem te cztery tysiące złotych w szostakach.

Hieronim Radzieiowski
mp.

VIII.

List hana krymskiego Adyl-Gireja, przysłany do Króla przez Ahmet-Agę i oddany 6 czerwca 1667 przy Franciszku Kobyteckim podczaszym mielnickim od hana wracającym ¹⁾.

Chwała Bogu, stwórcielowi i wyżywicielowi wszystkiego świata i część przernajzaczniejszemu pocieszycielowi narodu ludzkiego, ostatniemu prorokowi przyczynię na sądny dzień, to jest błogosławionemu Muhammet ustafie. Pokój i miłosierdzie Boskie niech będzie nad nim i potomkami wielkiej hordy i wielkich państw i kipeczackich pół i stolicy krymskiej i niezliczonych tatarów i bez liczby wojsk Nahajskich wysokiego stopnia, jak słońce wschodzące Planeta i Merkuryusz z słońcem się zgadzające. Przedłużaj Boże szczęśliwego we zdrowiu panowania naszego od nas Królowi Polskiemu, Wielkiemu Książęciu Lit., Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu, Inflanckiemu, Kijowskiemu, Podlaskiemu, Smoleńskiemu, Czerniechowskiemu, Szwedzkiemu, Gotskiemu, Wandalskiemu, Janowi Kazimierzowi Czwartemu Monarsze Wielkiemu, wszelkie dobroci w sobie zawierającemu, przedłużaj mu Boże do ostatniego dnia szczęśliwego panowania. A z szczerą miłości pozdrowiwszy i spytawszy się o szczęśliwym panowaniu, wiadomość nasza hańska ta jest, że nas list d oszedł przez Karwowskiego posła waszego, przecie że jakoby przysięgę mieliśmy zerwać; to nie jest aby się z nas pokój miał naruszać, bo co się stało, wszystko z was. Pierwsza, żeście przysięgali aby dla ugody posłów nie wysyłać do Moskwy bez wiadomości Krymu; teraz Moskwa trzech kommisarzów wysławszy, traktaty zawarłście, nam nie dając znać. A do nas jak wiele razy Moskwa posłów przysłała, obiecując nam wszystkie zwyczajne podarki oddać, tylko abyśmy się z niemi zgodzili, nie chcieliśmy mówiąc, że Król Polski i Rzeczpospolita w braterstwie i przyjaźni z nami żyją. Oddajecie im Smoleńsk i fortece inne i Zadnieprze. O tym traktując posła im zatrzymano w Krymie; a teraz bez wiadomości krymskiej z Moskwą traktaty stanęły. Aza się to godzi? Druga że kozacy lubo poddani wasi są, jednak dla przyjaźni naszej przysięgliście żeście im krzywdy żadnej nie mieli czynić, a teraz wniwecz obróceni mało się ich co zostało. Ten lament bez przestanku do Krymu dochodził, ale to okiem przenoszono, dla przyjaźni Polskiej. Choć my kozaków ochraniaemy, dla naszego to do-

¹⁾ Z akt jak wyżej f. 703.

bra, żeby dla obciążenia wielkiego pod kogo innego się nie udali; wiemy to dobrze, że poddanymi naszymi być nie mogą. Trzecia, kiedy brat nasz Mechemet-Giréj Han, hanem zostawszy, do Krymu jechał, dwóch posłów waszych w Białogrodzie go spotkali. A jam, gdy za ordynansem Bożym hanem został, w państwie krymskiem na stolicy usiadłem, nie tylko żeby mnie miał potykać poseł, ale pókim ja wprzód posła do was nie posłał, od was u mnie nikt nie był. Ażali taka przyjaźń ma być. A prócz tych przyczyn, kiedy Nieradyn sultan brat nasz pogromiwszy nieprzyjaciela tak waszego jak i naszego, powrócił się do Białej Cerkwi, posłał do komendanta posłańca, żadnej służnej deklaracyi nie otrzymał; potem do was Brata naszego i do hetmana i do Machowskiego listy napisawszy, starszego odźwiernego posłał. Potem trzy albo cztery miesiące w Ukrainie stał, nie doczekał się ani posłańca, ani responsu żadnego i wojsko wasze na Ukrainę idąc trzema traktami, z wojska Tatarskiego trzy razy języka porwali, których po tem rozgromieniu w Machowskiego w kajdanach należeli; a od przyjaciela język brać niesłuszna. Nieradyn sultan w Ukrainie będąc, do hetmana posel przyszedł, a jemu i listu jednego nie przysłano, i Machowski gdy chciał uderzyć na wojsko nasze, dowiedział się, wyszedł przeciw niemu; po bitwie wielkiej wojsko wasze rozgromiono. Jasno to każdemu, że po bitwie musi być jeden zwyciężony; a dla niebytności wojska trochę państwa nadwergżono; pospolicie to bywa, ale dla tego przyjaźni rwać nie trzeba. Wiadomo to wszystkim, iż Krym nie w małych się wam okazjach przygadzał, albowiem kiedy na Węgry, na Szwedów i na Moskwę, gdy Szeremet był, chodzili, i w inszych siłą okazjach dobrze się stawiali, i jeszcze jeżeli w przyjaźni zostawać zechcecie, więcej przyjaźni doznacie. Prosiłście o powrócenie niewolników; nie zwyczaj to jest, jednak nie zgina, jeżeli przyjaźń będzie; potrafiemy i to. Upraszamy i za kozakami, abyście ich wojska niekazali w niwecz obracać. Teraz z posłem waszym, posyłamy swego na imię Ahmet-Agę. A te punkta niech będą przyjęte i zwyczajne podarunki według czasu przysyłacie co rok. Za pomocą Bożą od pierwszej przyjaźni braterstwo lepsze będzie, i jeżeli pokoju chcecie, dla ponowienia przysięgi posła przyslijcie, a my do ostatniego skończenia żywota swego, w braterskiej przyjaźni zostawać będziemy. Dan w mieście stołecznem Bagcie Saraju d. 17 mca *Aprilis* r. 1667. — Mój Braciszku, dla mocnej przyjaźni posyłamy konia z kulbaką i uzdeczką; prosimy wdzięcznie przyjąć, a posłańca nie bawiąc, jak najprędzej wysyłacie.

Mój przyjacielu i bracie, zalecamy wam Kobyleckiego, że jest bar-

dzo sposobny między monarchami na usługach bywać, bo jest mądry i dowcipny; w expedykach ciężkich ze wszystkich innych lepiej go zażyć może i żołnierz dobry; prosimy aby w łasce zostawał u was.

W ostatku modlitwy nasze tym którzy na prawdziwej drodze są.

Adyl-Giréj Han, syn Dewlet Gireja.

(tłomaczył Kazimierz Zająski, pisarz król: języków oryentalnych).

IX.

List cesarza tureckiego przez Jerzego Godlewskiego miecznika nowogrodzkiego, gońca przed W. posłem, przysłany ¹⁾.

Najjaśniejszy z wspaniałych panów Jezusowych, najślawniejszy, z monarchów ludzi miesięcowych, sprawco spraw Rzeczypospolitej narodu Nazareńskiego, padolka wszelkiej czci wyniosłością ozdobiony i pomienionego narodu na ten czas dzierżawco Janie Kazimierzu, Królu Polski, niech Bóg sprawy twoje na dobry koniec prowadzi. Przez list nasz przeznaczy, ukontentowanie światu w sobie zamykający, wiadomo czyniemy: Iż za pomocą Najwyższego Boga i za naprowadzeniem wielkiego proroka, który zaszczytem jest świętych wybranych bożych, to jest Mehmet Mustafa, nad którym pokój i miłosierdzie boże niech będzie, także i nad pomocnikami jego wszystkimi; a jako ucieczką jest monarchów wszystkiego świata i obroną w okręgu królów najwyższa Porta nasza, tak z tej przyczyny, dla ponowienia potężnej przyjaźni i szczerości, przysłałście gońca swego na imię Godlewskiego sławnego i wybornego z wiary Jezusowej. Doszedłszy do sprawiedliwej Porty, wykonał zwyczajną ceremonię monarchów; to jest twarz swoją do nóg naszych cesarskich albo strzemion skłonił; obficie jako od dzierżawcy koron przyjęty jest i oddany list przetłumaczyć kazaliśmy. Najzaciejsi wielcy wezyrowie nasi u nóg sprawiedliwego majestatu naszego, suplikę swą oznajmili, że jako z przodkami naszymi mieliście po te czasy ustanowioną przyjaźń i zjednoczenie, tak i teraz dla tego posła wielkiego do nas wysłać żądacie. Ogarnęliśmy to wszystko wielkim cesarskim rozumem; a jako u najjaśniejszego gniazda wysokiej Porty szczerą miłość i przyjaźń, oświadczającym zawsze drzwi otwarte były, tak i wam z obfitej szczodrobliwosci naszej, do wdzięcznego przyjęcia jest nie zawarta, i z odpisem wzwzys pomienionego, gońca odsyłamy, a przytym za wolą Boga Najwyższego królestwu i na-

¹⁾ Metr. kor. 206. f. 706.

rodem i sługom Bożym i poddanym państw pożyteczne dzieło i dobrą przyjaźń, służącą wiadomość z pomocy panowania naszego mieć będziecie. — Dan 15 miesiąca Szawala roku 1077. (Aprilis 15, 1667 r.) Na miejscu fortecy Adrianopola.

(tłomaczył Kazimierz Zajerski).

X.

*List cesarza tureckiego do Jana Kazimierza kr. Pol-
skiego przez Wysockiego przywieziony.*

Najjaśniejszy z najwspanialszych panów Jezusowych, najslawniejszy z monarchów ludzi Messyaszowych, sprawco spraw Rzeczypospolitej narodów Nazarańskich, padołka wszelakiej czci wyniosłością ozdoby, królestwa Polskiego i w pomienionym królestwie narodów te-
raźniejszego czasu dzierżawco, Janie Kazimierzu królu Polski, niech twoje sprawy na dobry koniec przychodzą; — przez list nasz prze-
cny świata obfitość przynoszący, wiadomo niech będzie: Iż Bóg praw-
dziwy na wysokości sławny i znakami przeznaczony z nieba wysokiego
mocą utwierdzający, to jest wielkiego proroka naszego roskosz wszy-
stkiego świata, który najwyborniejszy jest z stworzenia boskiego,
gwiazda najwyższa prophetów, zapieczętowanie wszystkich posłańców
bożych, — Mehmet Mustafa, który mnóstwo ludów nad państwa prze-
zacznej stolicy naszej, ukazał. Albowiem ucieczką wszystkich w okrę-
gu świata portę naszą uczynił, jako i teraz do wysokiego progu, który
jest źródłem najmożniejszych, przysłałście podufałych urzędników wy-
bornego pana wiary Jezusowej, Hieronima Radziejowskiego; dla zje-
dnoczonej przyjaźni i nowego fundamentu miłości, doszedł do nóg
najwyższego majestatu naszego, według zwyczaju, jako należy twarz
swoją potarł i skłonił; szczodrobliwą świat trzymającą łaski naszej,
kaftanami przyozdobiliśmy. Uszanowawszy go, przyniesiony list prze-
tłomaczono i przez najwyższych wezyrów i dygnitarzów do najzacniej-
szych strzemiń naszych, suplika i prośba wasza doszła. Piszecie, iż
z dawna po te czasy między nami zostając, wcale pokój i przyjaźń i do-
bre sąsiedztwo potężnie zachowując, nieścieście przeciwnie nie postępo-
wali, to i teraz jest przyczyna wszystkich ludzi uspokojeniem i odpo-
czynkiem synów Adamowych, pokój światobliwy i z niebezpieczeństw
uwolnienie chcąc mocno odnowić i zastanowić, upraszacie, — wspania-
łością cesarską zrozumiałem. Nasze najwspanialsze drzwi, za czasów
przodków naszych szczęśliwie znajomym i nieznanym otwarte były,
w przyjaźni szczerzej zostającym, mianowicie którzy przyjaciółmi i są-

siadami się ozywali; miłości i zjednoczenia nigdy im nie zabranialiśmy.
A to, by przy należącej łasce naszej cesarskiej prośba wasza nie odda-
lona jest, z pomienionym posłem o ponowieniu przymierza i pakt
i umocnieniu pokoju i pomiarkowania doskonale rozmówili się *de no-
vo* pokój i przymierze postanowiwszy, z woli Boga Najwyższego zszedł
z tego świata. Na miejsce jego od was postanowiony namiestnik, sław-
ny między narodem Jezusowym, Franciszek Kazimierz Wysocki cze-
śnik sochaczewski, który jako wtóry poseł, według wielkiego posła
umowy, zgodzili się z nim, przeszłych czasów w raju odpoczywający,
najjaśniejszy rodzic mój sułtan Ibrahim Han i wój, najslawniejszy suł-
tan Murad-Han (chowaj ich Boże w głębokościach rajszych) za cza-
sów potężnego panowania swego, jak najzacniejsze przymierne listy
swe dali, tak i ja od zwyciężności swą ponawiając ich, najwspanialszy
list przymierny daję. Tedy rzetelnie położone w nim punkta i przy-
mierze niech będą poszanowane jako należy, a wspaniały han krym-
ski postanowiony od nas, Adyl-Gieręj Han, jak pochodnia gorejący,
niechże jako przodkowie jego z waszemi przodkami w przyjaźni szcze-
rzej byli i wy bądźcie, i zwyczajne podarunki oddawajcie. A przedtem
wam należący naród kozacki, tamtych krajów stolicę Ottomańską so-
bie uczynili, całe za obronę od Boga wam dani, i przeznaczy pokój
i odpoczynek chcąc mieć, ozdobę od nas przyjęli i do cienia cesarskie-
go naszego się uciekli. Ponieważ że już do nas należą (jako nasi pa-
nowie) to jest: gospodarowie własnymi sługami zostając, żadną miarą
strony waszej dostatkom ich i samym na zdrowiu, ani dzierżawcom
szkodzić nie będziecie, (sama rzecz) naszym przyjaciółom przyjaciółmi
a nieprzyjaciółom nieprzyjaciółmi zostajcie, w powinności prawdzi-
wej mocno stojcie i prostą drogą do miłości odzywajcie się, i w innych
z obu stron pożytecznych rzeczach postępujcie, i prawdziwej przyjaźni
jak należy przestrzegajcie, Póki tylko w przyjaźni pożytecznie postę-
pować będziecie i podług przeznaczonego przymiernego listu, przeciwność
się od was nie ukaże, ze strony też naszej najjaśniejszej cesarskiej,
kondycje przyjaźni wdzięcznie zatrzymamy, na zwyciężnych granicach
naszych najwyższym wezyrom i zacnym dzierżawcom sługom naszym,
najwspanialsze rozkazanie będzie. I jeżeli Bóg najwyższy zechce, dzień
ode dnia przyjaźni i sąsiedztwa należytość, i ubóstwu poddanym wiel-
ce pożytecznych dobrodziejstw się ukaże.

Dan 25 mca sefera roku 1078 (dnia 21 Julii 1667.)

Na miejscu fortecy Adrianopola.

(tłomaczył Kazimierz Zajerski ¹⁾).

¹⁾ Metr. Kor. 206. f. 745.

1. The first part of the document is a letter from the President of the United States to the Congress, dated January 1, 1861. It is a formal address, and it is the first of its kind since the signing of the Constitution. The President, James Buchanan, is addressing the Congress, and he is doing so in a very formal and dignified manner. He is discussing the state of the Union, and he is also discussing the issue of slavery. He is saying that the Union is in a state of peril, and that he is doing everything in his power to preserve it. He is also saying that he is not going to interfere with the rights of the States, and that he is not going to interfere with the rights of the people. He is saying that he is not going to interfere with the rights of the States, and that he is not going to interfere with the rights of the people. He is saying that he is not going to interfere with the rights of the States, and that he is not going to interfere with the rights of the people.

WOJEWODA LUBELSKI.

ADAM NA MELSZTYNIE I CZEKARZEWICACH

TARŁO

WOJEWODA LUBELSKI.

Smutnem wspomnieniem nacechowane są w dziejach polskich czasy Augusta III. Ten letarg wywołany przez wagą materyalizmu nad duchowością, ciemnoty nad oświatą, stanowi tkanę jego panowania, pod którem rozwijały się wady szkodliwe, lub szerzyło odstępianie od spraw ojczystych, zniewieściałość, gnuśność albo zbytek. Za jego czasów obczyzna wzięła górę nad narodowością; gasła pamięć rzadko gdzie przechowanych starych cnót domowych, fanatyzm rósł pod wpływem ciemnoty, lub też cisnęły się do kraju błędne zasady pod maską źle pojętej oświaty; a część bogatszej szlachty, coby poczuciem obowiązku po-krzepić, wesprzeć mogła osłabione państwo, poruczywszy los jego szczęśliwym okolicznościom, oddała się zbytkom, znosiła pył brudny z obcych krajów, lub na własnej ziemi, idąc za uczniem dumy, podzielona na partye i zajęta sobą zamykała oczy na krzyczące potrzeby narodu. Nasienie obce, bujnie, choć szkodliwie, rozpleniło się na polskiej zie-

mi, której wówczas nie cechowała pełność myśli, jak w wiekach poprzednich, ani głębszość jej w kierunku wewnętrznym. Wejrząwszy w publiczne już tylko życie szlachty za Augusta III-go przekonamy się, jak cała moralna i polityczna budowa wystąpiła z swych karbów, a przecież nikt nie chciał, czy nie mógł przeczuć grożącego niebezpieczeństwa.

Jedną tylko epokę, jeden krótki, bo tylko paroletni przeciąg czasu, możnaby wyróżnić z pod ogólnego charakteru, znamionującego rządu tego króla. Była to konfederacja zawiązana na rzecz Stanisława Leszczyńskiego po śmierci Augusta II-go. Snadź odrętwiałość chwilowa, ale nie zepsucie przeniknęło do średnich warstw narodu. Widne tam były, jeszcze nie ze szczerem wyparte lepsze zarody; to też do nich uśmiechała się lepsza, szczęśliwsza przyszłość Stanisława. Błysnął naród na chwilę pełniejszym życiem, by na nowo na kilkadziesiąt lat zasnąć. Po włoskach i francuzkach pozostały niezagojone rany; sas nie lepszą zostawił pamiątkę; spodziewano się więc że Leszczyński uleczy złe, zagoi blizny, wróci dawne zasady, jedność, cnoty rodzinne. Sto tysięcy szlachty przysięgło wierność Stanisławowi, wówczas kiedy Rzeczpospolita miała wszystkiego wojska dziesięć tysięcy. Bieg wypadków, stosunki polityczne, szybsze działania przeciwniej strony, inny wyborowi nadały obrót. Los króla-wygnańca, historyczna jego epoka, zostaje oddzielnem, nader wdzięcznem zadaniem dla dziejopisarza.

Ale nie na mniejszą uwagę zasługują ci, co w wypadkach powyższych przyjmują żywy, przeważny udział. Życiorysy są niejako odbiciem wewnętrznego życia narodu, jego wad lub przymiotów.

Miedzy czynnemi współdziałaczami, stronnikami Leszczyńskiego, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Adam Tarło. Heraldyk nasz, Niesiecki, tak o nim powiada: „Rzadki bardzo przykład, aby kto w tak młodym wieku i tak chwalebnie, wszystkie w ojczyźnie funkcje zaczynał. W 18-ym roku wieku swego rotmistrzem pancernym, bywszy wprzód dyrektorem wojskowym w Radomiu, deputatem na trybunał koronny, posłem na trzy sejmy podczas *interregnum*, marszałkiem konfederacji województwa lubelskiego na sejm elekcyjny, rotmistrzem tegoż województwa, potem marszałkiem konfederacji generalnej dzikowskiej; po tych stopniach w 22 wieku swego wojewodą lubelskim, tudzież marszałkiem trybunału radomskiego 1737 r. i t. d.“

Krasiecki w dopisach do Niesieckiego przydaje: „Mąż był talentów niepospolitych, akceptacyj wielkiej nie tytko w własnym narodzie, ale i u obcych.“

Takim go wykazują heraldycy; my zaś przebiegniemy historye wypadków, które go po tych stopniach prowadziły. A jednak obok niepospolitych zdolności i męstwa, obok uczucia potrzeb narodowych za które walczył, obok miłości szlachty tylokrotnie mu okazanej i całego wpływu, jaki na nią wywierał, Adam Tarło dokładnie charakteryzuje czasy, w których okoliczności powołały go do życia czynu. Wypadki w których głównie bierze udział, przypadły w pierwszych latach panowania smutnej w historyi narodu pamięci Augusta III-go i wiążą się z dziejami nieszczęśliwej elekcyi króla Stanisława Leszczyńskiego.

Adam Tarło, urodzony w 1713 r., był synem Stanisława kuchmistrza i Anny Tarłówny starościanki goszczyń-

1) Niesiecki. Herb. t. IX f. 16, wydanie Bobrowicza, Lipsk 1842.

skiej. W czasach pierwszej jego młodości wiele znaczyły stosunki familijne; związki z pierwszemi rodzinami ułatwiały promocyę i otwierały nie raz pole do zasługi. Adam połączony z przemożnemi w Polsce domami, możeby i tą drogą szedł stopniami do wysokich godności; miał przytem przed sobą przyszłość,— gorące serce i zapaloną głowę, co śpiesznie rwały się do życia. Mając lat ośmnaście, został rotmistrzem chorągwi pancernej, która podobnie jak husarska, cieszyła się w narodzie powagą i szacunkiem, tak że służbę pod nią poczytywano sobie za zaszczyt. Sfopień rotmistrza nie wymagał ciągłej służby wojennej; zaszczycony nim, imieniem tylko i godnością liczył się w chorągwi; dla tego nieraz ubiegała się o niego pierwsza szlachta.

Adam Tarło otrzymał wtedy starostwa jasielskie, drohobyckie, zwoleńskie, złotoryjskie, a 18-go października r. 1732 starostwo dolińskie. ¹⁾ W tym samym roku był na trybunale radomskim, odbytym w maju pod łaską Mikołaja Podoskiego kasztelana płockiego, gdzie sądzono dwie sprawy matki jego z Zielińskim, komornikiem bieckim. Bywając w stolicy, łatwo mógł się dać poznać; ale większą ku temu sposobność miał w domu krewnego swego Jana Tarły, wówczas wojewody lubelskiego, męża powszechnie szanowanego w narodzie, doświadczonego wojownika i dyplomaty, wysyłanego w poselstwach, a ostatecznie pełnomocnika w układach z Rzymem. Skutkiem więc poznanych zdolności a poczęści i stosunków zawiązanych przez wojewodę, dwudziestoletni załedwie Adam, był dyrektorem sejm-

1) Sigillata. ks. 23 f. 13.

2) Kurjer Pol. z r. 1732. Ks. skarb. tryb. radomskiego 24 f. 37 i następ.

miku lubelskiego, na którym wybierano posłów na sejm, mający się odbyć w następnym roku w Warszawie. Ale nie tu było miejsce, gdzieby rozwinął swą działalność; jemu potrzeba było obszerniejszego pola, które nasunęły wypadki następnego roku. Odtąd Adam Tarło zaczyna występować jako osoba historyczna.

W styczniu 1733 r. zwołano do Warszawy sejm nadzwyczajny dwuniedzielny. Załedwie po kilkodniowych sporach obrano marszałka, kiedy pierwszego lutego dzwony katedry doniosły mieszkańcom stolicy o śmierci Augusta Mocnego.

Prymas Potocki ustnie o wypadku tym zawiadomił sejm który się zaraz rozszedł; zwołał radę senatu, 11-go lutego zwykłym sposobem publikował *interregnum*, i zarazem sejm konwokacyjny na d. 27 kwietnia naznaczył. Tegoż dnia, w którym prymas ogłaszał w Polsce bezkrólewie, Stanisław Leszczyński przez wyprawionego śpiesznie gońca, odebrał wiadomość o zgonie Augusta. Ojciec królowej francuskiej mógł odrazu liczyć na wielkie stronnictwo w Polsce, gdzie zawczasu między najgorliwiej działającemi w jego sprawie byli: Adam i Jan wojewoda lubelski, Tarłowie. Nie wiemy czy Adam znał poprzednio osobiście Leszczyńskiego, czy też szedł za uczuciem domu swego, który odznaczał się przywiązaniem do tego króla, a ojciec jego nawet miał udział w układach małżeńskich Maryi z Ludwikiem XV-tym.

Prymas, w punktach rozesłanych po województwach i powiatach, wyraźnie zalecił aby wszystkich cudzoziemców od korony wyłączono; posłowie państw sąsiednich zrozumieli znaczenie tego ustępu i zaraz w imieniu swych dwo-

rów złożyli prymasowi protestacye przeciw domniemanemu wyborowi Leszczyńskiego; a odebrawszy niezadowolniającą odpowiedź, dwory rossyjski i austriacki wysłały wojska ku granicom.

Wypadki powyższe, opisane dokładniej przez historyę, zaszły w ciągu trzech niespełna miesięcy od śmierci króla. Francya, jedna z państw europejskich, przyrzekła popierać kandydaturę Leszczyńskiego, za którym już była większość głosów w Polsce.

Tymczasem nadszedł sejm konwokacyjny, który w dniu 27 kwietnia zagajał Jerzy Ożarowski, marszałek ostatniego, przez śmierć króla zerwanego sejm, również przyjaciel Leszczyńskiego. Na tym sejmie Adam Tarło stawał jako poseł i marszałek województwa lubelskiego. Było to pierwsze znakomitsze wystąpienie jego na widownię polityczną, gdzie wpływem, mową, przekonywaniem słał drogę do tronu wygnańcowi, nie chcąc dopuścić Sasa.

Pierwsze dni obrad przeszły na sporach w kwestyi dysydentów, potem wszczęły się sprzeczki o kandydatów do łaski marszałkowskiej tak silne, że stronnicy Leszczyńskiego obawiając się złych następstw, użyć musieli całej siły by zwalczyć złą wolę i pogodzić strony. Stanął wreszcie sejm konfederacyjny, któremu jako marszałek przewodniczył Michał Massalski pisarz W. X. Lit.; wybór ten uważano za dobrą wroźbę dla Stanisława, tembardziej że uchwalono, — czego pragnęli jego stronnicy, — wykluczenie od tronu cudzoziemca. Adam Tarło przysiągł na konfederacyę, podczas której wybrano go wraz z innemi do pomocy prymasowi w czasie bezkrólewia. Był to nie mały dowód zaufania ze strony obradującego narodu, który powiedział:

„iż na tym siła ojczyźnie zależy, aby w takim Rzeczypospolitej terminie *ad subitos casus*, rada i wspólna namowa w pogotowiu być mogła, idąc zwyczajem i przykładem przodków naszych, przydawamy do JO. Księcia prymasa *ex utroque Reipublicae ordine, ex utraque gente*, pewne osoby, któreby J. O. Książęciu JMości, w przypadających potrzebach Rzeczypospolitej, *maturo consilio et auxilio*, pomocnemi byli, czyli to obecnie przy Książęciu JMości, czyli gdzie poblíž rezydując, i czy to ustnie, czy to przez listy znosząc się.“

Następnie wymieniono nazwiska delegowanych a w końcu tak rzecz zamknięto:

.... „z któremi Książę JMość Prymas, jako poselstwa cudzoziemskie, tak i wszystkie inne *incidentes Reipublicae necessitates*, osobliwie z obecnymi i *mansionibus* z sobą poblížszymi, nie szukając innych wdał *propter remoram* interesów publicznych, komunikować, odprawować i wspólną radą zbiegać będzie.“¹

Po rozjechaniu się posłów, wydał prymas nowy uniwersał, zwołujący sejmiki powiatowe, na których wybrać miano posłów na sejm elekcyjny. Nie wszystkie jednak sejmiki jednoznacznie i w całości przyjmowały zasady konfederacyi generalnej, choć większość znaczna serc i głów jedną tchnęła myślą, jednym pałała pragnieniem. Często zachodziły spory, co łatwo mogły rwać sejmiki; powstawały stronnictwa, że nie raz ci, co dawniej oświadczyli się za Leszczyńskim, teraz działali ze szkodą jego, ze szkodą zgo-

1) Vol. Leg. t. VI f. 594, 596.

dy, prawa, wolności. Lubomirski, wojewoda krakowski, dawniej gorliwy sprzymierzeniec Stanisława, teraz działał niekorzystnie na jego dobro. Po ogłoszeniu uniwersału prymasa, kiedy partya skonfederowanej szlachty zjechała się na sejmik do Proszowic, przybył i Lubomirski, gdzie już byli kasztelanowie: krakowski, wojnicki, sandecki, biecki, koniuszy i oboźny koronni. Sejmik zagajał podkomorzy krakowski i wewzwał szlachtę do obioru marszałka. Ale wojewoda krakowski odpowiedział, że nie potrzeba żadnych wyborów, ponieważ skonfederowane województwo już go pierwój obrało marszałkiem. Szlachta zawiślańska nie podpisała na konfederacyę, oświadczyła że wybór ten jest nieprawny, poczem, nie zważając na przełożenia kasztelana krakowskiego, odłączyła się i obrała marszałkiem swój konfederacyi Sierakowskiego starostę moszańskiego. Było to jeszcze w początkach kwietnia, przed sejmem konfederacyjnym warszawskim. Z szlachtą która nie pozwalała na podobne pogwałcenie praw sejmowych, zabraniających wszelkiego narzucania, połączył się obecny Adam Tarło. Była więc konfederacya w konfederacyi, a samowolny postępek wojewody mógł dużo przeszkadzać i narażać województwo. Kasztelan krakowski na próżno starał się pogodzić obie partye; ledwie wymógł że obrady na parę dni odłożono. Wreszcie wojewoda oddał przecieź dobrowolnie Sierakowskiemu łaskę marszałkowską. Nowo obrany marszałek, zagaiwszy sejmik, odczytał uniwersały prymasa, poczem uspokoiwszy się wybrano sędziów kapturowych z każdego powiatu i posłów na sejm konwokacyjny między którymi był Adam Tarło. Wybrany jednak już poprzednio z województwa lubelskiego, nie mógł stawiać z zie-

mi proszowieckiej, czego nie dozwalały prawa Rzeczypospolitej. Podziękowawszy więc za okazane mu zaufanie, wspólnie z szlachtą przystąpił do obioru innego posła.¹

Inne sejmiiki zwołane na m. lipiec do obioru posłów na sejm elekcyjny nie we wszystkim zgodnie działały z duchem konfederacyi generalnej. I tak np. 14 tegoż miesiąca odbywał się sejmik w Proszowicach, gdzie po długich dopiero obradach, przysięgła szlachta na połączenie się i przyjęcie uchwał konfederacyi generalnej.²) Dnia 16 lipca zwołano sejmik wojewódz ruskich do Wiszni, złożony pod łaską podkomorzego lwowskiego. Adam Tarło, który wróciwszy z sejmu warszawskiego do stron rodzinnych w Sandomierskie, najgorliwiej starał się wszelkimi środkami zwiększać stronnictwo Leszczyńskiego; przysłał na ten sejmik listy. Pisali tu i inni z Korony, szlachta nie pozwoliła na czytanie tych listów, ale wreszcie większością przystąpiła do ogólniej konfederacyi.³

Śród ciągłych zabiegów Adama nadszedł czas sejmu elekcyjnego na którym tenże znów stanął z województwa lubelskiego i gorliwiej jeszcze parł kandydaturę Leszczyńskiego. Wielkie to zadanie opisać wszystkie zachody, wszystkie ubiegania się dwóch partyi; obszerne pole dla przedstawienia uczuć i ducha narodu, do wykazania jego namiętności, jego pragnień. Tysiące głosów odzywało się z prawami do obioru króla, a jeszcze nie wiedziano, który z dwóch kandydatów do korony otrzyma większość, za kim prawa, chęć

1) Dyaryusz sejmiku województwa krakowskiego.

2) Dyaryusz sejmiku proszowickiego.

3) Dyaryusz sejmiku województwa ruskiego w Wiszni odprawionego.

narodu, przemogą. Tymczasem między prymasem, w. kanclerzem i regimentarzem gener. wojsk litewskich powstało nieporozumienie względem wiadomości o wejściu do Litwy wojsk rosyjskich, — i gdy 31 sierpnia obrano Franciszka Radzewskiego podkomorzego poznańskiego marszałkiem sejmu elekcyjnego, wtedy przeciwna partya stanęła na Pradze pod Warszawą. Był tam Wiszniowiecki Michał regimentarz lit. i Teodor Lubomirski wojewoda krakowski, którzy z innemi dyssydentami obrali królem syna Augusta II-go. Pierwszą téj niejedności przyczynę, która spowodowała nieszczęsną wojnę domową, słusznie przypisuje historya tymże, Wiszniowieckiemu i Lubomirskiemu. Z nimi także trzymali książę Sanguszko i Jerzy Lubomirski wda sandomierski, i wspólnie pomogli (Fryderykowi) Augustowi III przybyć do Krakowa. Śród tych wypadków, stanął Leszczyński w Warszawie 7 września, a Tarło zaraz uwiadomiony, był jednym z pierwszych, którzy go w stolicy powitali.

Po ukazaniu się Leszczyńskiego bezzwłocznie szlachta okrzyknęła go królem; Stanisław 19 września poprzysiągł pakta konwenta i wydał znany manifest, w którym wiele mówił o przeciwnéj mu partyi.

Ale już wojska państw sąsiednich wkroczyły do Polski, nie pozwalając wyboru Leszczyńskiego, traktatem dawniejszym usuniętego od tronu. Stanisław, na przełożenie życziwych sobie, zagrożony w stolicy wyjechał z niej śpiesznie i 2-go października już stanął w Gdańsku. Przed odjazdem z Warszawy powierzył dowództwo wojsk skonfederowanych Potockiemu regimentarzowi koronnemu, Rudzińskiemu kasztelanowi czerskiemu i Janowi Tarle wojewodzie

lubelskiemu. Z tym ostatnim działał wspólnie Adam Tarło, którego zabiegi dalsze wyraźnie przekonywają o szczerych usiłowaniach i pragnieniu wyniesienia Leszczyńskiego na tron Rzeczypospolitéj. Obecnie po wyjeździe z Warszawy, głównem polem działań jego było województwo sandomierskie.

Miesiąc zaledwie upłynął od sejmu konwokacyjnego, a już w Warszawie ogłoszono królem Augusta III; tak więc Polska na tronie swym ujrzała na raz dwóch panujących. Większość jednak była za Leszczyńskim. Po województwach zaczęły się znowu zbierać sejmiki i zawiązywać na jego korzyść konfederacye. Znaczniejszą z nich zawiązano w Nisku w Sandomierskiem i ta miała łączyć w sobie siły Rzeczypospolitéj. Marszałkiem jéj obrano Jerzego Ożarowskiego a zastępcą, czyli jak zwano *substitutem*, Adama. Było to w listopadzie 1733 r. Rozesłano bezzwłocznie uniwersały wzywające szlachtę pod chorągiew konfederacyi Ożarowski ze zgromadzonem wojskiem przeszedł Wisłę i dążył do Zamościa, gdzie się miał połączyć z Potockim wojewodą wołyńskim. Adam spełniał wtedy obowiązki marszałka, a kiedy Ożarowski bił się z dala z nieprzyjacielem jemu oddano dowództwo nad wojskiem zbieraniem przez konfederacyę Niską; generalny zaś regimentarz wojska koronnego powierzył mu partyę tegoż wojska, zostawioną w Sandomierskiem.

Nieprzyjaciół coraz bliżej postępował; Adam stanawszy w Bałtowie 23 grudnia, doniósł wojewodzie lubelskiemu o rozpoczętych przygotowaniach do wyprawy. 1) Konfede-

1) List Adama Tarły do Jana Tarły z d. 23 grudnia 1733 r.
Wiadomość o działaniach Adama Tarły w czasie téj konfederacyi

racya Niska wywarła wpływ i na sąsiednie powiaty. W Radomiu konfederaci ogłosili kilka manifestów, poczęli się licznie zgromadzać, w zamiarze połączenia się z głównymi siłami partyi Leszczyńskiego, z czem odnieśli się do Adama Tarły, bawiącego wówczas w Koprzywnicy.¹ Inne także województwa zwoływały sejmiki, na których postanowiły łączyć się z główną konfederacją. Tak zrobił sejmik województwa braclawskiego, odbyty pod laską starosty radomskiego; po nim sejmik województwa kijowskiego zwołany do Żytomierza, który związany pod laską Woronicza chorążego owruckiego; przeniósł się stąd do Owruca z powodu zbliżenia się wojsk rosyjskich. Dalej poszło za ich przykładem województwo podolskie, któremu marszałkował Jan Stadnicki, i tak następnie. Obszerne stosunki wywołane znoszeniem się tylu województw z konfederacją Niską, utrzymywał ciągle Adam Tarło, na którym ciążyła powinność jako na zastępcy marszałka.

Kiedy wojska rosyjskie szły pod Gdańsk, gdzie się zamknął Leszczyński, konfederaci województw małopolskich, ruskich i części wielkopolskich, walczyli w Krakowskiem Sandomierskiem i na Rusi. Pod Gdańsk pociągnęło 8000 nieprzyjacielskiego wojska, reszta zaś rabowała miasta i wsie; nieprzepuściła i Wieliczce. Wiele ucierpiały do-

czerpaliśmy z własnoręcznych jego listów pisanych do Jana Tarły wojewody lubelskiego oraz z korespondencji innych osób biorących udział w sprawie Leszczyńskiego: Obszerne te korespondencje, stanowiące bogaty skarb historyczny, udzielone nam były przez wydawcę *Zbioru Pamiątek do Dziejów Polskich*, hr. Włod. de Broel-Platera, z znakomitej biblioteki jego w Dąbrowicy. Cytacye więc listów i dyaryuszów, tu umieszczone, pochodzą z owiej biblioteki.

1) List Adama Tarły do Jana Tarły 30 grudnia 1733 r.

bra Michała Jordana wojewody braclawskiego, który nie chciał stanąć na koronację Augusta. Część obcych wojsk poszła w góry, jakoto ku Mszany i w inne strony Krakowa i dzisiejszej Galicyi; splądrowała zamek i starostwo czorsztyńskie, Tulmanowę, Ochotnicę, Lubownię i inne miejsca w starostwie spiskiem. Prowadził je Kominek i Darowski szlachcic polski; byli z niemi partyzanci podgórcy: Stanisław Święcicki, Kordbanowski, i inni.

Ogółem było tu nieprzyjaciela do czterech tysięcy. Poruszeniami konfederatów kierował głównie Jan Tarło, który wspólnie z wojewodą kijowskim nie chciał dopuścić wjazdu Augusta III do Krakowa. Mimo wszelkich usiłowań, koronacja jego odbyła się tamże 17 stycznia, na którą stanął z królem Teodor Lubomirski. W asystencji było kilka tysięcy Sasów, Rossjan, oraz przysłanych dla bronięcia praw Sasa wojsk kozackich i innych cudzoziemców. Z Korony nie było i 30-stu panów.

Adam Tarło odłączywszy się wówczas od nich pod Krakowem, pojechał do Jarosławia, dokąd około d. 10 lutego przybył z Gdańska kasztelan lubelski. Przywiózł on wiadomość, że miasto wierne królowi Stanisławowi uzbraja się i fortyfikuje, i że już je otaczają wojska generała Lassego. Doniósł także, iż regimentarze tamtejszych partyi nie chcieli walczyć, nie mając przysłanych rozkazów i dla tego pragnęli gdańszczanie, żeby przybył sam regimentarz koronny, lub przysłał kogo z stosownym rozkazem.¹ Nie brak to rozkazów, ale prędjéj brak sił odpowiednich i niewpra-

1) List Adama Tarły do Jana Tarły z Jarosławia dnia 12 lutego 1734.

wa świeżego żołnierza, wstrzymywała tych dowódców od boju niepewnego.

Podług poprzednio ułożonych planów, chcieli konfederaci wszystkimi siłami Korony i województw ruskich działać na całej przestrzeni między Krakowem a Gdańskiem, uważając ciągle na poruszenia wojsk nieprzyjacielskich; konfederacya zaś litewska poprzednio zawiązana, miała z drugiej strony bronić granic Rzeczypospolitej. Tymczasem wojska państw sprzymierzonych, przybywszy śpiesznie na pomoc Augustowi III-mu, rozdzieliły wojska partii Leszczyńskiego. Każdy z dowódców, odcięty i niejako otoczony nieprzyjacielem, nie mógł łączyć się z drugim; uzbrojenia szły jak widać wolniej dla braku zapasów, tak więc choć niby dość znaczne liczono siły, nie mogli działać wspólnie, ani nawet w większej liczbie. Dla tego w czasie tej wojny walczył każdy osobno prawie, często i nieszcześnie. Jan Tarło, Ożarowski, Potocki, Rudziński, Adam Tarło i inni, każdy z niedokompletowaną partya, uwijał się oddzielnie, a nie raz musieli jeszcze dzielić ją na oddziały i wysyłać przeciw nieprzyjacielowi ukazującemu się z kilku stron jednocześnie.

Z Jarosławia pojechał Adam do Sandomierza, gdzie się miał połączyć z przysłanym mu oddziałem wojska. Zaledwie tam stanął 20 lutego, kiedy mu przybywający z Krakowa donieśli, że sasi byli już ztamtąd o 6 mil w Kościelnikach. Pisał więc bezzwłocznie do Jana Tarły, aby mu przysłał najspieszniej kilka oddziałów, bo z wojskiem, które miał, nie mógł uderzyć na nieprzyjaciela. ¹

1) List Adama T. do Jana T. z Sandomierza d. 20 lutego.

Nie czekając na posiłki, których żądał; pojechał Adam z Sandomierza do Opatowa, gdzie stanął 2 marca; wojewoda lubelski wówczas posunął się ku Jarosławowi. Koło Opatowa spodziewał się nasz starosta spotkać nieprzyjaciela; nie słysząc jednak o nim, szedł naprzód bronić Sasom przeprawy przez Nidę. Posiłki obiecywane nie przychodziły; odebrał tylko mały oddział, ale ten nie był dostatecznym; wzywał więc o nowe wojska a tymczasem nie czekając na nie, posuwał się dalej i d. 8 marca stanął w Staszowie. ¹ Tu odbywszy radę z konfederatami, postanowił nie czekać nad Nidą, gdzie zrazu chciał sasom bronić przeprawy, ale iść przeciwko nim do Pińczowa i Wiślicy i dowieść tym krokiem, że konfederaci nie uciekali zawsze przed nimi, jakto Niemcy wszędzie głosili. Następnie przeprawivszy się przez Wisłę, tak rozstawił wojska, że między Dzikowem, Opatowem, Staszowem i Pacanowem, żaden człowiek od sasów albo do nich przedrzeć się nie mógł. Wszędzie stały podjazdy, które wbiąd wprowadzały nieprzyjaciela co do istotnej liczby wojsk skonfederowanych. Doniesiono sasom, że starosta jasielski stoi w Staszowie z 9000 wojska, choć istotnie do boju miał zaledwie dziesiątą część tego; jednak Niemcy zlekli się i nie przekonawszy o prawdziwej sile Polaków, już się dalej nie posuwali.

Ta pogłoska o jego sile i odwrót sasów, wiele pomagały Adamowi, który przeprawivszy się przez Wisłę, nie potrzebował już się cofać lub tracić wojska, ale stanawszy w Nowem Mieście czekał na Bukowskiego, by razem z nim iść

1) List Adama T. do Jana T. z Staszowa d. 8 marca 1734.

na Spiż przeciw ciągnącym kozakom i wojewodzie krakowskiemu.¹

Tymczasem wojska rossyjskie coraz silniej opasywały Gdańsk, dokąd śpieszyli niektórzy panowie życzliwi Stanisławowi. Między nimi Jan Tarło, party przez generała Lassego, którego pod Gdańskiem zastąpił Minich, myślał śpieszyć z odsieczą na pomoc królowi, jakoż żądał nawet od Adama przysłania kilku oddziałów wojska; tymczasowo go wsparli większymi posiłkami Piotr Sokolnicki regimentarz partyi wielkopolskiej i Rudziński kasztelan czerski. Ale Adam, który dotąd czekał w Nowem Mieście na Bukowskiego, musiał się wymówić, bo sam potrzebował zasłaniać województwa: sandomierskie i ruskie, a o potrzebie pomocy uwiadomił jednocześnie oboźnego kor.² Prócz dwóch wyżej wspomnianych Tarłów, cały ten dom czynnie popierał kandydaturę Leszczyńskiego. Jeszcze na sejmie konfederacyjnym, prócz Jana i Adama, dodani byli do pomocy prymasowi, Adam Tarło starosta goszczyński i Antoni Tarło starosta złotoryjski. Teraz starosta goszczyński objął dowództwo twierdzy Kamieńca poruczone mu przez Potockiego, gdzie zastał wielkie pustki, wały i palisady zrujnowane, magazyn próżny, ludzi w załodze mało. Jakiśmy powiedzieli wyżej, działania konfederacyi chciano rozszerzać w Polsce i na Litwie. Był jeszcze zamiar połączyć się z turekami i tatarami; do tych ostatnich jeździł właśnie Jan z Romanowa Swirski; był u paszy chocimskiego, który obiecał przyjść w pomoc konfederatom i w tym przedmiocie

1) List Adama T. do Jana T. z Nowego Miasta d. 10 marca 1734.

2) List Jana z Romanowa Swirskiego do Jana T. z Kamieńca 23 marca 1734 r.

pisał do sułtana tureckiego i posła francuzkiego bawiącego w Konstantynopolu. Porta dała hanowi firman, że gdyby wojska rossyjskie zbliżyły się trzy mile od fortecy powinien wtedy iść jej na odsiecz.

Nachodziła wiosna, a z nią i dogodniejsza pora dla działań wojennych. Ale czas nie polepszył wcale położenia Adama; młody starosta nie miał dla swego oddziału ani zapasów żywności, ani furażu, ani co nadewszystko, dostatecznych środków obrony i wojska. Chciał się połączyć albo z wojewodą lubelskim śpieszącym pod Gdańsk, albo z oboźnym koronnym, który się także wybierał do króla. Jak w szachownicy otoczony w około, z nielicznym oddziałem przechodził z miejsca w miejsce, nie mógł nigdzie uderzyć na nieprzyjaciela, nie wiedząc o jego siłach. W ostatnich dopiero dniach marca szczęśliwie rozprawił się z nielicznym, jak i jego, konwojem sasów i kozaków; mała to rzecz, bójki takie urywkowe nic nie wpływały na ogólną sprawę, której mimo tych małych powodzeń trudno było wróżyć pomyślny koniec. Wojska sprzymierzone potężną armią weszły do kraju, ścigając wszędzie konfederatów.

W Gdańsku niecierpliwie oczekiwano zapowiedzianego przybycia wojewody lubelskiego; chciano z nim wspólnie uderzyć na nieprzyjaciela, który w pierwszych dniach kwietnia, nie mając nad 10,000 wojska, starał się z wszystkich stron opasać miasto i przerwał wszelką komunikację z Mindą. W liście pisanym z Gdańska do konfederacyi, pragnął się król dowiedzieć o przybyciu Tarły, któremu w razie potrzeby miano dodać 5000 wojska z załogi miasta. Spodziewano się przybycia posiłków z Francyi, której flota już w ówczas była w drodze. Wojewoda lubelski śpiesząc

pod Gdańsk, ciężar wojennych spraw konfederacyi i dowództwo nad pozostałemi kilkoma regimentami zdał naszemu staroście.

Położenie Adama zmuszało go często zmieniać plany; poprzednio zamierzał połączyć się z Bukowskim i iść na Śpiż, teraz zaś gdy rozłączył się d. 2 kwietnia z oboźnym koronnym i generałem Mierem i zebrał do półtora tysiąca góralów, chciał z tak niewielkimi siłami uderzyć i odebrać sasom Kraków.¹ Zastawszy jednak starą stolicę Polski mocno przez Niemców ufortyfikowaną, nie chciał narażać ludzi na zgubę i niepewne zwycięstwo, tem więcej że słyszał na pewno o posiłkach ciągnących na pomoc generałowi Diemar, które w liczbie około 4 tysięcy już się znajdowały w Koniecpolu.

Wiadomość tę przywiozły mu rozesłane podjazdy. Przeto 7 kwietnia wieczorem, kiedy się już dobrze zciemniło, cofnął się z pod Krakowa, nie chcąc by odwrót ten widział w dzień nieprzyjaciół z miasta. Przeszedłszy manowcami blisko siedm mil drogi, stanął niedaleko Miechowa. Diemar, który się także znajdował z tej strony Krakowa, cofnął się tam wówczas właśnie, gdy podsuwali się konfederacy nie pewni, czy ich nie napadnie nierównie, jak sądzili, silniejszy nieprzyjaciół. Tak więc obie strony prawie na jednym znalazły się miejscu. Generał saski z pod Miechowa posłał do Krakowa podpułkownika Rexena z rozkazem wyprowadzenia załogi, z którą chciał się złączyć.

Adamowi śpieszącemu pod Miechów dano znać, że o pół ćwierci mili stoją cztery szwadrony saskie, jako przed-

1) List Adama T. do Jana T. z Jarosławia 2 kwietnia 1734 r.

nia straż wysłane. Starosta wydaje hasło, konfederacy wnet przedarli się przez błota pod Gulczą, gdzie z za drzew ujrzeli nieprzyjaciela. Adam wyszedłszy z lasu, obkoczył go w koło, i w zaciętej rozprawie położył na placu prawie wszystkich sasów; zaledwie kilkudziesięciu ratowało się ucieczką.¹

Mimo to wszystko, coraz gorzej wiodło się ogólnej sprawie konfederacyi. Nic nie pomagały wszelkie zabiegi, nie przychodziły posiłki; państwa europejskie życzliwe Leszczyńskiemu patrzyły tylko na wypadki w Polsce, ale czynnie nie chciały go wspierać. Konfederacy musieli liczyć na własne jedynie siły, ale i tych nie mogli zebrać ile im było potrzeba.

Wojewoda lubelski objąwszy dowództwo na 10,000 polaków i 2000 regularnego wojska, stanął 20 kwietnia niedaleko Gdańska, chcąc przyjść w pomoc obleżonym i spodziewanym co chwila wojskom francuzkim. Nim jednak mógł to zrobić, już go pobił generał Zagrejski, spotkawszy o 6 mil od miasta. Nie lepiej powiodło się Rudzińskiemu śpieszącemu na odsiecz Gdańskowi i Pocijowi, któremu ze wszech stron zagroziły wojska rosyjskie. Wszyscy dowódcy mieli ludzi świeżo obranych, a po większej części po raz pierwszy w życiu występujących z bronią w rękę; nie mogli więc nic zrobić przeciw wprawionemu regularnemu wojsku.

Adam, który dotychczas bawił w Małopolsce, przeniósł się teraz na krótko do Rusi. Korrespondował ciągle z Ja-

1) Z rękopismów archiwum Jana Tarły, znajdujących się w dąbrowskiej bibliotece.

nem Tarłą i w każdym liście żądał instrukcyi, których mu nie odmawiał doświadczony żołnierz i polityk. Miał przytem starostą jasielski ludzi szczerze sobie oddanych, których używał głównie do załatwiania i przewożenia korespondencyi z wojewodą i innemi dowódcami; ważne to były zlecenia. Obaj Tarłowie kierowali po większej części działaniami konfederatów; najmniejsza niedokładność mogła być gorzej jeszcze popsuć sprawę, w połowie już zroszczonych stronników Leszczyńskiego. Oczy ich zwracały się ciągle na Francję, skąd co chwila czekali posiłków. Rokowania z Portą i Ordą robiły nadzieję powstrzymania wojsk rosyjskich; tém więcej, że Turcyja, uspokoiwszy się z Persyą, obiecywała pomoc. Wrócił był wtedy z Krymu Gurowski stolnik podolski z wiadomością, że han nie czekając na firman sułtana obiecywał iść z pomocą zagrożonemu oblężeniu Kamieńcowi, a nawet doniósł że syn jego Selin-Girej z 17 tys. oddziałem ruszył pod Chocim, dokąd miał bezzwłocznie iść sam han z całym wojskiem. Wojska zaś, które miały oblegać Kamieniec, stały wówczas w Zienkowie. Gurówski doniósł Adamowi, z którym się po powrocie znośli, że han, na pierwsze wezwanie Rzeczypospolitej, wejdzie w granice i zaczepi wojsko rosyjskie. Były to jednak tylko dowody życzliwości Porty dla Stanisława. Sułtan Mahmud przyjmował nadto w ciągu 1734 r. dwóch posłów Leszczyńskiego, przyrzekał pomoc, ale oglądał się, lękał Rosyji i jej sprzymierzeńców i dla tej przyczyny, nie śmiał go siłą popierać.

W drugiej połowie kwietnia podjazdy Adama Tarły, który, prócz swoim, dowodził częścią wojska zostawionego przez wojewodę lubelskiego, stanęły w Sołubkowcach, Sa-

wincach i pod Nestorowcami, a 23go tegoż miesiąca, przednia straż wojska wojewody, potykała się pod pierwszym z tych stanowisk z przednią strażą wojsk rosyjskich, przed którymi musiała ustąpić rażona silnym ogniem działowym. Konfederaci zebrali się później w Czertkowie, gdzie połączył się z niemi ze swą partyą Świdziński regimentarz ukraiński. Jedna chorągiew tej partyi, którą dowodził Gedymin, została pod Kamieńcem i miała iść mu na pomoc wrazie oblężenia. Adam nie mógł się połączyć z konfederacją wołyńską, ani, czego głównie pragnął, z litewską,— ujrzał się więc w konieczności wracać w Sandomierskie, gdzie na polu bitwy chciał probować ostatnich wysiłków, choć już wielu przeczuło, że na tej drodze musiała przegrać sprawa Leszczyńskiego, że obiecywana niby pomoc zagraniczna, była tylko łudzeniem łatwowiernych, potrzebnem Francyi do czasu, póki by sprawy Leszczyńskiego nie zakończono na drodze honorowych dla niego układów,— przez to dużo się jeszcze polało krwi, dużo kraj poniósł klęski.

Tymczasem w Polsce i na Litwie odnawiały się ciągle konfederacye. Marszałkiem litewskiem niedawno znów związanej obrano Zawiszę wojewodę mińskiego, a Adama Pawła Stadnickiego podolskiej. Konfederatom udało się odebrać Brześć, Białocerkiew, poczem oblegli Międzybórz. Hondorf cześnik nowogrodzki i Listowski, którzy wozili do Gdańska sekretne listy, pojechali tamże wysłani przez Adama z temi wiadomościami. Z Gdańska znów doniesiono im, że 1-go maja leciały już bomby do miasta, gdzie mimo przerwanej komunikacyi siedział ciągle Stanisław; pisano także o szturmie z 10 maja, który się nie powiódł; o wyładowaniu wojsk francuzkich, które wysiadłszy nie mogli

się przedrzeć do obleżonych i rozłożyły obóz pod Mindą. Stratę znaczną którą ponieśli francuzi, w części powetowała dość silna ich eskadra zabraniam pięciu statków nieprzyjacielskich wiozących amunicję. Na jednym z nich był synowiec Minicha, którego wzięto do niewoli.

Przejdźmy jednak do działań Adama, któremu po powrocie z Rusi, zlecił regimentarz koronny połączyć się z generałem Mierem i Bukowskim. Diemar stał 5 mil za Krakowem ku granicy szląskiej, a chorych pozostawił w mieście, skąd śpiesznie wyjeżdżali mieszkańcy, lękając się grasujących chorób; dowiedziawszy się zaś że partye konfederatów ściągają pod stolicę, śpiesznie do niej powrócił.

Konfederaci rozstawili się w około; Adam Tarło stanął w Zakluczynie, oboźny koronny w Bratnicach, generał Mier w Bochni a Bukowski w Wiśniowcu; tym więc sposobem mieli na oku nieprzyjaciela w Krakowie i na Spiżu, skąd tenże miał wychodzić. Sasi osadzili już tratwy i galary fliśkami i mieli je ciągnąć ku Szląskowi, a Diemar okopał się był wówczas w Borkach. Już więc wiadano, że nieprzyjaciel ustępuje z Krakowa w głąb kraju, wtedy Adam chciał koniecznie dostać się do króla, o czym ciągle myślał i pisał do wojewody.¹

Obecne położenie nie zabezpieczało wcale skonfederowanych; gdy nieprzyjaciel z dwóch stron coraz bardziej zagrażał, zjechał do Jarosławia regimentarz koronny, dokąd wezwał na radę Adama Tarłę, Miera i oboźnego koronnego. Wszyscy zgodzili się żeby zebrać wojsko pod Gorczy-

1) List Adama T. do Jana T. z Jadownik 17 maja 1734 r.

cami, chcieli jednak uchwałę tę w jak największej utrzymać tajemnicy. Postanowiono także wysłać posła do hana tatarskiego, z wezwaniem by jak najspieszniej rozpoczął działania przeciw Rossyi; a choć lękali się odpowiedzialności, gdyby później wystąpiły województwa że bez uchwały ich obce wojsko weszło do kraju; jednak wiedzieli że nie można zwlekać, i wnet wyprawili do ordy Szumlańskiego stolnika trębowelskiego, z bardzo ostróżnemi listami i instrukcyami.¹ W czasie powyższych narad, z przejętego listu dowiedziawszy się skonfederowani, że Diemar z przyczyny zbyt małej wody, pojedzie łądem, postanowili odprowadzić go z 10 mil, a potem wrócić do Gorczyc, gdzie miał być założony obóz i gdzie każdy marszałek zgromadzał już swe województwo. Wojewodowie witebski i wołyński, chcieli wszelkimi sposobami marszałkostwa generalnego, o czym uwiadomił Adam Jana Tarłę, który z pod Gdańska przybył wtedy do Koła. Adam Tarło ubiegał się także o marszałkostwo zawiązać się mającej generalnej konfederacyi, czynił coraz większe zabiegi, zbierał i uzbrajał wojsko i wtedy już mógł liczyć na znakomicie przeważne liczbą stronnictwo.

Tymczasem województwa, jakieśmy powiedzieli wyżej, ponawiały konfederacye wszędzie z kądem tylko ustąpił był nieprzyjaciel. Dnia 2 czerwca województwo łęczyckie połączwszy się z konfederacją niską, obiecało dostawić wojsko regimentarzowi koronnemu; toż samo 16 czerwca oświadczyły województwa brzesko-kujawskie i inowrocławskie. W inną znów stronę, Jan Mniszech podczaszy ziem przemyskiej marszałek konfederacyi województwa ru-

1) List Adama T. do Jana T. z Jarosławia d. 30 maja 1734 r.
PAM. HIST. TOM II. 12

skiego, wydał uniwersał na pospolite ruszenie i wezwał je aby się zebrało pod Piskorowcami. Wreszcie Potocki w-da Kijowski, regimentarz generalny koronny, wydał pod d. 10 czerwca ordynans, aby wszyscy officerowie i skonfederowana szlachta, której wielu brakowało po kompaniach, wracali jak najspieszniej pod chorągwie, gdyż inaczej poczytaćby ich musiał za zbiegłych lub nieprzyjaciół. Wielu bowiem widząc niepowodzenie, albo wracało do domów, albo łączyło się z Augustem III-cim. Sasi ustąpiwszy z Krakowa dążyli ku Saksonii; wojska zaś rossyjskie poszły do Szląska, ale za to nowe ich oddziały idące z Podola, stanęły w początkach czerwca niedaleko Lwowa, więc już nie o niepokojenie ustępujących sasów, jak wprzód myśleli, ale o jak najprędsze zebranie obozu w Gorczycach trzeba się było starać. Adam Tarło 11 czerwca pojechał do Staszowa, gdzie zebrał wojska z sandomierskiego.¹

Jan Tarło stojąc podówczas w obozie pod Piłą, odbierał ciągle zatrważające wiadomości z Gdańska. W połowie czerwca pisano mu po raz ostatni o niebezpieczeństwie króla; doszedł go list 27 tegoż miesiąca i natychmiast po odebraniu uwiadomił wojewodę kijowskiego, by z wszelkiemi jakie tylko będzie mógł zebrać siłami, pośpieszył na pomoc obleżonemu. Zapóźno przyszła wiadomość; w tym samym bowiem dniu, w którym wojewoda odbierał list, Leszczyński uciekł z Gdańska do Pruss; 3-go lipca był już w Królewcu. Wojewoda lubelski starał się jak mógł czynić dywersye nieprzyjacielowi, ale nigdzie nie mógł zrobić nic

1) List Adama T. do Jana T. z Jadownik 10 czerwca 1734 r.

stanowczego, głównie z powodu niewprawnego do boju żołnierza.

Konfederaci województw: wielkopolskich, małopolskich, ruskich i Litwy, skoncentrowali główne działania swe na Podolu i Wołyniu, gdzie najusilniej chcieli się połączyć z stojącymi na granicy 20 tysięcy tatarów, przeciw którym Rossya przygotowała znaczne siły. Obóz stanął 1-go lipca pod Sieniawą, skąd regimentarz koronny ruszył do Lubaczowa, a ztamtąd miał iść pod Brody. Pod Niskiem połączył się z nim z dywizją swą i wyprawą sandomierską; obożny zaś koronny i Mier pozostali bronić województwo krakowskie.¹

Koło generalne konfederacyi zebrawszy się 17-go lipca pod Szczepanowem, uchwaliło rozesłanie po wszystkich powiatach uniwersałów, nakazujących pospolite ruszenie. Adam Tarło, stojąc pod Bursztynowem, rozesłał je w Sandomierskiem d. 21 lipca. Konfederaci wzmocnieni nieco przybywającymi posiłkami, chcieli się i po twierdzach bronić; do Kamieńca posłano tysiąc piechoty z województwa ruskiego, a kaszt. kaliski pojechał do Zamościa i Stanisławowa słabo bronionych, skąd poprzednio ściągnięto do obozu jazdę i piechotę. Z drugiej znowu strony działania partyi Augusta III-o były nierównie szczęśliwsze, mimo to do Leszczyńskiego, który siedząc w Królewcu, czekał na posiłki francuzkie, przyjeżdżali niektórzy panowie polscy z zapewnieniem swęj wierności. Dnia 23 sierpnia rozesłał król Stanisław nowe uniwersały które nietylko zachęciły do trzymania się jego partyi, lecz i wielu nowych zjednały mu stronników. W ca-

1) List Słoniewskiego z d. 1 lipca 1734 r.

łej sprawie zdarzało się nieraz że w jednym czasie, w jednym dniu wypadły dwa różne ważnych następstw zdarzenia; nie raz opóźnienie, które i z początku szkodziło, ku końcowi także złe sprawiało skutki. W dniu ogłoszenia powyższego uniwersału w Wielkopolsce, województwa kaliskie i poznańskie uczyniły konfederację na rzecz Augusta III-go, a przykład ich i w innych naśladowano miejscach. Część jednak dwóch powyższych województw na sejmiku w Gnieźnie 25 sierpnia odbytym, zaprotestowała przeciw temu oświadczeniu, manifestowała przeciw wszelkiemu uznaniu Sasa i oświadczyła się przeciw niemu.¹

Tymczasem między najzapaleńszymi nawet konfederatami coraz większe rosło nieukontentowanie. Powiadali słusznie, że brak jedności w działaniach, brak jednego przewodnika całej sprawy, nie pozwala prowadzić jej z pożytkiem dla króla i prędkim uspokojeniem Rzeczypospolitej.

Na wszystkich sejmach i zjazdach domagano się połączenia licznych konfederacji, obrania generalnego marszałka; chciano by i Litwa zgodnie z Koroną przystała na obiór jednego. Nie dość tego, liczne głosy żądały, żeby obrady zebrać się mających konfederatów odbyły się w województwach małopolskich i aby konfederaci województw ruskich wspólnie z nimi obradowali. Były to widoczne zabiegi partii Tarłów, którzy głównie w Małopolsce, a częścią i na Rusi rozwinęli działań swych pole. Wtedy także oddał Leszczyński Janowi Tarle wojewodzie lubelskiemu dowództwo nad wojskiem, Adam zaś ubiegał się o generalne marszał-

kowstwo. Tak więc ster najgłówniejszych spraw konfederacji, zlałyby się w ręce dwóch przedstawicieli domu Tarłów; w ręku starego żołnierza spoczęłaby władza wodza, a w ręku dwudziestoletniego młodzieńca, kierowanego jego radą i doświadczeniem, pomyślny kierunek zarządu wiernej jeszcze Stanisławowi części narodu.

Na sejmiku sandomierskim marszałkował w zastępstwie Ożarowskiego Adam Tarło, który dopiero co powrócił z województw ruskich. Dywizya jego stała wówczas (około 15 września) w Opatowie i z nią po skończonym sejmiku udał się pod Zawichost. Ożarowski z wojskiem swem wyruszył z Działoszyc i chciał się z nim połączyć, ale powziawszy wiadomość że wojewoda lubelski wraca do wojsk stojących w Krakowskim i Sandomierskim, posunął się ku Kielcom, gdzie niecierpliwie oczekiwał jego przybycia.¹⁾

Ogłoszony w sierpniu manifest króla Stanisława, odniósł, jakieśmy powiedzieli dobry skutek. Wyrazy „*w całym prześwietnym zgromadzonym narodzie, jedno tylko widzieliśmy serce, które nas żądało; jeden powszechny słyszeliśmy okrzyk, który nas królem mianował*,” — odezwały się istotnie silnem echem w sercach większości, co jakby rozbudzona, z nowym rzuciła się zapalem. Wypadków naznaczonych w Sandomierskim obrad niecierpliwie czekano. Było to jakby gorączkowe rozdrażnienie narodu; jakby jeden z ostatnich wybuchów ogniska, co grzejąc w łonie jego, tłumiony niepowodzeniem i przemocą, raz jeszcze chciał pełnem zajaśnić światłem.

Tarłowie byli czynni; wojewoda lubelski, dnia 6 paź-

1) Relacya sejmiku w Gnieźnie 25 sierpnia 1734 odbytego.

1) List Ożarowskiego do Jana T. 26 września 1734 r.

dziennika z Rosprzy w Piotrkowskim, posłał rozkaz aby z dóbr jego Turska sprowadzono prowianty dla zebrać się mającej konfederacyi. ¹ Ztamtąd chciał się przebierać na Przedbórz w Sandomierskie. — Nieprzyjacieli już był zajął całe Łowickie i Łęczyckie, Sasi stali za Wartą, trudno mu się więc było przeprawiać.

W drugiej połowie października, poczęli się zjeżdżać do Tarłowa w Sandomierskie marszałkowie licznych konfederacyi i skonfederowana szlachta, w celu oczekiwanego połączenia się i obrania generalnego marszałka; Adam przybył tam 18-o t. mies: rozlokowawszy wojska swe na zimowe leża pod Masłowem i koło Kiele. Zebrani konfederaci nie zgodzili się jeszcze na miejsce obrad; jedni chcieli je odbyć w Sandomierzu; drudzy w Tarłowie, inni znów w Dzikowie. Ostatnia partya przemogła; na gruzach tylu innych zawiązała się d. 5 listopada konfederacya dzikowska. Szlachta okrzyknęła marszałkiem jój Adama Tarłę starostę jasielskiego, poprzysięgła do końca walczyć za Stanisława, nakazała nowe pospolite ruszenie, którego dowództwo wraz z całym wojskiem powierzyła Janowi Tarle. Tak więc mimo usilnych zabiegów wojewody kijowskiego, który całą siłą pragnął marszałkostwa, godność ta dostała się Tarłom; obudwóm mówimy, bo szlachta wierzyła i spodziewała się, że nie Adam, ale wojewoda lubelski wybawi ją w razie jakiego nieszczęścia; wiedziała w jakim ten ostatni był poważaniu nawet u nieprzyjaciela, — wiedziała że ważniejszy każdy krok wyjdzie z jego porady. Nie chcąc go jednak, zajętego wojną, sprawami i potrzebami wojska, za-

1) List Jana T. pisany do żony z Rosprzy dnia 6 października 1734 roku.

trudniać drugorzędnymi, choć również ważnymi interesami, powierzyła je Adamowi, chętnemu w niesieniu ofiar, najbliższemu krwią i sercem Janowi.

Spóźniona pora przerwała działania wojenne; wojska obu stron odpoczywały na zimowych leżach. Adam, po ogłoszeniu manifestu, objeżdżał województwa; 20 listopada był w Łancucie, ztąd pojechał do Przeworska, a potem do Jarosławia, gdzie miał czekać na wojewodę lubelskiego; ale nowe okoliczności znów go wezwały do Opatowa.

Po ogłoszeniu konfederacyi dzikowskiej, konfederacya sandomierska, uważając się za dawniej przodkującą całąj sprawie, odłączyła się, nie dla tego żeby miała nie przystać na jój uchwały lub zasady, lecz dla tego że pominięto ją w pierwszeństwie. Nie długo po ukończeniu obrad w Dzikowie, Rudziński zapublikowawszy manifest, zachęcał województwo sandomierskie, żeby się połączyło z konfederacyą generalną. Stało się zadosyć żądaniom; konfederaci zrazu odłączeni, uczuli potrzebę jedności w działaniach, i wyznaczili Opatów na zjazd województwa. Zjechawszy się 3-go grudnia, wniesli do akt grodu sandomierskiego manifestacyę przeciw wkroczeniu wojsk rossyjskich i saskich, dalej potwierdzili wybór króla Stanisława, w czym powołali się na generalną konfederacyę warszawską, uchwały sejmu elekcyjnego, na manifesta prymasa i stanów królestwa. Ogłosiwszy konfederacyę, obrali jój marszałkiem obecnego tamże Adama Tarłę, który zaraz podług przepisanej roty wykonał przysięgę. Wybrano mu nadto do rady, po czterech konsyliarzy z obudwóch obecnych na zjeździe powiatów: lubelskiego i sandomierskiego, i ci również złożyli przysięgę, którą odbierał od nich nowo-obrany marszałek.

Uchwalono następnie pospolite ruszenie z całego województwa natychmiast a rozkład dostawy wojska z dóbr królewskich, duchownych i szlacheckich, powierzono marszałkowi i regimentarzowi koronnemu. Skonfederowani włożyli na nich obowiązek dołożenia wszelkiej usilności, by jak najprędzej uspokoić państwo, usunąć nieszczęścia i klęski, jakie wejście wojsk obcych i wojna domowa gotowały.

„Niech nam, (tak konfederacya kończyła swój manifest) i sąsiednie sławne narody, węgierski, czeski, szląski, zaszczycające się przedtem wolnemi elekcyami i wolnościami swemi dopomagą, a my postrzegajmy się jakim gwałtem, *quisque artibus*, na nich włożone niewoli jarzmo; w których niech życzliwą znajdziemy kompassę, do których odezwać się i wspólnych sukursów szukać, jeżeli ten pożar wojny nie ustanie nie omieszkamy. Mamy wdzięczność i stanów saskich sprawiedliwym radom, że pana swego od akceptowania sobie obiecanéj korony, przez niegodziwy przeciw Rzeczypospolitej spisek, *sollicite* odwodzili i sprawiedliwe czynili remonstracye. Mamy jeszcze nadzieję, że sprawiedliwość elektorów nie zechce nam gwałcić praw i wolności naszych, *et sequi perjuriorum et impiorum consiliorum*, że pamiętny będzie, żeśmy św. pamięci ojcu jego ściśłą, *magnanimo et optimo principi*, do śmierci dotrzymali wiare, nie uważając na przestępne panowania jego początki; że się Boga bał będzie, aby gwałcąc nasze prawa, swego do ostatniej ruiny nie przyprowadził państwa, a winien nie był przed Bogiem rozlania zaczynającego się krwi chrześcijańskiej po całej Europie, i że zważy, jako *perfidia*

i wiarołomstwo pseudoelektorów swoich, jest Bogu i całemu obmierzle światu, tak nie może mieć, tylko *in odio proditores* którzy mu być wierni żadną miarą nie mogą, ile ci co Boga i ojczyznę zdradzili. Naostattek spodziewamy się, że zważy elektor, jaki honor jego będzie od zdrajców ojczyzny *et a solis perjuriis* być obranym, wszak ojciec jego *post exclusionem* Piasta, jako cudzoziemiec był obrany,“ i t. d. ¹

Ze swéj strony Adam Tarło zadość czyniąc włożonemu na się przez konfederacyę obowiązкови, ogłosił nowy, długi manifest, w którym jak powiada, wyraził uczucia i myśli całego narodu. Przyczyną podług niego wkroczenia obcych wojsk do kraju i smutna wewnętrzna wojna, była sprawa dworu austriackiego, który dla własnych zaborczych widoków, pragnął zamieszania w Polsce. Dalej zwracając mowę do monarchy rossyjskiego, wykazywał jak w tym względzie dwór wiedeński działał na gabinet petersburski i bardzo zręcznie tłumażył ukrytą myśl Austrii. Dla poparcia dowodzeń, opisał treściwie dawniejsze zabiegi gabinetu wiedeńskiego, wykazał jego ówczesną politykę; dalej wypowiedział narodowe uczucia Polaków dla Niemców, przyczem przywiódł słowa Zamojskiego: „*perit Hungaria, perit Bohemia a vicina Germania, cave tibi Polonia!*“ ²

Na ostatniej konfederacyi dzikowskiej, wezwano do połączenia się z nią stany litewskie. Niezadługo, bo 24 grudnia, stany te zebrane w Czerwocyzcach oświadczyły przyślanym od konfederatów z Korony, Michałowi Szydłowskiemu

1) Relacya konfeder. sandom. z d. 3 grudnia 1734 r.

2) Manifest Adama T. z tejże daty.

mu chorążemu płockiemu i Stefanowi Trembińskiemu podczasemu trembowelskiemu, że się łączą z konfederacją dzikowską i przesłały im manifest, podpisany przez Marcina Ogińskiego wojewodę witebskiego, w którym między innymi czytano:

„Winszujemy oraz *et pro summo solatio* mamy, że skonfederowane stany koronne JW. pana Adama Tarłę starostę jasielskiego, *tanto muneri palem atlantem* z antenatów *et propriis meritis ac virtutibus in Reipublica clarum*, za marszałka obrawszy, — i t. d.” do czego i my z JW. panem Antonim na Włodawie, Rożanie, Rzeczycy, Pociem, strażnikiem w. i generalnym wielkiego księstwa litewskiego regimentarzem i z całym rycerstwem mężnie walczącym, wszystkie *studia* nasze obrając *ad ultimum vitae punctum, jura, praeerogativas nostras tueri* przyrzekamy i dostojęństwo Najjaśniejszego króla Stanisława I, Pana naszego miłościwego, *veri patris patriae*, póki ostatnia krew Palemońskiej w nas zostawać będzie kropla, powinna *erga Reges* wdzięcznością i wiernością zaszczycać oświadczamy się.“

Wypowiedziawszy w ten sposób swe chęci, zażądali przysłania uchwalonych w Dzikowie instrukcyi, obiecując zarazem, przez niezwłocznie wysłać się mających posłów, umówić się o miejsce, w którym nastąpić miało połączenie wojsk obu narodów.¹

Ale ani dobra chęć, ani szczere pragnienie nie mogło wesprzeć sprawy konfederatów, których zewsząd otoczyły

wojska rossyjskie. Około 25-go grudnia stanęły już one w Sandomierzu, w Żółkwi, w Dzikowie, a w innych miejscach pokazali się kozacy. Wtedy Adam Tarło wzywał partye: wielkopolską i krakowską żeby się połączyły z jego oddziałami, sieradzką zaś posłał ku Spiżowi. Poprzednio zamówił w Szląsku 200 karbinów i 200 par pistoletów ale gdy te nie przychodziły, prosił wojewodę lubelskiego o przysłanie mu tymczasowo broni dla gromadzącego się wojska. Zagwojski, dowodzący oddziałem zostawionym w Wiszni, radził żeby inne oddziały, unikając nieprzyjaciela, przebierały się na Sambor górami ku Podolowi, gdzieby przy granicy mogli mieć od tatarów jakąś pomoc i większą sposobność znoszenia się z Portą.¹ Toż samo radził i Adamowi, bawiącemu podówczas w Wiszni. Dnia 30 grudnia przednia straż wojsk rossyjskich, półtora tysiąca piechoty i pięćset jazdy, stanęła już we Lwowie; inny oddział stał w Żółkwi dawniej, niepodobieństwem więc było myśleć o przebieraniu się z wojskiem i wystawiać go na zgubę.

Konfederacya dzikowska wyglądała jeszcze pomocy od Francyi i Turcyi. Zaraz po zawiązaniu się wysłała do Porty Ożarowskiego oboźnego koronnego z wezwaniem o po siłki. Poseł odbył tę podróż kosztem króla Stanisława, ale prócz zapewnienia życzeń dla Rzeczypospolitej, nic więcej sułtan nie przyrzekał; poseł francuzki w Stambule namawiał go także do zerwania z Rosyją i byłoby się może zadosyć stało ich żądaniom, gdyby nie obawa wojsk rossyjskich na pograniczu, i Persyi która znowu groziła Turcyi.

1) Relacya i manifest konfederacyi litewskiej dnia 24 grudnia 1734 roku.

1) List Zagwojskiego z Wiszni d. 29 grudnia 1734 r. do Jana Tarły.

Kiedy obie konfederacye koronna i litewska zwały się w jedną, pod nazwą generalnej konfederacyi dzikowskiej, chciano aby wszystkie jej działania odbywały się w jak najlepszym porządku, aby opóźnienie, zaniedbanie lub nie wykonanie rozkazu, nie psuło dalszych, na nowo rozpoczętych kroków. Dla tego 12 stycznia 1735 roku ogłoszono w Boguchwale uniwersał, w którym stany konfederacyi generalnej, polecały wszystkim dowódcom wojsk, aby ściśle wypełniali wszelkie ich polecenia, a Adama Tarłę marszałka generalnego obligowały o wydanie ordynansów; zaręczały przytem, że pieniądze złożył już król u podskarbiebiego koronnego, który je jak najprędzej rozesłać miał wojsku.

Mało mamy ogłoszonych wiadomości o dalszych powodzeniach konfederacyi dzikowskiej, ostatniej z broniących praw Leszczyńskiego do korony. Król Stanisław siedział w Królewcu, ale widać że sprzymierzeńcy jego zwątpili o pomyślnym końcu sprawy, bo wielu opuściło już jego stronę i połączyło się z Augustem III, który jeszcze 21 listopada, mimo przeszkód, przybył do Warszawy.

Adam około połowy stycznia 1735 r. stał w Robierzych, ale i on już poznał, że bez obcej pomocy wszelkie wysilenia będą bezowocne, jak to nas przekonywa ówczesna korespondencya jego z wojewodą lubelskim, którego w tym czasie wzywał biskup krakowski do rozpoczęcia układów z dworem warszawskim. Obódwóch nie można pośądzać o zdradzenie położonego przez naród zaufania; owszem, łożone ofiary przekonywają raczej o bezinteresowności i szczerem dążeniu do zwycięstwa swych przekonań. Wolimy wierzyć że Adam i Jan Tarłowie, a szczególnie

ten ostatni, doświadczony polityk, nie mógł obojętnie patrzeć na coraz większe zniszczenie i wycieńczenie kraju, stratę ludzi, ruinę majątku, a w końcu wcześniej czy później upadek całej sprawy. Powątpiewał o pomocy Francji; wolał więc dać za wygraną i ratować resztę wojska i własności szlacheckiej. Zwolna bardzo przystępował do proponowanych mu przez biskupa krakowskiego układów, by nie ściągać za pośpiech zarzutów; — ociągał się, tymczasem rzeczy wojenne szły zwykłym trybem. Była to zima; wojska stały na leżach; raczej dyplomacyą jak bronią można było co zrobić. Dla tego bieg interesów szedł pierwszym z tych kierunków, a obaj Tarłowie ciągle zamieniali w tym przedmiocie listy, i one to wyjaśniły nam w części postęp układów.

Pierwszy ślad tych układów, znajdujemy w liście Jana Tarły wojewody lubelsk. do Adama, pisanym z Radłowa d. 21 stycznia 1735 r. Wojewoda donosi że dał Rostkowskiemu łowczemu i pisarzowi żydaczowskiemu i księdzu Popławskiemu kanonikowi chełmskiemu, instrukcyę do biskupa krakowskiego; że najdogodniejszym miejscem do konferencyi, którą chciał żeby odbyto w lutym, uważa Częstochowę, — i że wtedy na nią przyzwolili, kiedy mu biskup zaręczy słowem kapłańskim i senatorskim, że przez czas, dopóki się strony nie porozumiały, wojska rossyjskie i saskie nie zaczepią wojsk konfederackich, za spokojne zachowanie się których uroczyscie ręczył. O téj obradzie nie znaleźliśmy wzmianki, dopiero wiemy nieco o dalszych układach, prowadzonych w marcu.

Tymczasem przeszedł luty; w marcu konfederacya rozpoczęła działania. Dnia 18 t. m. ogłosił Adam Tarło

w Kargowej manifest, a w nim w imieniu i z mocy uchwały ogólnej konfederacji, oświadczył się przeciw Austrii, która wbrew przyrzeczeniu, że postara się obce wojska wyprowadzić z Polski, puściła przez Szląsk wojska saskie i przeprowadziła wojska rossyjskie, które pomagać jej miały w wojnie z Francją. Prócz tego zapowiadał Adam, że wprowadzi do Szląska wojska konfederacji, a dopilnowaniem jej spraw, wszelkiem rozstrzyganiem, decydowaniem, znoszeniem się i t. p. miał się zająć z mocy ogólnej plenipotencji stanów skonfederowanych Jan Tarło regimentarz generalny.

Tylko co powrócił Ożarowski z Turcyi, kiedy mu bezwzględnie polecił Leszczyński gotować się z poselstwem do Niemiec, a ztamtąd do Francyi. Król razem z nim, z wojewodą lubelskim i Ossolińskim podskarbin w. układał w tajemnicy plany; chciał bowiem z Królewca wrócić napowrót do Polski. Stanisław pragnął połączyć się z wojskiem, ale się obawiał następstw; gdyby nie znalazł sił zbrojnych na granicy w Pomeranii, wtedy musiałyby się przez Saksonię przedzierać. Już wtenczas zaczęto coś przebąkiwać o ogólnym pokoju, którego wielu nie chciało lub go się obawiało. W samej rzeczy nie były to czcze pogłoski, owszem, wojewoda lubelski zaczepiony o nie, nie chcąc drażnić przeciwnej silnej partyi, zwłóczył z przystąpieniem do układów, choć jeszcze nie odpowiedział stanowczo. Król wiedział o tem, ale zgodnie z radą Tarły przystał na zwłokę; nie kazał robić nic stanowczego, bo jeszcze od teścia swego spodziewał się pomocy, bo Ludwik XV był w tej sprawie osobiście interessowany.

Mamy pod ręką dwa własnoręczne listy: biskupa kra-

kowskiego pisany do generała Szybalskiego i drugi generała Lassego do tegoż biskupa. W pierwszym z nich piśnianym z Częstochowy 29 marca, czytamy między innemi:

„Zwierzam się WMPanu, że mam plenipotencyę króla JMPana n. Mił. *ad tractandum*, ale się z tym nie publikuję, tylko jak mogę tak wyrabiam, aby było dobrze *pro honore* JKról. M. *et pro securitate* Jego; tudzież *pro communi pace et tranquillitate*. Proszę nie zaczepiać polskiego wojska, a jeżeliby najmniejsze zaszło nieukontentowanie, racz mi dać znać; upewniam że będzie satysfakcja, bo w tem jestem upewniony od JMpana wojewody lubelskiego. Proszę także nie pomykać się na tę stronę Krzepic, a jeżeliby jaka partya WPana przeszła, proszę ją do siebie rewokować.“

Tegoż samego dnia generał Lassy pisał z Lelowa do biskupa krakowskiego:

„Tak rozumiem, że doszedł WMPana dobr. wczorajszy *respons* mój po francuzku pisany, w którym rzetelnie *mentem meam explicavi*. Gdyby *sincerrima intentio esset* Jwm. wojewody lubelskiego z JWM. panem dobr. *tractare de pace* i N. królowi Augustowi III submittować się i za Pana już mieć zechciał, to na rozumienie i rekwizycję WMPana dobr. *in casu* by potrzebna rzecz była. Komendę wojska rossyjskiego dopiero w Częstochowie nazadbył ordynował maszerować, co do rozsądku i uwagi WM. Pana dobr. podaję i czekam na to rezolucyi. Co zaś długi czas JMPanu wojewodzie pomienionemu pozwalając, nie odebrawszy zawczasu *et quam citissime* od niego rzetelną *explicację* *desiderii* i woli jego, widzi mi się niezbyt potrzebne; zaczęć też uniżenie upraszam WMPana dobr. IMpanu wojewodzie

lubelskiemu to donieść, że jeżeli od kapitulacyi i submitowania się *sine prolongatione temporis* się nie będzie rozumiał, to będę powinien z wojskiem Najjaśniejszej Imperatorowej Jejmości rossyjskiej pod komendą swoją mającem, przeciw JW. panu wojewodzie pójść i onego *seriosissime* atakować. Co wyraziwszy, i t. d.”

Po przeczytaniu tego listu, nazajutrz 30 maja odpisał biskup Lassemu, że list jego komunikował wojewodzie lubelskiemu, z którym chciałby się na jakim trzecim miejscu widzieć i w tym celu miał posłać do niego starostę solnickiego. Nadto zaraz po przeczytaniu pisma generała, wysłał do Jana Tarły księdza Konarskiego, prosząc o odpowiedź, czy ma chęć bezzwłocznie przystąpić do układów. Lassy przy liście swym posłał paszport dla wojewody lubelskiego, który zapewnił go, że surowo przykazał wojsku swemu nigdzie nie atakować wojsk rossyjskich i saskich. Tarło chciał mieć wolny kraj na cztery mile w szersz, rachując od Szląska, dla subsystencyi i furazowania.

Tak więc układy, które odłożono w początku, przyszły do skutku w końcu 1735 r. Żądania prędkiego ich ukończenia wywołały częstą korespondencję między królem Stanisławem, wojewodą lubelskim i Adamem Tarłem, który z zapalem dowodził, że przed ostateczną wiadomością z Francyi, nie trzeba wchodzić w żadne z biskupem ugody. Na kilka listów pisanych przez tego ostatniego odpowiadał wojewoda, że nie może ostatecznie traktować; napróżno ks. Konarski starał się go nakłonić, by za pośrednictwem biskupa krakowskiego, zbliżył się do dworu warszawskiego. Prątał ze swjej strony nie ustannie wzywał o to wojewodę; kiedy zaś widział, że nie tak to łatwa sprawa, bo i większa część

konfederatów, ożywiona znowu nadzieją posiłków, nie chciała składać broni, pisał do niego list 1-go kwietnia, w którym wyczytujemy:

„srodze ubolewam że nie na dobry czas do WMPana trafił IM. ks. Konarski i nie nie przywiózł, tylko relacją nieukontentowania WMPana; bardzo tego żałuję. Ja jednakowo z miejsca mego uniżenie upraszam WMPana, abyś się w prokrastynacją nie puszczał i nadaremnie się nie łamał *cum fatis*. Zawiodłeś się WMPan na cudzych obietnicach a na zdaniu się zupełnem na wolę Bożą nie zawiedziesz. Król JM. August, pan nasz miłościwy, wszystkim jest *affabilis* WMPanu będzie *gratiosus* i na całą kompanię WMPana, byleś WMPan chciał. Kiedym ja nie był szczęśliwy w tém uspokojeniu na tem miejscu, ustępuję tego honoru komu inszemu, będę się cieszył kiedy usłyszę o rezolucyi WMPana na uspokojenie ojczyzny przez zdanie się na łaskę króla Jego Mości Augusta. To wyraziwszy i t. d.”

Tak więc przerwano układy i wojna znowu się rozpoczęła. Konfederaci z pod Częstochowy przeszli w lubelskie i sandomierskie, gdzie posunawszy się ścigali ich generałowie Zagrejski i Lassy. Tymczasem Adam Tarło zaraz z wiosną przez Szląsk i Prussy szczęśliwie dostał się do Królewca, gdzie go z wielką radością przyjął król Stanisław. Czy wśród rady, na którą zbierali się bawiący tam główni stronnicy Leszczyńskiego, czy w poufnej rozmowie, zawsze król chętnie widział marszałka, którego konsyderyacja u szlachty i znaczne ofiary robiły jednym z najznakomitszych sług królewskich. Parę lat wojen i nieszczęść za-

stąpiły tu lata doświadczenia; Adam liczył wtedy 22 rok życia. Pełno było rozmaitych zajęć, poleceń, które na wszystkie strony z Królewca rozsyłał młody marszałek. Wgnanych jakby z ojczyzny głównych przewodzców konfederacyi dzikowskiej ożywiała ciągle nadzieja pomocy. Radzono raz jeszcze wezwać Turcyę i dla tego 29 kwietnia wzywał Adam Potockiego wojewodę wołyńskiego w imieniu skonfederowanych stanów Rzeczypospolitej, żeby jako nowo-obrany poseł jak najspieszniej pojechał do Porty względem posiłków i obrony Kamieńca Podolskiego, wczem miał się znosić z pisarzem polnym koronnym.¹

Około tego czasu wojsko koronne zostające pod dowództwem wojewody kijowskiego regim. kor. wykonało już przysięgę na wierność Augustowi III i na posłuszeństwo temuż regimentarzowi. Adam Tarło ogłosił w skutek tego 17 maja manifest, w którym oświadczył, że gdy wojewoda kijowski, dotąd regimentarz królewski, przysięgi na wierność królowi Stanisławowi nie wykonał, okazał się przeciwnym jego interessom i wojska użył nie jak należało, przeto daje rozkaz Rudzińskiemu kasztelanowi czerskiemu, pułkownikowi husarskiemu, aby odtąd z całą swą partyą i chorągiewami tak polskiego jak cudzoziemskiego zaciągu, służył konfederacyi.²

Tak zwolna gaśł zapal, co zrazu ogólnym wybuchnął płomieniem. Nie jeden podobnie jak wojewoda opuścił chorągwie, wrócił zniechęcony do domu, lub poszedł służyć

1) List Adama T. do wojewody łęczyckiego z Królewca 29 kwietnia 1735 r.

2) Manifest Adama T. z d. 17 maja 1735 r.

sprawie tego, przeciw którego przysięgał walczyć. Przykład wiele znaczył; to też za jednym dowódcą przechodziły dziesiątki podwładnych. Mimo to zebrani w Królewcu konfederacyi wszelkimi siłami chcieli jeszcze poprzec sprawę Leszczyńskiego. Nieszczęśliwy król dopiero w maju mógł wyprawić Ożarowskiego do Francyi. W pierwszych dniach czerwca oboźny donosił Janowi i Adamowi Tarłom z Hagi, że napisał broszurę, w której wystawił obecny stan spraw w Polsce, i że ją tamże miał zostawić do druku.¹ Wszelkimi więc, jak widzimy, sposobami chcieli przychylnie sobie usposobić umysły za granicą. W drugą znów stronę, to jest do Porty, dawniej już, jakieśmy mówili, wyznaczono nowego posła Potockiego wojewodę wołyńskiego. Adam powtórnie 20 czerwca pisał do niego z Królewca, by się nie ociagał z wyjazdem i jak najspieszniej w interesie Leszczyńskiego jechał do Turcyi; donosił mu zarazem, że oboźny koronny od kilku tygodni bawiąc u państw związku niemieckiego, dość pomyślnie prowadzi interessa.

Ożarowski przybył wreszcie do Francyi i d. 23 czerwca pisał z Wersalu, że już stanął na miejscu, był przedstawiony królowej, która naturalnie przyrzekła wyjednać pomoc, i że odwiedził ministrów.² Odtąd cała uwaga konfederatów zwracała się na Francyę; można pojąć jak niecierpliwie czekali każdej wiadomości od oboźnego. W Pol-

1) List Ożarowskiego do Jana T. przysłany na ręce Adama, datowany z Hagi 3 czerwca 1735.

2) List Ożarowskiego do Jana T. na ręce Adama, z Wersalu d. 23 czerwca 1735. r.

sce z każdym dniem coraz silniej stawał August III; napró-
żno Ożarowski starał się u Chauvelin'a kanclerza wyrobić
pomoc dla króla, lub wreszcie pokój, któryby spokojnie i
korzystnie mógł wypaść dla Leszczyńskiego. Z Polski po-
słał mu Tarło projekt traktatu; już nawet spisano warunki
przymierza między Stanisławem a Ludwikiem XV, który
miał mu posłać 20 tysięcy piechoty i 10 tysięcy jazdy, bez
żadnych wymagań od Rzeczypospolitej. Ale gdy przyszło do
ostatecznych układów już się nad Renem odezwała wojna.
A Ludwik XV myślał więcej o swem państwie niż o Polsce
bo miał na myśli Lotaryngię i posunięcie granic nad Ren;
cóż więc dziwnego, że słaby król wołał zająć się swoją spra-
wą a zaniechać cudzej, w czem poszedł za wolą ministra,
który wręcz prawie odmówił Ożarowskiemu wszelkiej po-
mocy. Nie pozostawało jak przystać na układy, które po-
dług wprzód ułożonego planu, oświadczył minister zawią-
zać przez pośrednictwo gabinetu wiedeńskiego. Obożny
mocno uczuł ten zawód ze strony Francyi, w której główną
pokładał nadzieję; przypłacił to ciężką chorobą, a gdy po
kilku miesiącach wstał, pisał znów list z Paryża, skarżył
się na postępowanie dworu francuzkiego, zwłaszcza kiedy
mu już przedstawiono projekta praeliminaryów do układów
i uznania Sasa.¹

O rozpoczętych układach dowiedział się Leszczyń-
ski od zięcia swego, wówczas kiedy Chauvelin zawiado-
mił Ożarowskiego, że Dutheil w Wiedniu otrzymał peł-
nomocnictwo do ostatecznych układów w interessie Stani-

1) List Ożarowskiego do Jana T. na ręce Adama, z Paryża 23
i 29 grudnia 1735 r.

slawa, który nie widząc żadnego ratunku, przystał na nie,
żądając tylko, żeby o ich postępie donosił mu wprost do
Królewca.

Tak więc na drodze wojny ukończyła się sprawa Lesz-
czyńskiego; konfederaci rozbiegali się w różne strony; o
przyszłości króla miała stanowić dyplomacya. Została
mu tylko garstka sprzymierzeńców, którzy zrazu i słysząc
nie chcieli o ogłoszeniu dozwolonej Stanisławowi abdykacyi;
pozostała im niepewność co do przyszłości, ruiny wiosek i
w dodatku ogromne długi. Nie jeden przewidując podobne
następstwa, starał się im wcześniej zapobiegać i powracał
do Augusta, który go chętnie przyjmował. W liczbie takich
był i Stanisław Poniatowski, wojewoda mazowiecki, któ-
ry z stronnika Leszczyńskiego zostawszy przyjacielem
Augusta, starał się innych do tego nakłonić. W odpowie-
dzi na list Adama, pisał do niego wojewoda z Gdańska 27
grudnia, i tak rzecz kończył:

„Ja całem sercem życzę żebyście WMPanowie z hono-
rem *et cum dignitate* wyszli, ale cale w tym rady dać nie
umiem, bo żebyście WMPanowie *sub nomine et authorita-*
te konfederacyi dzikowskiej teraz akces swój mogli uczynić,
toutes les apparences sont, że się na to dwór pociągnąć nie
da, osobiwie takie otrzymawszy *prailiminaires*. *La Russe*
se declare hautement, że nasze prawa i swobody *in toto* u-
trzymywać chce; jeżeli się to zdać będzie WMPanu *capta-*
to consili, możecie i téj drogi tentować, ale o tém mojem
zdaniu suplikuję, żebyś sam tylko Mości Dobrodzieju wie-
dział, nikomu go nie kommunikował, bo jako serdecznie i
statecznie zawsze WMPana kocham, — co tylko rozumieć

mogę z niczem się przed WMPanem nie taje; proszę mię tylko nie sakryfikować. Wreszcie odezwijcie się WMPaństwo, *avec vos pensées et sentiments, ad ministerium prae-sens*, żeby je jeżeli się zgadzacie doniósł; z responsu będziecie WMPaństwo mogli wszystko zważyć. Co wyraziwszy, i t. d.”

Wyjątek ten przekonywa o układach z dworem warszawskim. Tak było w istocie, — przepadła sprawa Leszczyńskiego; w interesie konfederatów przybył do Warszawy Jan Tarło wojewoda lubelski; sam Stanisław żądał tego i chciał upewnić się o przyszłości tych co wszystko dla niego rzucili.

Wojewoda lubel. zjechał do stolicy w połowie stycznia. Między nim a konfederacją w Królewcu ustanowiono ciągły bieg poczt, które przewoziły listy od niecierpliwie czekających załatwienia sprawy. Już wtenczas Stanisław przestał być królem Rzeczypospolitej; w styczniu złożył koronę w ręce szczęśliwszego współzawodnika; czekał jeszcze w Królewcu na podpisanie traktatu, ale go już żegnali niektórzy sprzymierzeńcy i wracali do ojczyzny. Adam Tarło, nie kontent że przesłane od konfederacyi warunki nie były we Francyi zupełnie przyjęte, znać w żalu znękany przeciwnością, przypisywał to Ożarowskiemu, a nawet w liście do wojewody lubelskiego tak się wyraża:

„odsylam listy z Paryża, pan obożny cale nic w swoich listach nie pisze, tylko oznajmuje, że desiderya nasze swoim poprzedził memoriałem. Uważysz JW. Pan Dobr. co to tam w tych głowach roi się absolut; o prędki widzę koniec i determinację tych nie-

szczęśliwości nie stara się, tylko się ministrem zachciało.” i t. d. ¹

Rozchodziła się tymczasem wieść o abdykacyi króla, która jednych dziwiła, drugich zasmucała, innych wreszcie cieszyła; nie jeden znużony wojną pragnął co rychlej spokojności. Przybył wówczas z Warszawy do Królewca niejaki Raczyński, przez którego prymas żalił się ustnie przed Adamem, że nie pisał do niego w imieniu konfederacyi o pośrednictwo do Augusta, bez czego nie mógł od siebie po przybyciu do Warszawy rozpocząć żadnych starań w jej sprawie. Przed odjazdem jeszcze pisał do niego wojewoda lubelski, dla tego pytał go się Adam, czy nie czekając na skutek układów, ma się odnieść do pierwszego księcia Rzeczypospolitej. ²

Chociaż król sam ogłosił wszystkim zebranym w Królewcu konfederatom swą abdykację, i chociaż nie jeden już pośpieszył do Warszawy; jednak większa część zostawszy nie chciała jej uznać, bojąc się niby zupełnego odstąpienia króla przez Francję. Głównie skłonił ich do tego Adam Tarło. Było to w początku lutego; król Stanisław lękając się nowych wybuchów, wezwał do siebie marszałka i wymawiał, że konfederaci źle uczynili nie przyjąwszy jego abdykacyi i prosił, żeby nie wdając się w żadne nowe spory lub układy, czekali konkluzyi negocyacyi wiedeńskich. Leszczyński zapewnił go, że od siebie pisał do Francyi po ostateczną deklarację, ale i tam niecierpliwie cze-

1) List Adama T. do wojewody lubelsk. z Królewca dnia 3 lutego 1736 roku.

2) List Adama T. do wojewody lubelskiego z Królewca d. 3 lutego 1736 r.

kano wiadomości z Wiednia.¹ Od Ożarowskiego wyszły także listy, w których donosił, że w Paryżu nie wiadano jeszcze, jak w Austrii przyjęto propozycje, które przesłał z swym memoryałem a które, jako sprawiedliwe, approbowali ministrowie francuzcy. Spodziewano się jednak, że cesarz dla swego a głównie dla elektora interessu, przystanie na warunki, bo tym sposobem kładł koniec wojnie i łatwiej zapewniał tron Sasowi, a co najgłówniej sam kończył wojnę, której początki nie były pomyślne.² Któż mógł zapewnić, że postępek oręża francuzkiego nie obudzi dawnego zapалу i nie wywoła nowych starć?

Tak więc Jan Tarło miał, podług nadziei konfederatów, wyjednać im przebaczenie i wolność. Bawił już czas jakiś w Warszawie, ale jeszcze sprawy ich nie wprowadził na drogę zupełnych układów. Strony nie mogły się porozumieć o główne warunki; robiły różne plany. Między innemi przysłano, na ręce bawiącego w Królewcu wojewody witebskiego, projekt zupełnego poddania się, a ten między skonfederowanemi wywołał różne zdania i opinie. Adam, który niecierpliwie czekał skutku układów wojewody i usposobienia z jakim przyjęty zostanie projekt nadesłany, pisał znów do Paryża w imieniu całego stronnictwa żądając dokładnego wyjaśnienia jakie było położenie ich sprawy na konferencyach wiedeńskich, o których z trudnością odbierał wiadomości.

Listy przychodzące z Warszawy, pełne były namów do

1) List Adama T. do wojewody lubelskiego z Królewca d. 8 lutego 1736 roku.

2) List Ożarowskiego do wojewody lubelskiego na ręce Adama z Paryża d. 20 Stycznia 1736 r.

połączenia się z dworem. Niezadługo pisał znów Adam Tarło do wojewody lubelskiego, przesyłając mu wiadomość że przedugodne punkta już przyjęte zostały. Z Wiednia co chwila spodziewano się wiadomości, a listy francuzkie zawiadomiły o żywych i pracowitych staraniach Dutheil'a. Troszczył się marszałek o niepewny rezultat układów; szło mu już nie tylko o kraj, o króla, którego miał ciągle na myśli, ale o przyszłość tych, co z nim za jedną sprawę cierpieli. Nie chciał by bez ich udziału kończono zaczęty układ, i dla tego ze stanowiska swego prosił Leszczyńskiego, by wyprawił umyślnego posłańca do Wiednia, skąd już dawno nie odbierał wiadomości, dla wywiedzenia się o wszystkim. Niepewność ta bardzo go dręczyła; tu stanowił każdy dzień, każda godzina; to też w listach swych do wojewody wylewał swe obawy, radził go się, pytał, prosił usilnie o wiadomości i uspokojenie.

Generał Katt zawiadomił naszego marszałka, że odebrał od króla pruskiego polecenie, odsyłania wszystkich długów polskich w Królewcu na Berlin, i zapewnił że Fryderyk wstawi się do Francyi za konfederatami, by im przysłała pieniędzy. Szło tu głównie o poddanych pruskich, — król ich chciał, żeby jak najprędzej odebrali swoje należności; Adam znów podejrzывał gabinet berliński, dla pozorów jednak był u generała i za obiecanie wstawienie się podziękował. Istotnie, najsmutniejsze było położenie zadłużonych konfederatów; każdy oddalony od domu, wyczerpał wszelkie zasoby; król dawał ile mógł, ale i jego skarb nie był zbyt obfity. Francya zasilala go nieco, lecz cóż to znaczyło przy ogromnych wydatkach? Od Jana przy oczekiwaniu traktacie dużo się spodziewali, a gdyby nie przy-

szedł do skutku, żądali zrazu ogólnie, aby zwołano sejm i na nim żeby dopiero przystąpiono do układów.¹

Zwolna i gabinet warszawski począł się skłaniać do zrobienia niektórych ustępstw konfederatom; z Wiednia spodziewano się także ostatecznych rezolucyi, o czym uwiadomiły listy Dutheila, pisane do księdza l'Anglais, które zaraz przedstawiono Adamowi. Poselstwo od konfederacyi z ostatecznemi żądaniami, jakie niedawno jeszcze chciała przedstawić na sejmie, rozważywszy teraz, nie bardzo byłoby jój na rękę, zrodziłoby bowiem nieskończone kwestye, a tu już wszyscy pragnęli najprędzej spokojności. W imieniu więc wszystkich skonfederowanych, prosił marszałek wojewodę lubelskiego, aby wyjednał dla nich zapewnienie bezpieczeństwa i wolności osobistej, poczem niezawodnie nastąpiłaby i wewnętrzna spokojność. I Adam nie był za układami sejmowemi, które proponowano z Wiednia, jak mu to doniesiono z Paryża; nie widział na téj drodze żadnej rękojmi prędkiego wyjścia z dotychczasowego położenia; wolał żeby wojewoda jako reprezentant konfederacyi załatwił je w Warszawie, i ztamtąd odniósł się z niemi do konferencyi wiedeńskich. Żalił się jednak na przysłany projekt kapitulacyi, w której jakby im tylko życie chciano darować,— i zapewniał, że konfederacya nie podpisze podobnej kapitulacyi, zdania się na zupełną łaskę, bez oznaczenia stałych warunków zgody; tem więcej, że zapowiedziano jój pomyślniejsze wypadki z Wiednia, a nawet sam Leszczyński namawiał go, żeby na nie czekać, zerwawszy wszelkie kroki rozpoczęte w Warsza-

1) List Adama T. do Jana T. z Królewca d. 18 lutego 1736 r.

wie. Król żądał od Francyi wdania się w sprawę konfederatów, czem istotnie zajmował się Dutheil; liczył więc że tą drogą prędzój stanie się zadość słusznym ich żądanom. Jednak konfederaci tylokrotnie zawiedzeni, nie spuszczaali się wyłącznie na jedną obietnicę, ale w obu miejscach pragnęli się jak najlepiej zabezpieczyć, i dla tego teraz od siebie, i na żądanie w ich imieniu, prosił Adam wojewodę, by co może dla ich dobra robił.¹

W tymże czasie, wojewoda witebski ulegając namowom i obietnicom przysłanym z Warszawy, miał odjechać do Polski; obawiał się więc marszałek i bardzo słusznie, żeby za nim nie poszła Litwa, choć obiecywała pozostać z konfederacyą generalną. Lada wiadomość mogła to przyspieszyć, a i tak wielu ludzi odeszło; bał się więc Adam tego, bo wiedział że podobne zmniejszenie liczby stronników, wiele szkodzić mogło resztce, któraby robić musiała ustępstwa, a w końcu może nawet przyjąć, coby jój narzucano. Jedynie na liczbie konfederatów opierano widać nadzieje pomyślnych układów.²

Poprzednio jeszcze mówiliśmy, że konfederacya nie przyjęła abdykacyi króla, a jednak robiła układy; przekonywa to że przedewszystkiem chciała do końca pozostać wierną królowi. Pomogło jój to dużo, bo dwór warszawski pragnąc raz położyć wszystkiemu koniec, chętniej przyzywał na niektóre żądania konfederatów, ale mogło zarazem szkodzić Leszczyńskiemu, który zdał się we wszystkim na króla francuzkiego i na traktaty wiedeńskie. List pisany przez Adama Tarłę do wojewody lubelskiego z Królewca d. 28

1) List Adama T. do Jana T. z Królewca d. 23 lutego 1736 r.

2) Tamże.

lutego, rzecz tę lepiej wyświeca, wiadomo bowiem, że nasz marszałek na czele stronnictwa nie chciał wiedzieć o żadnej abdykacyi a tem więcęj uznawać jęj; pisał więc między innemi.

„Król francuzki bardzo kontent i obligowany jest naszemu królowi, że miał taką ufność że abdykacyę posłał, której nie inaczej zażyją, tylko z honorem i profitem jego i naszym, a lubo nie kontenci z tego, że konfederacya tak ją odrzuciła i nie zaakceptowała i w responsie swoim danym *l'abbé Anglois* terminów nie menażowała, jednak *malgré tout cela*, starać się będą z awantarzem naszym zakończyć interessa. A jako zaś wszystko trzymają tu w sekrecie, tak nie zaraz tegom się dowiedział; kiedy na pokoje wczoraj przyszedłszy, pan wojewoda witebski czynił mi relacyę, że Francya kontenta z abdykacyi, ja *reposui cum admiratione*, z jakiej? Odpowiedział że z królewskiej a tym czasem król wyszedł z gabinetu, i do niego mnie zawoławszy powiedział: z waszym to będzie profitem, ponieważ Francya bardzo kontenta z mojej abdykacyi. Z respektem naturalnie odpowiedziałem, że podobno *non facienda mala ut evenient bona*, z tem wszystkiem daj Boże, żeby (choć *insciis nobis* uczyniona) obiecanie przyniosła nadzieje. *Tandem* mówiłem, że to już na pokojach głośno o tém gadają, coby podobno jeszcze w sekrecie trzymać należało, dla tego żeby i temu nie zabiegli. *Tandem*, siadłem z królem do kościoła i zacząłem w karecie, żeby należało zupełnie nas informować co też kurjer przyniósł, jeśli już nie ostatnią rezolucyę za którą bardzobyśmy podziękowali, żeby *tandem* w tej mizerniej, dłużej nie zostawaliśmy sytuacji. *Tandem* na sekret mię zakławszy: „rewokują mnie do Francyi, ale

ja ci daję słowo, że póty tu siedzieć będę, póki i ty zkonfederacyą.” Za co podziękowawszy, o nieochybną prosiłem w tem deklaracyę. Po kościele byłem u podskarbiego ¹ na obiedzie, gdzie król zjadłszy przyjechał, i zaraz miałem z nim mówić, ale że na górę poszedł z samym tylko podskar bim, zacząłem pytając go z czem finalnie przybiegł kurjer, odpowiedział że dopiero usłyszał o nim i nie wie co przywiózł i t. d.“

Następnie pisał Adam, jak mu król Stanisław pokazał list kardynała Fleury, wielce uradowanego z ufności okazanej przez zgodzenie się na abdykacyę. Kardynał pisał: „ponieważ słyhać, że konfederaci rozjeżdżają się, nie pięknie będzie, że król bramę za nimi w Królewcu zamknie,” dla tego radził mu wyjeżdżać śpiesznie i o wyjeździe bezwzględnie zawiadomić przez kurjera.

W samęj rzeczy, odjeżdżali już niektórzy bardzo gorliwi wprzód stronnicy Leszczyńskiego. O jednym z nich tak pisał nasz marszałek:

„Wojewoda wileński niewymownie ciągnie do Warszawy, dla tego że mu obiecują buławę wielką przed Radziwiłłem, a książę Wiszniowiecki koniecznie musi dla niego umierać. Nie wiem tedy co ma za fundament, jednakowoż to w Warszawie urodziło się i pewnie to obożny litewski, zabrnawszy w kapitulacyę prywatne ciągnie go wszystkimi sposobami. Wojewoda sam był z tém u króla chcąc żegnąć i *tandem* sam się z tem wydał mówiąc: „ja sobie buławy opuścić nie mogę,” z czego się tu wszyscy śmieją, bo na ostatek chociażby mu i deklarowano, to podobno nie

1) Ossolińskiego.

miałby jęj. Pracowałem ilem mógł, aby go utrzymać razem z nami, w czym i biskupa smoleńskiego zażyłem, przez którego taką dał deklarację, że jeszcze tydzień będzie siedział; jednakowoż takieśmy stanęli z pisarzem litewskim i samym królem, ażeby tu Litwę pięknych bardzo sentymentów będącą, utrzymać; jakoż dali mi prawie wszyscy sekretnie słowo, że ze mną do końca będą, z nim tylko trzech pojedzie. Mówilem *fortissime* z królem, żeby wszystkim dał pieniądze, bo jeżeli niektórych dyspensuje, to wszyscy pójdziemy, i dał król słowo że się to stanie. Trzeba wiedzieć, że i tu przyszedł list *alias* gazeta, że się konfederacja litewska z nami nie złączyła, o czym miał obożny litewski Warszawę upewnić i t. d. ¹

Od czasu przybycia do Królewca, marszałek zamieniwszy ořeż na pióro, cały zajęty był rokowaniami dyplomatycznymi. Jużto jako przedstawiciel konfederacji, pisywał listy do Francyi, już wyprawiał list za listem do wojewody lubelskiego. Przysłano im właśnie teraz warunki kapitulacji; konfederatom nie spodobało się że od każdego z nich żądano deklaracji podpisanėj; spodzielali się bowiem traktatu podobnego chociaż jak był łowicki za Augusta, po którym rokowanie bez tylu obejść, zachowali się przez całe panowanie jak najspokojniej. ² Wszystkich mocno to dotknęło, że najuroczystsze konfederatów przyrzeczenia iż jak najspokojniej zachowają się, nie chciał dwór Warszawski uznać za dostateczne. ³

1) List Adama Tarły do Jana Tarły z Królewca dnia 28 lutego 1736 roku.

2) Tegoż z d. 3 marca 1736 r.

3) Tegoż d. 6 marca 1736 r.

Odebrał był wówczas Adam listy z Wiednia, donoszące że Francya zapowiedziała iż dopóty ze swęj strony nie przystąpi do praeliminariów, póki nie zobaczy że druga strona na dobre rozpoczęła układy. Wiedziano o tém i w Warszawie, dwór chciał jak najprędzej uspokoić się, konfederaci pragnęli także końca sprawy i zażądali naprzód od Augusta oświadczenia, że swobody i wolności każdego będą szanowane. Wojewoda lubelski o wniesieniu tych żądań doniósł Adamowi, który teraz jako marszałek za zgodą całej konfederacji oświadczył, że pod tym tylko warunkiem podpisze układy. Wiadomość o stanowisku, jakie przyjęła Francya, dodała im nadziei, a przez wpływ jęj rachowali już na pewny skutek korzystnych układów. ¹ Inaczęj jednak myślał o tem Adam; dotknęła go widać tajemnica, jaką król okrywał wszystkie stosunki swe z Francją, i znać nakłaniał się już po części do Augusta; chciał tylko godność powierzonego urzędu, z dobrem współstronników do końca ponieść. Tak czuli i konfederaci, i widzieli jak marszałek wszystkimi siłami, wszelkimi drogami dla nich zabiegał; to téż w petycyi podanej Augustowi III, konfederacya dzikowska wyraźnie zastrzegła, aby Adam Tarło uzyskał nie tylko łaskę króla, ale aby z powodu klęsk i strat jakie poniósł dla kraju, otrzymał dobrodziejstwa i pierwszy korzystny awans jaki się otworzy.

Adam już wtedy zwracał uwagę dworu warszawskiego i bawiących przy nim posłów państw sprzymierzonych. Ministrowie Augusta, wiedząc o jego wpływie, chcieli go sobie zjednać. Marszałek konfederacji korrespondował wów-

1) Tegoż d. 8 marca 1736 r.

czas z Mniszchem marszałkiem w. koron.; dajemy tu ustęp z listu, który lepiej odmaluje, już zrodzone pewne wahanie się w umyśle Adama:

„Donoszę WMPanu Dobr. że przysłanemu od WMPana Dobrodz. projektowi *accessionis* dwór tutejszy i *l'abbé l'Anglois* bardzo są *contrarii*, radziby żebyśmy się przez podpisania rozjechali. Wielkie tu scyssye są i trzeba na to czasu, żeby to kombinować, o co się usilnie starać będę. Przecież dogadzając kontradycantom, proszę WMPana Dob. o rezolucyę, jeżeliby nie można w niektórych punktach i terminach tak odmienić, jakby mogła być *cum assensu omnium*, żeby nie mówili potem, że to *impositiva* była *declaratio*, *non ex libero omnium consensu* uczyniona, a choćby się był i ja determinował do podpisania téj deklaracyi i do wyjazdu zaraz do Warszawy, byłaby tu jeszcze wielka część, któraby się przy królu Stanisławie została. Nie byłoby to tedy ani z honorem naszym, ani *cum utilitate publica*, a naostatku, w partyi tu naszej tę scysyą zrobić; lepiej tedy cokolwiek zaczekać a *in plena unione hunc accessum* zrobić; boć i to nie z honorem JMPana wojewody witebskiego, ani tu, ani tam będzie, że tylko sam i z kilku domowych przyjaciół ztąd odjechał i publicznie się z tém deklarował, że tylko jako *privatus* jedzie. *Corpus* zaś konfederacyi litewskiej tu się zostało.“

„Wiem ja bardzo dobrze, że nie ma czemu dufać deklaracyom francuzkim, które nas zawsze zawodziły i wcale się na tym nie funduję co do mnie pisał *l'abbé l'Anglois* którego listu kopię posyłam WMPana Dobr., jednakże *solidius* by to było, żeby się *cum bona gratia* Francyi i króla Stanisława rozjechać, i żebyśmy wraz jak on do Francyi, tak

my do Warszawy wyjechali. Rozumiem, że te refleksye moje *non effendent* ani do Króla JMci Augusta, ani JMPana posła moskiewskiego, ani WMPana Dobr. bo prawdziwie *ex interesse publico* i widoków konfederacyi, które da Bóg ustnie opowiem, zdadzą mi się być sprawiedliwe... Proszę podziękować JMPanu posłowi moskiewskiemu za świadczoną mi łaskę i za deklaracyę dalszej jego promocyi w interessach moich. Przestrzegam zaś WMPana Dobr. iż rozpisują w gazetach, kiedykolwiek tam jakie ztąd listy komunikujesz; posyłam *pro documento* gazetę Warszawską, a proszę i tego com w *cyfrach* wyraził, nikomu nie komunikować, a na resztę czekam”.

Tymczasem w konfederacyi utworzyły się dwie partye; jedna przystała na podpisanie złagodzonych warunków przysłanych z Warszawy, druga nie chciała zgodzić się na nie. Na czele pierwszej stanął Adam Tarło; nie dziw, — uśmiechała się do niego przyszłość, nadzieja wysokich godności, obietnice Augusta, który chciał koniecznie przywozić sobie młodego marszałka. Adam widział że sprawy Leszczyńskiego nie już nie uratuje; miał więc sposobność wybrać drogę na której widział sławę, dostojeństwa; poszedł nią i podpisał nadesłane z Warszawy warunki, a razem z nim podpisali inni co ulegli jego namowom lub przykładowi. Akt ten powiózł do Warszawy Wojakowski. Przeciwna partya namawiała konfederatów, aby się rozjechali po Polsce, gdzie jeszcze nie zupełnie przytłumiony był ogień konfederacyi. Stanisław nie bardzo był rad tym objawom przywiązania; a choć ci co nie podpisali aktu warszawskiego a tem samem nie uznali abdykacyi, oświadczyli że wiążą ich świętość przysięgi, i dla tego chcą wiernie do końca

pozostać na raz przyjętem stanowisku, ¹ z tem wszystkim nie na ręce były ex-królowi podobne objawy.

Przybył już do Warszawy dnia 27 marca Wojakowski z podpisanemi układami przez Adama Tarłę i konfederacyę. Wręczono je wojewodzie lubelskiemu z warunkiem, aby nie wprzód oddawał akt królowi, aż odbierze od niego dyplom z zapewnieniem o przypuszczeniu konfederatów do łaski i wolności. Dyplom taki był już przygotowany i oddany prymasowi.

Dnia 27 marca wyjechał Leszczyński do Stangemburga, gdzie miał przepędzić nadchodzące święta Wielkiéjno-cy. Król odjeżdżając zostawił swych sprzymierzeńców zadłużonych, bez możności ruszenia się z Królewca, a nawet z przynależnej pensyi nie nikomu nie dał. Wojewoda mazowiecki, bez wiedzy konfederacyi, pisał za nią w tym przedmiocie do dworu petersburskiego, przez pośrednictwo tamtejszego posła, który mu zapewnił pomyślną odpowiedź. Wszędzie między nieszczęśliwemi konfederatami był wielki niedostatek. Nietylko odstąpienie Francyi i nie przysłanie obiecywanych posiłków, nie tylko zwątpienie o jakimkolwiek powodzeniu, ale odjazd króla, brak pieniędzy, rosna-ce ciągle potrzeby, chęć powrotu do rodzinnych siedzib, tęsknota za opuszczonemi, wszystko to usposabiało konfederatów dla Augusta, z których wielu już go uznało. Byli jednak jeszcze i tacy, którzy podmawiali, aby nie przystać na warunki, ale rozejść się po Polsce bez żadnego z dworem układu. Nieszczęścia i obawy ciągle, kazały im na-

1) List Adama T. do Jana T. wojewody lubel. z Królewca, z dnia 24 marca 1736 r.

mowy te odrzucić. Niektórzy z malkontentów, dawniej jeszcze przewidując że konfederacya uzna Augusta III-go wyjechali do Francyi, skąd teraz przysłali Adamowi manifest przez nich ułożony, żądając aby go ogłosił. Ale Tarło nie chciał już złamać raz wyrzeczonego słowa. ¹

Doniesiono także Adamowi z Warszawy, że przed zupełnem skończeniem układów, wezwą go do Warszawy, ale odpisał zaraz wojewodzie lubelskiemu, że dotąd nie wyjedzie z Królewca, póki dla wszystkich razem nie przyjdzie dyplom królewski. Wstawiał się w tym liście i za wojskiem litewskiem, które największy cierpiało niedostatek, a tak wiernie do końca trzymało się konfederacyi. ²

Tak stały sprawy w Królewcu. Adam czekał aż mu sam Leszczyński powie o dalszych względem swych sprzymierzeńców zamiarach; król zaś przybywszy do Stangenbur-ga, wzywał ich, aby przed ukończeniem układów warszawskich przybyli do niego. Doradzał im to podskarbi w. kor. który na krok nie opuszczał króla; niepotrzebne jednak były te pozory, które nie już nie znaczyły to téż nikt prawie nie pojechał. Adam niecierpliwie czekał wiadomości i informacyi od wojewody lubelskiego, wzywał go o radę jak się ma dalej kierować, a zarazem donosił i skarżył się, że mu dużo ludzi ubywa, których chciał do końca przy sobie zatrzymać; że książę Sanguszko i inni za wybieranie pieniędzy mają pozywać kasztelana czerskiego, i prosił wojewodę, aby nie spuszczał z uwagi województwa sandomierskiego, żeby na niego nie spadła jaka odpowiedzialność.

1) List Adam T. do Jana T. wojew. lubels. z Królewca dnia 27 marca 1736 r.

2) Tamże.

Wojewoda bełzki, który ciągle prawie podawał nowe projekta, ułożył z królem, żeby Adam pisał do prymasa, bez wiadomości konfederacyi, w przedmiocie rozpoczętych układów. Marszałek nasz nie zgodził się na to, by nie tracić położonego w nim zaufania. Niecierpliwiły go tak długie układy; użalał się że konfederatom przybawają nowe długie, a do tego dręczy ich niepewność. Niektórzy chcieli się przedzierać przez Prussy, ale pruski generał oświadczył, że ich tamtędy nie będą puszczać. Nie cieszyło ich bliskie zwołanie sejmu. W Królewcu winni byli ogromne summy, bez wypłacenia całej należności ani myśleć można było o wyjeździe, a o sejm wiele im chodziło. Prosił Adam wojewodę, żeby gabinet warszawski uczynił odezwę do regencyi i do generała Katta o wypuszczenie konfederatów, których należności wszystkie później będą zaspokojone. ¹

Kiedy Adam na każdym kroku chciał utrzymać zaufanie tam, gdzie szło o interes konfederacyi, nie przepominał o sobie, owszem, jak się to pokazuje z kilku listów, czynił kroki dla dalszych swych widoków. W liście do Mniszcha marsz. w. kor. pisał:

„Doniosłeś mi W Pan Dobr. że się o przyszłe marszałkostwo sejmowe dla mnie starasz; o kontynuację téj łaski suplikuję; nie tak dla mego prywatnego interesu i ambicji, ale raczej dla interessu wolności, żeby przeciw jakiegokolwiek *vestigium* zostało konfederacyi naszej, bo dosyć jest tu przyjaznych, którzy mają za mocną dworowi perswazję, że tymbardziej konfidencją *inter majestatem et libertatem* utwierdzą, kiedy takie *subjectum* puszcza, przez któreby pe-

1) Listy Ad. T. do Jana T. woj. lub. z Królew. d. 4 i 8 kw. 1736

wnie dwór i izba poselska byli kontenci. Tu zaś W Mości Dobr. jest siła takich, że inszego z między nas szukają do tego człowieka, którego przy łasce Boskiej tu nie znajdują. Ale w Polsce zazdrość i inwidyą wynaleść łatwiej może; trzeba tedy będzie, w tym *praevenire* i dwór i rossyjskiego ministra.”

W drugim liście pisany także z Królewca d. 8 kwietnia do wojewody lubelskiego, mówi że nie wie co ma czynić, jak go król w Warszawie przyjmie, co mówić będą na sejmie. W obu listach widać jakąś walkę, jakieś pasowanie się między świetną przyszłością, ku której nadzieja i obietnice pociągały go, — a pewnego rodzaju powinnością i poczuciem ofiary, do jakiej go po części obowiązywało słowo i dotychczasowe wyznanie wiary politycznej.

Mimo to gotował się z innemi do wyjazdu, czekał tylko na powrót Belkiego posłanego do Gdańska, po konieczne pieniądze. Z Warszawy niepomyślne były wiadomości: odmawiano konfederacyi czego pragnęła, mimo to Adam nie czekał dłużej, podpisawszy uznanie króla Augusta III-go, pożegnawszy Leszczyńskiego, wyruszył z Królewca wraz z innemi, spieszącemi do domu, do pustek. Było to d. 28 kwietnia 1736 r. ¹

Wyjazd Adama nastąpił już po podpisaniu traktatu pokoju w Wiedniu i po ogłoszeniu przez Stanisława manifestu, w którym ogłaszając abdykację uwalniał konfederatów od wykonanej mu przysięgi.

Tak więc zakończyła się wojna domowa o tron Leszczyńskiego, przy którym już mało kto z sprzymierzeńców pozostał.

List Adama T. do Jana T. wojew. lub. d. 28 kwietnia 1736 r.

Adam z Królewca pojechał wprost do Warszawy. W parę dni po przybyciu, przedstawiony był Augustowi III-mu i zaraz spadła na niego łaska królewska. Na opróżnione przez śmierć Jerzego Lubomirskiego w 1736 r. województwo sandomierskie posunął król d. 6 maja tegoż roku Jana Tarłę wojewodę lubelskiego, a w jego miejsce wojewodą lubelskim mianował tegoż dnia Adama Tarłę.¹ Bywali kilku lub kilkunastoletni starostowie, których ojcowie, wyrobiwszy sobie prawo rozporządzania starostwami, ustępowali je małoletnim synom, ale tu młodzieniec dwudziesto-
7 drugoletni zajął krzesło senatorskie. Wysoki ten zaszczyt mógł zobowiązać młodego wojewodę, a król wiedział jak zjednywać ludzi, mających wziętość w narodzie. Był to już siódmy w ciągu lat stu, wojewoda lubelski z domu Tarłów.

Naznaczono na d. 25 czerwca w Warszawie sejm *pacificationis* na którym był i wojewoda lubelski. Sejm trwał tylko dwa tygodnie, choć wiele było spraw do załatwienia, wreszcie ostatniego dnia, to jest 9 lipca, ogłoszono akt elekcji Augusta III-go, który podpisał Adam,² i z tegoż sejmku delegowany został na trybunał skarbowy na rok następny.³

Teraz zajął się Adam urzędami swych interesów majątkowych, obciążonych ogromnymi długami. Zdaje się że po sejmie musiał nastąpić ślub jego z Dorotą Tarłówną kanclerzanką koronną, wdową po Stanisławie Chomentowskim wojew. mazowieckim hetmanie polnym kor. wprzód bowiem nie spotykamy żadnej o tem wzmianki, a teraz do-

1) Sigillaty. Ks. 25 f. 30.

2) Vol. Leg. VI f. 651.

3) Vol Leg. VI f. 661.

piero znajdujemy dwa akta. Jeden z d. 23 września 1736, kiedy Adam Tarło wojewoda lubelski, wraz z żoną swą Dorotą występuje przed trybunałem lubelskim o niewłaściwe zajęcie dóbr Kochangrod, przeciw Kochanowskiemu kasztelanowi połanieckiemu i Janowi Oszumańskiemu.¹ Drugim aktem z d. 7 grudnia 1736 r. tenże Adam Tarło i Dorota żona jego, obrali plenipotentów do swych interesów i stawiania w sprawach przed sądami.²

Wystawiliśmy tyle faktów, w których Adam Tarło przyjmował w czasie wojny czynny udział, orężem, radą wreszcie powagą swego urzędu. Była to naświetniejsza, lecz zarazem najniezwyklejsza epoka jego życia. Dał się poznać w narodzie, okazał zdolności, pozyskał miłość i ufność szlachty, zdobył wysoką senatorską godność, a wszystko to tak prędko, w tak młodym wieku. W czasie przewodniczenia konfederacji, kiedy wojsko i inne potrzeby wymagały ogromnych wydatków, a skarb Leszczyńskiego, nie wiele zasilany przez Francję, nie starczył na wszystko, mogli stronnicy jego, a nawet drobniejsza wierna szlachta, niosła wielkie ofiary. Adam nie dał się wyprzedzić; składał na ołtarz wspólnej potrzeby wielkie summy, które nie tylko zabrały wszelkie dochody z wielkiego majątku, i wszystkich starostw, ale jeszcze pozaciągał długi, równające się połowie wartości dóbr. Leszczyński wiedział o tem, i dla tego jemu, tak jak innym przyrzekł po uspokojeniu państwa i objęciu tronu, powrócić straty; kiedy zaś nie odzyskawszy go musiał wejść w układy, obiecywał że powróci król fran. do którego

1) Zapisy tryb. lubels. ks. 97 f. 112.

2) Tamże ks. 95 f. 865.

pisywał w tym przedmiocie. Ale Adam Tarło wiedział że niezaraz odbierze to co Leszczyński sam uznał za dług prosty; to téż i ożenienie jego uważać można tylko za krok uczyniony dla wyjścia z kłopotliwego położenia. Wdowa po hetmanie, krewna jego, kobieta więcej jak dwa razy od niego starsza posiadała wielki majątek i pozostała przy bogatych starostwach męża; majątki wojewody były obdłużone i zniszczone, dochodami więc żony mógł przyprowadzić je do porządku i oczyścić. Tak się zdawało i tak było nawet po części; ale nieodpowiedni wiekiem związek, nie zaspokoił namiętnych pragnień serca młodzieńca i z czasem stał się dla niego przyczyną nieszczęść i zguby.

Ale wróćmy do przerwanej opowieści. Zajawszy się nieco urządzeniem interessów, przybył znów wojewoda do stolicy, skąd z wiosną 1737 r. wyruszył do Radomia na trybunał skarbowy, gdzie go delegowano z przeszłorocznego sejmku. Trybunał rozpoczął się zaraz po ś. Stanisławie; zjechali tu Jan Lipski biskup krakowski, Mikołaj Podoski wojewoda płocki, Jakób Narzyski wojew. czerniechowski, Kazimierz Stecki kijowski, Michał Konarski wiślicki, Sołtyk przemyski kasztelanowie i inni. Tu spotkał Adama nowy dowód poważania. Z pomiędzy tylu starszych wiekiem i dawniejszymi w Rzeczypospolitej zasługami, deputowani wybrali go marszałkiem trybunału. ¹ Na trybunale było dużo do roboty; bo go od 1732 roku nie otwierano; spraw znalazło się co niemiara. Deputowani wojskowi do załatwienia sporów rachunkowych z zaciągów: polskiego, cudzoziemskiego i chorągwi tatarskiej, wykonali przysięgę

1) Księga 25, Kom. Skar. Radom. z 1737.

że porachunki swe rzetelnie złożą, że ludzie z ich chorągwi istotnie służyli w wojsku, że oficerowie nie używali ich do żadnych robót, tylko że przez cały czas pełnili służbę. ¹

Po trybunale, w końcu czerwca przybył znów Tarło do Warszawy, skąd wysłał do Leszczyńskiego oficera saskiego Guckie, z prośbą o wypłacenie przyrzeczonych należności jemu i innym konfederatom. Król Lotaryngii objawszy rząd 3 kwietnia bawił właśnie w zamku Mendot, skąd dnia 11 września pisał do Warszawy do Adama: ²

„Mój kochany panie wojewodo lubelski! Nie dawno od pana Riancoura list WMPana pod starą datą odebrawszy, nie rychło odpisuję, ale wolałbym jeszcze później, gdybym był tak szczęśliwy, żeby mój respons mógł być taki, jakiego WMPan przez wielkie zasługi swoje godzien. Moich własnych partykularnych interesów nie mając dotąd *ullam certitudinem*, wszystek czas od powrotu mego *consumpsi* na wyrobienie tak sprawiedliwej kochanym przyjaciółom satysfakcyi, jedyne w życiu moim mając *objectum*, żebym *usibus* ich ostatek życia mego przepędził. O czem gdy się spodziewam że WMPan bynajmniej wątpić nie możesz, powinieś mieć równą nademną, jak nad samym sobą kompassę, że dotąd *publicam et privatam* cierpię *calamitatem*, nie mogąc ją *solari* w terażniejszych okkurencyach, lubo je spodziewam się przełamać, byleś WMPan miał tyle ufności i cierpliwości, ile ja mam nadziei. Też same okkurencyje obligują mnie prawdziwie po przyjacielsku *exponere*

1) Tamże.

2) Listy Leszczyńskiego i żony jego do A. Tarły mieliśmy udzielenie w odpisach z biblioteki Dąbrowickiej.

WMPanu, że jego droga tu do tego kraju bardzo kosztowna, byłaby podobno jak pod ten czas daremna. Lubo dla mojej partykularnej konsolacji, presencja WMPana bardzo *desiderabilis*, życzę ją *diferre*, póki nie uwiadomię tak żebyś mógł ztąd, *cum plena satisfactione* powrócić, co z szczeroci affektu mego wyraziwszy, proszę żebyś mié téż konserwował, który *tot titulis* pretenduję a osobliwie z obowiązku mego, że żyć będę i umierać WMPana z serca kochającym.

Stanisław Król.

A Meur le comte Tarlo

Palatin, de Lublin — à Varsavie.

List ten przekonywa, że Adam już wtedy chciał osobiście udać się do Francji i upomnieć o powrócenie strat szlachcie, która głównie przez obietnice do końca jej czynione, potraciła całe fortuny. Ale Stanisław nie życzył sobie widać przybycia wojewody. Francja, a raczej dwór któremu nie wystarczały miliony, nie musiał być chętnym w zaspokojeniu dobrowolnie przyjętego zobowiązania. Leszczyński miał znaczne summy, ale wtenczas ów ubóstwiający król przez współziomków, nie mógł, dla zubożałych w jego sprawie nic zrobić, choć ogromne summy wkładał w rozliczne zakłady w Lunevillu, nowéj swéj stolicy lub w nowém państwie. Rządząc obcym ludem, chciał mu widać przedewszystkiem dogodzić, nie śmiał mu się narazić wyprowadzając jego pieniądze; dość, że nic nie dał, odsyłał, ciągle Adama do Paryża, obiecywał, karmił nadzieją, ale skutku tego wszystkiego nie było żadnego.

Adam tymczasem jak mógł tak urządził swe interessa, chcąc osobiście dotrzeć we Francji. Zaspokoił księcia

Augusta Alexandra Czartoryskiego z summ rewersowych, za które ręczyła matka jego Anna; ¹ odebrał od Józefa Podkańskiego łowczego sandomierskiego klucz Baranowski wdzierżawiony mu i skwitował z wszelkich pretensyi i processów, jakie miał z tego tytułu. ² Żona przypuściła go wtedy do wspólności praw względem wójtostwa Kłyczew w ziemi przemyskiej, co król potwierdził. ³

Z nad brzegów Wisły przeniesiemy się teraz do Francji, do Paryża. Nasz wojewoda zmuszony i swemi i braci szlachty potrzebami, wyruszył z początkiem 1738 roku do Lunevillu. Król Stanisław całą duszą zajęty nowym swym dworem i urządzeniem powierzonego mu państwa, przyjął go jak najlepiej, ale jak i poprzednio, tłumaczył się niemożnością oddania należności, odsyłał Adama do Paryża i zasilili go tylko radami. Wojewoda próbował téj drogi i pojechał do Paryża. Tu rozwinęło się przed nim nowe życie; przyjęty jak najlepiej na dworze, uległ ponętom, jakie budził wówczas Louvre i Versaille. Młody, żywy, namiętny, otoczony urokiem sławy, co mu wszędzie otwierała podwoje, zarówno do ministra, jak do głośniejszej piękności, żył odurzony tym ponętym urokiem, jakiemu tysiące wówczas hołdowało.

Z Paryża rozpoczął nieprzerwaną korespondencję z Leszczyńskim i żoną jego Katarzyną. Ta ostatnia odebrała właśnie z Paryża listy od Ludwika XV i kardynała Fleury, bardzo mile witających młodego szlachcica polskiego, pełnego elegancyi i pańskich manier, które wjelce się

1) Oblig. Grodu Warszaw. ks. 51 f. 64.

2) Oblig. Gr. Warsz. ks. 51 f. 214 z r. 1738.

3) Sigil. ks. 26 f. 75.

na dworze podobały. Królowa Katarzyna, nazywająca wojewodę w każdym liście „*Mon cher neveu*,“ doniosła mu o tem i dawała pewne przestrogi, jak ma postępować by uzyskał skutek pożądany. I tak, pisała do niego między innemi,¹ ażeby zwolna przystępował do interessu, by tym sposobem „nie zirytować kardynała, (są słowa listu) ani się też bardzo naprzykrzać; dośćeś mu WMPan na pierwszym wstępie dał do zrozumienia; jeżeli ma wolą co uczynić to uczyni, jeżeli zaś nie, to wszystkie kołatania na nim nic nie wskórają. Królowi jeszcze nie odpisał na jego list; jak odpisze, to nieomieszkam WMPanu oznajmić co w nim będzie. Mam sobie za dobry znak, zwłaszcza ten respons, (*ce qu'y ne peut signifier*), tylko że się dużo musi pasować z sobą, z żalem worka z jednej strony, a z drugiej z chęcią obligować WMPana. Niezawadziłoby mu wspomnieć przywiązanie stryja WMPana ku osobie jego, bo go bardzo estymował i kochał. Ja życzę bardzo WMPanu, żebyś się poznał z dukiem de Fleury synowcem jego i poprzyjaźnił się z nim, *parque ces sont tout*, co go nie może tylko srodze obligować; z duszybym rada pisała do niego, ale to królowi nie zda się być potrzebną, *sur tout* póki on sam nie będzie miał *responsu* od niego, i t. d. Życzę także abyś WMPan wizytę oddał à *Madam la duchesse de Chatellerant*.“

„WMPana z serca kochajaca“

„Katarzyna, królowa Polska.“

Tu następuje szereg listów między królem Lotaryngii a Adamem Tarło, które najlepiej wyjaśniają wypadki i poło-

1) Z rękopismów biblioteki Dąbrowickiej. List ten z Lunevillu d. 21 maja 1738 r. adressowany do Paryża do hrabiego Tarły w-dy lubelskiego, (*a Meur le comte Tarlo Palatin de Lublin*).

żenie wojewody u dworu paryzkiego. Nie możemy pominąć kilku ważniejszych, charakteryzujących byłego króla polskiego. W Polsce po ostatniej wojnie pozostały ogromnie zrujnowane majątki, do tego był głód i nieurodzaj; Stanisław wiedział o tem, z tem wszystkim po zwrot tego co w swych listach uznał za dług własny, odsyłał do niepewnej instancji w Paryżu. Adam mimo ponęt wielkiej stolicy nie zapominał o celu swego przybycia; otoczony gwarem w tym przybytku mody, pamiętał o zaufaniu i popularności między szlachtą; śmiało występował w jej i swojej potrzebie, domagał się od dworu pieniędzy dla nich i dla siebie, ale wspólnie z dworem żył jego życiem, ubierał się po francuzku, i zasmakował w nałogach swego wieku.

Przebiegniemy kilka listów Leszczyńskiego, które nam położenie Adama u dworu francuzkiego dokładnie wyjaśnia. Król Stanisław d. 23 maja pisał z Lunevillu.

„List WMPana mój kochany WMPanie wojewodo, dwójako mię ukontentował: raz z dziwnie godnie i prawdziwie dostatecznej konferencji z kardynałem, o potem z relacji, którą mi WMPan czynisz, za którą *exactitudinem* dziękuję serdecznie. Niepodobna, żeby to wszystko coś WMPan wymówił, nie miało uczynić impressji, a przytem poznanie *personaliter* godności WMPana. I lubo *ex primo intuitu* nie obiecujesz sobie WMPan pożądanego skutku, ja jednak przyuczony *ad omnes vicissitudines* spodziewam się *favorabilem* nakoniec *successum*, którego *ardentissime* WMPanu życzę. I zmiarkowawszy terażniejszą cyrkumstancją, taką daję radę: to jest pewna, że po tak pięknej pierwszej eksplikacji, imbardziejbyś WMPan chciał *insistere*, tymby się bardziej opierał; trzeba dać czas po tej pierwszej weni-

tencyi, żeby się reflektował, *a interea vous rendres agreable comme vous êtes capable; odiosam materiam* nie wspominając, widywać go jak najczęściej, bo wątpić nie trzeba, że racyami WMPana jest *convictus*, już tedy tylko o to się starać trzeba, żeby go zmiekczyć dobrymi manierami, łagodnością i uniżonością. Mogłeś WMPan poznać *par la derniere conversation*, że jest naturalnie *flexibilis*, a zatem *il faut le prendre par son faible*; a zatem przez ten czas któryś sobie założył być w Paryżu, tak sobie postępować, *comme si vous ne pretendiez rien*. Obaczmy co to za skutek uczyni, dosyć bowiem zawsze czasu będzie *de revenir a la charge*, *a interea* mogłyby się popsować dobre dyspozycye, które nie wątpię, że uczyniła konferencya WMPana, lubo na początku nie zdał się je mieć *favorables*. Z synowcem jego staraj się WMPan poznać i w przyjaźń wejść, *avec le duc de Fleury*, do którego masz naturalną relacyę, że będąc *gouverneur de Loreaine il est attaché à moi*; to *ex consciencia et intimo cordis* życzę, Pana Boga prosząc, żeby *prosperet* intencyę WMPana *pro particulari solatio* tego, który jest WPana ze serca kochający.

Stanisław król.“

Widziemy więc same rady, same życzenia. W kilka dni potem, pisał Leszczyński ¹ że odebrał wiadomości z Paryża, iż kardynał myśli, jakby żądaniom Adama zadosyć uczynił; odsyłał go do córki, z którą miał się naradzić jak dalej postępować. Widać że wojewoda już wtedy starał się

1) List Leszczyńskiego do wojew. lubels. do Paryża dnia 27 maja 1738 roku.

o order, ale odmawiano mu i wstęgi i pieniędzy. O tém znów świadczy list królowej Katarzyny z dnia 18 czerwca, która mu donosi, że kardynał pisał do jęj męża, iż nie może zadość uczynić żądaniom Adama, „bom widziała (są słowa jęj listu) na swoje oczy respons co królowi odpisał. Naprzód, że *cordons bleus* nie mogą dać, *parceque vous n'en avez pas l'age selon l'institution de l'ordre* gdyż tylko jedni książęta krwi *ont le droit de le pretendre et de l'avoir si jeune*; druga, że WMPan zakłada kilkakroć sto tysięcy szkód swoich, *que les finances du roi son maitre*, nadwężone będąc wojną przeszłą i wydatkami nieznośnemi na elekcyę naszą, *ne son pas capables* wystarczyć pretensyom WMPana, i że król mój powinien względ mieć bardziej na interessa pana jego a zięcia swego, niż na inszych, zatem się obszernie dalej rozwodzi aż do urazy. Królowej zaś, córce mojej deklarował, że nie może nic dla WMPana uczynić, zaczem to wszystko zebrawszy, *je ne vois pas* nad czemby się WMPan miał dalej zawodzić i t. d.”

W końcu radziła królowa, aby memoriał swój podał kardynałowi, i zarazem prosił o audyencyę pożegnalną u króla, po którejby się już więcej u dworu nie pokazywał. Nazajutrz po tym liście, t. j. d. 19 czerwca pisał znów król Stanisław do wojewody, że jeszcze nie stracił nadziei, by kardynał przy pożegnaniu czego nie zrobił.

Adam usłuchał rady królowej, odłożywszy na później nkończenie interessu, wrócił do Polski, gdzie zabawił do zimy i znowu pojechał do Lunevillu, przypatrywać się zmianom, ulepszeniom zaprowadzonym w Lotaryngii, lub słuchać projektów króla-filozofa. Ale wojewoda miał na celu swój głównie interes; wymógł, że oboje królestwo znów do

córki swój i kardynała zaczęli kołatać, i jak tylko pierwsze kroki poczyniono, w maju pojechał do Paryża. Znów następują korespondencye między królem Stanisławem i Adamem. Leszczyński dnia 5 czerwca 1739 r. pisze mu, że z boleścią wyczytał odpowiedź kardynała na list swój, i takową mu komunikował; toż samo jednocześnie donosiła mu i królowa. Adam mimo rozlicznych przyjemności, na jakich mu nie zbywało, coraz się bardziej niecierpliwił, poznał jak kosztowny pobyt jego we Francyi, gdzie do reszty mógł wszystko stracić; nawet napisał do króla Stanisława list, w którym grzecznie ale wyraźnie robi go swym dłużnikiem. Było to po odebraniu od niego pisma wraz z nowym listem kardynała, który swoim zwyczajem, odmawiał wszelkiego zadosyćczynienia. Słowa wojewody znać uraziły króla, który wymówił mu myśl zawartą w liście, nadto wypowiedział tu jeszcze coś więcej. Nie możemy listu tego pominąć, bo on zbyt tłumaczy usposobienie króla względem Tarły; będzie to ostatni, jaki tu przywodziemy. Datowany był d. 23 czerwca z Lunevillu i brzmiał jak następuje:

„Odebrałem mój kochany MPanie wojewodo list WM. Pana; *participando* słuszny żal WMPana z listu, którym komunikował WMPanu i który *praecludit omnem spem* do satysfakcyi WMPana. Nie rozwodzę się z okazji tego listu, *super in felicem* WMPana *sortem*, lubom ją przeczuwał jeszcze w Królewcu, życząc, jeżeli pamiętasz na rozjezdne, żebyś nie mogąc *publicam causam* utrzymać, *particularem* osoby swojej miał w konsyderacyi, i uczyniwszy to coś musiał to jest *in recognitionem novi Domini*, bez żadnych podpisów, jako prywatny do Warszawy życzyłem

żebyś jechał, a ztamtąd prosto nie bawiąc, ze mną razem do Wersalu zawitał. *Sine nullo dubio*, byłbyś WMPan z niego z wszelkiem ukontentowaniem powrócił; miałeś WMPan potem dobrą przestrożę, czegoś się mógł spodziewać, kiedy za przyjazdem pana *Dziulego* wszystkie *conatus* moje nie sprawić nie mogły; z tem wszystkiem rozumiejąc, że swoją prezencyą więcej wskórasz, nie napisawszy nic do mnie o swoim przyjeździe, przyjechałeś. I lubo przeczuwałem, że przyjazd WMPana nie będzie skuteczniejszy nad wszystkie moje starania i solicytacye u dworze tutejszego, tę jednak dwojaką czułem w sobie konsolacyą: pierwszą, że mi się dostało cieszyć z prezencyi WMPana, drugą, że sam *fato suo* doznasz nieprzełamaną zaciętość ministeryum tutejszego, któregobyś sobie WMPan podobno nie był imaginował i podobno źle rozumiał o żwawem staraniu mojem w promowaniu interessów WMPana. Ale jakkolwiekbyś, chociaż WMPan na żadnym fundamencie nadziei jakiej przyjechał do Francyi, gdybyś był zrazu własną experymencyą uznał, że wszelkiemi pretensyami zrazisz kardynała, a tą się kontentował, do którejś teraz *reductus*, to jest że chcąc dać *respirium* dobrom swoim i czekając expiracyi arendy trzyletniej, chciałeś te trzy lata w Paryżu zabawić, jestem arcy-pewien *qu'on aurait fournir suffisement à Votre honorable subsistance*. Ale teraz wybac mi proszę, nie mogąc się spodziewać *extraneum subsidium*, rezydencya paryzka miasta *epargne* niebędzie mogła tylko być WMPanu *tres ruynance*, tak przez expensę, która *necessario* za sobą pociąga, jako *per demeritum* które sobie WMPan czynisz przez tak długie oddalenie się

ode dworu polskiego, gdzie jestem w tem *impersuasibilis*, żebyś WMPan przy urodzeniu i nieporównanych talentach swoich, nie mógł się spodziewać *omnes gradus* honorów i fortuny, coby było daleko *salubrius*, niż ta *resource* bardzo mizerna, którą WMPan we mnie zakładasz, radbym żeby była *sufficiens* i *proportionata ad praetium* estymacyi i przyjaźni mojej, którą *feror* do osoby WMPana. *Hoc solo titulo* nie żałowałbym niczego, ale kiedy muszę WMPanu odpisać *super contenta* listu jego, pozwolisz mi się explikować, że się nie znam być *alio titulo* jego dłużnikiem. Taka jest *sors* nasza w wolnej ojczyźnie urodzonym, że dla ratunku jej *exponimur* zawsze służyć jej z utratą fortuny. Tego WMPan jesteś żywym przykładem, tego i jak sam jako całemu światu *patet*, że przez całe prawie życie nie zażywając substancyi mojej, naostatek i kawałka chleba nie zostało mi ojczystego. I jeżeli Boska providencya mię dotąd karmiła i karmi, postanowieniu to za boskiem błogosławieństwem, córki mojej powinienem; żadnej nagrody od ojczyzny nie pretendując, ani strat moich nie żałując. Żebyś zaś miał być *in onere* nadgradzać te, kto poniósł dla mej korony; naprzód ją *non possideo*, a przytem co za taxa na nie, żeby przyjsć do jej possesyi, i czy jestże to sił moich, żebym się jej był dokupował. Miał każdy assekurowaną nadgrode w dostojenstwie mojem, ale kiedy się tak Panu Bogu podobało, rozbił się ten okręt, w którym każdy *proportionate* miał swój towar i pewny zarobek, a mój najpryncypalniejszy koronę i ojczyznę straciwszy. Nie na tomówię, żebym nie chciał, gdybym mógł *succurrere* WMPana *solo motivo teneritudinis* ku WMPanu, ale nie przez insze pretensye, w których nie wchodźmy *in calculam*, exwisce-

rowawszy się i będąc przez całe życie *aliis jus uniendo consumptus et exhaustus*. Nie ujmuje, zachowaj Boże, co WMPann z obligacyi mojej należy, ale proszę nie rachuj WPan tego, coś dla mojej korony stracił, ale to coś przez stratę mojej korony, której prerogatywa tylko mi została *in onere*, że dla utrzymania jej godności nie mam nic nadto, a dopiero do wypłacenia się z dobrych WMPana ku mnie intencyi i wszelkich jego akcyi. Radbym był królem francuzkim, *sub cujus auspiciis* nieszczęsna była ostatnia rewolucya, żebym godnie *apretiare* mógł zasługi WMPana. Co wszystko WMPanu szczerze i poufale wyraziwszy, proszę chciej miarkować *desideria sua cum facultatibus meis*, żebym wiedział, jak mogę dać dowód przyjaźni i affektu mego, z którym jestem WMPana z serca kochający.

„Stanisław Król.“

Po takim oświadczeniu, naturalnie że ostygły stosunki między Leszczyńskim a Tarłem. Wojewoda robił jeszcze w Paryżu zabiegi, ale król Stanisław usunął się od wszystkiego, nawet korespondencya między niemi stała się daleko rzadszą, Adam przepędził cały 1739 i 1740 rok we Francyi. Szczegóły téj epoki życia nie przedstawiają nic ważniejszego. Tarło uzyskał w końcu to, czego dawniej pragnął, — na piersiach jego zawieszono wstęgę; miała ona zagoić wszystkie poniesione za ojczyznę blizny, które pojechał leczyć do Paryża. Podobno nawet uzyskał od króla Ludwika XV stopień jakiś w jego wojsku i obietnicę godności marszałka polnego. Leszczyński dowiedziawszy się o stanowczem odmówieniu w Paryżu wynagrodzenia, raz jeszcze w kilku słowach pocieszał go w liście z dnia 9 listo-

pada 1739 roku. Nadeszły imieniny królowej Katarzyny. Adam przysłał jej powinszowania, na które zaraz odpisała Leszczyńska. ¹ Na Nowy-Rok (1740) znów słał życzenia królowi Stanisławowi, który mu własnoręcznie odpisał z podziękowaniem. ² Przez ten czas, żona jego siedziała ciągle w dobrach swych w kraju; zajęta gospodarstwem, dostarczała mu tylko pieniędzy, których niezmiernie wiele wychodziło w Paryżu.

W początkach 1741 r. Adam wybrał się już z powrotem do ojczyzny; w zimie dwór bawił w Dreźnie, gdzie wojewoda naprzód zjechał, ¹ a ztamtąd przybył do domu. Trzeba było zająć się przedewszystkiem jakimtakiem urządzeniem majątku. Starostwa były intratne, ale już dawniej wydzierżawione; było jeszcze Drohobyckie, które teraz około 1-go lutego wypuścił Felicjanowi Bielskiemu stolnikowi braclawskiemu za 59,000 złot. pol. rocznej arendy. ⁴ W czerwcu na ś. Wita zastawił Stanisławowi Ant. Swidzińskiemu dobra Baranów z przyległościami za sumę 70,000 złot. polskich.

Resztę roku przepędził Tarło już w Warszawie już na wsi. W stolicy wysiadywał nie długo, dwór bawił w Dreźnie, a z nim bawili się i panowie. Dopiero w następnym roku ukazał się znów między szlachtą, która go z tem samem co poprzednio witała uczuciem. Było to na sejmiku w Opatowie. Jeszcze w świeżej były pamięci jego zasługi

1) List Katarzyny Leszczyńskiej do Adama Tarły z dn. 30 listopada 1739 r.

2) Stanisław król do Adama Tarły d. 19 stycznia 1740 r.

3) Kuryer Polski z r. 1741.

4) Oblig. Grodu Warsz. ks. 53 f. 13 i 199.

położone dla konfederacyi, to też za ukazaniem się wszyscy dziękowali mu za pracę, za ażard życia i fortuny swojej. ¹ Imię jego znów cieszyło się popularnością w narodzie i gdyby nie partye, nie stronnictwa przemożne, co za Augusta sprowadziły tyle burzliwych sejmów lub trybunałów, — z czasem, gdy wiek i doświadczenie pozwoliłyby mu nabrać w kraju przewagi, byłby może wybawił ojczyznę nie z jednego smutnego położenia.

W tym samym roku 1742 w miesiącu maju wyrobił sobie wojewoda pozwolenie na wydzierżawienie starostwa dołińskiego, na lat trzy. ² W wrześniu był w Piotrkowie, gdzie się ustanawiał właśnie trybunał.

Któż nie wie co znaczyły w rzeczypospolitej dwie partye, z których jedną nazywano później *familią* a drugą *dworską*. Z czasem cała rzeczpospolita podzieliła się między te dwie partye. Obie naprzemian rwały sejmy, obie władały trybunałami, utrzymując je lub rozpędzając według widoków. Partya rodziny, wchodząc może w jakie widoki, zdawało się, że ma pewne zamiary zmiany rządu, chciała mieć wszędzie wpływ, i ten przez innych na innych jeszcze przelewać; pragnęła zagarnąć wszystkie sprężyny rządu rzeczypospolitej i wszędzie w całym państwie przeniknąć ze swem zdaniem. To też członkowie jej chcieli posiąść wszystkie urzędy, objąć starostwa, i tą drogą nabyć polityczne znaczenie i wpływać na umysły. Jakie były dążności tej przeciw-szlacheckiej swobody partyi, to należy do historyi; dodać tylko możemy, że w późniejszych wypad-

1) Kuryer Polski z r. 1742.

2) Sigil. 25 f. 134.

kach, pokazała ona jedna rozum polityczny wtenczas, kiedy inne powodując się więcej zapalem, niż rozważą, przewidywaniem i stosownem mądrym obmyśleniem środków, ulegały często ludziom złej woli. Druga partya, którą nazywano *dworską*, gorąco znów obstawała za *statu quo* równości, swobód i wolności szlacheckiej. nie mogła znieść wyraźnie przebijających się dążeń familii; stąd owe kłótnie co nieraz przybierały tak groźne postacie domowej wojny, stąd owe zrywania sejmów, które za wpływem obu partyi, ani razu przez ciąg Augusta III nie przyszły do skutku; stąd rozpędzania i awantury na trybunałach, które rzadko kiedy mogły się zająć sądzeniem. Głową partyi *familii* byli Czartoryscy i Poniatowscy; na czele drugiej stali Potoccy, Radziłłowie, Brannicy, Tarłowie. Dziwna jednak że obie razem wczasie bezkrólewia pogodziwszy się, popierały kandydaturę Leszczyńskiego; później przy dworze, pośród pokoju, partye miały równe prawie уваżanie, i tylko zabiegi ich na nieszczęśliwych sejmach i trybunałach pokazywały, że nie przestały działać, że potrafiły nieraz poruszać massami i kierować niemi podług swych przekonań lub widoków. Działania tak podkopujące Rzeczpospolitę, rozwinęły się później; w owym czasie o którym mówimy, zamysły Czartoryjskich przygotowywały się dopiero do czynnego wystąpienia. Niektórzy domyślali się ich zamiarów, jedni im sprzyjali, drudzy byli przeciwni, to też nazwiska partyi później dopiero nabierają historycznego znaczenia, i dla tego tylko wspomnieliśmy je, by tem lepiej odmalować drogi, jakich używały nieraz, do usunięcia przeszkód, do dojścia celu. Z czasem partye *familii* i *dworu* nabrawszy w kartach przeszłości Rzeczypospolitej history-

cznego znaczenia; nieraz smutnem, nawet zgubnem dla jej położenia oznaczone są piętnem; wypadki te rozwinąwszy się za rządów Augusta III-go, przeszły do czasów Stanisława Augusta; ale w epoce o której piszemy, jeszcze dążeń ich nie były tak widoczne, jeszcze większość mniej wnioskująca w istotne ich pobudki, liczyła je na karb dumy przemożnych, złączonych z sobą rodzin, lub też szlachtastronnicy brali to za środek ratowania jej lub praw ojczyzny. Historia wyjaśnia nam starcie się tych dwóch głównych opinii, z których wyrosły tysiączne odcienia; bo nie jeden, słabe narzędzie w silnej ręce, kierowany nieraz niezrozumiałym przez się celem, roił plany, kreślił nowe prawa, które miały ratować ginących. Wszystko na pozór w głuchej zostawało bezczynności, ale wśród uczt przeciągłych i zabaw, zajrzawszy w prywatne i publiczne życie współczesne, idąc za jego śladem w burzliwe koła sejmów lub sejmików, stojąc w grodach i trybunałach, wczytawszy się w współczesne korespondencje, lub wcisnąwszy w progi możnych domów, jeżeli wnikiemy w tajnie ich myśli, poznamy w nich nieraz niepokój, obawę grożących czarnych chmur pobliskich, jakiś pasowanie się z obecną bezczynnością, jakiś pragnienie czegoś lepszego, lub częściej powodowanie się namiętnościami.

Przerywając smutny koloryt tego obrazu, wracamy do dalszych wypadków z życia Adama, wiernego przedstawiciela epoki. Należał on do partyi dworskiej, a więc przeciwniej Czartoryskim i Poniatowskim.

Zaczęła się zjeżdżać szlachta na otwarcie trybunału koronnego w Piotrkowie. Adam przepędziwszy całe lato w Warszawie, także się tam wybierał; wprzód jednak, 21

października był obecnym wykonaniu przysięgi przez Święcickiego szambel. król. na starostwo warszawskie. Akt ten odbył się w grodzie warszawskim, przysięgę odbierał wojewoda mazowiecki w przytomności wojewodów: ruskiego, lubelskiego, chełmińskiego, pomorskiego, księcia podkanclerzego lit.; podkomorzych: warszawskiego, wyszogrodzkiego, i wiskiego i wielu innych urzędników i szlachty ziemi warszawskiej. ¹ W kilka dni potem pojechał do Piotrkowa, gdzie w trybunale miał assystować Szołdrskiej, staroście łęczyckiej, w sprawie jej z generałem wielopolskim. ² Przybywszy na miejsce, widział jak partya rodziny starała się złożyć swój sąd; zastał także i Potockich którym przy pomocy popularności jaką miał między szlachtą, pomógł ustanowić trybunał. Potoccy tryumfowali, a Adam już wtedy gorliwie broniący ich partyi, wysłał do króla list w którym użalał się na Brühla, że protegując Czartoryskich i ich stronników, innych Polaków w złem przed nim wystawiał świetle. ³ Mało było listu; Adam do wszystkich województw rozesłał uniwersał, radząc wyprawić poselstwo do bawiącego podówczas w Dreźnie Augusta III. W uniwersale tym wykazywał nadużycia wojskowe, na które nie tylko że nie zwracał uwagi August Czartoryski wojewoda ruski, wówczas komendant gwardyi pieszej stojącej w Warszawie, ale sam uciskał miasto kwaterunkiem, wybieraniem żołdu w złotej monecie i t. p.; żądał więc Adam uchwały energicznej przeciw nadużyciom, a rzecz swą zakończył temi słowy.

1) List A. Cichockiego od Jana Tarły z Warszawy 25 paź. 1742

2) ditto ditto 8 list. 1742.

3) Kuryer Polski z r. 1742.

„W takich tedy dla dobra pospolitego chcąc żyć i umierać sentymentach, braterskiemu Waszmościów oddawam sercu krew i życie moje, na usługi ich konsekrując, z należytą każdemu jestem weneracją.“ Słowami podobnemi a w takich zawsze przemawiał, starał się zjednywać sympatyę szlachty. Z trybunału powrócił wojewoda około 13-go listopada do Warszawy, ¹ gdzie już pozostał przez całą zimę. W maju 1743 r. zwykłym trybem otwierał się trybunał skarbowy w Radomiu. Adam jako kommisarz zjechał na niego, a razem z nim stanęli: Michał Potocki wojewoda wołyński, Jakób Narzyski wojew. pomorski, Michał Biliński wojew. chełmski, Mateusz Mycielski kasztelan poznański i wielu innych. ² Zebrana szlachta większością oddawała mu łaskę marszałkowską, reszta zaś głosowała za księciem Ant. Lubomirskim starostą kazimierskim. Adam chętnie ustąpił mu pierwszeństwa do marszałkowstwa, bo i jakże mógł inaczej postąpić, którego starosta był bliskim krewnym ubóstwianym przez niego kobiety.

Opowiemy tu w kilku słowach ową głośną miłośćkę naszego wojewody, co ją niezadługo miał opłacić życiem. Opisali ją już przed nami inni, zebrali wiele szczegółów smutnego końca, młodego senatora; powtórzmy je więc tu raz jeszcze dla dopełnienia życia jego, tak obiecująco rozpoczętego. Wypadek który tu opiszemy, był także jedną z ważniejszych przyczyn, co na długie lata rozjątrzył jeszcze bardziej nieszczęsne spory między członkami *familii i dworu*. ³ Rzecz się tak miała:

1) List A. Cichockiego do Jana Tarły z Warszawy d. 15 listopada 1742 r.

2) Księga Tryb. Radom. z r. 1744.

3) Wypadek ten, to jest pojedynek Adama Tarły, z księciem pod-

Książę Teodor Lubomirski, później wojewoda krakowski, starosta spiski, pan wielce możny, ściśle stosujący się w życiu do ówczesnej mody francuskiej, niezmiernie upodobał sobie żonę pewnego mieszczanina krakowskiego, rodem Niemca, imieniem Krystę, która pokochawszy go, a może więcej tytuł książęcy, porzuciła męża i chętnie przyjęła to, co jej w swym domu ofiarował kochanek. Otoczona przepychem i liczną służbą, gotową na każde jej skinienie, śliczna ta kobieta, rozgościła się na dobre w komnatach starosty. Było to jeszcze po roku 1720. Mąż jej zrazu wiele narobił krzyku, ale prędko otarły mu łzy dukaty pana polskiego, który zaczął się starać o rozwód, a uzyskawszy go, wziął ślub z ukochaną swą Krystą. Nim jednak przyszedł ów oczekiwany rozwód, który księcia starostę nie mało kosztował pieniędzy; przysłała księżna pani obdarzała ulubionego licznem potomstwem. Z razu po ślubie książę nigdzie nie woził swjej żony, a przyjmował u siebie tylko najzaufańszych przyjaciół. Prawo polskie nie uznawało za prawe, nawet po ślubie rodziców, dzieci zrodzonych przed aktem małżeńskim, a jednak wojewoda chciał potomstwu swemu zostawić imię i majątek.

Adam poznał tymczasem Annę, najstarszą córkę księcia

komorzym, opisali: Kitowicz w *Pamiętnikach do panowania Augusta III* i J. Bartoszewicz w dziele *Znakomici mężowie Polscy w XVIII wieku* (tom III f. 163—264) w żywocie *Księcia Podkomorzego*. Czytamy, także w broszurze Wład. Syrokomli pod tyt: *Przyczynki do historii domowej w Polsce*, niektóre nowe szczegóły do owego pojedynku, zebrane z rękopismu po Straszewiczu (f. 29). Choć znajdujemy tam kilka nowych faktów, które tu podajemy, nie możemy jednak darować panu Syrokomli, że osobę charakteryzującą swój czas jak *Adam Tarło*, tak lekko, ogólnie a nawet sprzecznie tłumaczy, — bo kilka szczegółów nie wyjaśnia jeszcze znaczenia osoby i wypadku.

wojewody, już zupełnie dorosłą, piękną ośmnasty rok życia liczącą, co jak powiada nasz historyk: „haniebnie wpadła w serce Tarłowi wojewodzie lubelskiemu, który nie śmiejąc opuszczać swjej babki dla pieniędzy i zapisów, a spodziewając się lada kiedy sprawienia jej pogrzebu, jako dogorywającej w latach, zawczasu sobie rękę i serce do przyszłego ślubu u Anusi wysługiwał, czyniąc jej w każdej kompanii pierwsze honory.”

Tak też było i d. 26 lipca 1743 r. Wojewoda bawił czas jakiś na trybunale w Radomiu, ale znać tęskno mu było do swjej Anusi, bo zaraz po otworzeniu go przybył do Warszawy, i dopiero 15 czerwca pojechał na konkluzję sądów, ¹ poczem przybył na dzień imienin Anny, które jej ojciec wyprawił w Warszawie, a nazajutrz, jak donosił Kurjer Polski, wojewoda lubelski dawał dla nięj bal na Solcu. Książę woził już córkę po domach w stolicy, a panie musiały ją dla ojca przyjmować, choć się gniewały na nią. Może to tylko za to, że Anna była z nich prawie najpiękniejszą; może dla tego że zabrała serce młodego i pięknego pana, który lada chwila mógł zostać wolnym i być świetną partją dla wielu córek lub kuzynek. Adam nie zważał co z boku, a nie raz w oczy z przekąsem w dwóznacznem słówku usłyszał od nie jednej młodej, urażonej piękności; nie zważał na przesady, ale zawsze i wszędzie biegł naprzód do swjej Anusi i oddawał jej pierwszeństwo.

Rej wówczas wodzić chciała między paniami, pani Poniatowska, wojewodzina mazowiecka, matka Kazimierza Poniatowskiego, (mianowanego 21 maja 1742 podkomorzym

¹) List A. Cichockiego do wojewody sandomierskiego d. 15 czerwca 1743 r. z Warszawy.

koron, po ustąpieniu Towiańskiego. ¹ Znany jest nam dobrze ten książę podkomorzy, najstarszy brat późniejszego króla Stanisława Augusta. Wychowany w zbytkach, próżnowaniu i zabawach; kierowany ręką dumnej matki, co nie umiała chować dzieci, rósł w lata, dorósł, kilkadziesiąt lat piastował urząd, miał otwarte pole do wszelkich spraw i stawiania w potrzebach rzeczypospolitój, — a jednak przez całe, długie swe życie, niczem się nigdy nie odznaczył, chyba zabawami i rospustą, i choć robił dużo hałasu, jednak blado rysuje się między figurami, co jaskrawo rysują się na tle, bliskiej nas jeszcze, przeszłości.

Dumna pani wojewodzina, a później kasztelanowa krakowska, szczególnie nie lubiła Anny; raz za to, że nie mogła darować jej nigdy urodzenia nieprawego i do tego z mieszcanki, czemu po prawdzie wojewodzianka nic winną nie była; ale więcej jeszcze za to, że ją kochał Adam, członek partyi przeciwniej Czartoryskim i Poniatowskim. Bo w owym czasie, pani kasztelanowa zastępowała nieczynnego od pewnego czasu męża; ona wyłącznie zajmowała się wychowaniem po pańsku dzieci. Siostra kanclerza i wojedy ruskiego, związkiem z Poniatowskim podnosiła dom ten do wyższego znaczenia; a co głównie, jako Czartoryska, połączyła go z wznoszącą się w Rzeczypospolitój *familią*, przeciw której już stanął Potocki. Rosło współzawodnictwo między partyami, a razem z niem rósł w lata i Kazimierz Poniatowski. Niedziw więc że nauczony przez matkę patrzeć na ród swój i w świetną królewską przyszłość, przepojony jej zasadami, jako wtajemniczony w polityczne dąż-

1) Sigil. 25 f. 128.

ności partyi, czuł niechęć ku Tarle, patrzył na niego jak na przeciwnika.

Miedzy obiema partyami wrzały ukryte namietności; wypadek przyspieszył pierwszy wybuch, który jednak najdrożej przypłacił wojewoda lubelski. Dwa zajścia, nie długo jedno po drugim wydarzone, przekonały o zaciętej nieprzyjaźni Czartoryskich dla Tarły, ale dowiodły, jaką ten ostatni cieszył się popularnością.

Pierwszy wypadek miał miejsce na balu, danym 26 lipca 1743 r. przez Franciszka Bielińskiego, marszałka wielk. koronnego. Miedzy wielu zaproszonymi byli: Poniatowska z córką swą Izabellą i synem podkomorzym koron., Adam Tarło, książę wojewoda krakowski z córką, z którą nasz wojewoda naprzód rozpoczął tańce. Obraziło to damy a szczególnie panią Poniatowską; kobiety uradziły, żeby żadna nie tańczyła z wojewodą, tak że kiedy ten prosił pannę Izabellę Poniatowską, usłyszał odpowiedź: „z kimeś Wpan tańczył pierwszy taniec, z tą tańcz i drugi.“ Zrozumiał Adam o kim mówiła dumna wojewodzianka; zawrzała w nim wszystka krew; to też w jednej chwili obróciwszy się do towarzystwa zawołał: „będę go miał za szelmę, kto z wojewodzianką pójdzie w taniec.“ Łatwo sobie wyobrazić, jakim strasznym gniewem zatrzęsła się pani wojewodzina; przyzwoitość nakazywała go ukryć; zawołała jednak syna swego podkomorzego i natychmiast kazała mu tańczyć z siostrą. Cały ten wypadek trwał zaledwie chwil kilka; Adam nie miał czasu upamiętać się w uniesieniu, to też ujrawszy Poniatowskiego stawającego do tańca, znów wykrzyknął: „ożó jesteś szelma!“ — Była to już straszniejsza i dotkliwsza obelga; podkomorzy rzucił się do szpady, wo-

jewoda toż samo uczynił, bo obadwaj ubierali się po francuzku i byłaby się krwawa scena odbyła w komnatach surowego marszałka, gdyby gospodarz zagrożeniem więzienia za porwanie się do oręza pod boki królewskim, nie był powstrzymał obrażonych. Zdarzenie to przerwało zabawę; dwaj przeciwnicy opuścili natychmiast pałac marszałka, przysięgłszy słowem, że rozmówią się w pojedynku.

Nazajutrz zaraz ułożyli sekundanci warunki honorowej rozprawy, która odbyła się trzeciego dnia po balu na polach około Piaseczna, trzy mile za Warszawą. Przeciwnicy strzelali się na pistolety siedząc na koniach; podkomorzy choć nosił szpadę, choć w wojsku koronnem miał swoją chorągiew, nie tylko nie był w boju i nie wahał jak mówią prochu, ale nawet nie umiał robić bronią. Dla tego też wojewoda dzielny rębacz i tęgi żołnierz, nie chciał walczyć na ostrze z zniewieściałym młokosem, który umiał wojować chyba z kobietami w buduarach, bo go do tego tylko usposobiło wychowanie matki. Kiedy więc strzelili do siebie, a wojewoda zabił konia pod podkomorzym, wtedy ten padając na ziemię, drżący ze strachu, przeproszał i wołał: „kocham pana wojewodę.” To głośnie objawienie tak serdecznych uczuć, w chwili kiedy śmierć już zaglądała w oczy, niezmiernie ubawiło i rozśmieszyło obecnych. Adam z Poniatowskim ścisnęli się na placu boju; nim jednak zpod Piaseczna przybyli do Warszawy, już tu wiadano o wszystkich szczegółach pojedynku, jak podkomorzy stchórzył i pokochał pana wojewodę. Kazimierz Poniatowski myślał wracając, że już stanęło zadosyć uczynienie, kiedy na placu po wystrzale nastąpiła uroczysta zgoda, w obecności sekundantów.

Ale inaczej myślała pani wojewodzina, matka jego. Widziała że Poniatowscy okryli się wstydem, że nabiorą większej niepopularności, że Adam zjedna sobie więcej stronników, choć już i tak przeważna była ich liczba. Prócz tego szło jej o honor domu, który naraził na szwank jej syna, i pośmiewisko świadków jego niedołęstwa. Wojewodzina chciała koniecznie, żeby krew przeciwnika zmazała hańbę a tu ujrzała tryumf jego, — to też kiedy stanął przed nią syn, żeby rozpowiedzieć szczegóły, i chciał przy powitaniu pocałować matkę w rękę, ta uderzyła go w twarz mówiąc: „wolałabym cię widzieć trupem z placu przyniesionego, niż z taką ohydą powracającego; nie nazywaj się synem moim, jeżeli téj hańby nie powetujesz.”

Tak więc biedny podkomorzy musiał, ulegając potężnej woli matki, szukać znów powodu poróżnienia się i nowego pojedynku. Ile miał strachu, jakby się chętnie, nie wiem jaką ofiarą, chciał uwolnić od widoku broni; jak gorąco pragnął zgody, którą przyrzekł na placu pod Piasecznem, każdy pojmie, kto tylko wie jak lekkie i nad wszystko kochające życie, są istoty, wychowane podobnie zniewieściale jak pan podkomorzy. Rad nie rad, musiał szukać nowej zaczepki, i tę wywołały z obu stron coraz częściej pokazujące się paszkwile. Nim jednak opowiemy dalsze skutki téj nieszczęśliwej sprawy, wypada nam udać się za Adamem Tarłem na trybunał do Piotrkowa, dokąd pojechał z Warszawy w drugiej połowie października 1743 r. Przybyli tam razem z nim, wojewodowie: wołyński i bractawski, kuchmistrz koronny, starostowie: oświęcimski, olsztyński, kazimierski i wiele innéj szlachty.

Przy obieraniu deputatów na trybunał, od lat już wielu

działy się nadużycia; cisnęli się do téj godności nieraz ci, co nie bywali na sejmikach, lub chociaż obecni, jednak nieprawnie obrani przez zerwany sejmik. Zdarzało się czasem, że przybywali deputowani z miejsc, gdzie nie było sejmików, z podrobionemi uchwałami, którzy mimo to, zostając nie raz pod kondemnata, albo jakim zarzutem, godności deputowanego piastować nie mogli. Ciągłe sprzeczki, zrywania, zamieszania, były bezustanną przeszkodą wymierzania sprawiedliwości. Na każdy trybunał przybywało mnóstwo spraw, a zwykle utrudzały ich rozsądzenie przeszkody stawiane przez partye, które tak tu jak na sejmach dążyły do przewagi. Tak téż i na obecnym trybunale było pełno szlachty, ale już odzywały się stronnictwa, a ci co przybyli po wyrok, lękali się by im nie przyszło z niczem powracać. Skoro zjechał wojewoda, zaraz obligowała go szlachta, aby nie dopuścił deputatów, nie mających prawnego wyboru. Adam nie mógł znieść, aby tak wysoka magistratura krajowa, przypuściła do wyrokowania ludzi bezprawnie cisnących się do niej, lub takich co sami surowemu ulegali sądzeniu. Z mocy więc senatorskiego urzędu, zażądał Tarło tego, o cò dopominała się szlachta, to jest legitymacyi deputatów, których na przekór starali się osadzić Czartoryscy. Nie chciał, aby usprawiedliwienie prawności ich wyborów, nastąpiło po odebraniu od nich przysięgi.

Teraz zaczęły się walki stronnictw. Czartoryscy nie chcieli żadną miarą na to przystać; byłoby to bowiem ustąpieniem, byłoby pokazaniem słabości: oparli się więc, bo wiedzieli nadto, że między deputatami wołyńskimi byli przysłani bez *laudum* ziemstw, którzy powinni być zaraz usunięci. *Familia* użyła do działań w tak trudnem

w tak trudnem dla niej położeniu, księdza Wysockiego kustosza gnieźnieńskiego, prezydenta trybunału. Szlachta chciała koniecznie legitymy deputatów, stanowczo o nią upominał się Adam Tarło; trzeba więc było zapobiedz już wyrosłej przeszkodzie. W pierwszych dniach listopada, zjechał do Piotrkowa ksiądz Wysocki, już dobrze usposobiony dla Czartoryskich. Wszedłszy do kościoła w dniu 5 tegoż miesiąca dla odebrania zwykłej od deputatów przysięgi, nie usiadł za stołem umyślnie do tego obrzędu przygotowanym, ale w ławce, — i żądał od starosty piotrkowskiego aby stół ten przysunięto do ławki, gdzie pierwszy miał wykonać przysięgę. Tarło z stronnictwem swem widząc, że w małych rzeczach już zaczynają naruszać przepisane formy, przewidywał że może łatwo zajść cò takiego, co wpłynie na zupełne zerwanie trybunału. Zaczęto więc przekładać prezydentowi, jako winien w zwykłym miejscu składać przysięgę i zdołano go przekonać. Potem przystąpili bez żadnej sprzeczki deputaci duchowni; przysięgli na swe obowiązki, a następnie zaczęto przywoływać deputatów świeckich porządkiem województw. Każdy z nich musiał okazać nieomyślane *laudum*, o tych zaś, których podejrzowano co do wiarogodności wyboru, mieli zdecydować na odbyć się mającej sessyj. Kiedy zajęto się tym przedmiotem, prezydent nie czekając końca przysięg, wezwał z sobą szlachtę wołyńską i ruską, wyszedł z kościoła, poprowadził ich na ratusz i tam nie na zwykłym miejscu, jak wyraźnie zastrzegło prawo, odebrał od nich przysięgę, wtenczas gdy się najmniej tego spodziewano.

Dotknęło wszystkich to niespodziewane wyjście prezydenta, a gdy Tarło wraz z stronnikami swemi przybył na

ratusz, zastał już tam siedzących na właściwych miejscach deputatów wołyńskich. Dopominał się wtenczas, aby panowie wołyńscy, którzy nie pokazali uchwał swego województwa i przysięgli nie w przepisanej miejscy, bez obecności starosty, wyszli na ustęp, dopóki by względem nich nie zaszła uchwała prawnego kompletu trybunału. Deputaci wołyńscy przyznali się do winy; tymczasem w trybunale wybrano marszałkiem Antoniego z Morska Morskiego miecznika przemyskiego, a po narodzeniu się pozwolono im powtórnie wykonać przysięgę, nie chcąc narażać na jakie zerwanie lub odroczenie trybunału. Zdawało się więc, że wszystko już skończone, a tymczasem stało się inaczej.

Obrażony prezydent, zaniósł natychmiast do akt trybunału piotrkowskiego szumny manifest w języku łacińskim,¹ w którym oskarża Ad. Tarłę i niejakiego Bernarda Godzkiego o gwałtowne wtargnięcie do sali posiedzeń sądu i wzbronienie należytego odebrania przysięg od deputatów, gdyż jak powiada: wojewoda wpadłszy do kościoła, otoczył z stronnikami swemi stół, nie dozwolił go ruszyć, tylko obstawał żeby wykluczono prawnie wybranych deputatów. Gdy prezydent (jak mówi manifest), chciał wnieść przedstawienie, iżby uchwalono czy wybór deputatów wołyńskich jest legalny, o co dopominał się także wojewoda, ten nie pozwolił mu nic mówić i gwałtem odepchnął go uderzywszy w piersi. Również miał niedozwolić Adam, aby prezydent z deputowanymi usuwał się do drugiej izby sądowej. Prezydent manifestując się uległ widać silnym naleganiom Poniatowskich, a szczególnie Fryder. Mich. Czartoryskie-

go podkanclerzego W. X. lit., który wniósł podobny manifest wkrótce potem do grodu Warszawskiego, gdzie go nie przyjęto; dopiero niejaki Szelitta oblatował ową skargę w grodzie liwskim a później rozniesiono ją po wszystkich prawie ziemstwach i grodach.

W manifestie tym, podkanclerzy wspólnie z Alexandrem Czartoryskim wojewo. ruskim i Teodorem biskupem poznańskim, oraz Stanisławem Poniatowskim wojewo. mazowieckim, oskarżyli Adama Tarłę o pogwałcenie praw Rzeczypospolitej i o inne nadużycia, a w połowie grudnia oblatowali go w aktach trybunału piotrkowskiego.¹

Czartoryscy i Poniatowscy coraz więcej robili hałasu z powodu owej sprawy trybunałskiej, nie występowali jednak inaczej jak ze słownem lub listownem oskarżeniem wojewody. Poprzestali więc i ich stronnicy na krzyku; skarżyli się nawet przed prymasem Szembekiem na Tarłę, jako na pogwałciciela praw, obrażającego Rzeczpospol. w osobie prezydenta jej trybunału. Prymas znając wojewodę, wiedząc jak silną jest jego partya i coby narobić mogła, pragnął wszystko załagodzić a nawet zatrzeć niechęć między głównymi domami stronnictw, ale szczere jego usiłowania nie przyniosły skutku. Zawzięta nienawiść rosła z dniem każdym, wszyscy spodziewali się gwałtowniejszego wybuchu.

Tymczasem, jakieśmy wyżej powiedzieli, usłudni przyjaciele Poniatowskich, chcąc na nowo rozdrażnić przeciwników, puszczali paszkwile, które nieraz dotkliwie krzywdziły Adama Tarłę. Stało się zadosyć żądaniom usilnym pani

1) Zapisy Tryb. Koron. Piotr. ks. 50 f. 1417 z r. 1743.

2) Zapisy Tryb. Koron. Piotr. ks. 50 f. 1455.

województwa. Wojewoda lubelski, po pierwszym pojedynku, zajęty zbierającym się trybunałem, a potem owym przeciw niemu wymierzonym manifestem, nie wiele zrazu zważał na te pociski, ale kiedy jakaś broszurka francuzka żywo go dotknęła i szarpnęła honor jego Anny, nie mógł być dłużej cierpliwym i zapytał stanowczo Poniatowskiego, kto jest autorem tego paszkwilu? — Podkomorzy odpowiedział obojętnie. Wojewoda, w którym po ostatnich piotrkowskich wypadkach krew ciągle była wzburzona; posłał do niego Tokarzewskiego z wyzwaniem na pojedynek. ¹ Poniatowski musiał je przyjąć, ulegając woli matki, która już nie patrzyła, jaki obrót w kraju przybiera wiadomość o mającym nastąpić pojedynku; ona dogadzała dumie, dla której gotową była poświęcić syna. Podkomorzy nazначył plac boju pod Puławami, majątnością wuja swego księcia Czartoryskiego wojewody ruskiego. Wyjazd ten ściągnął nań zarzut, że znowu strach nim powoduje.

Po kraju, przed tem powtórne wyzwanie, biegały ciągle wieści o nastąpić mającym pojedynku. Każdy wiedział że Adam nie zniesie tych bezustannych napaści, tych krzywdzących honor jego paszkwilów. Prymas Szembek, pod nieobecność króla, pragnął zatrzeć tak sprawę trybunałską jak pojedynekową; prosił Tarłę by przestał na oświadczeniu Poniatowskiego za siebie i ojca, że nie są autorami paszkwilu; prosił o to oświadczenie podkomorzego, prosił i kanclerza Załuskiego o pośrednictwo. Nic nie zrobił; rozjątrzenie doszło do najwyższego stopnia, a wojewoda odpisał prymasowi bardzo grzecznie ale stanowczo; Poniatow-

1) Kuryer Polski z r. 1743.

skiemu zaś kazał donieść, że kartkę jego z dawniejszem wyzwaniem wbije mu szpadą w gardło, a co mu również obrażająco odpisał podkomorzy.

Wojewodzinę, kierującą dotychczas każdym krokiem i słowem syna, chcieli skłonić do ustąpienia ci, co powodowali się więcej rozumem jak namiętnością. Czartoryscy wiedzieli że sprawa przybierać zaczyna wcale niekorzystny dla nich obrót, i że osobistych nieporozumień staje się, przedmiotem uwagi i opinii wszystkiój prawie szlachty w Rzeczypospolitej, która większością przywiązana do Adama, coraz niechętniej usposabiała się względem wojewodziny mazowieckiej. A ta *familia* wiedziała także, że dopiero poczyną występować i że zniechęciwszy umysły łatwo zginąć może, nie dokonawszy żadnego z olbrzymich swych planów. Dla tego usilnie starała się wstrzymać pojedynek i poczyniła stosowne kroki.

Rozumne uwagi Czartoryskich nie przekonały p. Poniatowskiej, która zatykała uszy na wszelkie przełożenia, a pragnąc tylko zatrzeć obrazę wyrządzoną swemu domowi i zmazać wstyd syna, nie przestawała go ciągle podburzać i wystawiać, że życiem nawet powinien zmyć plamę, jaką na pełen nadziei ród ich, rzucił wojewoda.

Poniatowscy zanieśli manifest o rozrzucanie na nich przez Adama potwarczych pisemek po kraju, a tymczasem tak niekorzystnie uprzedzili króla bawiącego w Dreźnie o wszystkich wypadkach, że August oświadczył, iż nie chce nawet widzieć wojewody lubelskiego, który pragnął osobiście oczyścić się z zarzutów.

Właśnie Poniatowski przybył z Puław do Warszawy, a przeciwnicy mieli się już powtórnie wybierać do Markuszo-

wa, majętności Adama, kiedy areszt królewski przerwał tak bliski pojedynek. Była to już robota Czartoryskich, którzy dokładnie widzieli, jak nierówną bronią walczyliby z popularnym przeciwnikiem. Dnia 20 listopada kanclerz biskup Andrzej Załuski, wysyłając areszt pojedynku, robił tylko formę, wiedział on czem Adam zjednał sobie szlachę i co między nią mógł; lękał się ukrytych dążeń *familii*, to też wraz z owym rozkazem polecił aby się obie strony pogodziły. Czartoryscy pragnęli sprawy takie jak najprędzej załatwiać; myśleli więc że ta, choć tylko pozorną zgodą, odwlecze na długo pojedynek a może z czasem całą sprawę puści w niepamięć.

Ale wojewodzina inaczej o tem myślała; nie chciała żadnej zgody, jedno do walki ciągle pobudzała przeciwników. Wtedy między stronami zawiązała się korespondencja; wojewoda tak gorliwie broniący równości szlacheckiej, przymówił Poniatowskiem ich ród nie wysoki, ale zrozumiawszy iżby to obrazić mogło szlachtę, pisał: „kocham ja tę równość szlachecką, w nią chcę żyć i tego dałem próby; jeżeli będzie okazyja, powiem w obliczu Rzeczypospolitej, że ją łamię i powiem kto...”

Dnia 21 listopada spotkali się przeciwnicy pod Markuszowem i mieli się już strzelać, kiedy w chwili rozpoczęcia walki, zjechał sam książdz kanclerz koronny, i wręczył im w imieniu króla ów areszt o którym mówiliśmy powyżej, oraz okazał list August III-go do niego pisany, gdzie król przestrzegał, zabraniał i nakazywał kanclerzowi pilnie zająć się spełnieniem przesłanych rozkazów.¹

1) Z współczesnego opisu tego spotkania, którego rękopism użył mi łaskawie Wł. K. Wójcicki.

Tak więc po raz drugi nie przyszedł pojedynek do skutku; ciągle podżegano namiętności, ciągle na nieugaszony ogień rzucano nowe zarzewia. Trwało to przez całą zimę. Dwór bawił wtenczas w Dreźnie; Czartoryscy, których pani wojewodzina skłoniła do przystania na pojedynek; czekali na ów wyjazd królewski, by pod Warszawą w obec całej stolicy, stoczyć stanowczy bój z Tarłami. Mąż jej zapewne dla zapobieżenia jakim złym następstwom pojedynku, gdyby je potrzeba było załatwić u króla, przebywał podówczas w Dreźnie, skąd dopiero w końcu marca miał powrócić.¹ Mimo to Adam ciągle bywał u swój Anusi, mieszkającej wówczas z ojcem w Ujazdowie. Wojewoda krakowski nigdzie nie wyjeżdżał z pałacu i rzadko kogo więcej nad Tarłę przyjmował. Poniatowski postanowił wreszcie zakończyć sprawę i dnia 2 marca, wyzwał już po raz trzeci wojewodę, oznaczył plac boju pod Marymontem, gdzie poczyniwszy przygotowania, mieli stanąć za dwa tygodnie, to jest 16 marca.

Szybko rozleciała się o tem wiadomość. Do Warszawy zjechało się mnóstwo krewnych, przyjaciół, stronników Czartoryskich i Poniatowskich; wszędzie było ich tu pełno kiedy jak na nieszczęście z rodziny wojewody nikogo natenczas nie było w stolicy. Poznano, że przygotowują się na wszelki wypadek, że się czegoś obawiają i dla tego otaczają się tak wielką liczbą, wprzód o pojedynku uwiadomionych stronników. Przyjaciele Tarły radzili mu, prosili nawet, żeby odłożył na czas jakiś pojedynek, żeby się należyście przygotował i ściągnął przyjaciół dla pokazania, jak

1) List A. Cichockiego do Jana Tarły z Warszawy 5 marca 1744.

nierównie większą od Poniatowskich ma ich liczbę. Adam rachował widać na los, może na wyższość w sztuce robienia bronią, bo nie chciał przystać na rady przyjaciół i przyjął czas i miejsce oznaczone.

W całej Warszawie nie mówiono o niczem, tylko o pojedynku; wszyscy trzymali stronę wojewody lubelskiego, a głośno oburzali się przeciw pani Poniatowskiej. Niektórzy rzecz tę podnosząc do większych rozmiarów, przekonywali, że następstwem wypadku będzie niezawodnie wojna domowa; że wojewoda sandomierski, sędziwy żołnierz, głowa domu Tarłów, przyjdzie z wojskiem pod Marymont, a razem z nim ściągnie z dużemi siłami bliski jego krewny, a zacięty wróg famili, Mikołaj Potocki, starosta kaniowski, bitniejszy i zuchwalszy od Tarły, którego Kitowicz nazywał szalaputem koronnym.¹

Jeszcze głośniejszą stała się sprawa, o której wiadano już w całej Koronie i Litwie, kiedy obaj przeciwnicy zaczęli konsystorz, prosząc o przyjęcie od obódwóch spowiedzi i przygotowania na śmierć, bo żaden nie wiedział, czy powróci z placu boju. Uczynili to wówczas, gdy wszyscy księza odmawiali im Sakramentów i nakłaniali do pojednania, a konsystorz działając w duchu chrześcijańskiej miłości i braterskiej zgody, rozesłał do wszystkich kościołów polecenie, aby księza w czasie kazań głosili ludowi, że wszelki pojedynek jest sprzeciwieniem się woli i prawu tak boskiemu jak ludzkiemu. Nie na tem ograniczył się konsystorz, nie uląkł się ani Czartoryskich ani Tarłów, i nie odpowiadając na prośbę piśmiennie do niego zanieśioną

1) J. Bartoszewicz. Znakomici mężowie Polscy w XVII wieku t. III f. 186.

groził pojedynkującym się klątwą kościelną, jak również i tym, coby mieli ochotę w dniu oznaczonym iść pod Marymont i przypatrywać się walce. Księża z ambon, w czasie nabożeństw wielkopostnych, codziennie w kościele grozili klątwami magnatom, którzy nie słuchając praw Boga, pragnęli krwi bratniej, i mieszczanom cieka wym jej rozlewu jakby jakiego widowiska, a nawet o całej sprawie, zakazywali mówić.¹

Ale jak to w podobnych razach, słaba natura człowieka, rzadko kiedy dla zbawiennéj rady ugasi namiętność, lub przytłumi ciekawość; — tak téż się rzecz miała i z całym nieszczęśliwym pojedynkiem. Im więcej krzyczano, i wystawiano go jako występki, tem więcej mówiono o nim, o wojnie domowej, o Tarle lub o podkomorzym.

Adam zrobił przez ten czas testament, rozporządził całym domem i majątkiem, ubolewał, że marnuje życie winne krajowi i przebaczył nieprzyjaciółom. Miał przy sobie kilku tylko dworzan, wówczas gdy Poniatowscy zaludnili swemi całe miasto; nawet na sekundanta nie miał nikogo z bliższych sobie, tylko musiał wybrać jednego towarzysza husarskiego.²

Ostatnie dni przed pojedynkiem, przepędzał Adam u swéj pięknej Anusi. Księża wojewoda widać nie gniewał się na to serdeczne kochanie młodego, bo dopiero trzydzie-

1) J. Bartoszewicz. Znakomici mężowie Pol. w XVIII w. t. III f. 186.

2) W broszurce wydanej przez Wł. Syromkę p. t. *Przyczynki do historii domowej w Polsce* f. 38 czytamy; że Adam Tarło przed pojedynkiem, wysłuchawszy mszy ś. spowiadał się u Kapucynów. Nie wiedząc źródła, bo o niem nie wspomina autor, nie śmieliśmy w opisie życia wojewody umieszczać powyższego szczegółu.

sty rok liczącego senatora, z zapalem pracującego w radzie na dobrą sławę, miłowanego przez szlachtę, co tyle pięknych o sobie obudził nadziei. Zakochani pewno roili że pojedynek wypadnie szczęśliwie, a potem wrócą im błogie, pogodne chwile; boć zresztą (jak mówi nasz historyk) miłość Adama dla panny Lubomirskiej była zupełnie platoniczną, bawiła się w westchnienia i czułości. Toż miłość taka, nie pragnąc niczego więcej, cieszy się obecnością, której pragnie bez końca; oboje więc spokojnie czekali chwil szczęśliwszych. Oboje młodzi: Anna była świeżutko rozwitym, ośmnasty rok liczącym pączkiem, a Adam w samej dobie młodości męskiej. Czekali więc, rychło śmierć zgrzybiałej żony, po której spodziewał się zapisów, pozwoli wojewodzie poprowadzić bogdanę na ślubny kobierzec.

Silna w nich, widać, była nadzieja owego szczęśliwego końca pojedynku, bo jeszcze na dwa dni przed nim myślał wojew. o zadaniu stanowczego ciosu: Poniatowskim i Czartoryskich. Podkomorzemu chciał wpakować w serce paszkwile, szarpiące sławę Anusi; przeciw zaś Czartoryskim poruszyć, nigdy nie uśpione między szlachtą, żywioły równości, świętości praw jej i swobód; uderzyć przez obudzenie ich i tym sposobem znieść jednym zamachem cały ich wpływ, rozległe mający widoki. Zajście na trybunale piotrkowskim nie było ukończone; pamięć tego zdarzenia zagłuszył nieco wyjazd królewski do Drezna, a głównie sprawa pojedynekowa. Ale Adam, który w Rzeczypospolitej liczył na ogromną liczbę stronników, sam wznowił wypadek trybunalski, bo chciał żeby tym sposobem poruszona szlachta, broniąc własnych praw, sama starła dążenia przeciwników. Plan nie źle obmyślany, skutki jego nieprzewidziane mogłyby

sprawić następstwa, gdyby nie dalszy wypadek, który od razu całą tę sprawę przeciał.

Adam Tarło ogłosił 14 marca 1744 *Manifest na widok świata polskiemu wydany*, który natychmiast do wszystkich ziemstw i grodów rozesłał. Opisawszy w nim dokładnie i szczegółowo cały bieg wypadku piotrkowskiego, przedstawiwszy jak wielkie dzieją się co do deputatów nadużycia, jakie stąd pogwałcenie praw, a nieraz godności szlacheckiej, jakie złe dla kraju skutki, jak zgubne wyniknąć mogą dla Rzeczypospolitej następstwa, jeżeli tak samowolnie łamane będą kardynalne praw jej przepisy, kończy wojewoda swój manifest oskarżeniem *familii* w osobie Czartoryskiego, w którym przebija się niejako wezwanie szlachty do bronienia dawnych swych swobód i równości. Spodziewał się widać, że poskromi jednocześnie podkomorzego i zabije wpływ Czartoryskich.

Był to ostatni, z nad grobu prawie, publicznie wznieziony głos Adama Tarły, tak przyjaźnie zawsze witany między szlachtą. Nie możemy ominąć choć zakończenia tego pisma, w którym nasz wojewoda przelał uczucia swe i dał poznać dalsze widoki.

Po długich więc opisach tak rzecz kończy:

Prokurowane od JMP. Brühla ministra saskiego, niby imieniem króla JMci (lubo się tam JJPP. ministrowie nasi *actualiter* znajdują) do trybunału listy, uczynione *sinistre*, Panu remonstracye z jednego, z nienawistnej i zawziętej na mnie *familii* pochodzą źródła. Pokazało się dość jawnie uczynionym niegodziwie i bezprawnie przez ks. Czartoryskiego podkanclerzego W. X. Lit. przeciwko mnie manifestem, który że z *lezyą* honoru mego napisany, do grodu

warszawskiego, według prawa nie przyjęty, aż dopiero w grodzie liwskim, przez JP. Szelittę oblatowany, a potem prawie po wszystkich ziemstwach i grodach w Koronie rozniesiony. Nie rozumiem aby każdy rozumny, poczciwość i honor kochający, a moją wdzięczność ku ojczyźnie znający, jakiegokolwiek na to nie pokazał ressentymetu i dał temu wiarę, co tam w nim jest wyrażono. Zadają mi jakieś *Crimina status*, wytykają to co się w Piotrkowie przy reasumpcyi działo, wyrzucają jakowąż domu ich postpozycyę za to wszystko *in facie* Rzeczypospolitej, jako *Dominac jurium* odpowiedzieć gotowem, że honoru mego zasługami w ojczyźnie zapracowanego, godziwój i sprawiedliwój szukałem satysfakcyi, że na sejmiki i do województw żaląc się *de convulsione* dekretów trybunału radomskiego, (bo przez to krzywda prawa i całej Rzpłtej dzieje się) listy pisałem, że przy prawie i wolności, na reasumpcyi trybunału w Piotrkowie, zarówno z drugimi stawałem, że subiektów domowych *ultronei* na funkcyę wdzierających się i na sejmikach nie będących (jako się to tak często przeszłych trybunałów praktykowało) do przysięgi nie przypuszczałem, że JX. Prezydentowi postępek jego, uzurpowania sobie należący, a słuchania deputatów przysięgi, przeciwko prawu *frivole* uczynionój zgańnięm, że relacya mojemu honorowi szkodząca z deklaracyi J. O. Trybunału darta, że zawsze o całość praw ojczyzny i wolności zastawiam się i staram, to wszystko w wspomnionym K-cia JM. Podkanclerzego manifeste *pro peccato status* osądzono.”

„Będę ja sam prosił o sąd Rzpłtej bez respektu na mnie jeżeli co wykroczyłem, ale też *reciprocce* będę prosił o sąd na tych, którzy *authoritatem* dekretów trybunałskich *con-*

vellunt; którzy tyle szukają sposobów, aby nieznacznie wzruszyć prerogatywę stanu szlacheckiego; którzy miastom koronnym aggrawacyę czynić każą; którzy sobie sami sejmiki robią i z nich na trybunał koronny *pro velle sui*, deputatów wysadzają, drugich sprawiedliwie obranych, i dla tego że do nich nieprzywiązanych bezprawnie wyrzucają, którzy do absolutnej nad każdym panowania władzy ciągnąc, *per praepotentiam et pernicioso consilia* szlachtę oprymują. Dość szeroko o tem świadczą JP. Tomaszewskiego protestacye i aggrawacye, JP. Tokarzewskiego *litis contestationes*, i tak znaczna temu uczyniona krzywda. Wiadome każdemu Czarnkowskie, Koreckie, nawet z Ip. kasztelanem poznańskim sprawy, *sola voluntate pro ratione posita in praejudicium et convulsionem* prawa *mediis illiatis* na swoją nakręcone stronę, które nie mają tylko *juxtam* w każdego sercu uczynić *compassionem*. Znajdą te wszystkie słuszną przed sprawiedliwymi trybunałami, a podobno i przed teraźniejszym swą naganę, drugie zaś na sejmie, da Bóg doczekać, muszą być oskarżone. Rozezna to cała, *cum suis statibus* zgromadzona Rzeczpospolita, obaczy kto większe *contra statum* popełnił *crimina*, i *justas* karania takowych występków weźmie *mensuras*. Ja protestuję się przed Bogiem, Najjaśniejszym Majestatem i całą moją ojczyzną, że tego chcę, aby dostojęństwo Króla JMci, powolność i prawa koron. zupełnie zachowane i ocalone były, aby równość w stanie szlacheckim do dawniej przyszła pory, aby powaga trybunału *in robore* zostawała, i dla tego ten manifest dla wiadomości wszystkim *ad Acta Publica deferri* prosiłem.”

Cios jak widzimy, był nieźle wymierzony. Czartoryscy

widząc, że rzecz z prywatnego zajścia przybierać zaczyna groźną postawę, przytem wiedząc, jak mało sympatyi mieli Poniatowscy, a głównie wojewodzina, przygotowali się na wszelki wypadek, i jak wiemy, wszystkich swoich ściągnęli do stolicy. Adam, zbyt widąc pewny zwycięstwa pod Marymontem, chciał prowadzić przeciw niej całą rzeszę szlachecką, a podburzywszy ją manifestem, groził familii, której wytknął ciężkie obrazy praw państwa i głównego w niem ciała.

Tymczasem nadszedł d. 16 marca. Dzień ten, który zaliczyćby można do historycznych dat Warszawy, świadczy najlepiej o uczuciach, jakimi lud przejęty był dla przemożnych stronnictw. Była to sobota; od samego rana połowa stolicy śpieszyła pod Marymont, wiedzona może czem innem, niż prostą tylko ciekawością. Prawie nikt nie zważał na rady i napomnienia konsystorza; nawet studenci tego dnia samowolnie opuścili szkoły, a professorowie zastali wszędzie puste ławki. Pojedynek był oznaczony przed południem; wojewoda poprzedniego dnia przyjmował sekundanta przeciwnika, który przyszedłszy rozmówić się o rodzaj broni, proponował mu, zamiast szpady, pistolety. — „Do mnie,“ — rzekł Adam „jako do wyzwanego należy wybór broni; jak się sfatygujemy na szpady, dojdzie do pistoletów.“

Przyszedł wreszcie czas wyjazdu. Przyprowadzono wojewodzie konia, który zawsze spokojny, począł się rwać na podwórzu, i tak silnie uderzał nogą w ziemię, że aż doł wykopał. Przyjaciele Tarły, nawet słudzy, złą w tem upatrywali wróżbę i zaklinali go, żeby na inny czas odłożył pojedynek. Adam nie zważając na wszelkie perswazyje, dosiadł niespokojnego konia i wyjechał ze szczupłym orszakiem.

Kędy przejeżdżał, wszędzie lud, mieszczenie, ubodzy kłękali błogosławiąc go i prosząc w głos Pana Boga, aby go ocalił. Wcale czego innego życzyli Poniatowskiemu. Taką miał Adam powszechną miłość u ludzi, a taką nienawiść podkomorzy, a raczej jego matka, którą dla surowości i ponurego wzroku nazywano *gradową chmurą*.¹

Przybył wreszcie na plac boju, gdzie już ze swojemi czekał na niego podkomorzy. W około nich stały ciekawe tłumy ludu, choć ledwie setny mógł widzieć co się działo pod laskiem i pałacykiem Maryi Kazimiery.

Stanąwszy przed przeciwnikiem, rozpoczął Adam na-przód spór o paszkwile rzucane na Annę, a wydobywszy kartki te z kieszeni, zatknął je na szpadę i przyrzekał wbić w serce podkomorzemu; przyczem obadwaj rzucili sobie dość uszczypliwych a nawet grubiańskich obelg. Dopiero po takim powitaniu wzięli się do dzieła.

Nastąpił nowy spór o rodzaj broni: podkomorzy, choć się zawsze uwijał z francuzką szpadką lękał się jęj wydobyc, to też silnie obstawał za pistoletami. Adam znów koniecznie chciał się bić na szpady, bo mówił, że będzie walczył o wygraną, gdy tymczasem jeden wystrzał, nawet z nie-wprawnej ręki może wszystko zakończyć; pragnął więc koniecznie boju, kiedy podkomorzy liczył na losowy strzał, może na cud w stanowczej chwili. Długo nie mogli się zgodzić na wybór broni, wreszcie ustąpił wojewoda i przyjął pistolety. Sekundanci oznaczyli metę na 20 kroków; Tarło wskazując na serce, skrócił ją do pięciu i zsiadł z konia, żeby walczyć pieszko; toż samo zrobił podkomorzy. Obaj

1) Kitowicz w Pamiętnikach do panowania Augusta III-go.

dwa razy strzelali, ale czy im ręce drżały, czy co innego przeszkadzało, nie sobie nie zrobili, tylko któryś z nich zranił przebiegającego wieśniaka. Wtedy Adam nie był już panem siebie, i na nic nie zważając, wyjął szpadę i natarł na podkomorzego, który się swoją szybko zasłonił. Po kilku cięciach, skokach i złożeniach, które nie trwały pacierza, obaj przeciwnicy prawie jednocześnie zadali sobie rany. Podkomorzy odebrał lżejsze skaleczenie pod żebro, ale Adam, który rąbał w uniesieniu, otrzymał ranę w serce; sam prawie wpadł na szpadę. Odkoczywszy parę kroków, utkwiał broń w ziemi, kazał podprowadzić konia, ale w tejże chwili zachwiał się, zbladł, a padając twarzą na ziemię zawołał tylko: „*O mon Dieu!*” Przyskoczyli zaraz do niego towarzysze, ale ranny szepnął kilka słów jeszcze niezrozumiałych, może polecał duszę swą Bogu i zaczął konać. Cyrulik francuzki Quintar, który był w tłumie, kolnął go kilka razy lancetem w rękę, ale krew już nie poszła; Adam poruszył kilka razy ustami, otworzył dwa razy oczy i ściszawszy trzymającego go kamerdynera za rękę — skonał.

Ciało wojewody złożone w Marymoncie, w nocy z soboty na niedzielę obwinięte w prześcieradło, odwieziono w kolasie do Zakliczyna, podług dyspozycji zawartej w testamentie przed tym pojedyńkiem sporządzonym, gdzie go pochowano, odebrawszy absolucję od nuncjatury.

Podkomorzego z placu boju przewieziono do koszar gwardyi koronnej nad Zdrojami dla bezpieczeństwa, bo generałem gwardyi był August Alexander Czartoryski wojew. ruski rodzony jego wuj; a nawet długo jeszcze po wyzdro-

1) List A. Cichockiego do wojew. sandomierskiego dnia 19 marca 1744 z Warszawy.

wieniu trzymano go tam pod mocną strażą. Nie bez powodu użyto tych środków ostrożności. Skoro w Warszawie rozbiegła się wieść o zgonie ukochanego wojewody, powstał niezmierny rozruch; wszyscy płakali przeklinając Poniatowskiego. Co chwila spodziewano się przybycia wojewody sandomierskiego lub starosty kaniowskiego, którzyby za zniewagę i na pomstę cieniów Adama, srodze zapłacili Poniatowskim. Dla tego też mieli się ciągle na pogotowiu

Śród tych wypadków i oczekiwań, konsystorz dotrzymując przyrzeczenia, nie kazał wpuszczać do kościoła ludzi, którzy byli pod Marymontem. Kiedy ten rozkaz ogólnie wszystkich obraził, konsystorz nie chcąc jątrzyć i tak już wzburzonych umysłów, wylewał się na źródle łask i kazał z winnych zdejmować exkommunikę i klątwę, czego w nuncjaturze i po kościołach dopełniano według przepisów, bo inaczej musiano odmawiać zostającym w niej, sakramentów. 1)

Żal po stracie Tarły był ogólny w całej Rzeczypospolitej; nie pamiętano aby po jednym człowieku tylu ludzi płakało. A cóż mówić o boleści Anny, o cierpieniu Lubomirskiego, który jak sam powiadał, pierwszą łzę w życiu dopiero po Tarle uronił.

Z zapowiedzianej osobistej zemsty wojewody sandomierskiego nie było; na innej drodze szukała rodzina zadosyć uczynienia. Po Warszawie zaczęły tymczasem biegać wieści, szarpiące sławę Poniatowskich. Rozpowiadano że Adam zginął przez podstęp nie z ręki podkomorzego,

1) J. Bartoszewicz: *Znakomici mężowie Polscy w XVIII wieku*, tom III f. 189.

ale że cios zadał mu jeden z tłumu stronników Poniatowskich, któremi tak się obstawili, że trudno było zmiarkować kto go zabił. Obwiniano o to Korfa, kurlandczyka, majora w regimencie saskim generała Szybilskiego, przyjaciela Czartoryskich i sekundanta Kazimierza, który miał się wmieścić między walczących i z boku, z pod ręki Poniatowskiego przebić Tarłę. Byli i tacy co głosili, że cios zadał obecny tamże generał Fleming. Stronnicy znów *familii* utrzymywali, że wojewoda sam wpadł na ostrze szpady, zbyt gwałtownie nacierając na przeciwnika; ale publiczny odgłos wciąż oskarżał Korfa, który zaraz po pojedynku uciekł za granicę. Ani wojewoda sandomierski sędziwy rycerz, ani Mikołaj Potocki, *rycerz pod wiehściami*, (jak go nazywa Kitowicz) nie wystąpili w boju przeciw Czartoryskim, ale tylko rozprawiali się po trybunałach.

Po kraju rozleciało się wtedy mnóstwo paszkwilów szarpiących Poniatowskich, a w każdym wyrzucano im śmierć Tarły, lub grożono zemstą za krew jego. Jeden np krótki wierszyk:

Cóż to za *cielec*, co psuje *topory*
Które ukówszy zostrzyły honory;
Jeden się zepsuł — jest ich jeszcze więcej,
Zbudują kojec swawoli *cielec*ej.

był niejako pogróżką ze strony wojewody sandomierskiego, ale on wówczas zajęty był zatargami z Michałem Kazimierzem Radziwiłłem, które chcieli załagodzić Józef i Jerzy Potoccy.

Inny znów paszkwil pod tyt: *Refleksya nad śmiercią JP. Tarły wojewody lubelskiego*, obejmujący blisko 200

wierszy, opisuje zdarzenie w ciągłych kalamburach i w tysiącznych kombinacjach stawia *Topór* herb Tarłów na przeciw *Ciolka* herbu Poniatowskich, miesza i inne rodziny partyi i tak kończy:

Ten, który dla złych planet, *topór* leży krwawy
Zmyje go *złoty potok*, oplaczą *Szreniawy*,
Ażebym w złotych *cielców* nie wierzyła rzesza.
Któż wie? — może Bóg jeszcze wskrzesi i Mojżesza;
Ten da, z prawem tablicę, przyzna czy należy
Dać garło, czyli siedzieć rok, sześć niedziel w wieży.
A teraz z nich, jak kto chce, niech statut wykreca,
Przecież jest droższy *topór*, niż głowa *cielca*.

Zamachy i wojna domowa zakończyły się, jakieśmy powiedzieli, wydaniem pozwu do trybunału. Z Poniatowskim pociągnęli Tarłowie do odpowiedzialności Korfa. Sprawa ciągnęła się przez kilka trybunałów nim wypadł wyrok, który naturalnie, postarali się Czartoryscy i Poniatowscy, żeby wydano na ich stronę, to jest najłagodniejszy. Na podkomorzego zapadł wyrok, skazujący go na grzywny i więzę którąśśród balów i w wesołym towarzystwie wysiadawał w zamku przez pół roku. Korf, którego trybunał lubelski ostatecznie uwolnił od zarzutu zabójstwa, powróciwszy do regimentu odsiedział, za należenie do pojedynku, więzę wraz z Flemmingiem.

Kiedy niedługo po pojedynku, rozleciały się po kraju paszkwile, *familia* w osobach Michała i Alexandra Augusta Czartoryskich, Stanisława wojew. mazowieckiego i Kazimierza Poniatowskich, pozwali matkę zmarłego Adama Annę Tarłową, oraz Antoniego Tarłę, Józefa Tokarzewskiego, Adama Szamockiego regenta ziem, Wojciecha Sza-

mockiego skarbnika, Franciszka Wądołowskiego, księdza Rostkowskiego i innych, przed komissarzy kaliskich i predeckich, skąd odesłano ich przed trybunał lubelski, gdzie marszałkował Michał Potocki wojewoda bełzki. Oskarżyli oni Tarłów i ich stronników o obrazę przez puszczanie pism ubliżających i skandalicznych, uwłaczających godności senatorskiej, — żądali ukarania tych co przynieśli wyzwanie na pojedynek, to jest Rostkowskiego, Szamockich i Tokarzewskiego, słowem wszystkich, których uważali za uczestników wypadku, co według nich był niejako zamachem przeciw spokojności Rzeczypospolitej. Wyrok zapadł przychylnie na stronę Czartoryskich i Poniatowskich, bo pozwanych skazywał na bannicę.¹

Z śmiercią wojewody upadł prawie stary dom Tarłów i więcej już w Rzeczypospolitej nie powstał. Odtąd zaczęła się coraz większa nienawiść między domami Czartoryskich i Potockich, ale już żaden z Tarłów nie występował; — zdawało się że pojedynek pod Marymontem zabił ich znaczenie i dawne zasługi. Wojewoda sandomierski umarł w 6 lat później, pozostał z domu ich jeden tylko starosta goszczyński, który już nie nabrał znaczenia w Rzeczypospolitej. Anna Lubomirska, wyszła w parę lat za grafa Esterhazego, bogatego magnata węgierskiego.

Tak zakończył życie pełne świetnych nadziei młody senator polski. Zaszczycony ufnością dwóch królów, pełen uważania w kole panów rady, kochany serdecznie przez szlachtę, zginął w chwili, kiedy wśród rozwijających się dążeń partii i szerzącego rozdwójenia, mógłby w sposobnej

1) Wyroki Tryb. Lubel. z d. 13 i 20 Lipca 1744 ks. 535 . 445 i 487.

chwili, przy pomocy wpływu swego, ująć je w silną dłoń, a może wyratować od smutnych następstw niejedności. Zginął jako ofiara zawziętości i namiętności własnej, którą podniecała w nim jeszcze i duma, i sława, i wpływ jakim się cieszył w narodzie, a głównie oddziaływanie zasad charakteryzujących wiek jego. Jakkolwiek wyznawaniem ich, sam był powodem smutnego swego końca, bo inną drogą, może szczęśliwiej byłby przeprowadził swe zadania polityczne, — nie możemy jednak na grób jego rzucać słowa, co by mogło zatrzeć pamięć poprzednich zasług i ofiar.

DODATKI¹

I.

Miedzy mnóstwem paszkwilów puszczonech przez familie, była także książeczka francuzka p. t. *Szpieg polityczny i pospolity*, z której jeden tylko list, przetłomaczony, między innemi papierami po Tarle pozostał, znaleźliśmy; urywek ten podajemy.

List dziewiąty.

Mości Panie!

Uczynię WM. Panu relacyę, o pewnej tranzakcyi, którą sobie gazetarze źle doniesioną mieli, jako tacy ludzie prawie zwyczajnie o wszystkich rzeczach, nie dostatecznie bywają informowani, choć bez wstydu upewniam, o tem, co tylko sobie imaginują być realnie. Mówiono siła o sprzeczce między grafem Poniatowskim a marszałkiem konfederackim z racyi księżniczki Lubomirskiej, ta rzecz cale się inaczej ma jak rozgłoszono. Graf Poniatowski i graf Tarło, zawsze byli z sobą w dobrej przyjaźni, lubo się zdawali być rywalami w tej sprawie i ta emulacya nie była tylko względem trzeciego, któremu mieli sztukę wyrzucić. Graf Poniatowski piękny i zacny kawaler, pełen rozumu jak anioł, wziął na siebie otworzyć scenę i oto tak zaczął. Graf Tarło i graf Poniatowski założyli się między sobą z Xięciem C,* że przywiodą do tego Grafa W* iż przed wyjściem pół roku zostanie kapucynem. Każdy tedy z nich myślał o sposobach jako najskuteczniejszych żeby tego dokazać, aliszei rzeczy do nich graf Poniatowski; o co się wy turbujecie; on się kocha w xiężniczce Lubomirskiej, która z niego żartuje, to się będzie gniewała choć ja się z nim pokłócę na dzisiejszym balu. Odejdę na moment spróbować, jeżeli potrafię skomponować co podobnego elogium a potem dajcie mnie, niech ja w tej rzeczy steruję. Graf Poniatowski nie bawiąc się dwóch godzin, począł czytać swoim przyjaciółom to, co mógł skoncypować, to jest wiersze, które, zaczyn WMPan zobaczysz jako ich zażył przeczytaj:

Czego tu z dwojga życzyć nocy czy świtania,
Gdzie szukać odpoczynku z ciężkiego wzdychania,

1) Powyższe dopełnienia przepisaaliśmy z oryginalnych dokumentów; udzielonych nam przez Kazim. Władysława Wójcieckiego, znajdujących się w jego zbiorach.

Dzień mi się często nocą niezbródzoną staje
A noc się końcem prawie strasznym świata zdaje.
Bez strachu nań poglądam, tysiąc życzeń rzeczy.
Sam nie wiem czego życzę, to owemu przeczy—
I chociaż zwyciężony przecież po łup śpieszę,
Często będąc zniesiony, z swęj się klęski cieszę.
Raz życzeń życia, drugi wpadam w śmierci trwogę;
Wszystka ma cnota na tym, że to cierpieć mogę.
Niestety! niewdzięcznie kocham a mym zdaniem
Nie rozumiem by honor nie miał być z Kochaniem
Zgodny, o ile w pięknej duszy, gdzie wspaniale
Serce, nie z zguby ludzkiej będzie miało chwałę.
Wiem że jęj są wiadome utrapienia
I że na nie pogląda nie bez użalenia,
A czy możesz tak bez łzy ukryć przed tym oko,
Który w zasługach troski, w śmierci brodzi głęboko.
Konserfekt mój *Iridij* poważając srodze,
Gdzie się kolwiek obróci tam wszędy z nią chodzę.
Czy idę gdzie się strumień czystej wody snuje,
Tam mi każda kropelka jęj portret rysuje,
Idąc za spadkiem wody on mi się umyka.
Stanęli, staje i on, jakby śród strumyka
Za wzmianką różnie miło wspominać kochanie;
Ale ach! cóż ja słyszę tylko wód szemranie.
Idźcież, rzekę do mych łez, w gwałtownej miłości
Opowiadać mój affekt nowęj świata włości;
Złączcie się z tym strumykiem i jak dyamentem
Wyrznicie dwojga miłość obrotym zakretem;
Wystawcie dzieło nakształt mularskiej struktury,
Pokażcie moc i skutek w tej sztuce natury.

Wieczorem poszli ci trzej panowie na bal. Graf Poniatowski zbliżywszy się do księżniczki, zwolna upuścił chustkę w której był uwinął kartkę, na której te wiersze były i podniósłszy onę kartkę, jak gdyby to xiężniczce upadła, prezentował ją. Znała się cudownie księżniczka na tej galanteryi, albo raczej polityce, bardziej jednak przez ciekawość niżeli z inszej racyi dyssymulowała to zmyślenie dając, jako mówią, miejsce żartom. Ci trzej wspomnieni panowie obstarpi grafę W. poglądając za księżniczką, która się była oddaliła dla rozwinięcia tej kartki, a zatym i ci wszyscy czterej panowie, zbliżyli się do niej; trzech zmówionych w intencyi czwartego ulowić; który téż oślep wpadł na siłło. Nie dyskretny, prędki, zazdrosny, uchwycił za kartkę, którą czy-

tała księżniczka i rozniewawszy się srodze za przeczytaniem téj kartki zawołał:

— „Wiem ja, czyj to charakter!”

— „To dobrze! — rzecze księżniczka, — jest to ręka mego kawalera cóż waś na to powiesz?”

— „To na to odpowiem, — rzecze ów, — że go zabiję, a potem do klasztoru wstąpię żebym się więcej nie oszukiwał, mniemając że mnie kochają.”

— „W błdzie WMPan był dotychczas — odpowie księżniczka — sameś sobie winien.”

— „To dobrze! obaczysz Wasza książęca Mość!”

To tylko rzekłszy wyszedł. Nazajutrz posłał kartkę wyzywając grafa Poniatowskiego, któremu na sekundantach, tak jako i drugiej stronie nie schodziło, a pojedynek miał być na pistolety. Jak prędko graf Poniatowski tę wiadomość odebrał, tak ze śmiechem rzekł do swoich przyjaciół, że ja nie chcę zguby JMPana grafa W. dość będzie konia pod nim postrzelić, to on zostanie kapucynem. Jakoż się tak stało. Graf Poniatowski dawszy pierwój strzelić do siebie, postrzelili w łopatkę konia adwersarza swego, który upadając przytkł jezdca krzyczącego *Jezus! Marya! Józef!* jeżeli nie zginę to przyrzekam że zostanę kapucynem, i tegoż dnia odjechał do Krakowa i tam do Prowincyatu wstąpił. Tak się tedy rzecz stała. Niechże teraz kto powie, że panowie polscy nie dotrzymują słowa.

Nie miej WMPan za złe, że będę komunikował co do mnie w téj materji piszą i t. d.

(Jest to usprawiedliwienie Poniatowskiego z zarzutu tchurzostwa, jaki nań spadł po pierwszym pojedynku z Tarłem).

2.

List Kazimierza Poniatowskiego do Adama Tarły.¹

Monsieur!

Ajant appris vos impertinences je suis partie de Puławy pour venire me couper la gorge avec vous. Comme je n'ai pas appris a me battre a coup d'hallebarde, et qu'il n'y a qu'un Don Quixot qui se soit battue a coup de lence contre des mouleins a vent, je choisis les pistolets et l'epé. I me paroitroit fou de se battre a coup de canon ou sur un baril de poudre. Je vous écris ce billet parceque une affaire presente

1) Zachowaliśmy ortografię oryginału, w którym czytelnik łatwo dostrzeże błędy.

m'oblige a rebrousser chemin, et a retourner a Puławy. Ce qui est differe n'est pas perdu, je viendrai a temps pour vous casser la tête. Si vous en aites for presse venés me trouve. Je suis Monsieur
votre tres humble et tres obeissant serviteur

a Gura le 5 9bre

C. Poniatowski.

1743.

3.

List Prymasa do Xiędza kanclerza koronnego.

Z Łowicza d. 8 Listopada 1743.

Co piszę do JMPana Wojewody Lubelskiego WMPanu *communio in omni confidentia*. Uniżenie upraszam WMPana, abyś tego samego raczył poprzeć *ad ea quae pacis sunt* i abyś do JP. starosty lubelskiego napisał, aby się nie stawiał na żaden pojedynek, dosyć *pro- nia defensa* mieć może, *negando* że nie jest *author operis*, za co i ja sam bym ręczył. *Satius ad rogam scripturam* jako *odiorum semen* destynować, aniżeli sumienie i zdrowie na niepewne wystawić widowisko. Powinien by też i mój prymacyalny w niebytności Króla JMości areoszt, jako *momentum addere*, przy téj której zażywam pasterskiej perswazyi. Spodziewam się że to się uda kiedy mnie WMPana w téj okazyi wesprze *activitas*. O co *ingeminando* instancją i prośbą jestem *omni observantia* WM. Pana.

4.

List Prymasa do Wojewody Lubelskiego.

Monsieur!

Co to za nieszczęśliwy *Szpieg Pospolity*, po francuzku drukowany WMPana pomieszał, *satius* tę samą gazetę kazać spalić aniżeli zdrowie swoje *exponere periculo*. Rozumiem że kiedy JPan starosta lubelski, oświadczy się za siebie i ojca swego że téj gazecie nie dali okazyi, mógł był *tenire* delikatność honoru WMPana, i temu zapalowi *ad mutua odia* nie dać się rozszerzać. Nie wątpię że to uczyni, a zatem uniżenie upraszam i wszelkimi obowiązującymi sposobami Miłości Boskiej *et internae* w téj Rzeczyposp. *tranquillitatis*, abyś się tą kontentował *explicacją*. Niech ten skrypt pójdzie *ad rogam*, który chciał *incendiam odiorum et infinitarum inter multos collisionum* zapalić. Pan Bóg *hanc aquanimitatem* nadgrodzi WMP. za areoszt Prymacyalny pod niebytność królewską, niech przyjaciele rozsądzą czy honor WMPana *requirit* takięj satysfakcyi, na jakie się coś zabiera. Z miej-

sca samego przyznam przed całą ojczyzną, tym większy WMPana honor, im więcej uczynisz za perswazją moją i na obowiązek Prymacyalny, zwłaszcza gdy jest całem sercem przywiązany *ad ea quae sunt felicitatis et honoris* WMPana, z czym gdy się oświadczam, upewniam że *cum observantia*, jestem etc.

5.

List Prymasa do starosty lubelskiego.

z Kowicza 8 listopada 1743.

Na ogłos że się zabiera na pojedynek między JMP. wojewodą lubelskim a JMPanem, zabiegam temu, naprzód pasterską perswazją a potem prymicyalną. W niebytność króla JM. P. M. zażywam aresztu, ażebyście się WMPanowie *ad hae extrema* nie brali. Tak rozumiem żeś ani WMPan, ani ojciec WMPana nie dawali *commis* Szpiegowi gazetnemu francuzkiemu, *ad seminada* pisania. A zatym każdy uzna żeście się WMPanowie nie powinni kłócić ani do takiej zobopólnej nieszczęśliwości i prawem zakazanej brać się korespondencyi i pojedynków akceptacyi. Proszę tę życziwą moją expresją *grato animo* przyjąć i mnie usłuchać, przyczynisz sobie przez to WMPan honoru i mnie *ad vota sua* obowiązać będziesz. etc.

6.

Obowiązek ślubem, czyli założenie aresztu i zatamowanie pojedynku
Nomine regio!

Miedzy JWMPanem Tarłem wdą lubelskim i JWPanem Poniatowskim podkomorzym koronnym, jako i wszelkiego z kimkolwiek pojedynku, przez księdza Andrzeja Załuskiego biskupa chełmińskiego, kanclerza W. Kor. do tego *specialiter* authoryzowanego ogłoszone.

Że do pojedynku trzeba mieć *specialiter* pozwolenie królewskie, tak nas prawo uczy, a jeżeli król *ex rationibus sibi bene visis*, może pozwolić pojedynku, toć wzajemnie pokazować one jest *Juris Majestatici et auctoritatis Regiae extra omne dubium*.

Na tym fundamencie prawa ojczystego a przytem będąc *specialiter auctoritatus in casu praesente* od Jego Królewskiej Mości Pana Naszego Mił. ażeby wyzwaniom i pojedynkom wszelkim zabieżeć *interposita Majestatis auctoritate* króla i pana naszego, obowiązuję ślubem, czyli areszt zakładam, ażeby JWPan Tarło wojewoda lubelski, generał wojsk JKr. M. P. M. i WJM. Pan Poniatowski podkomorzy koronny obersztelajtnant JK. M. P. N. M. ani nikt inszy, nie wazyli się

pojedynkować z sobą *ullo modo*, ani z żadnym inszym, z okazji zaszytych i terażniejszych differencyi pochodzących, do dalszej Jego Królew. Mości decyzyi.

Żeby zaś w tej okoliczności powaga JKr. Mości P. N. M. i *integrilas* prawa utrzymana była, wzywam i proszę przytomnego senatu JW. JPanów sandomirskiego i braclawskiego wojewodów, belzkiego i czerskiego kasztelanów, tudzież prześwietnego trybunału koronnego, godnych deputatów, ażeby *ex vi* juramentu *senatorialis quidquid nocivi sciverint avertire pro possibili* usilowali i prawa *manutentionem* utrzymali.

Datum 20 Novembris 1743.

X. Andrzej Załuski biskup chełmiński i pomezański kanc. W. K.

7.

Mamy współczesny ciekawy rękopism datowany 28 listopada 1743 roku z Gniewoszowa, obejmujący szczegóły spotkania się pod Markoszewem. Autor tego pamiętnika niewiadomy, a ośnowa następująca:

Stanął tu z Warszawy, do dóbr swych Regowa przejeżdżając JMP. wojewoda lubelski wraz z JMPanem kuchmistrem koronnym, któremu z bliskich dóbr swoich książę starosta kazimirski zajechał drogę. Na które to miejsce *supervenit* także z Warszawy JMPan wojewoda braclawski, dla których przybycia tegoż dnia JMci Pan wojewoda lubelski w Gniewoszowie zanocował. Jako zaś *justa sensibilitate et dolore tactus* z okazji wydanej po francuzku książki *sub titulo: Szpieg pospolity*, w której osobę JMPana wojewody lubelskiego niesprawiedliwie i niegodziwie tknięto, a JMci Pana Poniatowskiego młodego nadto w pochwałach wywyższono. Z tych tedy racyi jako JMci Pan wojewoda lubelski, kolejno z imienia i familii książąt Czartoryskich, pytał się ktoby miał być tej książki *autor et compillator*, tak z tegoż miejsca Gniewoszowa posłał do Puław JMPana Tokarzewskiego towarzysza znaku swego, z tym do JO. Xięcia wojewody ruskiego komplementem, iż JMPan wojewoda lubelski kłania się WXiążęcej Mości, a jako z imienia i familii Jego pytał się jeżeli nie jest tej książki którym autorem, tak i W. Xiążęcej Mości pyta się, jeżeli Wasza X-ca Mość niejesteś czyli *directus* czyli *indirectus autor* albo *compillator* tej wydanej książki. Na to książę *reposuit*: „proszę JMPana wojewodę lubelskiego, aby mi dał pokój, gdyż ja ani o tym autorze, ani o tych bajkach nie wiedziałem i wiedzieć nie chcę.” Potym JMPan Tokarzewski pytał się: „jeżeliś W. Xiążęca Mość wiedział, widział wprzód niż

JMPan wojewoda, czytał lub miał w domu swoim tę książkę; gdyż według reguł poczcliwości należało choć nieprzyjaciela ale poczciwego, bez noty najmniejszej czekać, przestrzedz o tych wyrażonych kalumniach, a że W. Xiążęca M. tego nie uczynił, więc prosi o satysfakcyę, a jako wyzwanemu broń i miejsce wybierać pozwala." Na to *reposuit*: „niech mi da pokój JMPan wojewoda; ja o niczem anim wiedział ani chcę wiedzieć." Gdy zaś ten komplement do księcia wojewody skończył (Tokarzewski), te słowa do JMPana Poniatowskiego młodego, przytomnego w Puławach, powiedział: „JMPan wojewoda lubelski kazał WMPanu powiedzieć, że kiedy z Jeziorny, tak bliskiego miejsca Warszawy, śpieszno wróciłeś się do Puław, wyzwaawszy JMPana wojewodę a sam rejterowawszy się, — więc przejeżdżając teraz dla interessów swoich do Lublina, daję znać JM. wojewoda, i jeżeli szukasz WMPan od niego satysfakcyi, gotów teraz dać, bo potem kto wie jeżeli ją WMPanu da." Na to *reposuit*: „Pan wojewoda lubelski powinien u mnie szukać satysfakcyi, nie ja od niego." Na to pan Tokarzewski odpowiedział, „że *publicum* sądzić to będzie czyli WMPan od JMPana wojewody, czyli JMPan wojewoda od WMPana szukać ma satysfakcyi." *Tandem* JPan Poniatowski naznaczył miejsce z tej strony Markuszowa, czekając od godziny ósmej do wpół do jedenastej, *allegando* iż czeka na pistolety, tak jak wyraził w ostatnim bilecie swoim. Na co JMPan Tokarzewski *reposuit*: „opowiem to memurotnistrzowi, co zaś broń, wybierać należy jako wyzwanemu."

Nazajutrz tedy to jest 19 listopada JMPan wojewoda lubelski w kompanii JMPana wojewody bractawskiego, kuchmistrza koronnego, xięcia starosty kazimirskiego przedsięwziętą do Lublina na Kazimierz *arripuit* drogę. Ziadłszy obiad u xięcia Jmci starosty olsztyńskiego w Janowcu, na noc do Zubeł pośpieszył, na które to miejsce umyślny z listem od JPan wojewody sandomirskiego przybywszy, opowiedział iż JPan wojewoda w Celejowie dobrach swoich czeka JPan wojewodę lubelskiego z całą kompanią zapraszając go, aby chciał z drogi do niego *divertere*, co *subsecutum*, gdy nazajutrz z Zubeł w Celejowie na obiad stanął, gdzie zastał przytomnego JMci xiędza kanclerza koronnego.

Tego dnia, t. j. 20 Nowembris, JMPan wojewoda lubelski wieczorem JMPana Mitlina kapitana i generała-adjutanta swojego posłał znowu do Puław do wojewody ruskiego z tym komplementem: „JMPan wojewoda lubelski kłania się W. X. Mości, a jako urazy i pretensye ma do niego, które na placu opowie, tak wyzywa W. Xiążęcą Mość, a jako wyzywa tak i broń obierać pozwala. Na co książę wojewoda:

„powiedz WPan JMPanu wojewodzie, że ma pierwój zabawkę z panem Poniatowskim, jako od niego wyzwany; niechaj wprzód z jednym skończy." — Na co pan kapitan: „JMPan wojewoda lubelski wprzód u Waszój Xiążęcój Mości satysfakacyi szuka, a potym skończywszy da Pan Bóg z Waszą Xiążęcą Mością, da i tamtemu satysfakcyę, i dla tego naznacza czas od godziny ósmej do dziesiątej, mając jeszcze dosyć przeciagu ucieśnienia się z JP. Poniatowskim młodym. A jako wyzywa pod poczcliwością W. Xiążęcą Mość, tak na tę godzinę pod Markuszowem czeka." Na co *reposuit* xiążę wojewoda ruski: „jak skończy JPan wojewoda z JP. Poniatowskim, niech będzie pewny, że nietylko się stawię w daniu satysfakcyi, ale *etiam* od samego JP. wojewody satysfakcyi pretendować będę."

Nazajutrz, t. j. 21 Novembris, jako w dzień pojedynkowi naznaczony, JWPan wojewoda lubelski, w kompanii wyżej wspomnionój, jakoteż JPan wojewody sandomierskiego i xięcia Jmci starosty olsztyńskiego, równo z dniem pośpieszywszy, gdy dojeżdżał do Markuszowa w karecie, ponieważ konie dniem wprzód z Kazimierza ordynowali do Markuszowa. Rozumiejąc że z tamtej strony Markuszowa czekać będzie JMPan Poniatowski, ujrzał stojących na polu, niedaleko miasta, którzy *non secundum regulamen* pojedynków, ale jakoby do batalii *in numeroso agmine* przy kilkudziesięciu assystujących dragonii xięcia wojewody ruskiego uszykowani stali, których minawszy JP. wojewoda lubelski, śpieszno stanął w Markuszowie. Gdy z JMP. wojewodą sandomierskim, kuchmistrz koronny, jako JMP. wojewody lubelskiego sekundant o potrzebach a zwyczajnych w pojedynkach rozmawiał negocyacyach, wszedł na to JM. xiądz kanclerz koronny, który po przywitaniu JMPana wojewody lubelskiego, w te niby słowa zaczął:

„Będąc ja od Jego Królewskiej Mości, Pana mego Miłościwego, osobnym listem przez sztafetę przysłanym, obowiązany aby Imieniem Jego Królewskiej Mości który *dissensiones* tak *in generali inter status reipublicae*, jako też *in particulari* lubo między nieprzywatnemi osobami zachodzące, *svavi regimine* panowania swojego *et suprema autoritate* uspokajając życzy sobie, WMPanu, jako generałowi-letnantomu w wojsku koronnem, dać areszt abyś WMPan nie ważył się pojedynkować z JMPanem Poniatowskim, do którego tenże sam areszt należy."

Na co JMPan wojewoda lubelski odpowiedział: „Znając się na powinnej Jego Królewskiej Mości Majestatowi obserwancyi, respektuję powagę pańską w tym interessie zachodzącą. Lubo o to anim jeździł do Dreżna tak jak insi, a nim przez listy tak sweje jako i subordyno-

wanych przezemnie osób nigdy się nie starał, jednakowoż lubo godna WMPanu, jako godnemu ministrowi, wiara powinna być dana, jednakowoż uniżenie upraszam, abym mógł widzieć *in scripto* ten od Jego Królewskiej Mości areszt.“

Co tylko pan wojewoda skończył, JJMMPanowie deputaci z Trybunału lubelskiego deputowani przybyli, to jest: *ex collegio spiritali* z Wielkiejpolski JMX wiceprezydent, z Małéjpolski JMX. łucki; *ex collegio saeculari* JMP. krakowski starszy z Małéjpolski, a z Wielkiejpolski JMP. rawski młodszy. Których gdy JPan wojewoda lubelski, *alteritus* z przybycia onych, przywitał, JMXiędz wice-prezydent w tych słowach niby zaczął:

„Trybunał nasz w pobliżności miejsca tutejszego agitujący się, wysłał nas delegowanych do WMPana Mości Panie wojewodo lubelski; a jako dowiedział się, iż WMPan *intendentis* według wspaniałości i odwagi serca swojego z JMP. Poniatowskim pojedynkować, tak przez nas delegowanych widząc złe pociągające za sobą konsekwencje, *amori boni publici et tranquillitatis internae* obowiązując, ile kiedy *ipsa maiestatis dignitas et vice-Regia potestas* Trybunału w to wdaje się.“

Na co JMP. wojewoda lubelski w ten sens odpowiedział: „Jako niespodziewanie i niepraktykowanym sposobem, na tem tu miejscu WMPanów, ile od Prześwietnej Izby delegowanych, przychodzi mi wenerować, tak gdy mówię, nadszpedzowanie na tem tu witam ich miejscu, respektuję zachodzącą *et Maiestatis et vice-Regia potestatis* godność, nie rozumiejąc żeby to *bonum publicum perturbare* miał, gdy między osobami *particulariter* honoru i reputacyi utrzymania zachodzi interes.“

Nastąpiły potem różne różnych perswazyje, i gdy powtórzył JMPan wojewoda lubelski, iż radby widział *in scripto* ten od J. Król. Mości areszt, JM. xiędz kanclerz wielki koronny dobywszy go, oddał JMPanu wojewodzie sandomierskiemu, który odpieczętowaawszy *in praesentia* przytomnych JMPanów deputatów, senatorów i wszystkich na tamtem miejscu znajdujących się, głośno czytany był przez xięcia starostę kazimirskiego. Po skończeniu którego JMPan wojewoda lubelski *allegavit* iż nie jest to od JKr. Mości areszt, tylko *Nomine Regio* JMX. kanclerza; *tandem* gdy nad tym różnych różne ratiocynacye były, JMP. wojewoda lubelski zakonkludował, iż przy należytym respekcie JKról. Mości, chęć wprzód wiedzieć, JMPan Poniatowski jeżeli ten areszt akceptować będzie albo nie. Z którą to propozycją JMP. kuchmistrz koronny jako sekundant na placu do JMPana Poniatowskiego pojechał, i z tym się, imieniem JP. w-dy, JP. Poniatowskiemu oświad-

czył: „JMP. wojewoda lubelski na te tu miejsce umyślnie przyjechał, aby WMPanu dał satysfakcyę i da ją zapewne. Że zaś *novum emergens* zaszedł, to jest areszt imieniem J. Król. Mości WPanu jako officerowi i JMPanu wojewodzie lubelskiemu jako generał-lejtnantowi wojsk koronnych przez JM. Xiędza kanclerza promulgowany jest; za-czym JMP. wojewoda lubelski respektuje ten areszt, WMPana zaś pyta się jeżeli go akceptujesz.“

W tym samym czasie JJPP. deputaci do JP. Poniatowskiego przybyli, przy których regulamen wiedzący pojedyńku. JPan kuchmistrz koronny nie chcąc dłużej bawić, pytał się o rezolucyę JP. Poniatowskiego, który przez swego sekundanta obiecał dać. *Nihilominum* odpowiedział: „Jeżeli JMP. wojewoda akceptuje to i ja akceptuję, ponieważ WMPan powiedziałeś tylko iż JMP. wojewoda respektuje. Czekać zaś będę na rezolucyę od JMPana wojewody, mając jeszcze pół godziny do jedenastej według naznaczonego czasu.“

Co tylko JP. kuchmistrz koronny z placu do JMP. wojewody lubelskiego w mieście będącego powrócił, z tamtéj strony JP. kasztelan czerski i bełzki, strażnik koronny i pólkownik Błędowski przyjechali, którzy pretendowali od JP. wojewody lubelskiego, aby skrypt dał być na to, że przyjmuje areszt królewski i *hoc interstitio* czasu, nie będzie afrontował tak JPana Poniatowskiego jako i innych z imienia i rodziny jego. Nie chcąc tego słuchać JP. wojewoda odpowiedział, że w żadne skrypta wdawać się nie będzie, mając zamiast pióra koniec szpady dla niego. Gdy tedy umyślnie chcieli *extenuare* czas, JPP. kasztelanowie mianowicie czerski, ażeby tak się rozszedł pojedynek, gdy postrzeżony został JP. wojewoda, że nie chce akceptować tegoż aresztu, wsiadłszy na konia ze wszystkimi będącymi wyjechał na plac i gdy o dwieście kroków do tamtéj zbliżał się strony, JP. wojewoda sandomierski mocnemi remonstracyami ledwo na JP. wojewodzie lubelskim wymógł że *tantisper* zatrzymał się, a JP. wojewoda sandomierski, JPan kuchmistrz koronny według obligacyi sekundanta, i X-ta JM. starostowie kazimirski i olsztyński do JMP. Poniatowskiego pojechali. Z którymi jadącemi *ob viam* wyjechawszy JMP. kasztelanowie, gdy spytani od JP. wojewody sandomirskiego byli, czyli JP. Poniatowski akceptuje areszt, odpowiedzieli iż akceptuje. Nie spuszczaając się jednak na to JP. wojewoda sandomierski, do samego JP. Poniatowskiego pośpieszył którego gdy widział blisko już przyjeżdżającego, JP. Poniatowski ruszywszy koniem o kilka kroków chciał zsiść z konia, na przywitanie JMP. wojewody. Przywitaawszy tylko i pocałowaawszy w rękę z odkrytą głową na koniu stał, lecz niedługo, ponieważ za przyjściem JMPP.

deputatów, którzy pieszo byli, JP. wojewoda sandomierski, jakoteż i ci którzy z niemi byli, niemniej JP. Poniatowski z p. kasztelanami po-
 zsiadali z koni. Zaczął tedy JP. wojewoda sandomierski dość długą
 arynę w której odważne i otwarte do satysfakcyi serce JP. wojewody
 lubelskiego wyraził. To skończywszy przystąpił do remonstracyi, nie
 tak zgody, bo *quod differtur non auferitur*, jako bardziej dla prze-
 ciągnięcia tego żwawego pojedynku. Całego zaś dyskursu największa
vis była pytając się jeżeli JP. Poniatowski akceptuje ten areszt, gdyż
 jeżeli go akceptuje i JP. wojewoda lubelski akceptuje. Na tę propo-
 zycyę JP. wojewody, JP. Poniatowski z wszelką modestyą i respektem
 odpowiedział, że *ob respectu* Majestatu Pańskiego, jakoteż *et vice-Re-*
giae potestatis Trybunału, tudzież *ob distinctionem* będących przyto-
 mnych ludzi, gotów akceptować ten areszt, byleby był pewny że JMP.
 wojewoda lubelski *viceversa* go akceptuje. Gdy tedy na to JP. wo-
 jewoda sandomierski jako stryj, JP. kuchmistrz jako sekundant JMP.
 wojewody lubelskiego *stipulatam manum* JP. Poniatowskiemu dali, iż
 JMP. wojewoda lubelski przyjmuje, odpowiedział JPP. Poniatowski że
 także przyjmuje; prosił tylko, ażeby mógł być w tym pewny: że JPan
 wojewoda lubelski *hoc interstitio* czasu, ani jego samego, ani żadnego
 z rodziny i imienia ich nie będzie affrontował. Na co wzwyż wspo-
 mnieni JM-wie do JP. wojew. lubel. dali deklaracyę; co potem JP. wo-
 jewoda lubelski posłanemu od JP. Poniatowskiego JP. pułkownikowi
 Błędowskiemu przy powracającym JP. kuchmistrzowi koronnym, jako
 sekundancie, temi słowy potwierdził: „Areszt Jego Król. Mości za-
 szły, o którego anim jeździł do Drezna, ani przez listy starał się do-
 tąd *ob respectum* Majestatu Jego Król. Mości szanowałem i respekto-
 wałem. Kiedy zaś JP. młody Poniatowski, tak jak JP. kuchmistrz ko-
 ronny i Wmość Pan, Mości Panie pułkownikowi powiadasz że akceptu-
 je, i ja go akceptuję. Ale jadę do Drezna, gdzie będę upraszał JKról.
 Mość, aby mnie z tego uwolnił aresztu; gdy zaś JP. Poniatowski wy-
 ciąga po mnie, abym jego i z jego rodziny *hoc interstitio* czasu nie af-
 frontował, obiecuję mu, ale o to ani jego, ani całej *familii* dla siebie
 nie proszę. Powiedz to mu Pan, MPanie pułkowniku.”

Z tą tedy rezolucyą JP. kuchmistrz koronny i JP. Błędowski po-
 wrócili do JP. Poniatowskiego, po której opowiedzeniu, gdy się nazad
 JP. kuchmistrz koronny do JPana wojewody lubelskiego wrócił, obie
 strony zjechały z placu. Tamta nazad do Puław, zaś JP. wojew. lu-
 belski zjadłszy obiad u p. starosty Gajewskiego z przytomną kompanią
 i JP. kanclerzem pośpieszył do Lublina na sprawę JP. wojewody san-
 domierskiego.

8.

Przed powyższym wypadkiem pisał kanclerz W. Kor. do woje-
 wody sandomierskiego z Puław d. 17 listopada 1743 roku
 list następujący:

Zbiegłem tu do Puław, ażebym nietylko *ex vi characteris et nu-*
meris mei, ale też *authoritatis*, będąc od Jego Król. Mości P. M. M.
 mógł jakowymkolwiek sposobem zatamować *publicas inimicitias*, mię-
 dzy JP. wojewodą lubelskim, WM. Panem i JP. Podkomorzym koron.
 Że zaś tego nie potrafię chyba że JW. WMPana *hujus pti operis et*
in patriam meritorii, chcesz na się wzięść *primariam partem*, więc
 odzywam się do WMMPana dobr. zaklinając *amore patriae, amore*
domus, ażebyś wiekiem *et meritis maturior*, raczył *pacifica loqui*, i
 te przedsięwziąć środki, któreby zawzięte hamowały odwagi i ubroni-
 ły, ubroń Boże, krwi rozlania, a oraz konsekwencyi, na całą ojczyznę
 fatalnych. Słuchać będę od mego Dobrodzieja, *quo modo fiet istud* i
 z duszy *cooperari* pragnę nie wątpić o WMPana Dob. zdaniu, że te-
 go wszystkiego co się dzieje nie approbujesz. Jestem *inhabituato cul-*
tu et reneratione.

9.

List Stanisława Konarskiego do wojewody sandomierskiego.

Monseigneur!

List ów JW Pana, Dobrodzieja, któryś do mnie był pisał przed kil-
 kunastą niedziel i w którym wyraziłeś był, że miałeś jakiś presen-
 tyment bliskiego nieszczęścia nieboszczyka w-dy lubelskiego, i poprzy-
 sięgnęś go przezemnie aby z Warszawy wyjechał, list mówię ten, pre-
 zentowany naówczas odemnie JMP. wojewodzie, gdy żadnego na nim
 skutku nie uczynił, dowodem jest, jak to prawdziwie rzeczono, *fata*
etiam significata non vitantur a to i ten list do WP. Wojakowskie-
 go od nieboszczyka pisany, i w dzień pojedynku onemu oddany, po-
 kazuje jako prawie o śmiereci swojej wypersadowany był nieboszczyk
 a przecie na nią polecał. A jeżeli ta rana niewyrażonym nigdy spo-
 sobem, krwawi serca wszystkich generalnie ludzi, tak dalece, że kto
 tu tylko do Warszawy ze wszech stron Polski od kilkudziesiąt mil
 przyjeżdża, każdy relacyę czyni, iż żaloba uniwersalna padła na pa-
 nów, szlachtę, chłopów, księży, zakony; że każdy go, jako co mogło
 komu być najukochańszego, dosyć wyżałować i opłakać nie może; że
 konsternacya powszechna wszędzie panuje; że każdy zgubę tę za swo-
 ją własną i za największą ojczyznę klęskę poczytuje. Cóż się dopiero

w sercu JWMPana Dobr. działać musi po takowej stracie i po takowej konjunkturze? Ale dawszy naturze *cursum* i przyrodzonemu żalowi, godzi się *tandem* powoli, niepożyteczne, nad nieszczęściem mitygować rozumem i wolą Bożą, zgryźliwości, a na zbawienną sobie ową, w nieszczęśliwych przypadkach, pisma św. radę obrócić profit: *humiliamini sub potenti manu Dei*.

Podkomorzy koronny jeszcze *non extra omne periculum* po okrutnych wycierpianych mękach, spodziewa się prawa od żony i od imienia pewnego. Jeżeli WMPan Dobr. uwierzysz, i oni go żalują po śmierci.

W nuncyaturze nie chciano żadną miarą dać absolucyi dla pogrzebu i mszy; i u kardynała o nie trudnią i absolvować nie chcą, lubo są niektóre świadectwa, że w téj jednej czyli dwóch najwięcej minutach, po wziętym razie śmiertelnym, życia, miał mówić te słowa: „*Mon Dieu! je vous recommande mon ame*,” a P. Thyrsée francuzowi, który wołał nad nim aby się Bogu oddał i nieprzyjaciółom odpuścił, ścisnął rękę. *Expediret*, żebyś i JWPan Dobr. posłał do kardynała upraszając o absolucye.

Ale do JW Pani wojewodziny, osobliwie tak strony wiadomój sprawy, jako strony długów znacznych płacenia, których tu w Warszawie ma być koło ośmiu tysięcy czerwonych złotych z Wrocławiem i Paryżem; a na dobrach koło pięciukroć sto tysięcy. Srebro stolowe stąd JPani wojewodzina zabrała, które nieboszczyk na długi naznaczył; in-sze bagatele i garderoba tu u nas zostaje i ludzie jeszcze nie popłaceni w mieście.

— Co jest, że nieboszczyk miał być 17-go *praesentis*, jechać do Paryża gdzie mu znaczne obiecywano awantarze, gdyby był 12-go nie stanął pan podkomorzy. Assekurowano zaś nieboszczyka ode dworu francuzkiego, że miał mu dać *General-major, ou plutot Marechal de camp* z szarżą i 8000 tysięcy franków *pour son dedomagement*. Czego wszystkiego Bóg mu nie sądził.

Chciał tak providencją swoją Bóg, który cios ten czyni znośny sercu JW Pana Dob. i inszemi konsolacyami nagrodzić raczy, których życząc, z najgłębszym zostaje respektem.

Mouseigneur

de votre Excellence

tres humble et tres obeissant serviteur

Stanislas Konarski.

Warszawa 26 Martii 1744.

10.

List Adama Tarty do Wajakowskiego executora testamentu.

Wszystkie wyroki Boskie, niedościgłe rozumem ludzkim, powinny być pokornem przyjmowane sercem, i terazniejszy skończenia życia mego nie inaczej z dyspozycyi i woli nieodbitéj Pana Boga być musi przyjęty. Oddaję duszę moją pamięci przyjaciół; nieprzyjaciółom zaś wszystko generalnie, całym a chrześcijańskim daruję umysłem. WMPana mojej żonie rekomenduję, WMPanu zaś wszystkie moje oddaję interessa, tak ażebyś dopomógł i honorowi memu na świecie i spokojności duszy mojej w nieskończonej nigdy wieczności. Te dwa punkta powinny być zostającym na świecie ludziom w wielkiej animadwersyi, mnie zaś już drugi bardziej interessuje, ale i o pierwszym nie zapominam.

Co do interesów fortuny, do długów na nią, dasz WMPan rady i sposoby mojej żonie do prędkiéj i zupełnéj onych satysfakcyi. Do zapłacenia zaś pilnych, jako to ręcznych i słusznych a rzetelnych długów, do uspokojenia służących mi ludzi, możesz WMP. prędkie wzięść sposoby i na to WMPana exekutorem ostatniéj mojej woli *constituo*.

Jeżeli na to z ruskich, czyli nie będzie, czy nie wystarczy pieniędzy, sprzedać czyli ze srebra, czyli z innych ruchomych rzeczy do jak najprędziej satysfakcyi. Dług Orgielina i paryski bardzo pilnie rekomenduję, jako i wszystkie *in generali* w Warszawie długi. Więc nie mam, tylko duszy i sumienia mego proszę nie obciążać a ja tego przed Bogiem nie zapomnę.

11.

Reflexya nad śmiercią JMPana Tarty wojewody lubelskiego herbu Topór, zabitego w Warszawie pod Marymontem w pojedynku z JMPanem Poniatowskim podkomorzym koronn. herbu Ciołek. Powadzili się w tańcu o Xieźniczke Lubomirską, herbu Szreniawa, imieniem Anne.

Rzecz to pewna z praktyki nietylko z powieści,
Ze rybę bić należy, kiedy się wyrości;
Bo ta się w onym *tarle* potężnie ogłuszy;
Ze kto chce to ją bije ościami na suszy.
Tarło! zjadło cię *tarło*, rzeka cię pożarła,
Ześ innego, swe własne mając, szukał *tarła*;

Gdys w odnodze Srzeniawy, niechcąc swęj miłości,
Tarteś się, któż ci winien żeś został na ości.
Trzeć się było w swym nurcie, niktby nie przeszkodził;
 Choć nurt stary, lecz złoty zawsze piasek rodził;
 Choć w nim *meat* zmęczone, dość i woda przykra,
 Bezpieczniejsza dla *tarła* niż w Srzeniawie ikra.
 Nieprawdziwa to rzeka, choć Srzeniawy drogi;
 Bo insze wielkie rzeki, insze jęj odnogi.
 Płynie źródło kanałem, przecie woda czysta,
 A kanał jest kanałem, wszak wie o tém Krysta.
 Tenże go kanał zgubił, młodych pragnąc rybek,
 Wiedząc że w starym nurcie nie będzie zarybek;
 Ciągnać z onęj głębizny, gdzie się *tarła* zdały,
 I tak zginął przyszedłszy na ciepłe odmiały.
Trę się w marcu szczupaki a do razu giną
 Gdy prędko z swego wyru na płaskość wypłyną;
 Tak i ten w tym miesiącu, gdy się chciał trzeć żwawie,
 Wypłynawszy z swęj wody, zginął na Srzeniawie.
 Ginie Tarło i nie masz z jego zguby zysków,
 Tylko Lublin z tęg ikry dosyć miał półmisków.
 Dobrze się osoliło *tarło* bez ochyby,
 Bo ten na pieprz odważył, komu szło o ryby.
 Miał rezon naturalny odprowować tany,
 Nie odpoczął, aż póki nie padł zmordowany.
 Był drabant, był goniony, przez cały rok hulał,
 Puty skakał, aż póki krwią się nie zamulał.
 Dobry orator, żeby sensu nie rozłączył,
 Powinien na czém zaczął, na tem żeby skończył;
 Więc i ten dobry retor, biegły w swojęj sprawie;
 Jak zaczął tak też skończył taniec swój w Warszawie.
 Miał ten honor że prymu w najgodniejszym domu
 Nie dał wzięść przed Anusią nigdzie i nikomu;
 Dla tego i na placu nikt go nie uprzedził,
 Wziął go temu co mu krew aż do kropki zcedził.
 Głównie było płasanie owęj damy ładnej,
 Tęg głową taniec płacił Jan Horodyanny;
 Podobna i w Warszawie tego kształtu dama,
 Tak tańczyła aż serce wydarła Adama.
 Adamie gdzieś jest teraz? Polska cię się pyta,
 Gdzie purpura? gdzie wdzięki, piękność znamienita?

Kędy są marszałkowie, one Scypiony,
 Co ich sam Mars piastował i ręka Bellony?
 Byłeś cały na wojnie, byłeś jako w raju,
 Pókiś prawa słuchając, nie jął się seraju;
 Lecz gdys na ordynanse przystał nie rozumne,
 Zmieniłeś krew w purpurę, a krzesło swe w trumnę.
 Zgrzeszył Adam natenczas, gdy go Ewa kusi,
 Tak zginął i ten Adam słuchając Anusi;
 Równa śmierci przyczyna, tylko śmierć odmienna,
 Kto wie czyli tak dobra, czyli tak zbawienna?
 Kiedy do ostatniego z pierwszych tanu balów,
 Nie był żaden podobny momencik do żalów,
 Nieszczęsny punkt honoru ażad przy imieniu,
 Wszystkie zabrał godziny myśleć o zbawieniu.
 Pchnięty w serce, gdy pada na śmiertelne łożę,
 Nic więcej nie powiedział, tylko „o mój Boże!“
 Nie wiedzieć jak rozumieć co to słowo znaczy,
 Może za grzech żałował, może też inaczej.
 Nie jęczał choć bolało, bo honor nie kazał,
 Żeby gestem najmniejszym sławy swęj nie zmaszał,
 Która estymowana była wszystkich zdaniem;
 Samym się nawet nie chciał urazić stękanien.
 W czerwonym był kolorze, który znakiem bywa
 Wstydu; znać wstyd i jemu że się dama gniewa,
 Bić o tę bagatelę; sam się kolor kazał
 Że się wstydził, gdy za nią wszystek krwią się zmaszał.
 Ten księżyc młody co to przy czerwonym wschodzie
 Wiatry nam znamienował, albo przy zachodzie;
 Jakoż gdyby był w pełni, dałby był do Wtenu (?)
 Zerwałby był z Pruss słotę a wiatry od Renu,
 Lubo i po zachodzie przy ostatnięj kwadrze
 Choć już przestał i świecić już rogów nie zadrze.
 Choć był szum z zawieruchą co z początku,— ale
 Już napisał pogodę autor w Trybunale.
 Miał ten wiatr z tych aspektów Polskim kręcić światem,
 Chcąc pono i Pogonię zarazić ochwatem;
 Ale najmniej nie szkodzi dla nięj ta kometa,
 Kiedy jęj najjaśniejsza przyświeca planeta.—
 Nic nie dba ta pogonia co się słońcem szczyci,
 Choćby wiatru chwyciła to się nie ochwyci.

Każdy wtenczas wesóły i mina w nim żywa,
I owszem rozpuszczona łatwiej leży grzywa.
Właśnie jak owa Raab co w mieście Jeryhu
Chcąc szpiega Jozuego utaić po cichu,
A nie mogąc przed wojskiem ukryć go inaczej
Czerwonym dom swój wszystek w koło sznurem znaczy.
Tak ta Raab w Warszawie nie była pocziwa
Czerwonym wojewodę mundurem pokrywa,
Cóż gdy sztuka nie uszła bo insza figura,
Tam zbawienia, tu polskiej zguby konjektura.
Trudno go było okryć kiedy się sam wydał,
Kolorem samej sukni mieszał się i wstydał
Orderów cudzoziemskich w zakrytym respekcie.
Nikt tylko sama szpada dociekła na fekcie.
Nie zważał na kościelną przez posty zasługę,
Uciał z mostka *Ciotkowi* sztukę mięsa długą;
Chciał go w post zjeść, ale Bóg to łakomstwo zgromił.
Bo go jeść nie doczekał, tylko się poskromił.
Wylał krwi dość stawając przy wolności śmieci,
I gdy trzął prezydenta popsował im wiele.
Siła Andzia popsowała, zostało się mało,
A tu na plac koniecznie serce iść kazano.
Wpadł w dług podkomorzemu, który mu pożyczył
Krwii dosyć, nim ją pierwój na placu wyliczył;
Zaczyn gdy nie miał co już w całym ciebie zebrać,
Musiał sercu i resztę za swój dług odebrać.
Już to przeszedł wiek dawny, minął zakon stary,
Gdzie zazwyczaj rznął *Topór Ciotków* na ofiary;
Teraz nowy testament niech *Topór* nie kusi,
Bo się go bać i stary Mojżesz nie przymusi.
Wytepione *topory* nie utną tak ładnie,
Bo ten tak ciał aż zaraz zmaszał się szkaradnie.
Prysnął, choć z onych karłów przedniego funduszu,
A cóż o tych rozumieć, co są całe z kruszu,
Dwa tylko za naszego wieku dobre były,
Ten zginął, a drugiego lata przytepiły,
Przepalił go i ogień litewski i ruski,
Nic po nim, choćbyś dodał stali mu Rakuskiej;
Przedtem go się nie jedna partya lękała,
A teraz choć już każe aby go się bała,

Czy bała czy nie bała nie trwoży tą mową,
Jeszcze z góry do reszty wpadł w kuźnię szynową.
Do téjto officyny, z której niżli z pieca
Babilońskiego, bardziej ogień się roznieca,
Wrzuciła w żar tak wielki pono go dla żartu,
Topór fduż zepsowany i mały dla hartu.
Bo cóż że do téj kuźni, choć go szczęście niesie,
Gdy w nim miękkie żelazo tak jak ołów gnie się;
Jeszcze gdy go kleszczami w owym ogniu ściśnie,
I nowego nie zrobi i sam zresztą prysnie.
Ten to był *Topór* mocny, który zginął marnie,
Złamany i skruszony w Warszawie na darnie;
Ten to *Topór* co *Ciotka* nie miała i za bydle,
Rzeza go pod Marymontem i zagrzebły rydle.
Marymont jedno znaczy co Maryi góra,
Ale spytały trzeba Marya to która;
Miałby być przy niej tryumf, wątpić nie potrzeba,
Żeby ta co to ziemi królowa i nieba;
Lecz że pod tym zuchwale stanął Marymontem,
Który wziąć chciała sobie Marya z Dekontem,
Na który on przez oblig dawno na się dany,
Dziś akt intromissyi wziął krwią zapisany.
Miał u Maryi Franciszki nadziei nie mało.
Cóż kiedy pod jęj górą źle mu się udało.
Nie przyszło mu, ponieważ ta góra nie sprzyja,
O lepszy sukkurs wołać, ratuj mię Marya,
Czynił plantę na górze Lilie rozplodzić
Gdy było trudno w Polsce Leszczynę zapłodzić;
Chciał ten plac uplantować, nikomu nie wierzył,
A jako był w szersz i wzdłuż sam go sobą zmierzyl.
Miał serce kawalerskie, każdy mu to przyzna,
Rezon miał i odwagę, wie cała ojczyzna;
Sam tylko podkomorzy wątpił, czy nie wiedział,
Zrobił okno do serca, żeby się dowiedział.
W jednego Boga wierzył, wiary zawsze bronił,
Kiedy się bałwanowi żadnemu nie skłonił.
Wpadł potem w bałwochwalstwo; patrz co za odmiana,
Gdy przy śmierci przed *Ciotkiem* upadł na kolana.
Na szpadę kartkę wepchnął aże do gifesu,
Chcąc go strwożyć z racyi tego interesu,

Ale cóż to u *Ciotka* papier jako słoma;
Strawniejsze małe kartki niżeli dyploma.
Miał krzywdę w swych granicach, *Ciotków* honor sławny,
Darl mu się wojewoda za tak kopiec dawny;
Więc wziął podkomorzemu nie urzędy obce,
Tem dowiódł gdzie honoru są prawdziwe kopce.
Tak zrobił podkomorzy granicę honoru,
Że w kopiec rzucił sztukę tak znaczną *Toporu*;
Przez wieki, które dawność, gdy się często psują,
Najczęściej w nich żelazo dla znaku lokują.
Wielka to jest granica; kopiec to węgielny,
Znać go będzie świat cały, tak jest nieśmiertelny;
Ale gdy się naszego wieku trochę skróci,
Kto wie, jeśli kto tego kopca nie rozruci,
Albowiem że jest znaczny, spyta jaki taki,
Co to tu zakopano, jakie to są znaki;
Zwłaszcza kiedy powstanie na bydło powietrze,
Obali się ten kopiec, odkryje i zetrze.
Ten który dla złych planet, *Topór* leży krwawy,
Zmije go *Złoty potok*, oplaczą *Srzeniawy*,
Ażeby w *Złotych Cielcow* nie wierzyła rzesza.
Któż wie, może Bóg jeszcze wskrzesi i Mojżesza;
Ten da z prawem tablicę, przyzna czy należy
Dać gardło, czyli siedzieć rok, sześć niedziel w wieży.
A teraz z nich jak kto chce, niech statut wykręca,
Przecież jest droższy *Topór* niż *głowa Cieleca*.

O ZAMIARACH USPLAWNIEŃ RZEK

ZA CZASÓW

STANISŁAWA AUGUSTA.

284

Mnogie dowody wskazują, jak dawno już starano się u nas o uszluszenie licznych rzek, okazujących wszelką zdatność nawigacyi, a jednak płynęły one w odwiecznem zaniedbaniu. Rzeki polskie łącząc się albo wprost z morzem, albo z innemi do niego wpadającemi, nie zbyt przeciążliwych wymagały ofiar, nakładów i pracy, żeby odpowiedzieć ważnemu swemu przeznaczeniu, szło tylko, jak i teraz o dobrą wolę i wiele chęci z wytrwałością. Król i rządzące stany, od dawnych już czasów, obmyślały środki, któreby najprędszy uwieńczył skutek. Liczne prawa i przywileje, nadawane miastom, rzekom i portom lub pojedynczym osobom, wykazują stopniowy wzrost i upadek marynarki i spławu, poczynawszy od najświetniejszych, aż do ostatnich lat zeszłego stulecia. W tych jeszcze ostatnich latach o jakich zaczynamy mówić, w których obok rozerwanych sił wewnętrznych i ogólnego rozdwojenia, tak wyraźnie piętnują się usiłowania do wyjścia z zmyłonej, którą poznano i chciano ominąć drogi, widzimy jak przy innych zajęciach pilnie zajmowano się żegluga, i jak starano się podnieść ją i rozszerzyć.

Czuł naród potrzebę przeprowadzenia śpiesznych i skutecznych środków do rozwinięcia rolnictwa, handlu i przemysłu, kiedy zaraz w 1764 roku na sejmie konwokacyjnym w Warszawie postanowiono pod dniem siódmego maja, aby rzeki portowe były uszląpnione, a wyznaczonym do tego kommissarzom, polecono obmyślić sposoby oczyszczenia ich; wszelkie zaś zboża, prowadzone do portów od cła uwolniono. Ustęp ten ma związek nie tylko z handlem ale i z żeglugą; którą starano się jak najwięcej rozszerzyć i uwygodnić, jak to lepiej przekonywa uchwała co do Gdańska, na który skarżono się już od dawna, że mieszczaństwo jego dopuszczają się nadużyć, nie tylko przeciw władzy ale i przeciw handlującym, zawijającym morzem i rzeką.

Gdańsk i port jego należał wówczas do Polski, a cło do dochodów stołu królewskiego. Obywatele Korony i Litwy, zawijali tak do niego, jak i do innych portów leżących na brzegach Bałtyku, a nowoobрани król, przyrzekł ukrócić nadużycia Gdańszczan. Z uchwał sejmu Warszawskiego z 1773—1775 r. przekonywamy się, że Stanisław August miał *supremum dominium* brzegów i portów Bałtyku, a nareszcie 1793 czytamy ustąpienie Gdańska i Torunia z ich terytorium. Brzegi więc i porty należały *de jure et de facto* do Polski, skoro je innemu odstąpiła mocarstwu, o czem także przekonywa przywilej udzielony Toruniowi w r. 1768, który za okazaną wierność, uznany został pierwszym w prowincyi pruskiej miastem i otrzymał przywilej prowadzenia handlu po wszystkich portach i miastach pruskich. Tak więc widzimy, że brzegi Bałtyku wraz z portami w Prusach zwanych królewskimi czyli polskimi, do niej należały.

Stanisław August potwierdził wszystkie przywileje nadawane przez królów polskich różnemi czasy miastom portowym Gdańskowi, Rydze, Elblągowi i innym, których to przywilejów blisko 200 służyło samemu Gdańskowi. Z nich dowiadujemy się że w mieście tem od kilku już wieków istniało zgromadzenie majtków, któremu królowie, szczególnież Zygmunt III i Władysław IV wiele nadali prerogatyw, i te także zostały potwierdzone.

Miasta portowe i handlowe, kupcy i ich obywatele, mieli wtedy jeszcze własne okręta handlowe, które pływały po sąsiednich morzach. Do portów tych, jako przed wiekami tak i teraz prowadzili z Polski drzewo, zboże i inne towary. Ale jakież to były niedogodne spławy! Rzeki zamulone, zanieczyszczone, zatamowane, miejscami płytkie, że statki sunąć się swobodnie po nich nie mogły; miasta i właściciele wybrzeży pobierający opłaty, często nieprawne lub uciążliwe od statków przybijających do lądu; w porcie nadużycia, a nieraz nieposzanowanie prawa własności jak w Gdańsku, którego poskromienia, jakieśmy wyżej powiedzieli, żądał naród;—czyż to wszystko mogło dać się rozwinać swobodnie wolnemu handlowi, a głównie zbożowemu, który mimo to był naówczas dość jeszcze znaczny.

Starano się więc zapobiedz temu. Zaraz w roku 1764 zniesiono wszelkie cła pojedyncze, brane na komorach, miastach, przykomórkach i t. p. a postanowiono ogólne, nie uciążliwe dla kupców, którym zapewniono bezpieczeństwo. Szczegółowe opłaty na groblach, mostach i t. p. ograniczono a natomiast Kommissya Skarbu koronnego zajęła się ułożeniem stałej taryffy, którą ustanowiono w miarę kosztowniejszego nakładu na wystawienie i utrzymanie mostu.

Taryfry te przechowane dotąd, nie były wcale, jak widzimy uciążliwe. Co do ceł szczególnych na niektórych rzekach, wydano oddzielne ustawy; tyczyły się one głównie wewnętrznego porządku w zaprowadzeniu dochodów. I tak np. widzimy między innemi, że spławiający towary Bugiem, obowiązany był połowę cła płacić w koronie, połowę w Litwie. W akcie osobnym z 1775 roku, co do handlu między Rosyją a Polską powiedziano: że nawigacya Dźwiną do Rygi albo z Rygi, będzie wspólną dla obu państw, i wolną od wszelkiego podatku. Akta Rady Nieustającej z r. 1785 obejmują wiadomość, że w dniu 18 listopada, roku 1784 cesarzowa Katarzyna II, po poprzednim porozumieniu się z dworem Warszawskim, przysłała za pośrednictwem posła swego notę ministerialną, w której oświadczyła że towary z Polski spławiane, czy przewożone przez port chersoński do morza Czarnego, lub przez Rygę do morza Bałtyckiego, płacą o $\frac{1}{4}$ mniej od cła ogólnie pobieranego.

Były jednak zatargi co do cła od towarów spławianych, między dworami berlińskim i wiedeńskim. Konfraternia kupiecka m. Poznania, a za nią i inni kupcy z miast wielkopolskich, wnieśli zażalenie do Kommissyi Skarbu Koronnego, która je następnie przedłożyła Radzie Nieustającej. Uskarżali się głównie na uciążliwą opłatę na komorach pruskich od drzewa spławianego rzeką Wartą. W tymże samym 1785 r. Bucholc rezydent pruski otrzymał powtórnie od tejże rady przedstawienie, względem wybierania zbyt wysokiego cła, bo prawie 50 od sta od drzewa, które kupcy poznańscy spławiali do Szczecina rzeką Odrą i Wartą, a tak zmuszeni byli opłacać połowę nie otrzymanej jeszcze wartości.

Kiedy w r. 1775 miało nastąpić rozgraniczenie między Polską i Austryją,—wprzód nim takowe nastąpiło, Austriacy przywłaszczyli sobie połowę dochodu z przewozu na Wiśle, o co Sandomierz wystąpił; dopełnione rozgraniczenie rozwiązało spory.

Przedewszystkiem zaś szło o wypełnienie uchwały sejmiku konwokacyjnego, w tym więc celu przeznaczono corocznie ze skarbu koronnego sumę 200,000 złp. na oczyszczenie rzek, reperacyę dróg i mostów, czego wymagała tak powszechna wygoda, jak i pożytek kraju, a szczególnie handlujących. Skarb zaś litewski miał użyć 100,000 złp. na uszlawnienie i oczyszczenie rzek, które wpadały lub łączyły się z wpadającemi do morza. Polecono nadto obu kommissyom skarbowym, zająć się wygotowaniem projektów uszlawnień rzek i połączenia ich kanałami, gdzieby takowe okazały się najpotrzebniejszymi.

Między poprzednio już poczynionemi projektami, było połączenie za pomocą kanałów rzek, któreby ułatwiły spław do morza Czarnego. Książę Michał Ogiński wojewoda wileński, a potem wielki hetman W. X. Lit. rozpoczął budowę kanału nazwanego Pińskim łączącego rzekę Szczarę z Jasiołdą, i takowy prawie ukończył przed śmiercią. Było to jakby rozpoczęciem znakomitego planu, który nieobliczone miał sprowadzić dobrodziejstwa. Oceniono zasługę jaką dla kraju położył Ogiński, a uchwałą z 1768 roku, postanowiono, aby wieś Myszkowce i miasteczko Łachieczyn z przyległościami, które hetman trzymał prawem dożywotniem, jako własność pozostała przy sukcesorach, z warunkiem utrzymania porządku na kanale z którego mieli prawo brać po 8 złp. od wiosła lub szprychy. Kommissyi zaś

skarbowej polecono, zająć się przyspieszeniem dokończenia i uprzątnienia przeszkód wstrzymujących spławianie.

Tamowały jednak uspławnienie rzek, a szczególnie mniejszych, liczne młyny i groble, które nie tylko że przeszkadzały żegludze, ale nadto rozlewając wody po okolicznych polach, niezmiernie szkody zrządzały. Ciągłe spory, zatargi, processa, sprzeczki między właścicielami gruntów gdzie stały młyny, a posiadaczami pól zatopionych, zmusiły sejm do zniesienia ich na wielu rzekach. Między innemi wymieniono że na rzece Wskrże albo Działdówce jako zdolnej do spławu, nie wolno stać młynom ani groblom, bo te robiły szkody, a to pod karą trzech tysięcy grzywien. Mamy jeszcze drugi przykład z r. 1775 gdzie postanowiono, aby książę Antoni Poniński star. kopajnicki, który przez postawienie na rzece Obrze w Wielkopolsce wielu młynów, i przez podnoszenie grobli dla zatrzymania wody, zrządził, że ta rzeka przeszło na dwadzieścia mil załała kraju, zniósł takowe, jako przeszkadzające właścicielom użytkować z tak wielkiej przestrzeni gruntów. Poniński wyliczył że przez zniesienie młynów traci przeszło 60,000 złp. żądał więc, żeby mu ta summa została powróconą. Starano się zatem wynaleść sposób, któryby obie zadowolnił strony i uchwalono: aby skarb koronny wyznaczył kommissyę do należytego obliczenia straty Ponińskiego, którą w miarę ocenienia mieli mu powrócić właściciele opuszczonych gruntów, a to podług rozkładu jakiby przypadł na każdego. Mało jednak słuchano prawa o zniesieniu mostów; zatamowanie spławu i żeglugi na rzekach, było skutkiem samej słabości rządu. Przy takiej władzy najwyższej, zamiast poszanowania prawa, przywłaszczenia stawały się łupem możniejszego, kto

mógł i gdzie chciał przyswajał sobie wyłączne z rzek użytkowanie. Gdyby samowolne wybieranie opłat nie odstręczało żeglujących, gdyby mimo zakazu, budowanie młynów i stawianie grobel nie psuło koryt rzek, rozwijałoby się rolnictwo i przemysł, rosłoby bogactwo kraju, któreby płynęło do Polski licznemi jej wodami. Właściciele brzegów, mający interes, nie chcieli poświęcić małych korzyści, któreby wróciły im się inną drogą, dla dobra ogólnego, i zaw sze znaleźli sposób wyłamania się z pod posłuszeństwa prawu. Rząd nie czując się dość mocnym do złamania oporu, był jednak ostróżnym i niczem ich nie upoważniał do przywłaszczeń. Nie chcąc wiedzieć o młynach i innych przeszkodach do spławu, nie wciągał ich w taryfę podatków, jakoby ostrzegając tem właścicieli o nie prawnem użytkowaniu i zagrażając z czasem całkowitem ich zniesieniem. Nie skutkowały ani prawa sejmowe, wydawane na utrzymujących młyny, spusty, groble tamy i t. p. ani same stanowione na nich kary. Niektórzy tylko, lepiej pojąwszy potrzebę i obowiązek, zaraz pousuwali zapory, lecz cóż znały pojedyncze dobre chęci, przy oporze większości.

W roku 1764 włożono na właścicieli obowiązek utrzymywania mostów i grobli znajdujących się na ich gruncie, a zarazem ustanowiono wysokość opłaty od podróżnych, handlujących i od inwentarza jaki z sobą prowadzili. W cztery lata później, gdy znów była mowa o mostowem, czytamy, że opłatę na mostach długich 150 łokci, gdzie dotychczas płacono od sztuki przeprowadzonego inwentarza po groszy 3 podniesiono na groszy 6; w tym stosunku była i inna opłata a Kommissya Skarbu Narodowego miała uregulować taryfę co do większych ciężarów.

Warszawa wtedy potrzebowała dogodniejszego i lepszego mostu. Wystawiony w czasie elekcji Stanisława Augusta, kosztem Rzeczypospolitej, postanowiono utrzymywać nadal, niedając nikomu przywileju na dzierżawę. Początkowe dochody z niego nie wystarczały na utrzymanie; potrojono więc opłatę, a zarazem uchwalono na tymże sejmie wystawić most nowy, trwalszy i odpowiedniejszy potrzebie, na budowę którego starostowie i dzierżawcy dóbr narodowych obowiązani byli dostarczyć drzewa z tych lasów, pod karą tysiąca grzywn.

Dopiero w 1775 książę Adam Poniński wówczas marszałek sejmowy, powołując się na poprzednią uchwałę, oświadczył gotowość wystawienia projektowanego mostu własnym kosztem, na co zezwoliły obradujące stany. Wyćieniony skarb narodowy, nie był jednak w stanie zwrócić zaraz wyłożonego nakładu; zgodzono się więc żeby Poniński przez lat 10 pobierał wszelkie dochody z mostu, a po upływie tego czasu, miał corocznie wносить do skarbu 50,000 złp. z opłat, reszta zaś miała iść na poczet amortyzacji i procent od włożonego kapitału, który miał się wyzerpnąć z chwilą śmierci księcia, a wówczas most przechodził na wyłączną własność skarbu koronnego. Przeznaczono lat trzy na budowanie mostu na palach, zaś dwa lata, jeżeli wystawiony będzie na statkach wodnych promach lub płytach. Jednocześnie zatwierdzono taryfę pobierać się mającej opłaty, oraz przepisy co do przejazdu sztafet, kuryerów, przechodu wojska i t. p. lub przewozu, gdy most będzie rozebrany. Na ten ostatni wypadek, książę miał dać na własność statki i promy, a całkowity z nich dochód należał do Ponińskiego.

Jak pod Warszawą Poniński, tak na innych rzekach stawiali mosty właściciele dóbr nadbrzeżnych, i to już od lat dawniejszych, często jednak stanowili na przebywających je zbyt wygórowaną opłatę. Dla tego kommissya skarbową, której powierzono zarząd funduszu przeznaczonego na uszlusowanie rzek i naprawę lub stawianie mostów, miała także poruczone ułożenie taryf opłaty na mostach, przez prywatne osoby wystawionych. Mimo ogólnej w tym względzie uchwały, wyjednywano sobie wszakże szczegółowe pozwolenia sejmowe, jak to mamy przykład co do mostu, który na Bugu miał postawić Maciej Sobolewski pisarz ziemski grodzki warszawski, dla połączenia Rybna z Drogoszewem.

Mamy ślady z akt i mapp dawnych, jak znacznie rzeki niektóre, a mianowicie téż Wisła, pozmieniały miejscami kierunek swego biegu i rozległości. Mamy między innemi, urzędowy co do Wisły z roku 1785 dowód, gdy sprawujący wówczas interessa dworu austriackiego *de Caché*, zażądał wysłania inżyniera, któryby zniósłszy się z inżynierem cesarskim, uradził wspólnie co do sprostowania biegu rzeki Wisły, szczególnież koło Przemykowa, celem zabezpieczenia nadbrzeżnych mieszkańców od jej wylewu i częstej zmiany koryta. Wiele innych rzek podobne zrzędały szkody i niedogodności.

Kiedy jednak mimo praw, jeszcze od czasów Jagiellońskich aż do téj epoki stanowionych, mających na względzie dobro, wygodę publiczną i bezpieczeństwo własności rolnika lub kupca, zaczęto sobie rościć prawa wyłączne do rzek, tamować ich bieg, wybierać opłaty, do czego dopomagał wewnętrzny stan kraju, począł ginać świetny stan

jego, upadały kwitnące miasta i wioski, bo wszelki ruch gospodarstwa, przemysłu i handlu, zaczął coraz większych doznawać przeszkód i trudności. Wisła, ta potężna żyła ziemi polskiej, była zawsze głównym spławem jej płodów do morza, skąd w dalsze przechodziły kraje. Ale już w tej epoce, wody jej coraz mniej nosić zaczynały statków, ruch handlowy malał, bo stan kraju, brak bezpieczeństwa spławu, niepewność odbytu, wstrzymywały rolnika z puszczeniem na nie ziarna, a kupiec lub przemysłowiec nie chciał powierzać, najczęściej zawodzącemu go losowi, swjej pracy i majątku. Jeżeli który wysłał, musiał produkt z znaczną sprzedawać stratą, byle opędzić kosztu transportu, które podwoiłyby się, gdyby mu przyszło wracać się z nim. Za to towarów zagranicznych było w Polsce co nie miara, kupcy cudzoziemscy w rękach swych trzymali cały prawie monopol handlowy, a na towary nakładali zbyt wysokie ceny. Potrzeba a częściej nawet zbytek kazały je zakupować, kraj ubożał, upadał, a Francuz, Niemiec albo Anglik rad z łatwości lub niezastanowienia, ogromne summy wywoził z Polski.

Wkrótce po 1772 zaczęto coraz pilniejszą zwracać uwagę na podniesienie wewnętrznego stanu kraju, i wtedy znów sejmy z królem obmyślały środki ułatwiające ruch handlowy wodny, wprzód nimby uszlachetnione rzeki dały mu wszelkie bezpieczeństwo, a zarazem zwrócono uwagę na straty kupców; myślano więc czemby ich od takowych zaskłonić.

W r. 1776 pozwolono zebrać się kompanii, któraby wydała akcje na uczestnictwo w spółce, mającej zakupować płody tak krajowe jak zagraniczne, spławiane Bugiem, Nar-

wią, Wieprzem i Wisłą, które musieli często właściciele sprzedawać ze stratą. Udział w tej spółce akcyjnej mogli mieć tak krajowcy jak cudzoziemcy, i ci mieli przy zbiegu tych rzek to jest w Zakroczymiu lub jego okolicy, byleby na gruncie dóbr królewskich pobudować spichrze czyli składy towarów. Kompania mogła według umowy i chęci, bez tamowania wszakże wolnej żeglugi, skupować zboża, towary, drzewo i t. p. Uczestnicy mogli ustąpić każdemu swoją akcję którą ludzie wszelkiego stanu mogli nabywać. W uchwale wspomniane są spichrze Kazimierza, jakie tu miały za wzór posłużyć; nie mamy jednak śladów, kto pierwszy podał myśl tak pożyteczną, jaką była ustawa towarzystwa i czyli się i w jaki sposób zawiązywała.¹

Zebrane powyżej wkrótkości niektóre szczególne ustawy, były jakoby ułatwieniem i poprzednikami głównej myśli uszlachetnienia wszystkich rzek polskich. Uważano Wisłę za środkowy punkt łączący, do którego zbiegał się wspólny interes, a ułatwienie przystępu do niej, tem samem ułatwiałoby związek handlowo-rolniczy, na którym polegało dobro i bezpieczeństwo ogólne. Kommissye skarbu koronnego i litewskiego, działając w duchu uchwał sejmowych, powyznaczały kommissarzy, którzy wspólnie z inżynierami, zajęli się rozpoznaniem topograficznym, statystycznym, rolniczem i handlowem kraju, i rozpoczęli pracę około sporządzenia szczegółowych projektów, wykazując zdolności każdej rzeki do żeglugi i uszlachetnienia. Wskazywano miejsca zawałone tamami, przyspami lub szuwarem; młyny

1) Jest to drugi ślad projektu zaprowadzenia u nas za Stanisława Augusta spółki akcyjnej. Pierwszy tyczył się założenia fabryk wleńnianych.

i groble, które przedewszystkiem znieść potrzeba było, bo przez nie wody albo szeroko zatapiały żyzne okoliczne niwy, albo leniwym biegiem, zamiast oczyszczać, zamulały koryto, tak dalece, że niektóre zamieniały całą okolicę w szeroką błotnistą strugę, jak Obra w Wielkopolsce. W skutek tych potrzeb, tak głośno o zaspokojenie wołających, jeszcze 1772 roku zajęto się robotami około kanału między Nakłem i Bydgoszczą, łączącego Noteć z Brdą, który ułatwiał dostanie się na wody Wisły. Tak ważne dzieło w trzy lata ukończonem zostało, a statki po 600 korcy zboża mające, żeglowały bez żadnej trudności po trzy łokcie głębokim kanale, cała zaś okolica prędko doznała dobroczynnych skutków, jakie dzieło to spowodowało.

W 1775 r. architekt Nax porobił plany połączenia Pilicy z Wartą i uspławnienia obu. Plany te przekonywają, jak powyższe rzeki od samego początku zdolne są do nawigacyj. Podług Naxa, wyprowadzenie kanału nie powinno wymagać znacznych kosztów, bo rzeczka Widawka i inne mniejsze wody; przychodzą tu znacznie w pomoc. Nie przyszły jednak te projekta do skutku i dziwić nas to nie powinno, bo gdzie władza wykonawcza zależała od wielu, tam każdy z osobna patrzył na co innego i czego innego zapragnął. Zawieść, miłość własna, osobisty interes, lub różny stopień zdolności, odróżniały ich między sobą, zła wola oddzielała jednych od drugich, a przed nią niknął wzgląd na potrzeby ogółu. Nax z żalem wyznaje, że gdy pomimo zsyłanych na miejsce kondescencyi sądowych, dla zniesienia młynów, grobel i jazów, straciwszy nadzieję doczekania się skutku swego projektu, żądał od Rady wynagrodzenia za długie prace dopełniane z jój zlecenia, odebrał krótką od

niej odpowiedź, że na ten wydatek nie było jeszcze funduszu. Takie paraliżowanie najlepszych chęci, niedbałość o dobro powszechne i zniechęcenie zdolnych ludzi, zrzuciło, że żaden zamiar użyteczny, ani należycie rozważony, ani też do skutku doprowadzony nie został.

Znakomite fabryki w krakowskiej, radomskiej i olkuskiej okolicy, przez uspławnienie i kanały które Nax projektował, znacznie byłyby się podniosły a szczególnie fabryki wyrobów żelaznych, które już tam wówczas kwitnęły. Dziennik handlowy z roku 1786 wspomina, że w pomienionych fabrykach wyrabiano wtedy większą część przedmiotów żelaznych na potrzebę w kraju, jak np. u kasztelana Jezierskiego w Sobieniu, gdzie wyrabiano kosy po groszy 27, czyli za złp. 90 sto sztuk, kiedy poprzednio sprowadzano ich z samego Szląska i Styryi przeszło 155 tysięcy rocznie a każda kosztowała złp. 1 gr. 6 prócz tego że wyrób był znacznie gorszy od krajowego. Mimo to fabryka w Sobieniu upadła.

Obszerne projekta i wykazanie sposobów do uspławnienia rzek Polskich przygotowywano ciągle aż do samego końca panowania Stanisława Augusta. Po podziale, dostały się takowe rządowi pruskiemu, skąd powrócone znajdują się w aktach kameralnych berlińskich a w większej części w aktach byłej kommissyi skarbu koronnego. Rząd pruski nie omieszczał z nich korzystać i te poprawione służyły mu wówczas do uspławnienia Warty którego dokonał.

Zebrane w tych opisach szczegóły, przekonywają jak pilną wówczas zwracano uwagę na rolnictwo fabryki i przemysł, jak starano się je podnieść, do czego uspławnienie rzek ogromnie pomagało; a nadto zawierają dokładne obja-

nienia co do natury ziemi i rzek, mogące być łatwo zastosowanemi do użytkowania z niezliczonych bogactw jakie ręka stwórcy hojnie po ziemi naszej rozsiała.

W tych szacownych źródłach, tyczących się wiadomości o wewnętrznem położeniu Polski pod koniec XVIII wieku, znaleźć można opracowane materiały i gruntowne uwagi, za pomocą których nie trudno wyjaśnić rzeczywisty stan ówczesny kraju i zbadać niezawodne środki do jego podźwignienia. W tych projektach i opisach jest wspomniana każda, nawet najmniejsza rzeczka, a całość pokazuje jak kraj był i jest szczęśliwie pod tym względem uposażony, jak każda z nich mogła być i jest przydatną w ogólnie przyjętej zasadzie uszlachetnienia.

Zazbyt obszerny przedmiot nie pozwala tu po szczególnie rozbierać projektów ówczesnych co do każdej rzeki. Wspomnienie tylko posłuży może kiedy przy wznowionym zamiarze i dającą się czuć potrzebę uszlachetnienia rzek naszych. To złe jest może tem większe teraz, gdy wynalazki usuwające przeszkody, znacznie ułatwiają pracę, kiedy sama spokojna natura rzek ułatwia je i nie wymaga zbyt ogromnych wysiłów, a przy takich warunkach, ofiary nie powinny tam zastraszać, gdzie wkrótce wieki nagradzałyby myśl szlachetną i pożyteczną.

O SĄDZIE KONFEDERACYI GENERALNEJ

OBOJGA NARODÓW

OD ROKU 1773 DO ROKU 1775.

Konstytucje sejmu extraordinaryjnego Warszawskiego, trwającego pod węzłem generalnej konfederacji obojga narodów, zaczętego 19 kwietnia 1773 r. a w 1775 ukończonego, obejmują ustanowienie sądów sejmowych ciągłych, które trwać miały przez lat dwa, to jest od sejmu, do sejmu ordynaryjnego. Czas trwania tych sądów, został wówczas zmieniony, dawniej bowiem odprawiały się jednocześnie z sejmem lub poprzednio, a kończyły razem.

Rodzaj spraw, które rozstrzygał sąd sejmowy jak najmniej porządek w ich odprawianiu, dobrze jest nam znany, tak z samych *Voluminów legum*, jako i z dzieł innych autorów piszących o dawnym prawie polskim.

Ale ani *Volumina legum*, ani żaden z historyków prawodawstwa, nie objęli między rodzajami sądów w Polsce tego, o którym mamy tu powiedzieć, to jest: o *sądzie konfederacji generalnej obojga narodów*. Opuściły go współcześnie drukowane konstytucje, służące dotychczas za zasadę układów dziejów praw, opuścili go współcześni a za nami i dzisiejsi ich pisarze. A przecież dwuletni przeciąg istnienia tak ważnej magistratury krajowej, powinien był zwrócić uwagę, tém więcej że uchwalony 11 kwietnia 1775

roku sąd sejmowy, o którym wspomnieliśmy na początku, co do rozciągłości, był jakby przedłużeniem sądu generalnej konfederacji.

Podobne opuszczenia w *voluminach legum*, dają się dzisiaj co raz więcej spotykać. Nie jeden przywilej, nie jedna uchwała, postanowienie sejmu lub nadanie pominięte, — a nie raz właśnie takie, które dla dziejów narodu albo jego prawodawstwa na wysokie znaczenie. I nic dziwnego jeżeli wiemy, że początkowe uchwały sejmowe, oblatowano w różnych miejscach, jako to: w metryce koronnej lub litewskiej, w aktach grodu warszawskiego lub innych, a dopiero później, drukowano je pojedynczo i rozsyłano po ziemiach i powiatach. Dopiero w zeszłym wieku, gdy postanowiono zebrać wszystko, co było kiedy uchwalone na sejmach, i wydać razem, zaczęto gromadzić zewsząd materiały i utworzono z nich dzieło wielkie, ale jeszcze nie zupełne, bo to przechodziło możność pojedynczych usiłowań.

Więc i ustanowienie sądów generalnej konfederacji w r. 1773, znajome krajowi jak o tem przekonywa ogrom jego dekretacji, przy nawale innych materiałów równie, a pod względem stosunków politycznych więcej ważnych, było powodem, że milczą o tem *volumina legum*.

Konfederacja zawiązana 16 kwietnia 1773 roku, zaraz w dniu swego zawiązania, poleciła marszałkom ustanowić jurysdykcyę sądów generalnej konfederacji, dla których 20 kwietnia, przepisała oddzielną ordynacyę.

Otwarcie sądów ogłoszono dnia 23 czerwca, a pierwsze posiedzenie odbyło się 9 lipca 1773 roku. Podług więc tej ordynacji, przejdziemy porządek, atrybucyę i postanowienia powyższego sądu.

Komplet jego do wydania wyroku, potrzebował jednastu członków, to jest dziewięciu konsyliarzy i dwóch marszałków, koronnego i litewskiego. Wyroki wydawane były większością głosów, a marszałek narodu z którego wprowadzoną sprawę miał ich dwa. Po dwóch sprawach z Korony szła trzecia z Litwy.

Chociaż każdy rodzaj sprawy, należał do rozpoznania sądu generalnej konfederacji, gdy jednak nie wystarczałyby czas do osądzenia wszystkich, postanowiono, że w nim sędzić się będą sprawy tak kryminalne jak cywilne następujących kategorii:

1. zbrodnie stanu,
2. sprawy o nadużycia i pogwałcenie sądu konfederacji,
3. sprawy o naruszenie i pogwałcenie praw,
4. sprawy o obrazę władzy i postanowienia sądów konfederacji, tudzież osób w niej zasiadających,
5. sprawy publiczne i prywatne, jakie z prawa lub dawnego zwyczaju poprzednio na sądach sejmowych wnoszone były,
6. sprawy z urzędnikami nie wykonywającymi lub zaniedbującymi swych powinności, a głównie z niezachowującymi sekretów i ustaw generalnej konfederacji,
7. sprawy osób ukrzywdzonych, a nie zadowolonych z decyzji, jakie zapadły na ich powództwo z kommissarzami furazowemi po województwach o przeciążenie i pokrzywdzenie,
8. sprawy wszelkie prawem nie zastrzeżone, nieprzeprowadzone a objaśnienia i rozsądzania wymagające,
9. sprawy ze skarbem, z pod przepisów kommissy skarbowych prawem wyjęte,

10. sprawy o zniesienie lub wyrzeczenie kondemnat, bannicy, infamii,— oraz takie które z wszystkimi rodzajami wyżej powołanych spraw, miały jaki związek.

Sprawy zaś czysto sukcesyjne, nie mające związku z powyższymi, jak nie mniej o należności z obligów i wexłów i t. p., z prostych pożyczek, sprawy graniczne, i t. d. wyłączone były od sądów generalnej konfederacji, a podlegały wyrokom właściwych sądów.

Pozwy do sądów generalnej konfederacji, wydawane były pod jej pieczęcią i pod tytułem: „*My marszałkowie generalnej konfederacji obojga nurodów, z przybranemi i przysięgliemi konsyliarzami, związkiem nierozzerwannej jedności spojeni.*“ Pieczęć zawierała w sobie herby Korony i Litwy, a pod niemi herb marszałka narodu od którego wychodziły pozwy lub akta, obok niego wyróżnione były: miecz i laska. W około umieszczono napis: „*Pieczęć konfederacji koronnej Wielkiego Xięstwa Litewskiego.*“

Pieczęć każda zrobiona w dwóch exemplarzach, zostawała pod dozorem sekretarzy konfederacji. Wręczenie pozów i zeznania woźnych, czynione były podług zwyczaju, zachowywanego w sądach Korony i Litwy. Termin po wręczeniu, stawania przed sądem, oznaczony został na tygodni dwa, z zachowaniem przepisów jakie były zastrzeżone dla spraw przychodzących z appellacji, lub sądowych, z rejestru stałego lub nadzwyczajnego.

Wszystkie rodzaje spraw podzielone były na pięć rejestrów, z których każdy w oddzielnym dniu w ciągu tygodnia był sądzony.

Przy exekucyi wyroków w sprawach wszelkich oraz przy exekucyi kondemnat, stosowano się do praw Korony

i Litwy, wczem powołano się na konstytucyę z roku 1581, a szczególnież zastrzeżono dla stawiających opór.

Wszystkie delacye na zwłokę sprawiedliwości użyte, nie były dozwolone, chyba w zdarzeniach, gdy takowe wyraźnie prawem zakreślone były.

Protokóły czynności sądu były dwojakie, jedne obejmowały uchwały i rezolucyę generalnej konfederacji, drugie protokóły dekretowe, podpisane przez marszałków.

Wszystkie ustawy, potwierdzenia, wyroki, decyzye, deklaracye i tym podobne, wpisywano do protokółów i rejestrów osobnych dla Korony i Litwy, które zostawały w zachowaniu sekretarzy obu narodów.

Do stawania w sądach generalnej konfederacji, z Korony przychodzących, oznaczono palestry 18 mecenasów, którym dozwolono, jak chciał mieć zwyczaj, trzymać dependentów z młodzieży szlacheckiej. Do spraw zaś z Litwy przychodzących było jedenastu mecenasów, którzy musieli posiadać kwalifikacyę konstytucyami z lat 1726 i 1764 zastrzeżoną i składać przepisaną przez nią przysięgę.

Ordynacya zastrzegła dla konsyliarzy zachowanie się pod czas sądenia, jakie obowiązywało zwykłych sędziów. Nie wolno było wychodzić z izby sądowej przed ukończeniem wprowadzenia sprawy, i bez wyrzeczenia swego zdania. Sądzić był winien wedle dawnych praw, a głównie podług sumienia.

Marszałkowie sądów generalnej konfederacji, wyznaczili instygatorów, którzy wykonali przysięgę na wierne pełnienie obowiązków. W razie wypadku do którego z urzędu swego wpływali, donosili o tem tylko marszałkowi, uchyczenie zaś czyjjej władzy, powadze, lub któremu z człon-

ków generalnej konfederacji, z obowiązku przedstawiali pod zastrzeżeniem jej sądu.

Ordynacja powyższa w dniu 20 kwietnia 1773 r. ułożona, obejmowała obszerne przepisy postępowania tak sądowego, jako i konsyliarzy, których w tymże dniu wybrali obaj marszałkowie: Poniatowski marszałek koronny przeznaczył na konsyliarzy: Jana Krosnowskiego podstolego opoczyńskiego, Alexandra Gurowskiego podkomorzego gnieźnieńskiego, Ignacego Rychłowskiego chorążego piotrkowskiego, Stanisławskiego sędziego ziemskiego warszawskiego, Józefa Łuszczewskiego sędziego ziem. sochaczewskiego i Dąbskiego starostę gostyńskiego, — zaś Michał książę Radziwiłł marszałek litewski nominował na konsyliarzy: Jerzego Szaumana sędziego grodz. bractawskiego, Franciszka Niemcewicza sędziego ziemskiego brzesko-litewskiego, którzy przed właściwymi marszałkami, wykonali przysięgę na wierne i sumienne pełnienie obowiązków w izbie sądowej i zachowanie w tajemnicy rady, ile razy uznane to będzie za potrzebne.

Komplet powyższy uznany jednak został wkrótce za niedostateczny, okazała się potrzeba wyboru większej liczby konsyliarzy; jakoż przy otworzeniu sądów 9 lipca, komplet ogólny wszystkich członków wraz z poprzedniami wynosił 39 osób, nadto dwóch instygatorów, pisarza, dwóch sekretarzy i regenta kancelaryi. A choć dziewięciu członków i dwóch marszałków lub ich zastępców, wyznaczonych było do utworzenia wymaganego kompletu, jednak na każdym posiedzeniu w komparycyi, znajdujemy ich daleko więcej zamieszczonych, zasiadających kandeccyami.

Większa połowa konsyliarzy sądu generalnej konfede-

racyi wczasie uchwały sejmowej 11 kwietnia 1775 roku, przeszła na sędziów sądu sejmowego wówczas postanowionego.¹

Przed samem otworzeniem sądu generalnej konfederacji, wydany został pod d. 8 lipca 1733 roku uniwersał do ziemstw i grodów, tak w Koronie jak Litwie, zalecający sądzenie i sądy w kadencyach prawem opisanych, który wydany został przez marszałków. W uniwersale tym powołano się na akt konfederacji i wymienienie w nim rodzaju spraw, które pod ten sąd przychodzić miały; wszystkim zaś sądom i sędziom, którzyby bądź przez niewypełnienie jej uchwały, bądź przez niechęć lub z innego jakiego powodu, zaniechali sądenia sprawy, któraby do ich rozpoznania należała, zagrożono pociągnięciem do odpowiedzialności, jako akt ordynacji sądu tejże konfederacji (o czem wspomnieliśmy wyżej) przepisał.

Wprowadzony w bieg wymiar sprawiedliwości sądu *quæstionis*, uznał potrzebę zmiany, czyli raczej dopełnienia niektórych przepisów ordynacji. I tak: gdy sprawy o wypędzenie i zajęcie dóbr, z natury swój winne były przed innemi być sądzone, a rodzaj ich wymagał ustanowienia oddzielnego rejestru, uchwalono więc takowy 2-go września 1773 roku.

Z rodzaju spraw, przychodzących pod zawyrokowanie sądu generalnej konfederacji, widzimy że z takowych według dawniejszych praw, jedne przechodziły zwykle pod decyzję sądów sejmowych, a drugie pod wyrok trybunałów koronnych. Przy zawiązaniu się konfederacji, narzekania

1) Patrz volumen legum VIII f. 23.

zebranej szlachty na zatamowanie prędkiego wymiaru sprawiedliwości z powodu nagromadzenia spraw, wywołały potrzebę ustanowienia takiego sądu mieszanego, który zadosyć uczynił potrzebie ogólnej. Gdy jednak sąd utworzony, już zarządził w znacznej części tej potrzebie, odsądzeniem wielkiej liczby spraw a przez pół roku nie agitujący na ówczas trybunał koronny, otworzywszy zwykłą kadencję w Piotrkowie, zaczął sądzić sprawy, wtedy generalna konfederacja wydała, pod dniem 25 czerwca 1774 r. do ziemstw i grodów uniwersały tej treści:

„że gdy otwarcie trybunału zostało zapowiedziane, przeto generalna konfederacja, zawiadamiając o tem województwa, ziemie i powiaty, oświadcza iż na przyszłość sądzeniem spraw trybunałom, ziemstwom i grodom właściwych, jak niemniej z apellacyi do sądów jej przyszłych, zatrudniać się nie będzie, a wszystkie przyszłe do niej sprawy z apellacyi do trybunałów odsyła. Sprawy zaś już rozpoczęte lub w biegu będące, miały być przez nią sądzone.“

Zachował sobie sąd konfederacyi do rozpoznania, sprawy o naruszenie publicznej spokojności, o zamachy przeciw jego powadze i władzy, lub przeciw osobom do składu jego należącym, albo niewykonywującym dekretów konfederacyi. Odtąd już nowe sprawy z apellacyi nieprzychodziły a trybunały i sądy ziemskie lub grodzkie takowe rozstrzygały.

Jednak sąd generalnej konfederacyi, aż do końca miesiąca marca 1775 roku zajęty był ciągle rozstrzyganiem spraw dawniej pod jego rozpoznanie przyszłych.

W kwietniu tegoż roku uchwalono na sejmie postanowienie sądu sejmowego, tego właśnie, o jakim mówiliśmy na

początku. Do niego przeszły atrybucye sądu konfederacyi generalnej, a w tymże czasie (1775) ogłoszono *poprawę ordynacyi trybunału koronnego*,¹ który wprzód jeszcze bo od 1 września 1774 rozpoczął kadencję w Lublinie.²

Kończemy wspomnienie o tym sądzie wzmianką, że akta po nim pozostałe, a mianowicie wyroki, w dwóch wielkich, bo do 3000 kart zawierających, spisane księgach, obejmują nader wiele ciekawych rzeczy, dotyczących prawodawstwa i jego dziejów w Polsce, gdzie wiele tłumaczeń kwestyi prawnych i procedury, nie jednoby wyjaśniło lub sprostowało, o czem później w niektórych razach, decydowała rada nieustająca. Ale rada ta nie objęła wszystkich wypadków jakie wątpliwość co do zastosowania samego prawa, w biegu sprawy podaje.

Sąd więc konfederacyi generalnej, jako podobny a jednak różny w niektórych razach od sądów sejmowego i trybunalskiego, których posiadał atrybucye, — sądziemy że w historii prawa polskiego, winien zająć właściwe miejsce.

1) Konstytucye z r. 1775 vol. leg. VIII f. 61.

2) Wyroki i Zapisy tryb. kor. Lubels. i Piotr. z r. 1773—1775.

REGULAMEN

PPZEPISANY

REGIMENTOM KAWALERYJ.

(z oryginału w Główn. Arch. Królew. złożonego.)

1767 r.

REGULAMEN

przepisany regimentom kawalerji, według którego
powinny być exercytowane tak konno jako i pieszo.

1767.

Ponieważ Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, dostateczny regimentom cudzoziemskiego authoramentu, konstytucyą ostatniego sejmku anno 1766 żołąd naznaczyła, a temże samym prawem zupełną moc kommissyi wojskowej dała ułożenia regulaminu dla dobra służby, wprowadzenia równości w exercytowaniu, utrzymania przyzwoitej dyscypliny; też kommissya pełniąc na sobie, przez wzwyż wyrażone prawo, włożony obowiązek, niniejszy postanawia regulament i chce mieć, żeby nie tylko we wszystkiem przepisany zadostę uczynić regułą, ale też w najmniejszej rzeczy nikt się ich nie ważył *propria auctoritate* odmieniać, chyba za następną kommissyi naszej dyspozycyą.

Rozdział pierwszy.

Regiment polny dragonii, dla małych i nie okrytych chorągwi, dwa tylko formować ma szwadrony, to jest ze trzech kompanii jeden. Zawiera zaś w sobie według terażniejszej aktualnej płacy, sztabs-officerów, officerów, unter-officerów, doboszów, gemeynów i untersztaku tyle:

Officerów..... 22

Unterofficerów..... 27

Paukier	1.
Hoboistów	6.
Doboszów	12.
Gemeynów	180.
Koni (bez koni officerskich)	226.
Inwalidów	6.

Unter sztab.

Regiments-kwatermistrz ...	1.
Kapelan	1.
Auditor	1.
Regiments Feldscher	1.
Podchorążych	3.
Feldscherów	6.
Siodlarz	1.
Konował	1.
Profos z chłopcem	2.

Chorągiew każda ma.

Officerów	3.
Unter-officerów	4.
Doboszów	2.
Gemeynów	30.
Feldscher	1.
Koni (bez officerskich koni)	36.
Inwalid	1.
Wóz prowiantowy, woźnica	1
koni	4.

U leib chorągwi stoją paukier i hoboisci.

Szwadron być mocny powinien: sztabs-officerów 2, sub-

alternów 9, unterofficerów 13, tylko że trzech furierów, zawsze będących służbą chorągwaną zatrudnionych, nie można rachować. Dziesięciu się tylko do szwadronu zażywa unter-officerów, z których jest jeden podchorąży i ten prowadzi chorągiew; sześciu doboszów, gemeynów dziewięćdziesiąt, tylko że z nich 3 odchodzi do paukenwarty; zostaje się tedy 87 do formowania szwadronu, który zawiera w sobie koni 103.

Rozdział II.

Jak szwadron powinien być uformowany, officerowie, unterofficerowie, dobosi i gemeyni podzieleni?

Szwadron każdy powinien mieć rot 47, rachując 7 unter-officerów, którzy w 1-m glidzie stać powinni z podchorążym średniego cugu, a gemeynów 87, gdyż 3 od każdego szwadronu idzie do paukenwarty. Te 47 rot na wielkie trzy cugi dzieląc, pierwszy cug zawiera 18 rot, drugi 16, trzeci piętnaście. Unter-officerów przychodzi 2 na prawe i lewo skrzydło pierwszego cugu, 2 także do drugiego cugu, 2 na prawe i lewe skrzydło trzeciego cugu; podchorąży w środek, to jest między 8 i 7-mą rotę drugiego cugu. Ci zaś wszyscy unter-officerowie, co wchodzi w pierwszy glid na skrzydła, powinni mieć swoich hintermanów. Doboszów 6 przychodzą pierwszego szwadronu na prawe skrzydło we dwa glidy, drugiego szwadronu na lewe skrzydło wachmistrzowie szlisują po jednemu każdy cug. Officerowie tym sposobem będą abtheilowani, ile że ich 9 przychodzi do szwadronu. Najstarszy kapitan i 3 chorążych przed pierwszym wielkim cugiem, 2 poruczników starszych przed drugim cugiem, najmłodszy kapitan i porucznik przed trzecim

cugiem, a drugi kapitan szlisuje, który kiedy szwadron jest *en parade*, na lewem stoi skrzydle. Sztabs-officerów zaś na środku szwadronu trzyma się a w marszu przed officerami pierwszego cugu maszeruje.

Rozdział III.

Kiedy regiment ma exercytować, to szwadronami powinien na exercier-plac wymaszerować; dla tego jeżeli żołnierze u mieszczanów albo chłopów kwaterami stoją, powinni według kameradschaftu, przed kwaterą kapitana komenderującego szwadron, po 2 jadąc, stanąć; a jeżeli w jednej stajni, to unter-officerowie wprzód po 2, a za nimi żołnierze po 2 jadą. Tam wachmistrzowie chorągwie swoje przeczytają, każdy kapitan swoją chorągiew zlustruje, potem komendant unter-officerów i cugi podzieli, officerowie, dobosi na swoje według abtheilungu jadą miejsca, gdzie przystąpić kazawszy drugiemu glidowi, na exercier-plac na czas naznaczony jadą.

Kiedy zaś regiment ma się exercytować z kotłami i sztandarami, albo też paradować, to pierwszy szwadron powinien się formować przed komendanta kwaterą, gdzie podchorążowie i paukenwarta, to jest unter-officer jeden i 6 gemeynów powinni się znajdować i hoboisci. Jak prędko uformowany jest szwadron, tak chorąży i dwóch lub czterech unter-officerów z koni zsiada i podchorążowie kotły i sztandary z domu komendanta wynoszą, którym się honor czyni przez dobyte pałasów i bicie *fahntroupe* w bębny.

NB. Sztandary regimentu przed pierwszym cugiem leib-szwadronu maszerują za officerami na exercier-plac; tam

stanąwszy każdy do swojego szwadronu jedzie i wśródzek tegoż samego wjeżdża.

Regiment, szwadron albo chorągiew, zawsze w 2 formują glidy; ludzie wyżsi w pierwszy i konie, w 2-gi zaś mniejsi; dla czego powinny być ranżerunku tak ludzi jako i koni *exacte* trzymane przy chorągwiach tabelle czyli listy; a że służby awantaż wyciąga, żeby konie nie były odmienne, dla tego choćby i mniejszy koń w pierwszy glid przyszedł, byle był dobry, ile gdy żołnierz ma w nim upodobanie, zostawić mu go potrzeba; ale co ludzie tak konno jak i pieszo zawsze ranżerowani być powinni.

Każdy sztabsofficer przy swoim szwadronie tak przy lustracyi, jak i inszych exercyciach być powinien. A kiedy lustracyi nie masz, to komendant regimentu wszędzie być powinien; a komendanci szwadronów swoich mają doglądać, żeby wszystko jak najpunktualniej robione było.

Officerowie, którzy przed cugami maszerują, powinni się często na swoje oglądać cugi, żeby ludzie dobrze na koniach siedzieli, niegadali i nie szturchali się i dobrze kolano z kolanem szlisowali, maszerowali, i żeby *distantiam* między cugami nieutracili; obserwować to bardzo powinni. Drugi glid we wszystkich marszach powinien być do pierwszego przysłusowany.

Interwala między szwadronami powinny być tak wielkie, jak połowa szwadronu uszykowanego wynosi doglądać tego potrzeba, żeby ludzie swoich fordermanów trzymali.

* *

*

Jakim sposobem regiment cały stojąc *en parade* ma być uranżerowany?

Na prawym skrzydle stoi pauer z swoją wartą, przed nią adjutant na koniu, hoboisci, dobosi od pierwszego szwadronu; potem szwadron i officerowie *en parade* przed nim; drugi szwadron mając doboszków na lewym skrzydle i officerowie *en parade*; komendant regimentu w środku, a sztabs-officerowie każdy na przodzie w środku swego szwadronu. W marszu zaś taki być powinien porządek: adjutant, paukewarta i kotły hoboisci, a dopiero officerowie co szwadrony prowadzą.

Exercicya konne.

Kiedy regiment na placu stanie, gdzie się ma exercytować i ze wszystkiem będzie uszykowany, to komendant regimentu komenderuje:

Dawajcie baczność! Dobądźcie pałaszów! Abmarsze czynić! (4 tempa).

1. Rękę prawą do pałasza gifesu prędko przenieść i głowę na lewą stronę obrócić.

2. Pałasza przez połowę dobyć.

3. Prędko pałasz przed siebie wyciągnioną ręką przenieść równo z ramieniem i głowę na prawą stronę obrócić.

4. Prędko pałasz do siebie pociągnawszy, spuścić rękę ku olstru i klingę na ramię opuścić.

Dajcie baczność! Trzema cugami z prawego skrzydła maszerować. Drugi glid przystap! — March!

Na które słowo glid razem do pierwszego przystąpić powinien, tak żeby głowy drugiego glidu na tył koni pierwszego glidu przyszły.

NB. Kiedy sztandary z lejbszwardronem na exercierplac przychodzą, to przed nimi drugi szwadron pałaszów każe dobyć.

Trzema cugami szwenkuje się w prawą!

NB. Przy tem komenderowaniu, jak się ostatnie wymówi słowo, tak głowy wszyscy jak najprędzej w lewą obrócić.

March!

Tu się wszystkie cugi powinny w prawą szwenkować. Officerowie przed cugami stawają i jak prędko wyszwenkują się, tak starszy officer każdego cugu komenderuje:

Halt! równajcie się.

Na to słowo *halt*, powinni na prawą stronę głowy rzucić.

NB. Przy szwenkunku, jak się wyżej namieniło, wszyscy patrzą w lewą oprócz kaprała, co stoi w cugu na lewym skrzydle co się szwenkuje, który w prawą patrzy, żeby szwenkunek równo poszedł.

March!

Tu wszystkie szwadronów cugi równo i razem maszerują i uważać powinni żeby w maszerowaniu samem glid od glidu na dwa kroki miał *distantiam*. Officerowie zaś, którzy cugi prowadzą, przestrzegać powinni żeby tylko tak daleko jeden cug od drugiego maszerował, ile mu do frontu robienia miejsca potrzeba. Officerowie, którzy cugi prowadzą, mocno uważać powinni, najpierw, żeby *distantiam* nie utracili, oglądać się często mają żeby ludzie w cugach nie gadali, a potem dać baczność, żeby wiedzieć w czasie przyzwitym komenderować. Jak tedy cugami przemaszerują, czyli to przed N. Królem, czyli też przed generałem inspektorem, albo cheffem, lub komendantem regimentu, komenderuje się:

Formujcie szwadrony.

Pierwszy cug powoli ciągnie się w prawą nieznacznie, drugi klusem w lewą, a trzeci galopem także w lewą, wprzód zawsze maszerując żeby z pierwszym cugiem w równą linią przyszły wszystkie trzy cugi; komenderuje się:

Halt! równajcie się!

March! — Na to maszerują znowu.

Formujcie regiment.

Tu drugi szwadron szwenkuje się w lewą i jak na skrzydło lewe pierwszego szwadronu przyjdzie, szwenkuje się w prawą i tak w jednej linii z pierwszym szwadronem stawą, distance swego interwalle zachowując.

Formujcie wasze szwadrony.

Pierwszy szwadron klusem w lewą przyciągnąć się powinien a gdy minie drugi, temu w prawą ciągnąć się za niego przychodzi.

Halt! równajcie się!

Formujcie wasze cugi.

Pierwszy w lewą klusem pociągnąć się powinien, drugi w prawą i trzeci w prawą, żeby nie znacznie jeden za drugiego przyszedł.

Halt! równajcie się!

NB. Cały regiment wprzód *march! Halt!*

NB. Pilność wszelka żeby była w obserwowaniu odległości cugów, żeby potem w aufmarszerowaniu frontem luk nie było między cugami.

Dajcie baczność! Konną musztrę robić!

NB. Przy tem kommanderowaniu szwenkuje się adjutant z kotłami, hoboistami i wartą w prawą i idzie 40 kroków w tył regimentu w sam środek. Officerów zaś starszych 4 jedzie na skrzydła 1-go i 2-go glidu całego szwadronu, a reszta za front, podziela się cugami, kommandant przed frontem na środku regimentu, a podchorążowie z sztandarami do 2-go glidu, a na ich miejsce wjeżdżają hintermiani.

Dajcie baczność handgryffy konne robić.

NB. Tu tak z prawego, jak i lewego skrzydła, fligelmanowie 20 kroków naprzód wyjadą.

Schowajcie pałasze... 4 tempo.

Broń do góry..... 4 tempo.

Broń na kruczek 4 tempo.

Odwiedźcie kurki.... 2 tempo.

Przyłóżcie się..... 2 tempo.

Pal..... 1 tempo.

Kurek na swoje miejsce 2 tempo.

Zamknijcie panewki.. 2 tempo.

Broń z kruczka 4 tempo.

Schowajcie broń..... 4 tempo.

Prawy pistolet z olstra 2 tempo.

Odwiedźcie kurki.... 2 tempo.

Przyłóżcie się 2 tempo.

Pal..... 1 tempo.

Kurek na swoje miejsce 2 tempo.

Zamknijcie panewki.. 2 tempo.

Pistolet w olstro 2 tempo.

Lewy pistolet z olstra 2 tempo.

Odwiedźcie kurki.... 2 tempo.

Przyłóżcie się..... 2 tempo,

Pal..... 1 tempo.

Kurek na swoje miejsce 2 tempo.

Zamknijcie panewki.. 2 tempo.

Pistolet w olstro..... 2 tempo.

Dobądźcie pałaszów!

Dajcie baczność! Szwadronami szwenkungi robić!

Drugi glid przystap! March!

Szwadronami szwenkujcie się w prawą!

March! Halt! równajcie się!

NB. Ten szwenkunek 4 razy się robi i całym regimentem można go robić.

Dajcie baczność! Całym regimentem atakować!

1. Całemi szwadronami z miejsca.

Drugi glid przystap! March!

Tak jak się już wyżej namieniło stać się powinno.

Tu kommandant szwadronu na środku przed chorągwi cugiem stojąc kommanderuje:

Cały regiment march!

tu obadwa szwadrony powoli maszerują, a dobosi march biją.

NB. Po ujechaniu 50 kroków, kommanderuje dwa razy:

March! March!

tu obydwie szwadrony dobrym kłusem maszerują a jak kommanderuje:

Atakujcie!

to co konie wyskoczyć mogą atakować trzeba, uważając i przestrzegając tego, żeby dobrze szlisowane glidy i ludzie byli, którzy do ataku pałasze podnieść powinni; a jak się kommanderuje *halt!* krótko konie przytrzymać przez głowę cięcie uczynić, na siodle się uniosłszy.

Równajcie się!

NB. Na to słowo: *cały regiment march!* powinna połowa szwadronu z prawego skrzydła oczy prędko na lewą rękę obrócić, żeby z obódwóch skrzydeł ludzie na kommandanta przed fahncugiem jadącego patrzeć mogli. Jak się wszystko zrówna i uszykuje, kommanderuje znowu kommandant regimentu.

Cały Regiment March!

Na to wszystkie szwadrony wielkim galopem z miejsca ruszyć powinny, i na 15, a najwięcej 20 kroków równo szlisowani poskoczywszy, rozjeżdżają się z kupy, a za niemi kommandant regimentu i kommandanci szwadronów, mający przy sobie doboszów i sztandary, powoli jechać powinni, i po jednej albo drugiej minucie appel uderzyć każe, na co wszyscy wracać się powinni i na lewą rękę swego kommandanta wjeżdżać powinni, każdy do swego glidu, nie uważając swoich nebenmanów, i jak najprędzej się formować, żeby znowu można atakować, — gdzie się znowu kommanderuje:—

Cały regiment March!

NB. Chorągwie znowu do drugiego wjeżdżają glidu.

Na to słowo: *Cały regiment march!* znowu galopem atakują albo kłusem, gdzie najdalej 40 do 50 kroków ujechawszy, kommanderuje się:

Halt! Równajcie się!

gdzie toż samo ludzie robią co i w pierwszym ataku.

Ranżerujcie się!

na co każdy powinien na swe miejsce wjeżdżać i unter officerowie, którzy dla prędkiego się uszykowania, nie na swoim miejscu stali, także na swoje wjeżdżają.

Cug pierwszy wprzód!

Trzema cugami obrócić się w prawą!—March!

tu wszystkie cugi pierwszego szwadronu, razem wprawą szwankować się powinny, a na słowo *Halt!*, głowy przetrzucić i zrównać się.

Halt! Równajcie się!

March!

NB. Tu cały regiment równo, powoli, na to miejsce gdzie stał maszeruje; obróci się znowu potem trzema cugami w prawą i tak robi front jak przedtem stał, a dobosi przy tym marszu na swoim miejscu *abtroppe* biją. Ten marsz na swoje miejsce, powinien się szwadronami jeden po drugim stać, a to kiedy pierwszy szwadron wielkimi cugami się w prawą wyszwenkuje, na swoje miejsce obróciwszy się stanie, to drugi szwadron powinien sam z siebie w prawą się szwenkować, gdzie dobosi *abtroppe* biją i także kłusem na swoje miejsce i *en front* się szwenkować.

2 We dwie linie atakować.

Dajcie baczność! dwie linie zrobić.

W prawą i lewą formujcie chorągwie.

March!—

na to pierwsza i druga pierwszego szwadronu chorągiew powinna się wprawą stronę ciągnąć, a z lewego szwadronu druga i trzecia chorągiew w lewą; przyczem *distance* przyzwoitą obserwować potrzeba.

*Drugi Glid przystęp! March—*potem *March!*

na co trzy chorągwie wyjeżdżają i na 20 kroków maszerują, to jest pierwsza i trzecia pierwszego szwadronu a średnia drugiego.

Halt! Równajcie się!

Dajcie baczność! Pierwsza linia ma atakować!

March!—

Na to obydwie linie maszerują, tylko z tą różnością, że druga bardzo powoli a dobosi *march* biją.

March! March!—

tu pierwsza linia, jak w pierwszym ataku, kłusem naciera; a jak się komenderuje:

Attakujcie!—

to atakuje całym galopem.

Halt! Równajcie się!

Pierwsza linia maszerujcie nazad!

tu cała pierwsza linia obraca się chorągiewami wprawą i maszeruje 12 kroków za drugą i tam znowu wprawą się obraca i front robi, a dobosi *abtroppe* biją.

Dajcie baczność! druga linia ma atakować!

March! March!..... kłusem coraz większym.

Attakujcie!..... galopem tak jak 1sza.

Druga linia, maszerujcie nazad!

tu druga linia toż samo czyni co pierwsza, tylko w maszerowaniu nazad idzie aż na to miejsce, gdzie regiment stał; tam się wprawą obraca i front robi. Officer zaś komenderujący pierwszą linią, widząc że już druga linia jest na swoim miejscu, obrócić się w prawą każe i maszeruje za drugą ze 20 kroków, obróci się znowu w prawą i front robi:

Dajcie baczność! jedną linią formować!

March!—

tu pierwsza linia maszeruje naprzód i łączy się z drugą; officerowie na swoje miejsca jadą, tudzież unterofficerowie i dobosi. Jak jest kommanderowano:

„w prawą i lewą formujcie szwadrony march!“

Halt! Równajcie się!

Dajcie baczność! Regiment ma zsiąść z koni!

Schowajcie pałasze!

Bądźcie gotowi do zsiadania z koni!—

na to jeden przez drugiego wyjechać powinien, żeby cztery glidy ze dwóch zrobić i w równej linii stać powinni.

Z koni!

na to jak najprędzej z koni zsiąść powinni, cugle z karaku konia zrzucić, konia w pierwszy glid wprowadzić, do środka kuplować cuglami od mundsztuka, pod mundsztuk swego nebenmana, na wpół ściągający się, rękawiczki zdjąć, karabina dostać, na ramię włożyć i każdy przed swoim koniem w gotowości stanąć ma.

Wychodźcie z między koni!

tu pierwszy glid prosto w jednej linii powoli maszeruje, drugi zaś glid od każdego szwadronu w prawą i lewą się dzieli i jak najprędzej z między koni wychodzi i na swoich się fordermanów szykuje. Jak umaszerują tyle, ile potrzeba wyciąga od koni się oddalenia, kommanderuje się:

Halt! Równajcie się!

NB. Żeby prędzej było pieszo ludzi uszykowanie, potrzeba ażeby w samym marszu pierwszy szwadron ciągnął się w lewą a drugi w prawą; żeby te dwa szwadrony nieznacznie ściągawszy się do kupy, przed środek koni mogły zaraz formować batalion.

NB. Jeżeliby tego wyciągano, żeby zaraz z koni zsiadłszy można szarżerować, to adyutant wiedząc wiele jest rot, te pierwój podzielić powinien na 8 plutonów, i 4 dywizye, to jest każdy szwadron na 4 plutony a 2 dywizye. Officerów, unterofficerów oddzielić od każdego szwadronu, tak, żeby w maszerowaniu samem, każdy na swoje miejsce przyszedł, to jest officerowie w pierwszy glid co mają dywizye i plutony kommanderować a reszta szlisują. W takowym obtheilungu pieszo exerytując, na każde skrzydło plutonu unterofficer przyjść powinien i ten w szarżerunku za officerem w drugim glidzie stoi.

NB. Jeżeliby zaś handgryffy miały być pierwój robione, to regiment w porządku tym, w którym na koniach siedział, występuje, a dopiero stanawszy na miejscu kommanderuje kommandant:

Obróćcie się w prawą, formujcie batalion!

na co wszyscy w prawą obrócić się powinni, baczność dając na officera na prawem skrzydle stojącego, żeby się z nim wszyscy razem w prawą obrócili.

March!—

tu lewą nogą wszyscy zaczną maszerować; prawe zaś skrzydło powinno na jednym miejscu stojąc, nogi tylko równo podnosić, a officerowie, unterofficerowie, dobosi, na środek batalionu idą, front zaraz robią, officerowie w pierwszy glid, unterofficerowie w drugi, dobosi w trzeci. Jak już wszyscy, jeden za drugiego stanie szlissowany, kommanderuje się:

Halt!—

na co wszyscy nogą przystapiają, na lewą rękę oczy mając a fligelman 10 kroków wyskoczy, potem się kommanderuje,

Front!—

na co cały batalion, dając baczność na fligelmana, razem się obraca i razem przystępuje—Tu adjutant powinien rotę zupełną zrobić — batalion na ośm plutonów podzielić i cztery dywizye i unterofficerów także i doboszów, i to tym sposobem, jeden na prawe skrzydło pierwszego plutonu, drugi drugiego, trzeci trzeciego, 4-ty czwartego, 5-ty piątego, 6-ty szóstego, 7-my siódmego, 8-my ósmego, a dziewiąty na lewem skrzydle, reszta unterofficerów szlisować powinni 12: doboszów, z tych 6 na prawe skrzydło, 6 na lewe we dwa glidy. —Officerowie zaś przez komendanta lub majora po-

winni być podzieleni:—starszy kapitan ma pierwszą dywizję, drugi na lewym skrzydle maszeruje, trzeci ma trzecią dywizję—czwarty drugą a piąty czwartą—jeden porucznik ma drugi pluton, drugi czwarty pluton—trzeci 6-ty pluton—czwarty 8-my pluton, a reszta według *aunenneté* (?) szlują, ale to tylko w szarżerunkach, bo inaczej *en parade* stojąc wszyscy, powinni przed pierwszym glidem stanąć.

Ichność officerowie i unter-officerowie, idźcie na swoje miejsca—Marsch!—

NB. Podchorążowie idą w środek batalionu, gdzie po rotnie z prawego i lewego skrzydła strzelać się powinno—kommenderuje komendant—

Regiment ma exercytować!—

na co dobosz z prawego skrzydła idzie na środek regimentu do komendanta, od którego za danym znakiem krótki werbel uderzy, na której officerowie i unter-officerowie, podchorążowie, hoboisci, dobosi, obrócą się w tył, zachowując tempo, i w tył regimentu maszerują.

NB. Oberszt-leintenant i major w tył batalionu idą i jeden na prawem drugi na lewym skrzydle, w równej linii za officerami stają. Kiedy officerowie w tył regimentu maszerują, powinni przez luki unter-officerów przemaszerować, którzy na skrzydłach swoich plutonów stali; a jak ci wszyscy na swoich miejscach staną, to drugi werbel uderzy dobosz, na co wszyscy regularnie *en front* się obrócą, i za tym drugim werblem fligelmani, tak z prawego jak i z lewego skrzydła, 15 kroków naprzód wybiegą powinni—po tym się kommenderuje:

Batalion albo regiment na swoje handgryffy, bez kommenderowania sobie!

Jak prędko to się kommenderuje, tak dobosz dla awertowania ludzi, długi werbel uderzy, który jak się skończy, zaczyna się handgryf.

NB. Przy lustracyach i innych paradach inaczej nie powinny handgryffy być robione, jak przez kommenderowanie.

1. *Prawą ręką za broń.*—1. tempo.

bierze się prędko prawą ręką pod kurek i obraca się broń zamkiem do góry, ale ta broń powinna w pierwszej zostać się sytuacji.

NB. w handgryffach ludzie nie na swoich fordemanów, ale wszyscy na prawego skrzydła fligelmana patrzeć powinni.

2. *Broń do góry.*—1. tempo.

zerwać się prędko z ramienia broń powinna, i lewą się ręką broń bierze, tak że jeden mały palec na sprężynie dekle czyli panewki przychodzi, a wielki palec na łożu, lewa zaś ręka przed oczy, a broń nie powinna daleko być od siebie trzymana.

3. *Odwiedźcie kurki.*—2. tempo.

1. obróci się rura do twarzy, i położy się palec wielki na kurku, a drugi palec na cynglu, a trzy ostatnie pod antabką; przyczem łokieć prawy do góry trzymać się powinien;

2do. odciągnie się kurek pociągnięciem łokcia na dół, palec wielki zostanie się na kurku, a palce drugie tak jak przy pierwszym tempo.

NB. Kurek nie będzie wprawdzie odwiedziony, tylko to się ruszeniem łokcia znaczyć ma.

4. *Przyłóżcie się.*—1. tempo.

prawa noga powinna prędko przyjść z za lewej nogi, ku-

rek i kolba w przyłożeniu się wyżej ramienia, mundung trochę opuszczony na dół, ale trzeba uważać żeby to wszystko w jednej linii było rychtując się na prawą rękę.

5. *Pal!*—1 tempo.

mocno się cyngiel pociągnie, opuści się broń zaraz na prawą stronę wyżej pendentu, weźmie się prawą ręką za kurek i broń powinna być mocno przy ciele i równo trzymana.

6. *Kurki na swoje miejsce!*—1 tempo.

kurek się na pierwszy spust prędko postawi z pociąganiem na dół łokcia.

7. *Za ładunek!*—2 tempo.

1mo. krótkim ręki rzuceniem bierze się ładunek, uderzwszy mocno w ładownicę;

2do. prędko się ładunek prawą ręką na ćwierć łokcia przed głę przynosi.

8. *Otwórzcie ładunki!*—2 tempo.

1mo. ładunek prędko do głę przynieść trzeba i dobrze go ugryść;

2do. znowu prędko przed głę się przyniesie i trzyma się jak przed tym.

9. *Proch na panewkę v. podsypcie!*—2 tempo.

1mo. podsypać trzeba prędko na panewkę, przy czem powinna być pięść przewrócona, a palec wielki na samą panewkę ma być położony;

2do. prędko się kładą ostatnie dwa palce prawej ręki za dekiel; a ładunek trzyma się w górę wielkim palcem i dwiema pierwszymi.

10. *Zamknijcie panewki!*—2 tempo.

1mo. zamknąć się prędko panewka powinna z pocią-

gnięciem mocnym łokcia na dół, a ładunek mocno trzymać trzeba w ręku jak przed tym.

2do. uderzwszy mocno ostatnimi palcami, chwycić łożę za zamkiem.

11. *Obróćcie broń w prawo do nabijania!*—1 tempo.

lewą ręką broń się w prawą stronę przewraca, a prawa ręka w równej linii przychodzi z mundunkiem.

12. *Ładunek w rurę!*—2 tempo.

1mo. przewróconą ręką kładzie się ładunek w rurę i proch wytrząsie się dobrze;

2do. zamkniętą ręką prędko i mocno za stempel się uchwyci.

13. *Wyciągnijcie stemple!*—1 tempo.

stempel z jak największą dobytą się powinien szybkością, który nad pendent trzeba postawić, rękę skrócić i w równej linii z bronią trzymać.

14. *Stemple w rurę!*—1 tempo.

stempel trzeba w rurę włożyć, wyciągnioną ręką znowu uchwycić, mocno nim ładunek przyderżyć żeby podskoczył trochę, znowu go uchwycić i szybko wyrwać, postawiwszy nad pendentem skrócić i równo z bronią trzymać.

15. *Stempel na swoje miejsce!*—1 tempo.

stempel jedną razą na swoje miejsce będzie zaprowadzony, i jak prędko jest włożony, tak zaraz broń do góry rzucona być powinna, a prawa noga nazad, a lewa ręka do kolby przyjdzie.

16. *Broń na ramię!*—1 tempo.

rzuci się broń prędko na ramię, a prawa ręka powinna razem przyjść na prawą stronę i broń tak musi być na ra-

mieniu jak w obserwacjach przy handgryffach jest namieniono.

17. *Broń do nogi!*—6 tempo.

1mo. bierze się pędkiem broń pod zamek prawą ręką, z zamkiem naprzód przewróconym;

2do. z ramienia rzeźwo broń się bierze, i zaraz lewa ręka przychodzi z uderzeniem nad zamek, i mocno broń trzymać potrzeba obiema rękami przed twarzą, tak żeby lewa ręka przed oczy przyszła;

3tio. prawa noga pędkiem przychodzi za lewej nogi korek czyli absatz na ćwierć jeden od drugiego, pociągnie się gwałtownie broń na dół, a kolba w prezentowaniu przed lewem kolanem być musi tak nisko, jak tylko ręka prawa wyciągniona pozwolić może;

lewa ręka bez odmiany tak się zostaje, a prawa z zamkniętymi palcami pod kurek przychodzi; przy czem trzeba, żeby mindunki i kolby w jednej i równej linii w całym glidzie trzymane były;

4to. pociągnie się broń pędkiem prawą ręką na prawą, a lewa ręka pociąga się razem w górę przed prawe ramię, obiedwie ręce zostają nie odmienne;

5to. pędkiem uderzeniem bierze się broń prawą ręką za mindunk, i spuszcza się broń tak daleko zaraz na dół, żeby mindunk równo z oczami przyszedł, przy czem broń przy ciele powinna być blisko trzymana;

6to. mocno się prawą nogą do lewej przystąpi, lewa ręka zrzuca się pędkiem w tył za pałasz i kolbą mocno się w ziemię uderzy, równo ją z palcami prawej nogi postawiwszy, gdzie palec wielki prawej ręki bliżej ciała, a mindunk trochę dalej trzymany być ma.

18. *Położcie broń!*—4 tempo.

1mo. na absatzach trzeba się obrócić i broń także, żeby zamek od pola przyszedł, a kolba do nogi;

2do. broń się położy, nogą przystąpi się mocno wprzód, tak żeby równo z trzecim baczkiem była, lewa ręka wisi na dół przy lewej nodze, kolba się zostaje przy prawej nodze, która się z miejsca ruszyć nie powinna;

3tio. pędkiem się wstaje i lewa noga razem do prawej przychodzi, i w prawą się frontem stoi;

4to. obrócić się trzeba na asacach w lewą, i uczynić front, gdzie ręce obiedwie nie ruszając niemi wisieć powinny.

19. *Podnieście broń!*—4 tempo.

1mo. obrócić się trzeba na absacach w prawą;

2do. skłonić się potrzeba jak przy pokładaniu broni, lewą nogą mocno przystąpiwszy;

3tio. wstać jak przed tym, i w podnoszeniu się przeprowadzić ręką prawą do mindunku.

4to. obrócić się znowu w lewą, front zrobić, i trzymać broń przy nodze jak zawsze.

20. *Broń na ramię!*—5 tempo.

1mo. spuszcza się prawa ręka aż do trzeciego baczka;

2do. podniesie się broń prawą ręką od nogi do góry, prosto przed oczy, a lewą ręką bierze się broń pod sprężynę deklu;

3tio. cofnie się prawą nogą za lewej nogi absatz i broń się prezentuje;

4to. mocno się prawą nogą przystąpi, broń się bierze przed się, lewa ręka przychodzi do kolby, i tak się broń trzyma jak jest już wyżej opisano;

5to. kładzie się broń szybko na ramię i razem się prawa ręka na prawą stronę rzuca.

21. *Prezentujecie broń!*—3 tempo.

tak jak już wyżej wyrażono.

22. *Obróćcie się w prawą!*—3 tempo.

1mo. prędko broń od siebie do góry powinna być rzucona, tak żeby lewa ręka przed oczy przyszła, a ręce obydwie przy broni się zostają;

2do. obrócić się potrzeba w tył, a w obracaniu się potrzeba broń z daleka mocno i prosto trzymać;

3tio. prawa noga w tył prędko przychodzi i broń się prezentuje.

23. *Obróćcie się nazad!*—3 tempo.

1mo. noga prawa prędko przychodzi przed lewą nogą palec i broń do góry się podrzuci;

2do. obrócić się jak najprędzej potrzeba w lewą;

3tio. potym prezentować;

24. *Broń na ramię!*

Broń się weźmie we trzy tempo na ramię, jak już jest wspomniane wyżej.

25. *Złóżcie broń przed się do ataku!*—3 tempo.

1mo. prawą ręką broń się pod zamek weźmie;

2do. broń do góry;

3tio. upuści się broń na lewą rękę, ręka zaś prawa zostaje się za zamkiem, i prawa noga nazad się pociąga; broń z przodu i z tyłu musi mocno leżeć i w całym glidzie w jednej być linii.

26. *Broń na ramię!*—2 tempo.

1mo. odrzuci się broń od siebie prędko, lewa ręka

przychodzi zaraz do kolby, a prawą nogą mocno potrzeba przystąpić;

2do. rzuci się broń na ramię, a prawa ręka na prawą stronę.

27. *Broń pod lewe ramię!*—5 tempo.

1mo. najpierw broń się prezentuje we trzy tempo, według opisanych reguł;

2do. mocno się prawą nogą przystąpi do lewej, obrócić się broń w przystąpieniu prędko tak, żeby stempel na przeciwko twarzy przyszedł, i trzyma się broń obiema rękami przed lewym ramieniem, tak żeby lewa ręka przed oczy przyszła, a broń tak spodem jako zwierzchu powinna być opodal od ciała trzymaną, obydwie ręce uchwycą broń wszystkimi palcami, a wielkie zaś palce przychodzą dołoża;

3tio. rzuci się prawą ręką kolba broni prędko pod lewe ramię, i zaraz prawa ręka odrzuci się na stronę, a lewa ręka zostanie się w trzymaniu broni jak przed tym była; przy czem broń równie wysoko trzymaną być powinna, a mindunk musi być trochę na prawą stronę obrócony.

28. *Broń w prawe ramię!*—5 tempo.

1mo. uderzy się mocno i uchwyci broń prawą ręką przed lewą rękę, i trzyma się broń nieruszona pod lewym ramieniem;

2do. przyniesie się broń obiema rękami prosto przed twarz, zamkiem wprzód obróconym i weźmie się broń zaraz pod kurkiem;

3. noga się prawa w tył postawi i broń się prezentuje jak zwyczaj;

4. pociągnie się lewą ręką prędko broń do ciała, uchwyci

cić trzeba czterma palcami pod kurek, a wielki palec od prawej ręki przychodzi wyżej antabki, a lewa ręka pociągnie się prędko w górę aż przed prawe ramię;

5. przystąpić potrzeba mocno prawą nogą, rzucić w przystąpieniu prędko lewą ręką na bok, i trzymać prosto broń na prawej ręce.

29. *Broń na ramię!*—5. tempo.

1. uderzyć trzeba mocno, i uchwycić broń lewą ręką tak, żeby równo z prawem przysła ramieniem;

2. odrzuci się broń obiema rękami od siebie, spuści się w odrzuceniu lewa ręka aż do sprężyny panewki czyli deklu, uchwyci się broń prawą ręką ściśnionymi palcami pod kurek, a broń trzymać potrzeba jak prezentując w obracaniu się;

3. broń prezentuje się jak zwyczaj;

4, 5. broń się na ramię bierze, jak jest wyrażone sub Nr. 20.

30. *Broń z pola!*—13 tempo.

1, 2. pierwsze i drugie tempo tak się zrobić powinno, jak jest pokazano w pierwszym i drugim kommandowaniu;

3. mocno trzeba przystąpić, prawą nogę przed lewą stawiając, prawą ręką puściwszy broń; przy przystępowaniu prawą nogą za mindung wziąć i trzymać broń obiema rękami przy ciele blisko i mindung równo z ramieniem żeby był; przyczem lewa ręka aż do pierwszego boczka przyjąć powinna.

4. uderzy się prawą ręką bagniet do góry, przyczem prawe ramię przy samej rurze broni leżeć powinno;

5. obróci się bagniet prędko w prawą w koło, przyczem łokieć prawej ręki do góry trzymać potrzeba;

6. zdejmie się bagniet prędko z rury, i na ćwierć łokcia od rury trzyma się w górę;

7. koniec bagnetu kładzie się do pochew;

8. razem się z impetem w pochwy bagniet kładzie;

9. prędko i mocnem uderzeniem bierze się prawą ręką;

10. prezentuje się zaraz lewą stroną;

11. podrzuci się kolba prawą ręką w górę, i przy przystąpieniu nogą prawą się bierze ręką broń przy ostatnim bączku palec na łożu położywszy, a lewa ręka zostaje się w swój mierze;

12. podobnie się prawą ręką broń w górę, a lewą ręką bierze się wyciągnionymi palcami za mindung, trzyma się broń zdaleka od siebie i lewa ręka wyciągniona;

13. Rzuci się razem broń przewrócona na ramię, a prawa ręka na prawą stronę, przyczem zamek powinien do góry na wspak leżeć, lewą ręką większą częścią broń trzymając wyciągnioną, mindung dobrze przyciągnioną, a broń powinna prosto i równo na ramionach leżeć.

31. *Broń na ramię!*—10. tempo.

1. uderzyć potrzeba mocno prawą ręką w broń koło ostatniego bączka, i w tym samym wziąć ją z ramienia;

2. spuszcza się broń prawą ręką na dół, przewróconą lewą ręką bierze się pod sprężyną deklu albo panewki, i trzyma się broń jak przedtem;

3. puści się prawa ręka, a lewą ręką mindung do góry przewrócić się powinien, bierze przy cofnięciu prawej nogi, prawą ręką zamkniętymi palcami broń pod kurek, i tak się broń prezentuje;

4. pociągnie się prawą ręką broń na lewą stronę; przystąpiwszy nogą prawą przed lewą, bierze się ręką za mindung, i tak się trzyma broń na lewej stronie jak wyżej;

5. weźmie się szybko za bagnet prawą ręką przez broń, przyczem nie trzeba głowy schylać, mindungu nie spuszczać i broń lewą ręką mocno przy sobie trzymać;

6. wyciągnąć prędko bagnet z pochew, i na ćwierć od mindungu w jednej linii go trzymać, razem z bronią do góry, palec wielki przeciwko klindze, a małe palce niżej przychodzą.

7. razem się bagnet na rurę osadzić, przyczem łokieć prawego ramienia do góry trzymać trzeba;

8. zaszrubuje się w lewo bagnet, przyczem łokieć rzeźwo spuścić trzeba; bagnet ma być dobrze zakręcony, a prawa ręka idzie na dół gifesa bagnetu;

9. broń do góry podrzucić potrzeba, lewą prędko uchwycić za kolbę, prawą nogą w równą linią przyjąć z lewą;

10. wziąć broń na ramię, jak się już namieniło.

32. *W prawą!* — 2 tempo.

1. obrócić się potrzeba na absatzach, czyli korkach w prawą;

2. przystąpi się mocno prawą nogą tak, żeby przysłała w jedną linię z lewą nogą.

33. *Front!* — 2 tempo.

1. obrócić się trzeba na absatzach w lewą;

2. nogą prawą znowu przystąpić mocno.

34. *W lewą!* — 2. tempo.

tak się robi jak przy komenderowaniu sub N. 33.

35. *Front!*

tak jak w komenderowaniu sub. N. 32.

36. *Obrócić się w prawą!* — 3 tempo.

1. noga prawa przyjąć prędko powinna za absatz lewej nogi;

2. obrócić się w prawą w tył prędko potrzeba;

3. prawą nogą mocno do lewej przystąpić.

37. *Front!* — 3 tempo.

toż samo co wyżej sub numero 36.

38. *Obróćcie się w lewą.* — 3. tempo.

1. prawa noga przed palec lewej nogi przyjąć powinna.

2. na absatzach obrócić się w lewą.

3. prawą nogą do lewej przystąpić.

39. *Front!* — 3 tempo.

tak jak w komenderowaniu wyżej.

NB. Jeszcze się tu przypomina, ażeby broń przy wszystkich obracaniach się, czyli wendunkach, lub w maszerowaniu i w każdej służbie mocno na ramieniu i w równej linii leżała, a prawa ręka nią nie ruszając, na prawej stronie naturalnie leżeć powinna.

NB. Jak się handgryffy skończą, tak dobosz werbel duży powinien uderzyć, na co officerowie, unter-officerowie, podchorążowie, dobosi, równym krokiem i równą linią na swoje miejsca maszerować powinni, mając głowy na prawą stronę obrócone, officerowie wprzód, podchorążowie, dobosi a potem unter-officerowie, na swoje miejsca przychodzą; fligelmanowie obróciwszy się także, na swoje miejsca idą. Drugi się werbel uderzy dla awertowania, żeby cicho wszystko było, i że dalsze następuje komenderowanie.

Dajcie bacznąść! Batalion maszerować!

Na co fligelmani występują 15 kroków z obydwóch skrzydeł.

Prezentujcie broń!

Broń do nabijania!

Otwórzcie panewki i nabijajcie!

NB. Tu officerowie wszyscy w prawą się obracają.

Broń na ramię!

NB. Tu wszyscy officerowie jedni w tył, drudzy do swoich plutonów w pierwszy glid idą na miejsca unter-officerów, którzy w drugim glidzie stawają a drugi glid przystąpić.

Dajcie baczność! Plutonami na miejscu szarżerować!

Prawe skrzydło zaczyna!

NB. Tu officerowie co plutony kommanderują na to słowo: *zaczyna*, dwa kroki razem wyskaczają i w lewo się do swoich plutonów obrócają.

Szarżerujcie!

NB. Tu officer z prawego skrzydła od pierwszego plutonu kommanderuje: *pluton gotuj się!* tu officer z lewego skrzydła od pierwszego plutonu kommanderuje: *pluton!*; a kiedy ten kommanderuje: *przyłóż się!* to officer z prawego skrzydła od drugiego plutonu kommanderuje: *pluton!* i tym sposobem jeden po drugim kommanderuje. Ogień zaś do środka batalionu z obudwóch skrzydeł iść powinien; kiedy zaś mają dwa razy ognia dawać, to officer, kommanderujący pierwszy pluton z prawego skrzydła, baczność dać powinien, ażeby jak piąty pluton kommanderuje: *przyłóż się* on znowu kommanderował: *pluton* i tak dalej.

NB. Officerowie uważać powinni jak który po którym kommanderuje, żeby się nie mylili, które ledwo z gęby wyjdą, wszystkie ich tempa jak najprędzej robić i nabijać jak najszybciej powinni. Broń nabiwszy regularnie wzięść na

ramię, cicho stać, nie gadać i nie ruszać się mają, a officerowie po skończonym ogniu na swoje miejsca ustępują.

Dajcie baczność! Dywizyami, na miejsca szarżerować! Szarżerujcie!

Ponieważ w polnych regimentach tylko dwa szwadrony są, więc potrzeba żeby kapitan jak najpowszelej ludzi swoich komenderowali, aby batalion bez ognia nie został. Druga dywizya nie powinna pierwój zaczynać aż pierwsza wystrzeli, i tak powoli komenderuje się jedna po drugiej, żeby pierwsza miała czas broń nabić i wzięść na ramię.

NB. To szarżerowanie tylko dla wprawy ludzi robić się ma, żeby umieli w wyższej liczbie ludzi z nabijaniem się uwinąć, a przed nieprzyjacielem trudno tego zażyć, gdyby się batalion prędko wystrzelił. Można i całym batalionem toż samo zrobić, gdzie już komendant, na środku stojący, powinien komenderować:

Cały regiment wprzód! — March!

Na to słowo: *wprzód*, powinni podchorążowie dwanaście kroków wystąpić, na których się cały batalion w marszu pa-trzyć powinien.

Na to słowo *marsch!* połowa batalionu z prawego skrzydła oczy na lewą stronę przetrzuci, a druga połowa batalionu z lewego skrzydła na prawą stronę, lewą nogą zacząć maszerować równo z podchorążymi. Hoboiści grają i dobosi marsch biją, którzy na komendanta pilnie oko mieć powinni, ażeby jak da znak szpada, wszyscy grać i bić przestali.

Dajcie baczność! W nacieraniu plutonami szarżerować! Prawe skrzydło zaczyna! Szarżerujcie!

Na to ostatnie słowo, officer co ma komenderować, w

skoczy dwa kroki i komenderuje: *Pluton!* a pierwszy pierwszego plutonu zaczyna, na to komenderowanie jego pluton przystąpiwszy mocną nogą murem staje, a drudzy równo maszerują powoli na podchorążych się zapatrując; potym tenże officer komenderuje: *march*, to z całym plutonem równymi krokami naprzód trzy kroki wystąpić powinien i stanąć, a dopiero komenderuje: *gotój się, przyłóż się, pal!* i tym sposobem wszystkie plutony, jeden po drugim, tak jak na miejscu ognia dawać powinny, tylko z tą różnością, że jeden na drugiego nie czeka, aż się komenderuje *przyłóż się*, tylko zaraz jak się komenderuje przed nim: *nagotuj się!* to drugi powinien po nim komenderować: *pluton!*

NB. Jeżeli dwa albo więcej razy mają szarżerować, to pierwszy pluton na piąty miarkować się powinien.

Toż samo można dywizjami i całym regimentem robić, gdzie po skończonym ogniu krokiem ordynaryjnym batalion czyli regiment maszeruje, aż póki się nie komenderuje:

Halt!

na co powinien cały batalion przystąpić, dwie dywizye z prawego skrzydła oczy na prawą stronę przerzucić powinny.

Cały batalion obrócić się w prawą!

NB. Podchorążowie jak prędko się odwrócą w prawą, tak zaraz przez batalion przeszedłszy prędko naprzód dwa naście kroków idą.

March!

Ordynaryjnemi krokami równo cały batalion, zapatrując się na podchorążych maszeruje, dobosi absop biją, i

baczność dać powinni na komendanta, ażeby za daniem znaku od niego bić przestali; tu się komenderuje:

Plutonami na odwodzie szarżerować!

NB. Tu podchorążowie małe kroki biorą, i cały batalion na nich się rychtuje.

Prawe skrzydło zaczyna! Szarżerujcie!

na to officer z prawego skrzydła komenderuje: *pluton*, który stanie nogą przystąpiwszy mocno. *Obróć się! przyłóż się! pal!* gdzie broń sami z siebie do nabijania biorą, proch podsypują, broń na prawą rękę przewracają, jak najprędzej w staniu nabijają i nabiwszy broń, do góry biorą i na ramię włożywszy, śpiesznym krokiem ale regularnym z plutonami innemi równiają się.

NB. Ten szarżerunek jak w komenderowaniu plutonów, tak w zachowaniu wszystkich reguł z drugimi szarżerunkami zgadzać się powinien.

Jak się już ten szarżerunek skończy, maszeruje regiment na odwodzie, dobosi trop biją, tu potrzeba żeby wszyscy pilne ucho mieli, że jak komendant da znak doboszowi i ten werbel uderzy aby się wszyscy razem *en front* obrócili, połowa batalionu z prawego skrzydła w lewą, a druga połowa z lewego skrzydła w prawą stronę oczy obraca. Podchorążowie 12 kroków naprzód batalionu wystąpią i jak wszystko w swoim jest porządku, razem wszyscy lewą nogą zaczynają maszerować, i tu trzeba raz prędko, drugi raz powoli podchorążym kazać maszerować, dla czego oni zawsze na komendanta oczy mieć powinni, ażeby wiedzieli co robić mają.

Jak prędko regiment, czyli batalion, na swoje miejsce

przychodzi gdzie exerceować zaczął, tak się komenderuje:

Batalion halt! — tu przystąpić nogą trzeba.

Równajcie się!

tu cały batalion postąpić kilka kroków powinien, którego połowa jedna w lewą, druga w prawą ku podchorążym oczy mieć powinna, i z niemi się zrównawszy, dać baczność, ażeby za daniem znaku połowa batalionu z prawego skrzydła, mająca głowy na lewą stronę, na prawą razem je przerzuciła.

Batalion obrócić się na lewą!

tu cały batalion w lewą obrócić się powinien i za komenderowaniem:

March!

wszyscy lewą nogą zacząć maszerować dla przyzwoitego rozprzestrzenienia się. Na to słowo: *marsch!* officerowie wszyscy *en parade* stawają, unter-officerowie do pierwszego glidu, wchodzą potym się komenderuje:

Halt!

na co mogą przystąpić i cicho stać powinni.

Front!

wszyscy się obracają *en front*, dawszy baczność na prawe skrzydło dla równego nogą przystąpienia, a drugi glid sam z siebie się cofnie i przyzwoite *distance* od drugiego glidu weźmie.

Dajcie baczność!

Prezentujcie broń!

tu marsch marsch dobosi biją i hoboisci grają, officerowie salutują dając baczność na officera na prawym skrzydle stojącego dla równości w salutowaniu. Jak sztabs-offi-

cer da znak, obróciwszy się do komenderowania, wszyscy przestaną.

Broń na ramię!

Drugi glid przystąp! March!

Cugami szwenkujcie się w prawo!

co się powinno zrobić tak jak jest wyżej opisano.

March!

cugi równymi krokami szwenkują się. Tu każdy officer swój cug komenderuje. *Halt! Równajcie się*, i jak pierwszy zaczyna maszerować tak wszyscy jeden po drugim komenderują: *March!* na szwenkowaniu komenderuje: *Halt! Szwenkujcie się!* powinien się cug szwenkować, a jak się wyszwenkuje, komenderuje się: *Halt! Równajcie się!* potem znowu: *March!* Przyszedłszy na swoje miejsce, gdzie zaczęli exerceować, komenderuje komendant:

Batalion halt!

gdzie wszystkie plutony czyli cugi stanąć powinny.

Szwenkujcie się w lewą!

gdzie równym krokiem wszyscy się szwenkują, a przyszedłszy na równą linią komenderuje się:

Halt! Równajcie się! — gdzie drugi glid odstępuje.

Dajcie baczność! Znowu na konie wsiadać!

Obróćcie się w prawą! March!

na to słowo spieszonym krokiem ale równym do koni maszerują, nieznacznie się przed konie tak w prawą jako i lewą ciągnąc bez hałasu. Blisko do koni przyszedłszy, drugi glid dzieli się na dwie części, między konie maszerując, stanawszy każdy u swojego konia, jak najprędzej rozwiązują, karabiny chowają, konie wyprowadzają, żeby zno-

wu cztery glidy zrobić, cugle zarzucają i w gotowości czekają.

Bądźcie gotowi wsiąść na konie!

każdy w strzemienu mocno nogę mając i krótko cugle trzymając, grzywy uchwyci i w téj pozyturze czeka aż się komenderuje:

Wsiadajcie!

wsiąść wszyscy powinni, i jak się kommanderuje:

Równajcie się!

na to wjeżdżają, i znowu dwa glidy formują.

NB. Na to słowo: *Równajcie się!* adjutant z kotłami, hoboistami i wartą w prawą się szwenkuje i na prawe skrzydło maszeruje, a officerowie przed szwadronami się ranżerują.

Dobądźcie pałaszów!

Jeżeli regiment z sztandarami exerceyował, to te powinny być przez chorążego od jednego szwadronu do leib-szwadronu zaprowadzone, który się potem do swego szwadronu wraca. Dobosi przy sztandarze razem idą. Sztandary tym sposobem będą do komendanta kwatery zaprowadzone: kotły, dobosi, w drugim glidzie kapitan co leib-szwadron kommanderuje z officerami od niego, podchorążowie za nim, potym cugi jeden po drugim.

NB. Kiedy sztandary przed Królem JMcią przechodzą, powinni solutować.

NB. Kiedy exercier-plac niedaleko jest od stancyi komendanta, to tak długo bić powinni, póki przed kwaterę jego nie przyjdą i tam nie będą złożone, potym kapitan każe broń schować i ludziom do swych kwater jechać, drugi zaś szwadron jak prędko sztandar do leib-szwadronu zaprowadzony, powinien kazać broń schować i w porządku

maszeruje do miasta lub na swoje kwatery, gdzie stanąwszy, ludziom do stajen jechać każe, i jak prędko konie do stajen są zaprowadzone i rozsiadłane, warta po tym zejść się powinna przed komendanta kwaterę.

NB. Niżeli warta zaciągnie, powinien być tymczasem od leib-szwadronu dany schildwacht do sztandarów.

Przydatek.

Te zwyż opisane exertitia powinny się robić przy lustracyach, a każdemu zaś cheffowi albo komendantowi regimentu, wolno jest czyli konno, czyli pieszo czynić kazać insze ewolucye, jakoto: konno jedną linię z całego regimentu uczyniwszy, przez interwallów atakować; w prawą i w lewą się szwenkować, po szwenkowaniu kłusem kilkadziesiąt kroków ujechać, znowu się szwenkować; pieszo zaś niektórzy się przyłączają ewolucye, jakoto w wąwozach szarżerować.

Dajcie baczność w wąwozie, albo przeprawie, szarżerować!

Plutonami szwenkujcie się w prawą.

NB. Tu wszystkie plutony powinny głowę na lewą rękę przerzucić.

March! Halt!

NB. Tu officerowie od plutonów kommanderują *Halt!* *Równajcie się!* i to zawsze przy wszystkich szwenkungach czynią.

March!

na to słowo cały batalion lewą nogą zaczyna maszerować równymi krokami, patrząc na prawą stronę.

Halt!

w samym marszu dwa kroki od pierwszego nieznacznie się oddali.

Dajcie baczność. Dywizye formujcie!

March!

Na to pierwszy pluton nieznacznie się w prawą ciągnąc, równym krokiem wprzód maszeruje, a 2, 3 i 4 pluton w lewą się ciągnąc wprzód maszeruje, żeby na jedną linią z pierwszym plutonem przyszły, gdzie się kommanderuje:

Halt! Równajcie się!

Toż samo i drugie trzy dywizye uczynnić powinny.

Kommanderuje się.

March!

Dajcie baczność, pół regimentu formować!

March!

Pierwsza i trzecia dywizya maszerując wprzód, nieznacznie ciągnie w prawą, a druga i czwarta dywizya maszerując wprzód ciągnie się w lewą, i gdy na jedną linię przychodzą z pierwszą i trzecią dywizyą kommanderuje się:

Halt! Równajcie się! March!

Dajcie baczność, cały regiment formować!

March!

tu połowa regimentu, dwie dywizye pierwszą i drugą w sobie zamykająca: ciągnie się maszerując wprzód w prawą, druga połowa z trzeciej i czwartej dywizyi złożona maszerując wprzód, ciągnie się w lewą, i gdy na jednej linii z pierwszą połową regimentu stawa, kommanderuje się:

Halt! Równajcie się!

Dajcie baczność! W prawą i w lewą się ciągnąć a w kolumnie maszerować!

NB. Tu w środku regimentu dwa plutony się zostaną,

a dwóch officerów z prawego skrzydła, każdy razem, dwa plutony razem kommanderuje: *ciągnie się w lewą* — i za pierwszą dywizyą maszerują; dwóch officerów zaś z lewego skrzydła, każdy także dwa plutony razem kommanderuje: *ciągnie się w prawą* i za pierwszą dywizyą się ciągną, i z temi z prawego skrzydła się łączą. Pierwsza zaś dywizya trochę dużemi krokami tak długo maszeruje, póki wszystkie dywizye tym wyrażonym sposobem się nie złączą.

Dajcie baczność! Do deplojowania się szlisować.

March!

NB. Pierwsza dywizya powoli maszeruje, a druga ile możności ciasno się szlisuje.

Dajcie baczność! W prawą i w lewą deplojować i front zrobić!

March!

NB. Tu officerowie z prawego skrzydła kommanderują: *ciągnie się w prawą!* a officerowie z lewego skrzydła kommanderują: *ciągnie się w lewą!* i szlisują, tak żeby wszystkie dywizye jedną linią formowały; tylko bardzo trzeba uważać, żeby ludzie kroków nie zgubili, równo maszerowali, a officerowi distance obserwowali.

Dajcie baczność! Pół regimentem maszerować!

March! —

tu sztabs-officer z pół regimentem z lewego skrzydła kommanderuje: *ciągnie się w prawą* — i za pierwsze pół regimentu się stanowi i distancją bardzo dobrze obserwować powinien sztabs-officer; zaś od pół regimentu z prawego skrzydła trochę wielkimi krokami maszeruje i miejsce drugiemu pół-regimentowi za sobą robi.

Dajcie baczność! Dywizyami maszerować!

March!

tu officerowie z lewego skrzydła co dywizye prowadzą, kommanderują: *ciągnie się w prawą*—i za te się dywizye, od których się oddzielili, stanowią.

Dajcie baczność! Plutonami maszerować!

tu officerowie z lewego skrzydła od dywizyi kommanderują: *ciągnie się w prawą*,—i za te plutony od których się oddzielili idą, a podchorążowie do średnich plutonów.

Ciągnie się w prawą! March!

NB. Tu wszystkie plutony razem się ciągną, i lewą nogą przed prawą stawiają, a krok i równość powinni mocno obserwować.

Prosto maszerujecie!

NB. Tu wszyscy prosto maszerują i równemi zwyczajnemi krokami nogi równo stawiają.

Dajcie baczność! Ciągnijcie się w lewą! March!

NB. Tu wszyscy razem się ciągną i prawą nogę przed lewą stawiają i kroki równe obserwują.

Prosto maszerujecie!

NB. Tu wszyscy prosto, zwyczajnemi krokami naprzód maszerują. Te wszystkie ewolucye co się tu w prawo robiły i w lewą zrobić się mogą.

Dajcie baczność! Całym batalionem w prawą się szwenkować.

NB. Tu wszyscy głowy na lewą stronę obracają.

March!—

NB. Tu się szwenkują i do obserwowania jest, żeby lewe skrzydło prędzej, środek trochę powoli, a prawe skrzydło właśnie jak gdyby na miejscu, równemi krokami maszerowało, a officerowie doglądać i pilnować powinni, żeby ten

szwenkunek w równej linii jak pod sznur wykonał się, dla tego jeden na drugiego musi dać baczność, żeby ani naprzód wychodzili, ani nazad się nie zostawali; głowy wszyscy w lewą trzymają, tylko pierwszy pluton z lewego skrzydła patrzy w prawą aby szwenkunek tym lepiej szedł.

Halt!

cały batalion razem stanie, i nogą razem mocno przystąpi. Ten szwenkunek cztery razy się robi.

Dajcie baczność! Całym batalionem w lewą się szwenkować!

NB. Tu wszyscy głowy w prawą trzymają.

March!—

tu się szwenkują, i to wszystko co przy szwenkowaniu w prawą obserwują, a pierwszy pluton z prawego skrzydła co się szwenkuje, patrzy w lewą.

Halt!

NB. Tu staną i razem nogą przystąpią, i ten szwenkunek cztery razy także się robi.

Dajcie baczność! Z placu maszerować!

NB. Tu wszystko, co do batalionu w paradzie należy, na swoje miejsca się ranżeruje, a hoboisci na prawe skrzydło idą i major na koniu przed niemi staje.

Drugi glid przystęp! March!

Plutonami szwenkujecie się w prawą!

NB. Tu wszyscy głowy w prawo obracają.

March!

NB. Cugi równemi krokami szwenkują się.

Halt! Rychtujecie się!

March!—

tu cały batalion albo aus maszerować może, albo prosto z exercir-placu do swoich kwater maszerować.